



D



31761 1111111111111

SKARBIEC HISTORII POLSKIEJ

PRZEZ

KAROLA SIENKIEWICZA.

Za prawo Gospodzin da miłość
a zema nasza da owoc swój.

TOM I.



W PARYŻU.

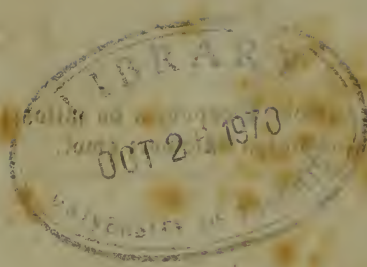
W Drukarni MAULDE I RENOÜ,
na ulicy BAILLEUL, n° 9 i 11.

MDCCCXXXIX.

UNIVERSITY OF TORONTO

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF TORONTO

100 St. George Street, Toronto, Ontario



DK
414
A2 S44
t.1

PRZEDMOWA.

Polacy, nie mamy historii Polski. Kto u nas chce poznać dzieje ojczyzste, nie znajdzie żadnego dzieła, któreby je w przyzwoitej obejmowało rozciągłości; trzeba mu do tego Bibliotek, trzeba Archiwów, musi on umieć język łaciński, języki żyjące, — musi być literatem. Lecz dla ogółu Polaków, dla massy narodu, w literaturze Polskiej, historii Polski nie ma. Jakie ztąd, a szczególnie w naszym położeniu, wynikają i wyniknąć mogą szkody, łatwo to pojąć.

Że wieloraki, że silny jest wpływ przeszłości na ludzi i na narody, tajemnym to nie jest nikomu. Byt, uprawa, literatura, polityka, prawodawstwo, filozofia, wszelkie zasoby i wszelkie prawa życia narodowego, są w gruncie swoim, owocem przeszłości. Napróżno gwałt, lub pycha, lub szalenstwo czasu, poważały się niekiedy zrywać ów rodzicielski węzeł. Rewolucja Francuzka, siłą i wymową burzy, powstała była przeciw przeszłości swego narodu; przecież niezadługo, w epoce największej potęgi swojej; w żelaznym ładzie i w dumie cesarstwa, wracając ołtarze Bogu, oddała i pokłon historii. Kiedy Napoleon, po koronacji, pierwszy raz wojsku swojemu wybierał się ukazać, zabrał z sobą tron Dagoberta, hełm Dugesklina i szyszak Bajarda. Biegły ów probierz skłonności i sprężyn społecznych, gromił ministra skąpego w opiece prac historycznych; — i największych kosztów na ten cel nieszczęślić, podawał mu za prawidło. —

We wszystkich już państwach widzimy za naszych czasów ożywiony popęd do upowszechniania znajomości dziejów narodowych. W tejże samej Francji, literatura historyczna starym dziś uprawiana i wysoko ceniona. Dziś historycy Francuzcy, najwyższe dostojeństwa rządowe lub prawodawcze, piastują.

Lecz historia nie jest jedynie poradnicą umiejętności społecznych, nauką królów i ministrów, — siła jej głębiej w społeczności, bo w sumieniu każdego człowieka, panuje. Pojmowanie Ojczyzny jest pamiętanie przeszłości. Jak Religia z niebem, tak historia jest przymierzem człowieka z ziemią. Kto pierwszy dom zbudował, niwę uprawił, sad zasadził, i kości swe, tam gdzie mieszkał, złożył, — ten w dzieci swoje wyobrażenie Ojczyzny zaszczepił; — i nie przeto, że im zostawił przytułek i pokarm, lecz że dziedzictwo miłości w ziemię wcielił; — bo człowiek żniwo podepcze, dom spali, życie nawet swoje dla niewidomego dobra w ofierze poniesie. — Pamięć na przodków, na ich sławę, na ich przygody, na ich zacne namiętności, zapala duszę do wielkich czynów, do cudownych przewag, jakich żadne liczebne, żadne obecne pobudki natchnąć niemoga. — Za młodych lat Grecji, kiedy jej szupłe powiaty, kiedy te błogosławione anarchie, zaprzątzione bujaniem młodości, zdawały się nieskończenie słabe na odparcie majestatycznej potęgi Wschodu, która pochłaniając okoliczne dziedziny zbliżała się ku ich szczęśliwym granicom, — co poczynał prawodawca, czego się chwycił dyktator Aten? — Oto puścili oni po Grecji echo dawnych dziejów. Solon i Pizystrat zebrali, rozpisali, upowszechnili pieśni Homera, owe nieśmiertelne kroniki, w których zjednoczona Grecja tryumfuje nad Azją; — i wkrótce zasłynęły Termopile — Maraton — Salamina; — Alexander na grebie Achilla łączy ronił, a nad Indem rozbijał namioty.

Kiedym powiedział że niemamy Historii Polski, powiedziałem że niemamy dzieła któreby przygody Ojczyzny naszej, z wiarą, nadzieją i miłością, w pełnej powieści i

w szczegółowej osnowie rozwijało; — ale niechciałem bynajmniej uwłaczać przez to szacownym pracom historycznym które są istotnym bogactwem i chlubą literatury naszej. — A znowu, gdy mówię, iż niemyśmy historii Polski, niema to znaczyć iż przeszłość nasza jest nagą i nieurodzajną pustynią. W tém znaczeniu, my Polacy, mamy historię. Mamy historię jakiej żaden z pobratymczych narodów niema. Żadne państwo Słowiańskie, tyle wieków, co Polska, w niepodległości i w plemiennej czystości, nie trwało; — żadne tyle wewnętrznych i zewnętrznych przygód niewytrzymało; — tyle zacnych ludzi niewydało; — żadne tyle światła dla nauki, tyle natchnienia dla serca, tyle nieszczęść fatalnych na rozrzewnienie świata całego, nieobjawia. — Żadna też historia narodowi swemu, tyle, co Polska dla Polaków, pilną, konieczną, zbawienną być niemoże, — a muszę dodać, — i być niemogła była. — Naród, który sam o sobie stanowił, który od Sejmu do Sejmu, od Elekcii do Elekcii, przyszłość sobie sam zakreślał, naród taki potrzebował przedewszystkiem mieć nieustannie pod okiem wierny i surowy obraz własnych dziejów. Duch publiczny w Polsce, żył przez wieki i karmił się jedynie obradami. Historia narodowa nie stawała mu w pomocy. Polacy odważni w boju, zuchwali na Sejmach, niewypowiedzianie drażliwi byli na głos historii własnej. Kroniki nasze, z małym wyjątkiem, stawały o podał od chwili obecnej, lub nie śmiało i częściowo zasłonę jej uchylały. Śmielsze, pozostały w rękopismach ukryte. Naród Sejmami stojący, nie miał publikowanych diariuszów, ni historii Sejmów. Toczące się sprawy w Polsce z dawien dawna obszernie po zagranicznych gazetach ogłaszane były, gdy u nas ani pomyślano o tém. Politycy Polscy uciekali się do Grecii, do Rzymu, do Wenecii po zasady społeczne. Później filozofia Francuzka zasypała książkami swojemi ziemię naszą. Nakoniec rewolucja otworzyła nieszczęsne upusty wyuzdanego dziennikarstwa, a ów potop moralny, zgubniejsze poczynił ruiny w głowach Polskich, niż na ziemi Polskiej, dawne najazdy Tatarów. Książki obce,

język obcy, zdania obce otaczały kolebki, młodość, i wiek praktyczny Polaków. — Dla takich tedy fatalności postęp narodu naszego na własnej, historycznej, i jedynej bezpiecznej drodze, zatamowanym został; — dla tego to duch publiczny ciasną i excentryczną puszczał się u nas koleją, więc zapadał w ostateczności, w swywołę i w ospałość; — dla tego naród Pelski tak późno obaczył się, więc nieszczęściu, poprawę polityczną dopuścił wyprzedzić; — dla tego, na koniec, w ostatnich usiłowaniach upadł, i zostawił przestrogę, bodaj i dla siebie samego, iż bezpieczniej jest narodowi azardować się bez arsenału, bez amunicji, bez skarbu, — niżli bez pewnej, praktycznej, historią wyrobionej i nakazanej polityki narodowej.

Sejmy, jedyne dawniej źródło ducha i rozumu publicznego, ucichły w ujarzmionej ziemi. Milczenie jest tam główną daniną obecnym rządóm; dla Ojczyzny zostaje tylko Pamięć. Skarb to jeszcze wielki i nieoszacowany. I nie dla tego tylko że jedyne, lecz że edukacja historyczna jest gruntem edukacji politycznej; że historia narodowa, której Polak mało się uczył, bezpieczniejszą jest szkołą od obrad, na które biegł z ufnością w gorących godzinach, a biegł nie przygotowany. Sejm jest działaniem okazałeni, majestatem, wyrokującym. Namiętności patriotyczne rej na nim wodzą; ale jakże często i namiętności osobiste; — Sejm jest opieką wolności; ale jakże często zgubną, gdy błędy jego prawem być muszą; — Sejm jest rdzeniem narodu; nie nowina to przecież widzieć tam tandetny płaszcz filozofa zamiast rodzinnej szaty godowej. — Na Sejmach, nakoniec, występują partie losem utworzone, a często obce naturze i potrzebom narodowym. Partie muszą walczyć na zabój, musi jedna drugą przemódz, zgniebić, wiele niepewności rozdmuchnąć, aby rozkazującą jedność, trafunkową siłą, zaprowadzić. — Dziś nie ma Sejmów, i mieć ich nie można; nie mamy i historii gotowej, lecz możemy się jej uczyć. Jeszcze nam pozostaje to jedyne bogactwo którego trudno nam odjąć, chyba że je sami egoizmem, zapamiętałością i niedbal-

stwem uronim. Pozostaje nam ta życiodawcza przeszłość, i to uczucie które w nas rozpała, i ta nauka którą nam dać może. Uciekając się do niej, jeśli błądzim, łatwiej się poprawić; jeśli się waśnim, łatwiejsza zgoda; Polska z oczu nie znika. Poziome jest i ciche pole historyczne, ale obszerne i bujnego żniwa; co się na niem uzbiera nie jest prawem, ale jest siłą, podstawą prawodawstwa, i najczystszych źródłem polityki narodowej. W najsmutniejszych chwilach rozpamiętywanie przeszłości odkrywa z pod rozlicznych zamieci, prawdę — « a za prawdą, mówiąc słowami staro-
« świeckiej polszczyzny, Gospodzin da miłość, a ziemia na-
« sza da owoc swój. »

Bacząc na wielorakie trudności dni naszych, pytać się z obawą przychodzi: kiedyż historią narodu naszego mieć będziemy? — W oczekiwaniu i długiem zapewne, aż ten smutny brak w literaturze, a nawet w polityce narodowej, zapełnionym zostanie, cała nasza troskliwość na stan materiałów historycznych zwracać się powinna. A i tu zaiste jest czem niespokoić się. Część tylko małą owych materiałów drukiem od zgubnych zabezpieczona trafunków; niezmierna większość, niewydana, na utratę narażona. Liczne już manuskrypta historyczne uległy zniszczeniu: a co pozostaje, łatwo także zaginąć może. Dziwna jest i zasmucająca obojętność przodków naszych na uwiecznienie pomników historii narodowej; co nawet w tej mierze wykonano, to po większej części cudzoziemcom przyznać potrzeba. Pierwszy zbiór historyczny Polski, Pistoriuszowi, Szlązakowi winniśmy; drugi Gwagninowi Włochowi; inny znowu Mitzlerowi, także nie Polakowi. Najdawniejszych naszych kronikarzy, Boguśała, Baczka, kilku bezimiennych, wydał Sommersberg; Dzierżwę, Lengnich; — Długosza... mamyż powiedzieć kto? — Oto Tajny Sowiec Jego Imp. Mości Piotra I°. — Temuż winniśmy część korespondencji Zygmunta Augusta. Ledwie nie trzeba żałować, że akta Tomickiego, w skutek choćby rabunku, nie dostały się tymże samym ręką; a żałośna skarga Górnickiego na niewdzię-

czniki, nie ciężyłaby już może na Polsce. Pierwsze zbiory naszych dyplomatów w Dregerze, w Sommersbergu ; pierwsze herby w starej kronice Niemieckiej ; genealogie w Hübnerze ; — pierwszym wydawcą dziennika historycznego Polskiego Lengnich. — Również w szczególnych badaniach dotyczących się dziejów lub literatury naszej, cudzoziemcy przodkiem poszli. Hoppiusz i Grodek, podali pierwszą wiadomość o historykach Polskich ; Braun krytykę rozpoczął ; Janocki a raczej Jenisch, nieumiejący po Polsku, bibliografią ; — Olof o pieśniach, — Ringeltaube o Bibliach Polskich, — Hofman o drukarniach, — Bizardière Sejmów, — Scherer i Lesure, Historią Kozaków, — pisali. Trzeba było żeby Niemiec nauczył się po Polsku, aby nam historią języka Polskiego, bogactwo mowy naszej pracą swoją i drukiem uczcił. — Historii, która nas najbliżej dotyka, historii Stanisława Augusta z kądże się uczym?... a jużci z Rulhiera i Ferranda. — Tań się i wilgociał po bibliotekach Polskich rękopism zwycięzcy pod Kłuszynem, Tryumfatora z carów, — Pułkownik Rosyjski, znajduje go w Warszawie i wnet drukuje w Moskwie. Rumianców, Polewoj, Muchanow i wielu innych Rosyjskich uczonych, są edytorami materiałów Historii Polskiej. — Przywiedziony katalog obcego gospodarstwa w literaturze naszej o wiele jeszcze powiększonym być może. Bacząc zapewne na to, zacny Wojewoda Nowogrodzki, jak rolnik z nasieniem z nieurodzajnych piasków, tak on z dobremi chęciami swemi, emigrował z Polski, i zakładając na obcej ziemi instytut historyczny, gdy już tak los zdawał się nakazywać, obcej go pieczy powierzył. — Ta smutna interwencja cudzoziemców, do Historii naszej, przez nas samych zaniedbywanej, niemali żadnego powinowactwa z owym smutniejszym wypadkiem, że nakoniec cudzoziemcy na ziemi naszej panują !

Wszakże, nie godzi się z tąd wnosić że przodkowie nasi zupełnie byli obojętnymi na zachowanie pamięci spraw narodowych. Owszem nigdzie może większej nie okazywano w tej mierze gorliwości ; tylko że równie jak siła państwa

tała się w cnotach prywatnych, tak pomniki dziejów narodowych tały się w familijnych jedynie tradycjach i archiwach. Każda prawie znakomitsza rodzina utrzymywała niejako domowe akta historyczne, gdzie syn po ojcu zapisywał to osobiste przygody, to sejmowe, sejmikowe i trybunalskie wypadki, to szykował w rosnących plikach mnogie polityczne korespondencje Monarchów zagranicznych, Królów Polskich, Senatorów, Ministrów, i niekiedy umyślnych emissariuszów bądź w stolicach krajowych bądź w trybunalskich miastach rozsadzonych. Niemniej gorliwie utrzymywał akta stan duchowny. Państwo Polskie z przyjęciem Religii Chrześcijańskiej weszło do historii, i kroniki nasze na białych kartach xiąg kościelnych początek wzięły. Xięża byli pierwszymi, i byli najlepszymi dziejopisami Polskimi. Zakrystia przy kościele była pierwszym przytułkiem archiwów narodowych. Lecz te wszystkie zbiory uchodziły raczej za świętość i relikwie, nie zaś za własność narodową którą puścić w obieg po umysłach i w siłę zamienić należało. Była to pierwsza epoka materiałów naszych historycznych. — Druga, zaczyna się odtąd, gdy w kraju naszym dała się czuć potrzeba ześrodkowania siły narodowej; wtenczas także zaczęto centralizować i materiały historyczne. Józef Żałuski zawód rozpoczął. Zgromadzić w jedno jak największy zapas pomników historycznych, stawało się namiętnością patriotyczną. Poświęcając się temu, czcigodny on obywatel, wzywał pomocy spółziomków w imie miłości Ojczyzny, w imie dobra publicznego, w imie spólności uczuć. — « Si quæ » wołał on « viscera dilectionis patriæ, — si quis « amor boni publici, — si quæ communicatio spiritus, rogo « et obtestor! » Stanisław August wieloraką opieką dziejów narodowych, sam, na dobre w nich karty zasłużył. Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Czacki, Ossoliński, XX. Czartoryscy, garnęli do swoich zbiorów wszelkie pomniki przeszłości Polskiej, z tak religijnem zamiłowaniem, jak gdyby w nich widzieli wyroczone owe Sybilijne Xięgi.

Po nowych próbach i nieszczęściach nauczyliśmy się jasno że niedość zbierać i tać te wyroczone księgi, lecz czytać je potrzeba. Jeżeli kiedy, dziś nastąpiła nowa epoka, w której nauczani, że już nie mółe, ni wilgoć, nie już przypadek, ale sroższy nieprzyjaciół zagraża skarbowi naszym historycznym, poznajemy widocznie, iż niedość gromadzić, niedość przechowywać, — dziś oddać je należy, jedynej bezpiecznej dla nich opiece; a tą opieką jest : druk. Powierzonego mu depozytu, żadna zawistna potęga zniszczyć nie potrafi : « *Nec imber edax, nec Aquilo impotens.* — Drukowanie wszakże materiałów historycznych, nie przeto tylko jest ważnem, iż je od zatury i zniszczenia ochrania, — lecz i przeto : że upowszechnić może, cząstkowo wprawdzie, szczegółową a toli wiadomość dziejów ojczystych; lecz jeszcze i przeto : że usunąć potrafi z przed pisarzów krajowych główną trudność i niemal niepodobieństwo zajmowania się Historią Polski.

Dla tych tedy powodów, już i Czacki zamysłał w Krzemieńcu, i XX. Czartoryscy zamyslałi podwakroć, w Puławach, o drukowaniu źródeł historycznych. W roku 1804, formowało się Towarzystwo Historyczne, którego X. Adam, Potoccy, Osoliński, Czacki, Albertrandy, Trembecki, Szaniawski, Dzierzgowski, mieli być członkami, — a Puławy szrodkiem. Towarzystwo to zamierzało zająć się wydawaniem Pisma Periodycznego pod tytułem : *Zbiór Materiałów do Historii Polski*; lecz tem wydawaniem ograniczać się nie miało. Pozostały Program, niedoszłego dla wstrząśnienia politycznych dzieła, chlubnem jest świadectwem, jak dalece jasno pojnować umiano, główną potrzebę, i zbawienne szrodki narodowe. W tejsze myśli historycznej, we dwadzieścia kilka lat później, założoną została drukarnia w Puławach, — lecz stało się to, na rok już prawie przed powstaniem. — Tak więc zacne te zamiary owocu nie dały.

W czasie kiedy to pizsem, widywać można w Paryżu w dzień pogodny, a dobrze z południa, na Przedmieściu S^o Honorego, posuwającą się wolnym i często zatrzymywanym krokiem, poważną i miłą postać sędziwego człowieka. Odzie-

wa go surdut bajowy granatowy, nieco już przetarty. Czapeczka pół-axamitna brunatna lekko mu pokrywa głowę którą czas owiał, ubielił, lecz nie pochylił. Twarz pogodna jak cichy wieczór po burzy. W oczach świadectwo bystrego dowcipu i rzewnej duszy. W ręku laska, której potrzebuje wiek, troski, i twarda dla wygnańca ścieżka obcej ziemi. O! wiem, że mi każdy; te drobne i nie spodziewane szczegóły przebaczy, bo tu mowa o człowieku szanowanym w całej Polsce; od starców, którzy na zasługi jego, jeszcze za Rzeczypospolitej patrzali, aż do dzieci, które jego pieśni razem z pacierzem się uczą; a dałby Bóg, aby wskrzeszona niepodległa Polska tak wielką była, jak wielką jest ta, która dziś zna i wielbi Juliana Niemcewicza. — Wprowadzając tu czcigodne to imię, nie zbaczam od przedmiotu mojego; owszem, najwłaściwszym ozdabiam go wizerunkiem. Julian Niemcewicz pierwszy upowszechnił, upospolizował u nas wiadomości historyczne. Z odludzia szkolnego, uczonego, erudycyjnego, przeniósł je w posrządek powszechnego życia, rozsiewał je po wszelkich niwach i wszelakiem nasieniem: w poezji, na scenie, w śpiewach, w poważnych książkach, i w powieściach, i w podrózach, i w pamiętnikach. Na koniec, on pierwszy, uczuwszy potrzebę i ważność wydawania w Polskim języku wszelkich źródeł Historii Polski, dokonania chwalebego zamiaru, szczęśliwym skutkiem, dał przykład.

Za przykładem przez Juliana Niemcewicza podanym, i dawniej i teraz, zaczęły ukazywać się, w rozmaitych pismach periodycznych, ważne, a z utajenia wydobyte, dokumenta. Lecz te luźne ogłoszenia, w tłumie obcych materii, tam i owdzie jawiące się, nie wystarczały potrzebie. Okazywały się więc i osobne czysto historyczne zbiory, i nie długo trwały. Szacowny Zbiór Michała Wiszniewskiego urwał się, czego mocno żałować trzeba, na IV. Numerze. W tym atoli zawodzie po Niemcewiczu wzniosła się dziś nowa zasługa. Zasłużonego już tem samem nazwałem. Jemu, a mimo jego wiedzy, wydanie niniejszego zbioru winienem poniekąd.

Kto zaś głównym opiekunem mojego przedsięwzięcia, to nikomu tajemnicą nie będzie.

Jakim porządkiem, z jakich źródeł, w jakim kształcie zbiór mój ogłaszać zamysłam, daremną byłoby rzeczą rozwódzić się nad tem, a mianowicie dla tego że porządek, źródła, kształt, które już z tego pierwszego numeru widzieć łatwo, w następnych wedle okoliczności, zmienić się mogą. Zważając na to iż ostatnie czasy historii naszej najmniej są wyświecone, a najwięcej mogą nas obchodzić i nauczyć, rad będę, z tej szczególniej epoki najwięcej źródeł historycznych ogłaszać. Redakcja też Skarbca najbogaciej w tego rodzaju zapasy opatrzona, i najpewniejszy, dla pomienionej epoki, przytułek otwiera.

Przystępując do wydawania zamierzonego zbioru, miałem też na uwadze nieraz podrzucaną wątpliwość i budzoną obawę: czy dobrze jest wszystko, cokolwiek w rękopismach znaleźć się może, drukiem ogłaszać? — Czy to pożyteczna wytaczać na jaw dokumenta historyczne, w których czytelnik imać będzie, na gorącym niejako uczynku, często szkaradność anarchii i ślepych namiętności, — często biedactwo egoizmu i ciemnoty, — podłości niekiedy? — Czy to godziwa rzecz zakryte już winy ojców, odsłaniać? — Czy to raczej nie dostarczy nieprzyjaciołom naszym pochopnych dowodów żeśmy nieumieli rządzić się sami, żeśmy nie mogli i nie możemy zostać niepodległym państwem? Chwila szczerzej i głębszej rozwagi znosi tę wątpliwość i usuwa obawę. A najprzód: wszystko to, co potrzebnem było do rozsiania po świecie najgorszego mniemania o narodzie Polskim, już to rozsiano od dawna przez usłużnych, rozmaitego rodzaju, misjonarzy. Nie nowina to już słyszyć i czytać, że Polska słusznie dla niérządu i zepsucia upadła i powstać nie potrafi. — Nic tedy już nowego w tej mierze, samym na szkodę swoją powiedzieć nam nie zdarzy się. Z drugiej strony, historia własna nie powinna być nigdy tajemnicą narodowi, a tem bardziej narodowi w upadku; równie jak wszelkie trafunki chorego człowieka, lekarzowi. Lekarzem

narodu, jest naród sam. Burzliwe było życie Polski, — było chorowite, cierpiące, grzeszne. Ale chciejmy zbadać fatalny łańcuch pojęć i czynów, namiętności i trafów, które snują życie społeczne, — cofnijmy się od przygód do przygód, od błędów do błędów, od skutków do przyczyn, a staniemy u głównych źródeł złego i dobrego, w dziejach narodu; — źródłami temi są instytucje. Instytucje są także robotą ludzi; są także dobrym lub nie dobrym czynem. Zwycięstwo pod Byczyną i obieranie królów przez szlachtę były dziełem tegoż samego człowieka. Lecz w czynach ludzkich nie ciąży jednakowa na każdym odpowiedzialność. Kto pierzcha w boju, kto złoto za zdradę bierze, wie co czyni. Kto złe prawo stanowi, często nie wie, iż więcej daleko niż tamten przeciw ojczyźnie swojej grzeszy. Kształcenie się instytucji narodowych odbywa się w obec nieczytelnej chmury która przyszłość zakrywa; bywa dziełem chwili, a ta chwila wieki pożera; zależy często od trafu, a traf ten pojęcia ludzkie w opętanie wikła. Narody nie mają objawienia Religii politycznej. Filozofia społeczna bystrą jest w rojeniu utopij; lecz dla praktycznego życia nie ma gotowych prawideł, omackową jest nauką. Pełza z nią człowiek po ruinach przeszłości i tam jedynie jakąś prawdę znajduje, jeśli tylko echa własnych namiętności za wyrocznią wieków nie bierze; a najczęściej, z całym tym nabytkiem, skoro ugodzi w społeczność, jaka ślepa przygoda, idzie za nią, ani tak jak pojmował, ani tam gdzie życzył. — Polska, sposobem życia swego ludu, rozległością i naturą kraju, kształtem właściwych sobie granic, usposobieniem okolicznych narodów, — Polska, która « nie mieszkała w jednym « mieście, i Weneckich rozumów nie miała » — przeznaczoną być zdawała się na Państwo Monarchicznego rządu. Powstała, wzmogła się, szczęśliwą bywała, póki ten rząd przemagał. Fatalny traf bezdzietności ostatniego króla z rodu Piastów, kilkokrotnie później odnawiany, zwichnął dążenie jej polityczne. W organicznym składzie Polski zaczął odtąd brać górę pierwiastek wolności. — Owoż, dzieje całe-

go świata jasno i statecznie okazują, że gdzie ten pierwiastek przemaga, bez dostatecznego hamulca, bądź w naturze rządu, bądź w składzie i ruchu społeczności, tam niechybnie psuje się i państwo i człowiek, — a psuje się zarówno: czy to wolność będzie przywilejem wyższej klasy, czy zdobyczą, mówiąc słowami Ocieskiego « trzody ludzkiej, której « często niedostatek chleba, ba nawet czosnku, czulszym « bywa niż wywrócenie Ołtarza, lub odjęcie powszechnej « swobody. » W Polskim narodzie wybujały pierwiastek wolności, stworzył przewagę możnych, z kąd poszedł ucisk ludu; — zaprowadził elekcje Królów, to jest jarmark na koronę, przez co zagnieździł intrygi i przedajność; — uświęcił wszechwładztwo Sejmów, więc i liberum veto, więc Konfederacie, więc prawne bunty wojskowe, — dał narodowi tron nieobrażliwy i rząd tani, ale zaszczepił razem to wszystko co najsilniejsze Królestwo wywrócić, najzacniejsze charaktery kazić może. Z tego to pierwotnego grzechu rozmnożyły się liczne pokrewne grzechy Rzeczypospolitej Polskiej. Ze skruchą, ale szczerze i śmiało wyznawajmy je przed sobą. Są to sylaby historii. Osobno brane, tak jak hieroglify, nie znaczą tego w gruncie, co znaczyć się zdają. Jedne przy drugich uszykowane, z całą rodziną swoją na jaw wysadzone, i w sens związane, obwiniać będą raczej instytucie, nie osoby, nie ród, nie naród nasz. Wy zatem, którzy lubicie winy ojców swoich, z urągowiskiem, a bez rozsądku, bez celu, bez miłosierdzia wytykać, i w tem tylko pojmujecie historią, wy czynicie jako dzieci, które zachwyciwszy kłka liter z abecadła, rozumieją że już czytać umieją. Z drugiej strony, większa część owych smutnych wykroczeń przodków naszych, za lat swoich i pod słońcem swoim nie tak się ponuro wydawały, jak dziś, na mroku przeszłości, a przy niniejszem świetle. Gościowi na Watykanie inaczej się okazują posągi za dnia widziane, inaczej w nocy pod jaskrawym ogniem pochodni. Nakoniec pomnijmy i na to że ta sama Konstytucja, która miała w sobie zaród upadku publicznego, wyrobiła także w naturze Polskiej jakiś pier-

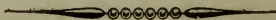
wiastek szlachetny, jakiś impet duchowny, który się często w wielkich czynach i w pięknych charakterach objawiał, i dziś nawet mieszka w ruinach naszych, — duch dobry! — jak owe bajeczne złe duchy, w opuszczonych zamkach. — Wszystko za tem, co Polskiem jest, złe czy dobre, znośmy do budowy Historii Narodowej, bez złośliwości i bez pobłażania. *Nothing attenuate nor..... set in malice.* Nago, jak w sądach Bożych, Polska, wytrzymać dziś musi próbę ognia. Pozbawieni wszelkich obcych pomocy, stać tylko możemy Bogiem a Prawdą. Jeśli w przeszłości naszej, której dziećmi jesteśmy, summa złego przewyższa summę dobrego, dziedziectwem naszym śmierć. Żadne tajenie się, żadna dzisiejsza mądrość lub siła, nie ocali nas. Lecz jeśli ta stara Polska, ta ukochana Matka nasza, przesłała nam, na przebój przez lata nie dobre, wskrós win i błędów, niepokalany talizman życia, jeśli nam przekazała miłość, gładzicielkę grzechów, — ani owe dawne grzechy, ani dzisiejsza ruina, ani bramy piekielne, nie przemogą siły odrodzenia się naszego.

Przed zakończeniem, powiedzieć jeszcze winieniem, iż umieszczając w tym zbiorze materiały historyczne, dodaję przy każdym, bądź w osobnym wstępie, bądź w luźnych notach, stosowne do nich objaśnienia, czasem dopełnienia historyczne, niekiedy polityczne uwagi. Trafić się może iż ktoś będzie się różnił ze mną w sposobie zapatrywania się na przygody krajowe. W obec faktów, łatwo będzie rozsądzić, czyja prawda. — Składam dokumenta, i wedle nich sąd mój objawiam; cudzy wywołuję, swego nie narzucam. Historia wtenczas jest nauką, kiedy pobudza umysł do rozważki, kiedy zasiewa zdrowe ziarna polityki, kiedy opinią formuje. — Wszakże przedsiębrane pismo nie ma być kursem Polityki; będzie przede wszystkim: Historycznym zbiorem. Zawsze będę gotów i rad przyjąć i umieścić wszelki zabytek historyczny, bez względu na jego myśl polityczną, byleby był interesującym. — Historia powinna być, nie służebnicą, lecz mistrzynią Polityki.

Każdy Numer Skarbca składać się ma z trzech oddziałów :

- I. Oddział , obejmować będzie rzecz główną, Materiały historyczne.
- II. Oddział : Rozmaitości , Pomocy do poszukiwań, Anekdoty, Wspomnienia, Starożytności, Wiersze nawet, nie jako zabytki sztuki, lecz jako pomniki uczuć i barwy lat swoich.
- III. Oddział : Nowe pisma, Recenzie, Rozprawy, Żywoty, Wiadomości Bibliograficzne.

Każdy Numer zajmie od 10 do 20tu arkuszy, tak jednak że dwa razem składać będą tom o 30tu arkuszach.



I.

PODRÓŻ AMBROZEGO KONTARYNIEGO PRZEZ POLSKĘ DO PERSII.

1474—1477.

Po wzięciu Konstantynopola przez Turków, Wenecja, bardziej niż inne państwa zachodniej Europy zagrożona, tak w handlu jak w posiadłościach swoich, czynniej też od innych starała się zabiegać niebezpieczeństwu. — Przez częstych wysłanników pobudzała do wojny przeciw Turkom Polskę, Rosję, a przedewszystkiem Persję. Panował wtedy w Persii Uzum-Kassan, zawzięty nieprzyjaciel i szczęśliwy pogromca Turków; do niego, między innymi, wysłanym był Ambroży Kontaryni, znakomitego rodu Weneta, — a za jedną drogą, w tymże interesie, i do Kazimirza Jagiełńczyka. — Polska naówczas była okazałym i najobszerniejszym państwem w Europie, a berło Polskie dzierżył Kazimirz zwycięzca Krzyżaków i brat Warneńczyka. — Wspomnieć tu wypada, że w tymże czasie kiedy Kontaryni w imieniu Rzeczypospolitej Weneckiej przedstawiał Królowi Kazimirzowi potrzeby Chrześcijaństwa, zjawił się na dworze Polskim inny Włoch, Katerino-Zeno, Posel a nawet powinowaty Uzum-Kassana Króla Perskiego, z listem, Chaldejskimi literami, jak Długosz powiada, pisany

wzywając także do współnictwa wojny przeciw Turkom.— Uzum-Kassan obiecywał Kazimirzowi przez Posła swego pomoc i dawał nadzieje, do osiągnięcia tronu Carogrodzkiego; a razem nabycie pewnego prawa do tego nastęzczał, ofiarując jednemu z jego synów, rękę córki swojej, a po matce, dziedziczki Cesarzów wschodnich.— Ambroży Kontaryni, z którego podróży wyciągi w piśmie naszym zamieszczamy, nie objawia szczegółów politycznych swojego poselstwa, lecz potoczne opowiadania o miejscach i osobach, na które w XV wieku w Polszcze patrzył, żywy mają powab historyczny. — Relacja Kontaryniego była kilkakrotnie drukowaną : naprzód po Włosku w Wenecii 1487. W zbiorze Manucego 1543 in 8°. W Tomie 2. Ramusio : *Raccolta delle navigazioni e viaggi*. Folio.— Po łacinie tłumaczona przez J. Geudera w zbiorze : *Persicarum rerum scriptores*. — Po Francuzku w Tomie 2. : *Voyages faits principalement en Asie. Par Bergeron*. 1735. 4°. — Tłumaczenie Polskie winniśmy JW. Kasztelanowi Niemcewiczowi.



Wyjechałem więc z Wenecji 23 Lutego 1474 r. Miałem z sobą wielebneho Stefana Testa kapelana mego i sekretarza razem; Demetriusza Seze ekonomia i tłumacza, i dwóch pachółkow.— Przebrani byliśmy w prostą odzież z niemiecka; pieniądze podrózne Xdz Stefan miał zaszyte w szacie swojej, dla większej pewności.— Wyznaję iż mi ze wsierdtem przyszło opuszczać Ojczyznę; lecz wreszcie, wsiedliśmy do gondoli, która nas zaniósła do kościoła S. Michała in Murano, gdzie po wysłuchaniu mszy S. pobłogosławieni przez Przeora tamecznego, w dalszą puściliśmy się drogę, etc.

Dnia 10 Marca 1574. za pomocą przewodnika naszego przybyliśmy do Nuremberga pięknego miasta z zamkiem nad rzeką; tam szukając nowego przewodnika dla dalszej podróży, dowiedziałem się od gospodarza mego, że się znajdowali w tém mieście dwaj Posłowie Króla Jmci Polskiego. Wielce tą wiadomością ucieszony posłałem zaraz przez kapelana mego, Xiędza Stefana, do tych JWW. Panów oświadczenie, kto jestem, dokąd dążę, i że życzylbym odwiedzić ich i pomówić z nimi. Odpowiedzieli, że radzi mię ujrzą. Poszedłem więc i znalazłem że to byli dwaj znakomici Panowie Polscy, jeden Arcybiskup, drugi kawaler Paolo ¹. Mimo podróznego ubioru mego

¹ *Io me n'andai e trovai esser due de' primi di S. M. uno arcivescovo l'altro Messer Paolo Cavaliere.* — Co do owego poselstwa tak się rzecz ma. — Jeszcze w roku poprzedzającym 1473 wysłał był Kazimirz Xdza Adama Kanonika Poznańskiego do Cesarza Fryderyka III. o uznanie Władysława syna swego prawowitym Królem Czeskim. Cesarz rzecz tę odłożył do sejmu Augsburskiego. Na ten sejm mianowani nowi posłowie Polscy: Stanisław z Kurozwęk Kanonik Krakowski i Paweł Jasieński, Podczaszy Sandomirski. Ci przybywszy do Augsburga na termin naznaczony, ani Cesarza tam ani Elektorow nieznalezli. Fryderyk III. naowczas zajęty był swataniem, dla syna swego Maxymiliana, Marii Burgundzkiej najbogatszej dziedziczki Europejskiej, tórej posąg miał zmienić wkrótce

postać polityczną Europy; o której rękę, mówiąc nawiasem, Kazimirz także się starał dla jednego z synów swoich. — W nadziei powrotu Cesarza, Posłowie Polscy blisko pół roku czekali w Niemczech. Cesarz stanąwszy w Norymbergu, wezwał Posłów Polskich i życzeniom Kazimirza publicznym aktem zadość uczynił, a razem zawarł z Królem Polskim przymierze przeciw Korwinowi Królowi Węgierskiemu. — Akt ten znajduje się w Dogielu, a data jego, dnia 13 Marca 1474 przypada właśnie pod bytność Kontaryniego w Norymbergu. — Posłowie Polscy, którzy ten akt zawarli, są właśnie ciż sami o których Kontaryni wspomina; tylko Kanonika Polskiego, miarkując zapewne z okazałości i dworności podobalo się mu nazwać Arcybiskupem.

gdym im oświadczył że mam listy do Króla a Pana ich, przyjęli mię jak najgrzeczniej, oświadczając gotową chęć towarzyszenia w podróży; jakoż dnia 14 tegoż miesiąca, puściliśmy się w drogę.

Był z nami jeszcze Posel Króla Czeskiego, starszego syna Króla Polskiego¹ jadący jak my, do Polski; tak dalece że kompania nasza, z dworem Posłów, wynosiła do 60 osób. Zatrzymywaliśmy się na popasy i noclegi, często po pięknych miastach i miasteczkach Niemieckich, lecz częściej po zamkach, których jest wiele porządnych i godnych widzenia; lecz że każdemu prawie znajome, często z widzenia częściej z opisanania, nie będę o nich wspominał.—Od dnia 14 do 26 Marca, jadąc ciągle przebywaliśmy krainy Margrabiego Brandeburskiego i Xięcia Saskiego. Przybyliśmy nakoniec do Frankfortu nad Odrą, gdzieśmy zabawili do 29 Marca. Miasto owe leży w pobliżu królestwa Polskiego; dla tego więc Margrabia Brandeburski przysłał tu piękny zastęp jazdy swojej dla towarzyszenia Posłom do granic Polskich.—Dnia 31 Marca, wjechaliśmy do Międzyrzecza, pierwszego miasta Polskiego; jest ono niewielkie, lecz porządne z pięknym zamkiem.

Dnia 2 Kwietnia, przybyliśmy do Poznania; miasto to jest godne wspomnienia, tak dla pięknych ulic i gmachów swoich, jako też dla znacznej liczby bogatych kupców. Aż do dnia 9 Kwietnia, jadąc krajem

¹ Posłem tym był Burzan W. Podkomorzy Władysława.

Polskim, nie znaleźliśmy go tak porządnym i zaludnionym jak Niemcy.—W Wielką sobotę przybyliśmy do Łęczycy gdzie się znajdował Król Jmć Polski, Kazimirz.—Monarcha ten przysłał dla przyjęcia mię dwóch dworskich swoich, którzy mi wyznaczili dość wygodne pomieszkanie. Nazajutrz że to był pierwszy dzień Wielkiejnocy, nie sądziłem rzeczą przyzwoitą iść do Króla.

Dnia 11. z rana, przysłał mi Król suknią czarną adamaszkową, wzywając mię do siebie; podług więc zwyczaju kraju tego, ubrałem się w tę suknię i poszedłem w towarzystwie licznych i znakomych dworzan.—Po oddanej czołobitności wedle Polskiego obyczaju, złożyłem Królowi dar Rzeczypospolitej naszej, mówiąc co należało. Król kazał mi zostać na obiad.—Jedzą zwyczajem naszym; potrawy wybornie przyprawione i obfite.—Po obiedzie pożegnałem Króla i wróciłem do mieszkania mego.

Dnia 13. powtórnie Król przysłał po mnie i dał mi odpowiedź na to, co mu z strony Rzeczypospolitej naszej powiedziałem, lecz tak łaskawie i grzecznie, iżem się utwierdził w powszechném o Monarsze tym mniemaniu, że niema mędrszego i sprawiedliwszego Króla jak Król Kazimirz ¹. Rozkazał mi Król dać dwóch przewodników, jednego przez Polskę drugiego przez Ruś dolną « Russia bassa » aż do Kijowa czyli

¹ *Con tante humane et cortese parole, che conferma quello, che per noi si dice: che già assaissimi*

anni non si è trovato mai piu giusto Re di lui.

do Magramanu (?) miasta już na Rusi, a należącego do Króla Polskiego. Podziękowawszy za tę łaskę Najjaśniejszemu Królowi, Imieniem Rzeczypospolitej, dnia 14. opuściłem Łęczycę wraz z przewodnikami, jadąc krajem Polskim, który cały jest w równinach i lasach, bez wygodnych mieszkań i dość ubogi.

Dnia 19 Kwietnia, przybyłem do miasta zwanego **L u b l i n**; grod wygodny z zamkiem, gdzie się znajdowało czterech Królewiczów Polskich, z których najstarszy mógł mieć lat 15, a następni jeden od drugiego rokiem młodsi. Mieszkali w zamku, z arcyuczonym mistrzem swoim.—Życzyli (a domyślałem się że z woli ojca), abym ich odwiedził. Poszedłem więc do nich. Jeden z Królewiczów rozmawiał ze mną tak rozsądnie jak tylko być może. Uważałem, że Królewicze wielce szanują nauczyciela swęgo. Przy pożegnaniu odprowadzili mię do drzwi ¹.

Dnia 20 Kwietnia wyjechaliśmy z Polski i przybyli do Rusi dolnej, która także do Króla Polskiego należy. Jadąc lasami, nocując czasem w zamkach, czasem w małych lepiankach, stanęliśmy d. 25. w mieście zwanem **Ł u c k**, gdzieśmy w niemałym znaleźli się

¹ W tłumaczeniu Kasztelana Niemczewicza czytamy, iż w Lublinie było tylko dwóch Królewiczów; w tłumaczeniu Francuzkiem, że trzech; woryginalie Włoskim w zbiorze Ramusio, że czterech. Poszliśmy zaoryginalem. Po Władysławie, który już był na Tronie Czeskim, najstarszy z Królewiczów, Kazimirz S. w r. 1474 miał właśnie lat 15; Jan Albert

14; Alexander 13; Zygmunt zaś lat tylko 8. — Nauczycielem ich był *Długosz*, był *Kallimach*, i był *Wels*. Kontaryni tego, którego widział w Lublinie, zowie *Valentissimo Maestro*. Był to zapewne Długosz który po koronacji Władysława, 1471. powrócił z Pragi do edukowania młodszych Królewiczów.

niebezpieczeństwie, z przyczyny weselnych na dniu tym godów; wielu tam było podpiłych ludzi. Nie mając wina upijają się miodem, mocniejszym nierównie nad wino.

Dnia 25 Kwietnia, wieczorem przybyliśmy do Żyto mirza miasta drewnianego z zamkiem; zkąd ruszywszy, przez cały dzień 29. jadąc przez niebezpieczne lasy, pełne rozbójników, nie znalazłszy nigdzie mieszkania, musieliśmy nocować w borze, nie mając nic do jedzenia; musiałem całą noc straż odbywać. — Dnia 30 przybyliśmy do Białogrodu¹ gdzie jest stacja Królewska; przenocowaliśmy w niej bardzo niewygodnie.

Dnia 1 Maja, przybyliśmy do Kijowa; miasto to należące do Króla Polskiego zostawało pod rządem Polaka katolika, nazwiskiem Pammartin². Ten dowiedziawszy się od stanowniczego Królewskiego o moim przyjeździe, kazał mi dać dość liche mieszkanie, lecz żywności przysłał mi obficie. Miasto Kijow leży niedaleko Tartarii; zjeżdża się tam wielu kupców z futrami, z głębi Rossii; zebrani w karawanę jadą do Kaffy. Tatarzy rozbijają ich często. Kraj tu-

¹ Białogrodka nad Irpeniem.

² To jest: Pan *Marcin*. — Wielkorządząca Kijowa był na ówczas *Marcin Gastold*. W Kromerze pod rokiem 1474 czytamy: *Habebant quidem Dux Ciartoriscius et Martinus Gastoudus, Praefectus sive Palatinus Kijoviensis non contemnendas Lithua-*

norum copias, etc. Co do Bpa Kijowskiego, brata Pana Marcina, o którym niżej wzmianka, niezgadzałoby się to z Niesieckim który w swoim katalogu Bpów Kijowskich pod r. 1474. kładzie Wojciecha Narbuta. — Narbut, także Litwin, mógł być krewnym Gastolda. —

tejszy obfituje w zboże i mięso. Zwyczajem mieszkańców jest, do godziny 3 zatrudniać się sprawami swemi, po czym idą do karczmy piją i hulają.

Dnia 2 Maja, pomieniony Pan Marcin przysłał kilku dworzan swoich zapraszając mię na obiad. Po grzecznem przywitaniu oświadczył mi, iż Król jego zlecił mu przyjąć mię z największą uczciwością, strzedz mię od wszelkiego złego, i starać się bym przejechał bezpiecznie aż do Kaffy. Podziękowałem mu za to. On przydał dalej, że spodziewał się Posła Królewskiego z Litwy, który miał jechać z upominkami do Cesarza Tatarskiego, który to Cesarz wysłał na przeciw niemu 200 Tatarów dla bezpieczeństwa; radził mi więc, żebym na Posła tego czekał i z nim bezpiecznie podróż tę odprawił. Jakoż tak uczynić postanowiłem. Poszliśmy do obiadu, ten suto i obficie był sporządzony. Był tam i brat jego, Biskup, i wielu innych Panów. Byli także spiewacy którzy w ciągu obiadu spiewali. Siedzieliśmy długo u stołu z wielkiem mojem uprzykrzeniem; gdyż więcej potrzebowałem spoczynku niż czego innego. Kijow leży nad rzeką wpadającą w Morze Czarne, zwaną od krajowców Danambre (Dnieper) a po naszymu Lerissa.—Zatrzymaliśmy się w tém miescie aż do 10 Maja, w którym Poseł przybył z Litwy. Przed wyjazdem, wysłuchaliśmy mszy S. po której Pan Marcin kazawszy Posłowi wziąć mię za rękę, rzekł mi z żywém wzruszeniem. « Cudzoziemiec ten jest jakby osoba Królew-
« ska; odprowadźże go w całości do Kaffy. » —

« Rozkaz Królewski » odparł poseł Litwin, « jest na mojej głowie; co się ze mną stanie to i z tym gościem naszym ¹.»

Tu rozstaliśmy się, w jak najżywszych wyrazach dziękując Panu Marcinowi za wszystkie jego przez cały tu mój pobyt grzeczności; a chcąc się za nie wywiązać ofiarowałem mu konia Niemieckiego, którego w Mestre (?) nabył. Radzono mi bym inne konie tu zostawił, a wziął z sobą krajowe. Z stanownicznych Królewskich wyborań miałem kompanią; umiałem się znać do rzeczy.

Z pomienionym więc Posłem z Litwy, wyjechaliśmy 11 Maja, ja w karecie tejże samej w której byłem, gdym się rozstał z Królem Jmcią, a to z przyczyny chorej nogi dla której nie mogłem jechać konno. — Jadąc cały dzień, przybyliśmy do miasteczka zwanego Czerkassy, należącego do Króla Polskiego, gdzieśmy bawili do dnia 12, to jest poki nie przybyła eskorta z Tatarów, z którymi w dalszą puściliśmy się drogę.

Jechaliśmy przez rozległe stepy Tartarii aż do rzeki Dniepru, który oddziela Tartarię od Rusi i który w tém miejscu ma kilka mil szerokości. Tu Tatarzy wzięli się do ścinania drzew, które powiązali jedne przy drugich, a przykrywszy je gałęziami, złożyli

¹ Ten Posel Litwin, był to zapewne *Gliński*. Poselstwo jego, jak między Polakami wieść chodziła, miało na celu podburzenie Tatarów na Polskę; którzy też

wkrótce po tem, kraj Polski szeroko splądrowali. Wiadome są zatargi Litwy z Koroną o posiadłości Prowincji Ruskich.

na tym niby statku rzeczy nasze. Po czem, poprzywiązywawszy konie ogonami do owego statku, sami rzucili się do wody, trzymając się grzyw końskich. Puściliśmy się więc i my na wodę, a wrzescząc i napędzając z całej siły konie, przepłynęliśmy rzekę. Ci co będą czytać moją relacją, domyślą się w jakim byliśmy strachu próbując tego nowego rodzaju żeglugi. Stanąwszy na drugim brzegu, strawiliśmy cały dzień z Tatarami na układaniu naszych bagażów. Przy czem, starsi Tatarsey, podejrzliwie na nas poglądali. Jechaliśmy znowu przez stepy, gdzie nam na wszystkim brakowało. Wkrótce po tem Poseł Litewski przestrzegł mię przez swego tłumacza, że Tatarzy uznają za rzecz konieczną stawić mię u Xięcia swego, bez czego niewolnoby mi było jechać do Kaffy. Strapiony tą wiadomością, prosiłem tłumacza aby mię uwolnił od grożącego mi niebezpieczeństwa. Przypominałem mu polecenia Pana Marcina i wreszcie obiecałem mu, jeśli mię wybawi z kłopotu, pałasz w podarunku; okazał się być czułym na moje zmartwienie, a poradziwszy się z Posłem, jał się namawiać i pić z Tatarami; przekonał ich żem Genueńczyk, i dokazał, za ofiarą 15 dukatów, że mię z drogi zbaczając nie będą. Podróż ta trwała do 9 Czerwca, i dała się nam we znaki na ciełe i umyśle. Wspomnę tylko, iż razu jednego przez dzień i noc całą bez wody musieliśmy się obchodzić. Stanęliśmy nakoniec w miejscu gdzie Poseł Litewski i Tatarzy mieli nas opuścić, a udać się do Xięcia Tatarskiego, który

przebywał na ów czas w Chercher (Cherson). Poseł Litewski dał mi Tatarą za przewodnika; pożegnaliśmy się i rozjechali. Ciągłe jednak obawiałem się aby Tatarzy, z którymi się rozstałem, w pogoń za mną przyjść nie zechcieli. Cieszyłem się wielce, że się pozbył tych psów okropnie śmierdzących mięsem końskiem które żrą obficie. Noc następną przepędziliśmy pod zasłoną wozów, pokrytych skórą; lecz tu wnet otoczyła nas gromada ciekawych badając co by za zacz byliśmy. Dowiedziawszy się od przewodnika, że Genuczy, traktowali nas mlekiem. Nazajutrz o świcie wyjechawszy tegoż dnia wieczorem stanęliśmy w Kaffie. Dla podziękowania Bogu za przebyte szczęśliwie niebezpieczeństwa wszedłem milczkiem do kościoła, a tłumacza mego wysłałem do Konsula Rzeczypospolitej, aby go uwiadomić o mojem przybyciu. Ten zrazu przysłał do mnie brata swego z ostrzeżeniem, abym się zatrzymał gdzie byłem, do nocy, dla bezpieczniejszego sprowadzenia mię do domu swego na przedmieściu. Udaliśmy się tam o godzinie umowionej, i dobrze byliśmy przyjęci; zastałem u Konsula, Pawła O g n i b e n e , który z polecenia prześwietnej naszej Rzeczypospolitej, trzema miesiącami pierwój przedemną był wyjechał.

Kontaryni w dalszym ciągu relacji opisuje, jak wypłynawszy z Kaffy przybył do Fazu (Phasis), ztamtąd przez Mingrelią, Georgią i Armenią do Tauris, a potem do Ispahanu; gdzie odprawił po-

selstwo swoje u Uzum-Kassana. Po czém wracając, przybywszy do Fazu, dowiedziawszy się o zajęciu Kaffy przez Turków, cofnął się wstecz przez Georgią; Morzem Kaspijskiem dostał się do Astrachanu, a z tamąd do Moskwy. W. Xiążę Iwan III przyjął go dobrze, i zadłużonego wsparł darem tysiąca dukatów.— Z Moskwy wracał na Polskę, i tak pisze:

Dnia 27 (Stycznia) 1477. przybyliśmy do Wiazmy, a z tamąd w kilka dni do innego miasteczka zwanego S m o l e ń s k , z kąd ruszyliśmy w drogę z innym przewodnikiem i dowiedzieliśmy się, że to był kraj Xięcia Moskiewskiego, (?) i wjechaliśmy na Litwę należącą do Kazimirza Króla Polskiego; następnie przybyliśmy do miasteczka zwanego Troki, gdzieśmy znaleźli J. K. Mość.

Od 21 Stycznia, dnia wyjazdu naszego z Moskwy, aż do 12 Lutego, dnia przybycia naszego do rzeczono-
nego miasta Troki, jechaliśmy ciągle przez bory i
krajem płaskim. Niekiedy natrafialiśmy na dwory,
gdzieśmy też i spoczywali; najczęściej jednak noco-
waliśmy w lasach. W południe obiadowaliśmy w miej-
scach gdzieśmy znajdowali ognie zostawione przez
popasających lub noclegujących przed nami. — Dla
pojenia koni i innych potrzeb musieliśmy przebijać
lody. Przy rozpalonych ogniach zasiadaliśmy do koła
ogrzewając się i pożywając szupłą podróżną żyw-
ność. Sypiałem na moich saniach « io dormiva nel
mio Sano » bo inaczej musiałbym spać na ziemi.—
Na zamarzłej rzece, którą trzy dni jechaliśmy, mieliś-

my dwa noclegi; i powiadano nam, żeśmy ujechali 300 mil.

J. K. Mość dowiedziawszy się o mojem przybyciu, wysłał ku mnie dwóch swoich dworzan dla powin-szowania mi szczęśliwego powrotu i zaproszenia na dzień następny na obiad. Nazajutrz, -15 Lutego, przy-słał mi Król Jmć suknią adamaszkową koloru szkar-łatnego podszytą sobolami, i żądał abym na Dwór przyjechał w jego saniach zaprzężonych sześcią pięk-nemi rumakami, w towarzystwie czterech baronów, którzy stali zewnątrz przy saniach, i wielu innych znakomitych osób. Tak przybyliśmy do Pałacu J. K. Mości; tam Król zaprowadził mnie do swojej komna-ty, zasiadł na wspaniałem siedzeniu, a przy nim dwaj Królewicze w szatach karmazynowych, młodzi i pięk-ni jak gdyby dwaj aniołkowie. W tej komancie było także wielu baronów, dworzan i innych Panów; w pośrzodku, i na przeciw Króla Jmci, postawiono ławkę dla mnie; Król Jmć obchodził się ze mną z niewypowiedzianą łaskawością; chciał abym uściskał rękę Królewiczów, słowem przyjął mię tak, że syna własnego nie mógłby przyjąć lepiej.—Zabierając głos chciałem uklęknąć, lecz Król Jmć nie dopuścił mi tego i nie pozwolił mi mówić, aż gdym usiadł.—Usiadłszy więc, opowiadałem z pilnością wszelkie przygody podróży mojej; opisywałem kraje którem przebywałem i obyczaje ich mieszkańców, mówiłem o potędze Uzum-Kassana i o tem com u niego sprawiłem; czego wszystkiego Król Jmć chciwie słuchał. Dot-

knąłem także o zwyczajach i o sile narodu Tatarskiego. W ciągu mojej mowy która około półgodziny trwała, Król Jmć z taką uwagą mię słuchał, że nikt przez cały ten czas ust nie śmiał otworzyć; po czém złożyłem dzięki J. K. Mości w imieniu Rzeczypospolitej, za cześć i dobrodziejstwa, któremi mię obdarzył. Odpowiedział mi przez swego tłumacza, iż się wielce raduje z powrotu mojego, tém bardziej iż nie miał nadziei, abym kiedy z tak dalekiej podróży miał wrócić; że miło mu było słuchać com mówił o Uzum-Kassanie i o Tatarach, że w mojem opowiadaniu znalazł potwierdzenie zkąd innąd powziętych wiadomości—nakoniec kazał mi wejść do innej sali, gdzie były nakryte stoły i gdzie zastałem znakomite towarzystwo; w krótce tam i Król Jmć przyszedł z Królewiczami, poprzedzony od wielu trębaczów. Kiedy zasiadł do stołu, po prawej ręce jego usiedli Królewicze, po lewej pierwszy Biskup państwa, po Biskupie ja, w pewnej dali Baronowie; a znaczna liczba osób może około 40 przy innych stołach. — Potrawy były przynaszane na wielkich tacach, a zawsze przodem szli trębacze. Siedzieliśmy u stołu około dwóch godzin; w ciągu obiadu Król Jmć zadawał mi jedne po drugich pytania o mojej podróży, na które odpowiadałem. — Po obiedzie wstawszy od stołu, stojąc, prosiłem Króla Jmci o odprawę i pytałem czy mi jakie rozkazy dać raczy; kazał odpowiedzieć mi abym upewnił Senat naszej prześwietnej Rzeczypospolitej, jako najmocniej pragnie pozostać z nią w przyjaźni

i w ciągłych związkach, chciał też aby i Królewicze toż samo mi poruczyli. — Tak więc pożegnawszy z należyłą czołobitnością Najjaśniejszego Króla i Królewiczów, wróciłem w dodanym mi towarzystwie do mieszkania mojego. — Dano mi przewodnika z rozkazem J. K. Mości, aby mi w całym ciągu podróży przez Polskę podobnych przewodników dostarczano.

Dnia 17 Lutego, wyjechałem z Trok. Dnia 25. stanąłem w miasteczku zwanem *Jonici* (może Słonim). Po tém wjechaliśmy do Polski. Stanęliśmy w mieście zwanem *Warsowia*, gdzie panują dwaj bracia *Xiążęta*¹; ci przyjęli mię uprzejmie i dali przewodnika na dal. O kraju Polskim już pisałem pierwej; dodam jeszcze że to kraj piękny i obfity w zboże i trzody, lecz mu brakuje na owocach. Napotykaliliśmy wiele zamków i grodów, ale miast znakomitych niewidać. Wszędzie znajdowaliśmy gościnność i dobre przyjęcie. Podróż tu bezpieczna.

Ciągle jadąc wyżej rzezonemi saniami « *nelle antedette sani* » stanęliśmy byli w Warszawie 1 Marca, gdzie dla znużenia w wygodnej kwaterze i w obfitem mieście zabawiliśmy do dnia 5. Opatrzni tu we wszelkie podrózne potrzeby i w konie, udaliśmy się w dalszą drogę i stanęliśmy w *Międzyrzéczu*, a przebywszy nie bez trwogi granicę, wjechaliśmy do Niemiec.

¹ Janusz i Bolesław. —



PAMIĘTNIKI

X. JĘDRZEJA KITOWICZA.

Imię Kitowicza mało komu jest znane. Był to konfederat Barski i żołnierz; po tem zakonnik i autor; w tém dwojakiem życiu mieształ się do mnogich spraw i z mnogimi ocierał się ludźmi; doskonale znał i opisał Polskę; zasłużył, aby go policzyć do lepszych pisarzów z wieku Stanisława Augusta. Przecież mimo tych tytułów, dziś imię jego obcém jest pamięci, i obcém prawie literaturze narodowej. Pisma Kitowicza nie były dotąd drukowane. Z tych najlepszem, najobszerniejszem, najznakomitszem jest: Opisanie zwyczajów i obyczajów Polskich za Augusta III. Jest to Galeria obrazów ówczesnego życia Polskiego. Szkoły i Studenci; Duchowieństwo i Klasztory; Palestra i Trybunały; Wojsko, jego autoramenta i Pułki; Kozacy i Hajdamaki; Dwory i Dworzanie; Uczty, Bankiety, Potrawy, Trunki i Pijatyka; Pałace i Domy, Meble, i Stroje; Zjazdy publiczne, Zapusty, Kuliki, Sejmy: Wszystko to, nie stylem nakamiennym, nie w szkieleciach statystycznych, lecz we krwi, w ciele, w życiu swoim, stawia ci się przed oczy, rusza się, wszystko ma swój własny krój, swoją fizjonomią, swoje namiętności, uciechy i smutki. Prawdziwe te malowidła szkoły Flamandzkiej ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód; oglądasz tam ciekawie to nawet co lichem i drobniawogiem osądzisz. Wyjątki tego dzieła przed kilkunastu laty były drukowane w Pamiętniku Warszawskim, a obficie przez Łukasza Gołębiowskiego w pismach jego o Dworach, Ubiorach i Ludach Polskich. Wydanie całego dzieła rozpoczęte w końcu 1830, przy pierwszym arkuszu druku przerwaniem być musiało, sam nawet rękopism, dziwną koleją, ledwie uszedł zniszczenia. Dowiaduję się, iż dziś jeden z najgorliwszych opiekunów literatury ojczystej zamysła o wydaniu tego szacownego dzieła.

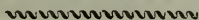
Drugim pozostałym pismem Kitowicza są Pamiętniki, które tu w zbiorze naszym ogłaszamy. Są to w istocie urywkowe notatki, sięgające kilku lat Saskich i obejmujące czasy Stanisława Augusta. Nie masz w nich ciągu wydarzeń; nie zawsze nawet porządek lat zachowany. Powiedziawszy autor w swoim czasie o Konfederacji Barskiej, znowu później do niej wraca i daleko szerzej mówi. Kopią tego manuskryptu w większej połowie otrzymaliśmy od zacnego i uczonego Profesora, który miał w swoim ręku autograf Kitowicza. Rozciągłość pisma nie pozwala abyśmy je całkiem od razu umieścili, a urywkowość jego, łatwo się rozdziałowi poddaje.

Trzecia nakoniec pozostałość pismienna Kitowicza, którą w oryginale w zbiorze naszym posiadamy, są listy jego. Sczuły ten urywek korespondencji, która zapewne ciąglą i rozległą być musiała, gdy w czterech latach i do jednej tylko osoby 130 listów liczymy, wyrwaną została od zatracenia przez szanownego A. G. z którego rąk przyjaznych, przeszły do naszych. Wywdzięczym się mu najlepiej, gdy je drukiem ogłosim; co też później nastąpi.

Kitowicz, acz większą część lat swoich przepędził w zakonie, acz szablę na pióro zamienił, z natury jednak swojej powołanym był do działania, do mieszania się ze światem, do praktycznej, że tak powiem, Encyklopedii szlacheckiego życia. A naprzód widać iż był doświadczonym gospodarzem. Biskup Kujawski Antoni Ostrowski zamysła wieś kupić; wzywa Kitowicza, aby wartość jej oszacował i intratę wyciągnął. Przez długi czas zajmował się rachunkami w dobrach tegoż Biskupa. « Zaprząg-
« Iem się do tej roboty, pisze, jak do pług, ale cóż? Porzucić
« tego nie mogę, bez ruiny spodziewanego szczęścia, a najwię-
« cej, po różnych stratach, bez ruiny pozostałego przy mnie
« dobrego imienia. » — Jako żołnierz był konnesorem koni; ich cnoty, zalety, defekta, faciendy, znał to na palcach. Myś-

liwiec, wiedział jak wybrać sczenie, hodować, do właściwego pola ułożyć.— Przyjaciel jego i dobroczyńca X. Referendarz Lipski potrzebuje wina; niemasz jak Kitowicz który je wybierze, kupi, wyklaruje. Jakoż kupuje, nalewa na stary lagier. « Zdziwiłem się » pisze z wielkiem ukontentowaniem « skosztowawszy, że wino tłuste, stare, które przeszłego roku było « dobrze nadkwaśniało, teraz najmniejszego nie ma kwasu, owszem słodycz, tłustość i driakiew dziwnie przyjemną. Słowem « *bibilissimum* jest.—Lecz gorującą było w nim passią zbierać i rozsiewać nowiny publiczne. Mieszkając w Warszawie, wietrzy nieustannie co się dzieje i na co się zanosi; odradza Lipskiemu aby w trudnych konjunkturach nie kwapił się do stolicy, dyktuje mu jak i do kogo ma pisać z exkuzą.—Zakłopotany Zarembo, po swojej submissii, znajduje w nim doradcę gdy przyszło pisać do Posła Pruskiego.—Polityk starego kroju, Kitowicz w opiniach swoich nosi dobitną cechę czasu w którym żył i partii do której należał. W oczach jego wolność bez *liberum veto*, a maca żydowska bez krwi chrześciańskiej, obejść nie mogą. Podejrzliwym okiem pogląda na wszelkie reformy; nie cierpi Czartoryskich. Wszakże niepokoją go burdy sejmikowe, zgiełki Trybunalskie, hulatyka Radziwiła; Konfederacja Barska obok entuzjazmu prawdziwych Patriotów, objawia mu opłakane mizerie intrygantów; zaczyna być sceptykiem politycznym; składa miccz; wstępuje do klasztoru; lecz niemniej, duszą i ciałem, serdecznym pozostaje Polakiem. Oburza się na nazwiska Polski *Pruskiej, Moskiewskiej, Austriackiej*, powtarzane w ustach Polskich. Pewna Wojewodzina wychwalała rząd, swobody i spokojność w Galicji, gdzie przebywała jakby « *u Boga za drzwiami*. » « Gdyby to prawda była » czytamy wykrzyknik w listach Kitowicza « toby kluczem, Piotr Święty, za takie gadanie, zęby jej roztrzaskał. »— Nie wicmy szczegółów jego życia ani wojskowego, ani klasztornego. W roku 1771 w Październiku, już go widzimy w seminarium Piarzkim; wyświęcenie jego doznawało niejakich trudności, a Bp. Kujawski po dwakroć musiał pisać do Rzymu o dyspensę

dla niego. Siostrzenica jego była za Białobreskim Patronem w assessorii. Zdaje się jakoby przez czas jakiś należał do dworu Antoniego Ostrowskiego, do którego wszakże nie czuł wielkiego pociągu. Z Generałem Zarembą żył w ścisłej przyjaźni. Xdza Lipskiego pisarza koronnego, a później Referendarza, mieni być szczególnym swoim dobroczyńcą. « Dla niego, pisze, i « drzwiami skrzypać miłoby mi było, byle to miało pozor przys-
« ługi. » Oto jest wszystko cośmy o Kitowiczu z listów jego dowiedzieć się mogli.



1750.

Szelągi nowe nastały w Polsce, z Saxonii do Polski sprowadzone za Króla Augusta III, na których z jednej strony był portret Króla Augusta III, z drugiej strony był herb koronny i W. X. Lit.

JW. Jmć Pan M n i s z e c h Marszałek Nadworny Koronny, pojął za żonę Bryłównę, Ministra pierwszego po Królu córkę. Szlub dawał Prymas Komorowski, w Pałacu Królewskim w kplicy, 14 *Julii*.

Posel Zatorski wjeżdżał do Króla na audiencją z oświadczeniem *submissii* Królowi Polskiemu od swego przyjaciela.

Senatus Consilium złożone po Sejmie extraordinarynym w Warszawie. Po którym nastąpił Sejm extraordinaryjny dwuniedzielny w Warszawie, 4 *Augusta*; pod czas którego Sejmu, że Wojewoda Podolski R z e w u s k i złożony Województwo był Pos-

łem, i laski domagał się, dla tego nie chcieli niektórzy Posłowie do Elekcii Marszałka przystępować. Tandem po trzydniowej lukcie między Posłami o wotowanie *per turnum* na Marszałka, gdy przy swoim uporze ciż Jmć zostawali, Jmć Pan Wydźga Poseł Bełzki, manifestował się przeciwko całemu aktowi sejmowemu z racii, że strona większa, Senatorsa Rzewuskiego Wdę Podolskiego bywszego, chcieli Marszałkiem obrać, i z tym zaraz nazajutrz z Warszawy wyjechał; po którym manifestcie ciągnęli Sejm aż do swego kresu, tylko zasiadając na Sessjach, ale nie *active* nie mówiąc, ani czyniąc. Ten Sejm zaczął się 4 *Augusti*. Pod czas tego Sejmu trzymał starą laskę Siemiński starosta Dębowiecki, a po tym został Referendarzem koronnym¹. W tymże roku nie było Sejmu ordynaryjnego.

¹ Zaraz na pierwszej Sessii po zagajeniu Siemińskiego, Wydźga zapytał dla czego Wacław Rzewuski zrzekł się Województwa; jeśli w nadziei otrzymania laski, to on sam pierwszy niepozwoili na to. Zaczęły się więc z tego powodu spory i trwały przez trzy dni, nakoniec na Sessii 7 *Sierpnia* Wydźga temi słowy Sejm zerwał: « Coż to ma znaczyć owa inno-
« wacia, którą tu Wda Podolski
« wprowadza? ażaliż to w stanie
« Ryeerskim nieznalesć godnych
« ludzi do piastowania marszał-
« kowskiej dostojności? Co świat,
« eo potomność powie, jeśli się
« sami tą hańbą zeszpecim. Przed
« Bogiem tedy i przed ludźmi
« protestuje się przeciw tej inno-

« wacii, tak przeciwnej prawom
« naszym. Deklaruję że do żad-
« nej rezolucii tego sejmu nie bę-
« dę należał; ale owszem oppo-
« nuje się wszystkim a to na mo-
« cy konstytucii sejmowych.»—
To rzekłszy wyszedł z Izby i Protestacją swoją zaaktykował w grodzie Warszawskim. Nazajutrz napróżno Siemiński delegował sześciu Posłów do wyszukania Wydźgi i uproszenia aby wrócił aktywitem Sejmovi; nieznaleszono go nigdzie. Ciągnęły się jeszcze czeze Sessie aż do 17 *Sierpnia*. Po zerwanym tak Sejmie Rzewuski wrócił znowu do Wtwa Podolskiego, na co musiał nową przysięgę wykonać.

Stanisław Ludwik Bryl syn Grafa Bryła, pierwszego Ministra, wjeżdżał na Starostwo Warszawskie, nie mając lat więcej nad dwanaście i przysięgę czynił, dnia 7 *Września*, przed P o n i a t o w s k i m Wojewodą Mazowieckim. Król mu lat przydał ¹.

Po zerwanym Trybunale w poprzedzającym roku, doszedł znowu(?) na drugą kadencją w dzień zwyczajny Elekcii Marszałka, pierwszego dnia po S. Franciszku, w *Październiku* r. 1750. na który Trybunał, obrany Marszałkiem JOXże Jmć Janusz Sanguszk o Miecznik W. X. Lit.

1751.

Józef Potocki Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki Koronny, umarł w Maju r. 1751 ².

Obrazy w Lublinie, jakowyś człek niewiadomy, poprzerzynał po twarzach i rękach, u OO. Dominikanów na krążanku, i u OO. Karmelitów w kościele; postrzeżono tę akcją dnia 4 *Maja* r. 1751.

Jubileusz zaczął się w Polsce w roku 1751. Ten Jubileusz odprawiłem w Kaliszu, die 25 ad 27 *Septembris*.

¹ Xiążę August Czartoryski, Wda Ruski, ustąpił mu dobrowolnie Starostwa Warszawskiego. Młody Bryl, w czasie tej instalacji odpowiadał po Polsku.

² Umarł 19 *Maja* w 86 roku

życia. Pogrzeb jego we Lwowie kosztował około 4 milionów; zjechało się nań do 2,000. szlachty. Śmierć Potockiego wstrzymała wybuch wojny domowej między nim a XX. Czartoryskimi.

Ordynat Zamojski Wojewoda Lubelski, umarł w r. 1751.

1752.

Kasztelanią Krakowską wziął Poniatowski Wojewoda Mazowiecki. Buławę Wielką Koronną wziął Hetman Polny Koronny Branicki.

Sejm ordynaryjny w Grodnie zaczął się r. 1752, który w Niedziel cztery zerwany jest przez Morskiego Posła Sochaczewskiego. Zerwanie tego Sejmu jako i innych wszystkich, za Panowania Augusta III. przyznawano Czartoryskim, według owego wierszu prostego, który po tym Sejmie był rozrzucony.

Oj Polacy, Polacy, coście uczynili ?
Czarci Sejmu niechcieli, czarci go też wzięli¹.

Grosze nowe miedziane wyszły z Saxonii, do Polski, na których z jednej strony portret Króla Polskie-

¹W owym czasie umysły w Polszcze ocuczone były obecnością Posłów Angielskiego i Francuzkiego, i zabiegami XX. Czartoryskich do poprawy rządu. Sejm 1752. otworzył się 1 *Października*. Marszałkiem obrany Masalski Sta Grodzieński, syn Kasztelana Wileńskiego. — Dnia 10. Prymas w obszernej mowie wyłożył potrzebę koniecznej Reformy, a mianowicie : Pomnoże-

nia wojska; Ustanowienia Cła Generalnego i Akcyz; Zobowiązania Podskarbach do ścisłego zdawania rachunków. — Dnia 13. Senat wyznacza Delegacją, a w niej X. Michała Czartoryskiego, do ułożenia w tej mierze Konstytucji. — Dnia 16. w Izbie Poselskiej Swidziński i Chajęcki Posłowie Braclawscy niepozwalają przystąpić do żadnych obrad, aż pokiby Król nie dał odpowiedzi

go z napisem : *Augustus III Rex Poloniae*, na drugiej stronie dwa Orły i dwie Pogonie, we środku Herb Xstwa Saskiego z napisem u góry : *Electo Saxoniae*. Ten pieniądz jeden ważył półczwarta szeląga Saskiego. Szedł zaś w trzech szelągach.

Grzmoty, błyskania przy zimnie, przypadły po S. Mateuszu; też grzmoty całe lato panowały.

Andrzeja Sulerzyckiego z Rawskiej ziemi Deputata na Trybunał obranego, ścięto za dekretem Trybunalskim, za to że przeszkadzającego sobie do przysięgi Młodzianowskiego w kosciele porąbał i niechających siebie Ziemstwo przysięgi słuchać popłazował, także Wojewodę Mazowieckiego Rudzińskiego. Z tymże Sulerzyckim dekretowano *sekwitów* jego pięciu na śmierć, a pięciu na grzywny i więź. Pod ten Trybunał był Marszałkiem Dunin Karwicki regent koronny ¹.

na rozliczne skargi, a mianowicie na to, dla czego B ryl, Dyssydent, został Generałem artylerii. Tłumaczenia Ministrów zdawały się uspakajać Izbę, wszakże Swidziński nie ustąpił, i dnia 21 Sejm zerwał. — Która partia istotnie sejm zerwała, niełatwo powiedzieć. K i t o w i c z nic twierdzi, pisze tylko iż *przyznawano* to XX. Czartoryskim. Przyznaje to im i Rulhiere w T. I. w Xdzc III. Lecz na jego rclacji nie można zawsze polegać. Zamiany tego Sejmu były własnie w systemacie XX. Czartoryskich i własnie szły w

opak partii Francuzkiej; sam nawet Rulhiere to wyznaje i pisze, że B r o g l i e dążył do zniweczenia ich. — Tu znowu przychodzi i naoczny świadek, Posel Angielski, Williams, który całkowicie przytoczywszy manifest Morskiego, wyraźnie powiada, iż zerwanie Sejmu było robotą Króla Pruskiego. Później to wyjaśnim.

¹Ten ustęp i następny w Manuskrypcie pisany jest kluczem przez zamianę liter : Gndrdzlg Spldrzleklgr *etc.* zamiast : Jędrzeja Sulerzyckiego *etc.*

1754.

Ordynacją Ostrogską Xże Janusz Sangusko, Marszałek Nadworny Lit. podzielił na różne osoby przez tranzakcją Sandomirską. Tegoż roku przeciwko tym donacjom przychodziły różne od Senatorów, Ministrów, i Szlachty, manifesta, najpierwej we Lwowie imieniem całego Rycerstwa i Stanów Rzeczypospolitej, a po tem i po innych Województwach poczynione. Wkrótce po tym manifeste Jmć Pan Hetman W. Koronny Branicki wprowadził do Dubna prezydium Rzeczypospolitej¹.

Tegoż roku po zerwanym Sejmie ordynaryjnym w Warszawie, przez Jmć Pana Michała Strawińskiego, Stolnika i Posła Starodubowskiego, zanieśieniem do akt Grodzkich Warszawskich manifestu, wydana była Kommissia i Administracja do dóbr ordynacji Ostrogskiej od J. K. Mosci. W tym roku nie było Senatus Consilium. Zerwanie tego Sejmu poszło od donatariuszów, którzy obawiając się, aby ordynacja nie została przez Sejm approbowana, a ich donacie skasowane, postarali się o zerwanie Sejmu².

¹ W Dubnie też rezydowała Administracja Ordynacji. Miała na swe rozkazy dwa Pułki Saskie i część wojska Koronnego. XX. Czartorysey obstawali przy utrzymaniu podziału ordynacji. Drukarnia Piarska w Warszawie z

której wyszedł Memorial przeciw Kommissii Ostrogskiej, zamknięta na jakiś czas została, z rozkazu Franciszka Bielińskiego Mszalka W. K.

² Sejm ten otwarty 30. *Września*, pod starą łaską Massalskiego.

Matka moja umarła na tydzień przed S. Katarzyną dnia 16 *Listopada*, w nocy około 2 lub 3 godziny.

Posel Turecki przybył do Polski, z denunciacją obranego nowego Sułtana (Osmana III). Stanął w granicach Polskich *primis Martii aut ultimis Februarii*¹. Wzajemnie od Polski do Turek wysłany jest, w charakterze Posła Wielkiego, Jan M n i s z e k Podkomorzy Lit. Wyjechał on do Turek *ultimis Octobris*.

1756.

Fryderyk III *Elektor Brandeburski* wszedł do Saxonii, pod pretextem przemaszerowania z wojskiem do Czech przeciwko Cesarzowi. Stanąwszy w Lipsku, Króla Polskiego Elektora Saskiego różnemi sposobami i ciemieniem ludzi, odebraniem wszelkich dochodów Królewskich, wybieraniem prowiantów, chciał przymusić, aby z nim trzymał aliancją przeciwko Cesarzowi, dla czego, nasz Król nie mogąc się oprzeć onemu, porzuciwszy całe Państwo *arbitrio*

Wszystkich umysły opanowane były wyłącznie sprawą ordynacji Ostrogskiej. Po 22. Sessjach Sejm nieobrawszy nawet Marszałka, zerwanym został 24 *Pazdziernika*.

¹ Posel ten, *Halil Aga Kapidzi Baszi*, stanął w Dubnie 29. Lutego; do Warszawy przybył 2. *Ma-*

ja; z kąd udał się do Wschowy, gdzie miał audiencją u Króla, który tam umyślnie z Drezna w tym celu zjechał.— Posel ów Turecki w swoim powrocie jechał na Białystok, gdzie Hetman Branicki okazale go przyjmował i podarunkami hojnie obdarzył; na co i Broglie dał fundusz.

ciężkiego nad karkiem gościa, sam się w obozie z 14,000. wojska okopał. Z tych okopów wyszedłszy, dla głodu, przyjechał do Warszawy; a jego wojsko, którego miało być 14 tysięcy, tenże Król Pruski zabrał i między swoje regimenty podzielił; także całe Państwo Saskie opanował.

Tego roku Sejmu ordynaryjnego nie było, a to z przyczyny, że Król, w czasie sejmowi zwykłym, jeszcze był w Saxonii w obozie; gdy się zatem Posłowie na dzień zaczęcia Sejmu do Warszawy zjechali, a Monarchy nie było, Xże Prymas podziękowawszy im za pilne około dobra pospolitego staranie, w pałacu swoim uczęstowawszy, pożegnał.

Tego roku zima była bardzo długa i ciężka. Wisła na S. Andrzej już tak dobrze stanęła, że po niej jeździli z ciężarami; trzymała aż do wielkiej środy przed Wielkanocą, która tego roku była *in Martio*.

Roku tegoż, *ultimis Xbris*, złapali w Warszawie szpiega Pruskiego, który jak powiadano miał być ordynowany na to, aby magazyny Moskiewskie, gdziekolwiek ich Moskwa (o której głoszą, że pójdzie przez Polskę do Szląska przeciw Prusakowi) zakładać będzie, palił¹. Także były różne wieści, jakoby chciano Króla i Grafa Bryła zgładzić przez zdradę ze

¹ Szpieg ów, nazwiskiem *L e m b e r t*, mianujący się Kapitanem, ujęty był na żądanie Posła Rosyjskiego. Gdy nie umiał jasno powiedzieć po co przyszedł do Pols-

ki, skazanym został na półroczne więzienie; wszakże w roku 1757. w *Lipcu*, kupa nieznanych ludzi napadła na więzienie, uwolniła i uniosła *Lemberta*.

świata. Król się wyniosł do zamku z Pałacu; armaty na Pałac Króleski pozataczano; po dwie na każdej stronie nabito na jaki koniec niewiadomo.

1757.

Króla Francuzkiego jakiś Damien na wsiadaniu do karety, przebił scyzorykiem na trzy cale głęboko, ale nieszkodliwie, bo mu się scyzoryk po żebrach zemknął.

Moskale z Litwy i Prus, ruszyli się do Wielkiej Polski i *ultimis Junii* stanęli obozem pod Poznaniem. Kommendant najwyższy Moskiewski nazywa się *Fermor*: Drudzy udzielni Feldmarszałkowie, Galiczyn, Sołtykow, Lubomirski¹.

1759.

Inwestytura Xcia Karola Królewicza Polskiego na Xięstwo Kurlandzkie odprawiła się w Warszawie w tydzień po Nowym roku².

Trybunał Koronny miał tylko Deputatów 7, a 4 przeciwko prawu na ratuszu dorobionych.

¹ Fermor na początku wyprawy był tylko dowódcą korpusu, który ciągnął przez Memel; Najwyższym Komendantem był zrazu *A p r a x i n*; i dopiero gdy ten za ozięble działanie odwołanym został, Fermor go zastąpił.

² Inwestytura Xcia Karola od-

była się z wielką okazałością 8. *Stycznia*. Był to ostatni lennik Korony Polskiej, który osobiscie, na kolanach, przyjmował nadanie. W tenczasto Radziwiłł dla zabawy jego improwizował pod Warszawą las, knieję, i polowanie na grubego zwierza.

1760.

Sejm ordynaryjny Warszawski zerwał się trzeciego dnia bez obrania Marszałka ¹.

Kościół Katedralny Gnieźnieński pogorzał w lecie.

1761.

Dnia 4 *Aprilis*, w sobotę w Warszawie, w który dzień Graf de Biberstein Marszał-Generał poczt Koronnych i Litewskich, zwykł dawać u siebie obiady, w rezydencji swojej w Maryenwillu, w gabinecie jego, w którym ordynaryjnie przed obiadem o godzinie 12 zasiadali do kart: Graf Brühl Minister Saski, Xże Sołtyk Biskup Krakowski, Xżna Lubomirska Chorążyna Koronna, i tenże Graf Biberstein, przy jednym stoliku blisko pieca stojącym, przed zjecha- niem się pomienionych osób, kazualnie opóźnionem dla wizyty oddawanej JW. Marszałkowi Nadw. Kor. Mniszchowi w lekarstwie będącemu, — w piecu pomienionym zasadzona mina z prochem, o wpół do 12 wystrzeliła, piec z fundamentem wysadziła, stolik u którego grać miały te osoby, na drobne sztuczki, że i znaku nie zostało, rozerwała; okna, lustro, zwierciadła potłukła; kawał muru do drugiego pokoju

¹ Otwarty 6. *Pazdziernika*.
Zerwał go jeden z Posłów Podol-

skich, a to z powodu obcego woj-
ska w kraju.

w scianie i sufit nad piecem wyrwała. Bibersztejna przy kominku się grzejącego latające z rozwalin pieca czyli muru kawałki, po nodze i po twarzy, bez szkody jednak ciała, uderzyły. Domyślano się, że ta mina była zasadzona na zgubę Grafa Brühla. Że zaś wcześniej niż trzeba było wystrzeliła, stało się przez przyłożenie ognia do pieca; rozkazem Marszala, zimną tego dnia aurą nadziębionego.

Sejm extraordinaryjny w Warszawie zaczęty d. 27 *Aprilis*, zerwał się d. 2 *Maji*, przez Manifest od 39 Posłów podpisany, z racii tej, że *non præcedente Senatus consilio* był złożony.

Po tym Sejmie złożone *Senatus Consilium* zaczęło się w środę po Zielonychświątkach, to jest d. 13 *Maji*; skończyło się w poniedziałek d. 18 *ejusdem*, przez które, zostawiono w mocy Królowi Jmci, złożyć Sejm extraordinaryjny, względem redukcii monety, kiedy zechce.

K l e m e n s W a c ł a w , piąty Królewicz Polski, brał pierwszą tonsurę w Warszawie w kaplicy Króleskiej od Nunciusza (Visconti) d. 24 *Maja*, w Niedzielę.

Redukcja monety nowej wprowadzonej do Polski, z Saxonii i Szląska, otrąbiona w Warszawie dnia 12 *Septembris*; według niej naznaczono kurrencią tynfom dobrym Saskim, Pruskim i Moskiewskim w Królewcu bitym, próbę 8 i 9 srebra mającym; po gr. 35. innym zaś tynfom wszelkim nowym, różnej próby, to jest, 7, 6, 5, 4, 3, tylko po gr. 15. Z okazji tej re-

dukcii wielkie działy się między ludźmi wioleńciami; osobliwie z piekarzami i rzeźnikami, którzy niezmiernie drogo chleb i mięso przedawali, obawiając się straty; za złe tyńfy, to jest, za Berlińskie, całe chleba i mięsa przedawać nie chcieli; więc do nich drzwi wybijano, okna wycinano; rzeźników przy jatkach bito, etc. Razem z redukcją publikowano i taxę wszystkich zbóż i wiktuałów; tudzież robot rzemieślniczych. Po małym czasie taki był niedostatek w Warszawie wiewiendy, że chleba po trzy dni i dłużej dostać nie można było, z racii, że według taxy nikt nie chciał wozić do Warszawy zboża. Przeciwno tej redukcji manifestowało się bardzo wiele Województw, osobliwie Sieradzkie, Wielkopolskie i Kujawskie, które nawet i posłów wyprawiały do Króla, Prymasa i Hëtmana, dopominając się, aby była przywrócona dawna kurrencja monety; w tych poselstwach dokładano i skargi na exorbitancie Moskiewskie.

Prusacy podjazdami różnemi na kilka set pobili Moskalów w dobrach Łubieńskich, *Primis Julii*.

Trybunał Koronny z samych przyjacioł rodziny Czartoryskich złożony, stanął pod tumultem szabel. Prezydentem tego Trybunału był *M o r a w s k i* Kanclerz Gniez.; Marszałkiem *Z a m o j s k i* Wda Inowrocławski.

Prusacy pobili Moskalów na 5 tysięcy pod Gostyniem, pod klasztorem Filipińskim, gdzie trwał atak przez godzin 4 i 3 kwadranse, z armat i ręcznej strzelby, i tymże Moskałom popsuli magazyny w Kobyl-

nie, Gostyniu, Poznaniu, Słężewie, *ultimis Septembris*.

Redukcja powtórna publikowana w Warszawie, aby Tynfy Wrocławskie po dwa szostaki brane były, *in Augusto*.

Approbacia redukcii monety zagranicznej stanęła w Piotrkowie pod laską Zamojskiego Wojewody Inowrocławskiego, *Feria secunda, in vigilia Festi immaculatæ conceptionis Gloriosissimæ virginis Mariæ*.

Moskale odebrali Prusakom Kolberk w Pomeranii przez attak; przy którym attaku zginęło Moskali na 24 tysiące, powiadano, że do kommenderowania ostatnich szturmów, był zażyty Laudon Generał Austriacki. W tym Kolberku miały być reponowane wszystkie sprzęty bogate obywatelów Pomorskich. Także miało się na ten czas znajdować dziesięć okrętów z żywnością z Hamburga dla Króla Pruskiego, co wszystko Moskale zabrali, *mediis albo ultimis Novembris*.

Niebezpieczeństwo na Króla Pruskiego z takowej awantury. Ten Król miał wielkiego konfidenta i przyjaciela swego ulubionego od wielu lat, Barona jednego w Szląsku już w leciech podeszłego, przez cały wiek życia w wierności nieposzlakowanego, u którego Król stojąc pod jego wsią obozem rad bywał prywatnie w domu, dla czynienia różnych dyspozycji wojennych; ten Baron miał swego przyjaciela wielkiego, jednego Xiędza nazwiskiem Schmida; z tym Xiędzem, wiele razy miał go Baron u siebie w domu,

zawsze dyskutowali o przypadkach wojny w Państwach Pruskich i Cesarских rozszerzonej. Xiędz będąc nieprzyjaznego serca ku Królowi Pruskiemu, i myśląc o jego zdradzie, żywymi i przenikającymi terminami abrysował Baronowi zniszczenie kraju, uciemnienie poddanych, zgubę tylu milionów dusz etc. Wszystkie te nieszczęśliwości zwalając na ambicją Króla Pruskiego, której dogadzając wzruszył tak wielkie w tylu Narodach i Państwach zamieszanie; to zaś za największą konkludował nieszczęśliwość, że ten Monarcha jest humoru nieprzełamanego, zawziętości okrutnej, gotów póty wojnę prowadzić (choć się przy swoich zamysłach nigdy nie utrzyma) póki do jednej krwi kropelki z poddanych nie wytoczy; a zatem jak miłą i pożądaną jęczącym pod okrucieństwem wojny narodom uczyniłby rzecz ten, i jak chwalebna dla siebie u Cesarza, i jak zbawienna u Boga, ktoby przez jaką intrygę uczynił koniec tej wojnie. Tak dobrze ułożony dyskurs i wiele razy przy różnych wizytach od Xiędza powtórzony, począł niejako mieszać Barona, i w przeszłym afekcie ku Królowi studzić; tak iż i on począł powoli wynurzać nieukontentowanie swoje z żałosnych skutków tej wojny, w których sam choć faworyt Królewski, w ciężkich podatkach i werbunkach ludzi, musi partycypować. Przyszło tedy do tego, że ów Xiędz widząc już dobrze dla siebie nastrojonego Barona, począł mu perswadować, aby mając w bliskości Laudona, który z drugiej strony wsi jego stał obozem, i poufałego często u siebie Króla, chciał

użyć tak zbawiennej okazji na zakończenie tej wojny od której cokolwiek ocaleje, wszystko to jego honoru na świecie i zapłaty od Boga, miarą będzie. Słowem zmówili się w prędcie po szerości, aby Króla, jak będzie u Barona, żywcem Laudonowi wydać; o czém zaraz weszli z Laudonem w negocjacie. Strzelec, *fidelis* wielki Barona, przechodząc się przypadkowo przez pokoje, kiedy ci dwaj przyjaciele mianowane między sobą miewali rozmowy, uważał to, że ci Jmć zawsze o Królu Pruskim dyskurowali, czego się oni bynajmniej po nim nie spodziewali, i jako domowego, przy tem małej konsyderacji a wielkiej u Barona wiary człowieka, niestrzegli się. Po niejakiem czasie daje znać w wigilię Król Baronowi, że u niego w małym ludzi poczcie dnia jutrzejszego, o wyrażonej godzinie, będzie; pisze Baron tę nowinę Laudonowi informując go w liście, aby na tę godzinę dwa mocne Rejmenta ludzi po Króla przysłał i wyprawuje z tym listem owego strzelca wiernika swego do X. Szmidta. Strzelec dyffident, zważając, że jutro ma być u jego Pana Król, że ci ludzie często dyskurowali o nim, że go tak spieszno Pan wyprawuje do tegoż Xiędza, począł suponować, jeżeli w tym liście nie wiezie jakiej na Króla zdrady; w czém prędko się upewniwszy, do tego lat 20 w służbie u Barona niekorzystnie strawionych na uwagę wzięwszy, obrócił keniem do Króla, miasto do Xiędza, któremu ten list oddał. Zaraz wyczytał Król nagotowaną na siebie zdradę. Żeby tedy uprzędził swoich zdrajców, posyła 60 koni z oficerem

na przyprowadzenie do siebie Barona; oficer przybywszy do Barona powiada mu z komplementem, że jest przysłanym od Króla, aby go wziął w areszt; strwożony Baron, ale niepokazując po sobie, odpowiada: « bardzo dobrze, nie wiem za co, ale ponieważ wolno Monarchom i bez racii aresztować, więc proszę o pozwolenie, abym się mógł ubrać » (notandum, był w szlafroku). Oficer na to zezwolił, i usiadłszy w krzesle, znużony znać niewczasem, zasnął; ale Baron nie stroić się lecz uciekać, do trzeciego pokoju wyszedł, z którego oknem wyskoczywszy na ogród, szczęśliwie do Laudona uszedł, któremu opowiedziawszy co się stało, obligował go, aby jak najprędzej komenderował do wsi jego na zrabowanie mobilium jego 2,000 koni, bo to niechybnie uczyni Król Pruski i dowie się potrzebniejszych dla siebie sekretów, tudzież, żeby Kanonika czempredziej porwać kazał, nim go Król Pruski porwie. Co też Laudon wykonał, a tym czasem ów oficer ocknąwszy się, postrzegłszy ucieczkę Barona, przybiegł do Króla z raportem; a od tego dostawszy rozkaz, aby co prędzej zrabować kancelarią powracał, gdy pod wieś zbliżał się, już w niej pełno Austriaków zastał, i tak z niczem powrócił. Miało się to stać *ultimis Octobris czyli primis Novembris*¹.

¹ Baron Szląski o którym mowa nazywał się Warkotsch. Sługa jego zwał się Kappel. W zamku Barona w sali pryncypalnej, był

nad kominkiem dawny napis złotymi literami: *Ut cum igne, sic cum regibus.*

1762.

Nowina *de fatis* Elżbiety Petrowny, Carowy Moskiewskiej przyszła do Warszawy o godzinie 10 w nocy 15 *Januarii*¹.

Redukcja trzecia publikowana w Warszawie Uniwersałem datowanym 17 *Februarii*, obwołana dnia 8 *Marca*, na tynfy Wrocławskie; między którymi zrobiono dystynkcią, to jest, ażeby tynfy bicia 1756 i 1757 próby dobrej szóstej, były brane po szostaków dwa; inne zaś ladajakie, próby wyrażonej nietrzy-mające, 1754, 1755 i 1756, nowego bicia, żeby tylko szły po gr. 15. Tej redukcii niedopuszczał stanowić JW. Jmć Pan Marszałek Kor. pretendując, żeby jednostajnie szły tynfy, albo po dwa szostaki wszystkie bez dystynkcii, albo po gr. 15; niesłuchając tedy redukcii Podskarbińskiej, wszystkie tynfy biorą po gr. 15.

Zaraz *post fata* Elżbiety Petrowny Carowy Mos-

¹ Carowa umarła 5. *Stycznia* 1762. Śmierć Carowy była arcy fatalnym i nieodżałowanym wypadkiem dla Polski. Śmierć jej uratowała Prusy od niechybnej zguby. Anglia zniechęcona ku Fryderykowi II. odmówiła już mu była subsydiów, a Lord Bute chętnie i serio zamysłał o rozbiórce Prus, w którym i Polska miała część dawnych swoich posiadłości odzyskać. « Mais à quoi

« tiennent les affaires du monde
« et les projets des hommes!
« l'Impératrice de Russie meurt;
« sa mort trompe tous les poli-
« tiques de l'Europe, et renverse
« une infinité de plans et des
« seins arrangés avec soin et la-
« borieusement combinés.» — Są
to słowa Króla Pruskiego. — Do-
dajmy i to, że zgon Elżbiety sciąg-
nął na Polskę dotkliwie klęski w
sprawie Kurlandzkiej!

kiewskiej, obwołany i przyznany był za Cara Karol Piotr Ulryk z domu Holsztein Gottorp, pod imieniem Piotra, który zaraz od początku wstąpienia na Tron deklarował publicznie, sekretną dotąd przyjaźń swoją z Królem Pruskim i Angielskim, dawszy jej pretext żądzą publicznego pokoju; a jako on dla tej przyczyny oświadczył oddać Królowi Pruskiemu wszystkie zawojowane przez antecessorkę swoją jego prowincie, tak żądał, aby toż samo inne wojujące między-sobą potencie na wzór jego uczyniły. Lecz jak zmyślona była jego intencja wydało się wkrótce, gdyż on nie dla dobra pokoju, ale dla osobliwego swego ku Królowi Pruskiemu i rządowi jego przywiązania czynił to wszystko; zawarł z nim scisły alians, wojska mu swego naprzeciw aliantom antecessorki swojej dodał, i we wszystkim jego interesom służył, rozumiejąc, że gdy się oni dwaj scisłym przymierzem złączą, nad całym światem panować będą. Jako zaś mocno we wszystkich swoich rządach chciał Króla Pruskiego nasładować, tak był do niego niepodobny; bowiem był pijak, bezrozdny, w cielesnych passiach zanurzony, zgoła człowiek głupi i bez rady; przeto wziął razem przed siebie wyrzucić jednego dnia religią dawną Ruską, a wprowadzić luterską, żonę swoją relegować do klasztoru, a ożenić się z pewną damą de Woronców, słowem cały stan Państwa przewrócić do góry nogami na manierę Pruską, ale tego dnia, gdy to miał wypełnić, w areszt wzięty; potem wkrót-

ce truczną zgładzony. *Obiit diebus ultimis Augusti,* detronizowany 29 *Junii*.

Po nim nastąpiła na tron żona jego pod imieniem *K a t a r z y n y II* : wykrzykniona od pospólstwa Cesarzową tegoż dnia, którego Car Petro jej mąż detronizowanym został. Powstała przeciwko niej wielka rebelia, bo Państwo całe na trzy części rozdzielone, jedna chce mieć Cesarzem Iwana Bazylewicza, zbiegłego do Turek, jako naturalnego dziedzica Tronu i rodowitego Moskala; druga pretenduje, aby znieść *absolutiznum*, a uformować *Electivum Imperium*, albo też uformować wolną jaką Rzeczpospolitą na wzór innych; trzecia zaś partia obstawała statecznie przy wyniesionej na Tron niedawno Cesarzowej, która chcąc umocnić jak najlepiej siły swoje, wyciągnęła z Polski wszystko wojsko Rossyjskie, które lat 5 blisko po różnych miejscach w niej znajdowało się. Te bunty czyli scyssiie już ustały, ponieważ Carowa już jest koronowana; nie ona jednak, ale Ministrowie rządzą Państwem pod jej imieniem, nawet się nie podpisuje tylko : Katarzyna.

Sejm walny Warszawski zaczął się die 4 *Octobris*. Ten Sejm nietrwał dłużej jak dni 4, bo we czwartek nastąpiło pożegnanie; można jednak mówić, że się zerwał dnia drugiego, gdy bowiem na dniu pierwszym po zagajeniu Izby przez Marszałka starej laski, niektórzy Posłowie mianowicie *P o n i a t o w s k i* Stolnik Litewski, Poseł Podlaski, i *X z e R a d z i w i ł* Podkomorzy Litt. Poseł Kowieński, uporczywie do-

pominali się przed wotowaniem na Marszałka, głosów, a tych im cała Izba, bo tak pierwszemu jak drugiemu, przez wzajemnych adwersarzów niepozwałała, oni też wzajemnie lubo każdy umysłem osobnym, *ad turnum* Województwu Krakowskiemu przystąpić niedopuszczali, na tej lukcie sessia solwowaną była do dnia następującego. Nazajutrz otworzyła się ukryta niepraktykowana scena; ledwo bowiem po zagajeniu, przeszłodniowe zaczęły się między Posłami, o głosy pretendowanie i o turnum kontrowersie, zaraz z nich do gwałtownego przyszło tumultu przez porwanie się do szabel partii na partią. Widzieć było całą Izbę w okrutnem zamieszaniu, w blasku szabel i niezmiernym krzyku broniących, grożących i różnie uciekających. Ten tumult z takowej powstał okoliczności. Wakowały przed tym Sejmem niektóre urzędy: Pieczęć Wielka Koronna i mniejsza Litewska, Buława W. X. Lit. i Województwo Wileńskie. Te wszystkie urzędy familia *Czartoryskich* pretendowała na swoich wyrobić faworytów; dawano *ad placitum* Ich, Buławę mniejszą Litewską (bo wielka należy *de consuetudine* mniejszemu Hetmanowi), Podkanclerstwo Litt. i Województwo Wileńskie; pretendowano tylko, aby Podkanclerstwo Koronne *ad liberam distributionem* J. K. M. zostawili. Czartoryscy, jako już dawno u siebie postanowili pokazać w tej dystrybucii wakansów moc i powagę swoją, a poniżyć w niej Ministra pierwszego i innych dworskich faworytów kredyt, tak na tę propozycją podaną od Mniszcha Mar-

szalka Nadwor. Kor. odpowiedział Xiąże Czartoryski Kanclerz Lit. pierwsza głowa familii swojej. « Albo « wszystko, jak my chcemy, albo nic. » Marszałek Nadwor. Kor. zmartwiony tak zuchwałą odpowiedzią, spytał się, « A kiedy nic? » Na co Kanclerz: « Kiedy nic, to będziemy wiedzieli co z tem czynić. » —Zirrytowany tedy temi groźbami Dwór, oddał zaraz Województwo Wileńskie Xięciu Radziwiłłowi Miecznikowi Lit.; Buławę Polną Lit. Wojewodzie Połockiemu Sapiezie. Podkanclerstwa zaś Koronne i Litewskie rezerwował według prawa oddać na Sejmie przychylnym sobie osobom. Ta dystrybucja zraniła do gruntu zajątrzone dawniej na Bryła Ministra Czartoryskich serca; postanowili tedy, aby Czesnika Kor. Bryła, młodego Posła z ziemi Warszawskiej, wypchnąć z Poselskiej Izby, jako nieszlachcica Polskiego, tylko przez spraktykowany dekret Trybunałski Piotrkowski tym charakterem zasczyconego. To tedy było co Ponia to wski Stolnik Litewski w mowie swojej *ante turnum* do elekcii Marszałka pretendowanej, przeciwko Bryłowi chciał wyrzucić, a Radziwiłł zabranieniem głosu swego zawsze mu do tej mowy przeszkadzał, i od niewiedzących sekretu, równie jak Poniatowski od przeciwnych, hałas na siebie pobudzał, i tak, że już ten zamach był od partii dworskiej przenikniony, więc pierwszych słów Poniatowskiemu wymówić nie dano, ale je okrutnym hałasem, w ustach mówiącego tłumiono; gdy zaś na podobnym krzyku i żwawości, poruszających się z miejsc Posłów

i arbitrów, z obydwu stron subordynowanych, tak tej jak tej stronie nie schodziło, przyszło do szabel; *tandem* czyli przez niedufanie siłom swoim, jak z tej tak z tej strony, czyli też przez oglądanie się każdy na siebie, aby nie był pierwszym do rozlania krwi, ten tumult bez żadnego skutku ustał; był jednak umysłny, nie przypadkowy; bo i zasiedli Posłowie nie na miejscach swoich, ale partiami, i obtoczeni byli wielką liczbą arbitrów partyzantów swoich, uarmowanych bronią ręczną i pistoletami pod sukniami; i jak tylko dobyto szabel, w tym punkcie Panom chodzącym po Francuzku na miejsce szpad, dodano dragańskich pałaszów; i nakoniec po solwowanej sessii nie wychodzili z Izby jak zwyczaj razem, ale partiami, każda z swoją dywizją; do domów nawet niepowracali w karetach, ale konno. — Po uspokojonym nieco tumultcie, Marszałek sejmowy miał kondolencją nad tak nieszczęśliwym przykładem; obligował Posłów, ażeby dla naradzenia się *in plena activitate* co z tym czynić, raczyli przystąpić do *turnum*, i *eo nomine* dał głos Województwu Krakowskiemu; ale gdy się znowu, na pretendującym głosie Poniatowskim Stolniku Litewskim, do podobnego pierwszemu tumultu zanosilo, poradzono z strony dworu żeby dawszy pokój dalszemu przeciągowi, jako na Bryła niebezpiecznemu, zerwać ten nieszczęśliwy sejm. Co też się stało tego dnia, przez Manifest uczyniony w Grodzie Warszawskim, od Jmć Pana S z y m a k o w s k i e g o Stolnika i Posła Ciechanowskiego. Jeszcze przez dwa

dni po tym manifestacie zjeżdżali się posłowie na zamek, ale już mów żadnych nie było, prócz jednego Marszałka, który Izbę zagajał, Posłów do szukania Jmć Pana Szymakowskiego, aby przywrócił Izbie *activitatem* delegował, nakoniec nie znalazłszy go, Sejm pożegnał, wywarłszy wszystkie przeklęstwa na autora tego zerwania Sejmu.

Po skończonym Sejmie cała forsa Czartoryskich udała się do Piotrkowa, dokąd zewsząd przyjacioł i ludzi swoich nadwornych sprowadzili, aby przez moc i gwałt utrzymać swój Trybunał, jesliby na zerwanie onego, albo przynajmniej spychanie przyjacioł Czartoryskich, partia dworska swoje oponowała siły; ale nie znalazłszy tam nikogo przeciwnego sobie, ustanowili spokojnie Trybunał, z samych osób sobie przyjaznych. Marszałkiem tego Trybunału był Siemiński Referendarz Koronny, Prezydentem Tur ski Official Warszawski.

Po zerwanym Sejmie naznaczono *Senatus Consilium* które się zaczęło die 25 *Octobris* w trzech punktach. 1. Jeżeli potrzebny jest Sejm extraordinaryjny po zerwanym ordinaryjnym.— 2. Jakim sposobem zabezpieczyć na przyszłe czasy podobnym do terazniejszego, dobytca szabel na Sejmie, tumultom. — 3. Ponieważ coraz więcej złej monety zagranicznej w kraju przybywa, jeżeli jest potrzeba pozwolić miastom przedniejszym Pruskim, aby pod dozorem Podskarbach Wielkich obojga narodów, biły dobrą monetę.

Na pierwszy punkt, wszyscy Senatorowie *constanter* się *affirmative* zgodzili.

Na drugi punkt, podano radę od Xcia Biskupa Krakowskiego S o ł t y k a restaurowania tu i w Grodnie Poselskich Izb, tak, izby arbitrowie z Posłami mieszać się nie mogli, ale Posłowie osobnym wejściem przez warty do Cyrkułu swego, arbitrowie zaś do lożów czyli ganków wysokich, także osobno wchodzili; wszyscy to aprobowali.

Trzeci punkt, *pro et contra* był dysputowany. Z okazji zaś wsczętego w Izbie Poselskiej tumultu, były żwawe i niedyskretne, ale anonime jednego od drugiego cenzury; skończyło się *Senatus Consilium* d. 30 8^{bris} po którym publikowano resultatum 5 9^{bris} w tej essencji:

1. J. K. M. Sejm extraordinaryjny za potrzebny uznaje, i onego złożenie do czasu sobie upodobanego odkłada.

2. Na zabiezenie odtąd tumultom wszelkim w Poselskiej Izbie, zleca Podskarbig Wielkim Koronnym aby tu i w Grodnie Izby Poselskie ad mentem rady Senatu restaurowali, a Jchmość Panowie Marszałkowie Wielcy, aby z pilnością autora dobycia szabli szukali i onego przykładnie ukarali.

3. Zostawuje J. K. M. woli Jchmc Panów Podskarbig wniść w ligę kiedy zechę z miastem Toruniem, względem bicia dobrej monety ¹.

¹ To pamiętne *Senatus Consilium* trwało przez dni pięć.—*Sessia* 1.

Dziecię o dwóch głowach urodziło się w Warszawie, które miało także dwa serca w sobie; ochrzczone, umarło wprętcę; wystawione było publicznemu widokowi w Aptece Króleskiej.

Kapników zarzucono najpierwej u XX. Missionarzędów Warszawskich.

Prymas Łubieński zagał obrady wystawując potrzebę aby zwołać Sejm nadzwyczajny, — aby wyszukać i ukarać autora tumultu w Izbie Poselskiej, — aby otworzyć mennicę w Toruniu pod kontrolą Podskarbich. — Inni Bpi poszli za zdaniem Prymasa. Bp Inflantski (Ostrowski) dodał aby Sejm przyszedł stanął *sub vinculo confederationis*. — *Sessia 2.* Hetman Branicki powtórzył zdanie Łubieńskiego. Po nim wystąpił Andrzej Zamojski Wda Inowrocławski; mowa jego, tu powiedziana, zrobiła wielkie wrażenie, w kraju i za granicą. Od tych słów zaczął: « Ilekroć razy « Najjasniejszy Panie raczysz mię « wzywać na Radę Senatu, mam « we zwyczaju, za każdym razem, « odczytać przysięgę którą w « obec W. K. Mci i w obec ojczyzny mojej wykonał; a to dla « tego, aby odświeżywszy przypomnienie zaprzysiężonych obowiązków, zdołał tem bezpieczniej, słowa i rady moje, ku dobru jedynie publicznemu kierować »..... Przystępując potem do rzeczy okazał: że wiele na tem zależy, aby cudzoziemcy nie mieszały się do prawodawstwa krajowego; — że familia Bryłow, jakkolwiek starodawna, mogła

być nie Polską; — że dekret Trybunału, bez potwierdzenia Sejmu, nie może o szlachectwie stanowić; — że zamiast prawnej drogi użyty gwałt; — że łatwo autora gwałtu odkryć, tylko trzeba chcieć odkryć; — że wypadałoby aby każdy Senator przysięgł iż do gwałtu nie należał, i o knowaniu jego nie wiedział; — « Łaska « wość Najjasniejszy Panie, rzekł « dalej, niebezpieczną jest, gdy « idzie o zbrodnię stanu.... Z tego co się stało pod okiem W. « K. Mci, snadno przewidzieć co « na Trybunałach czeka: spory, « zabójstwa, może wojna do « mowa. Jeśli tam strona jaka « górę otrzyma, któż nam może « zaręczyć, że strona pokonana, « gdy dziedziczne Państwa W. « K. Mci wyniszczone, a wojska « dalekie, że strona ta nie uda się « pod opiekę, *do Bogów cudzoziemskich!* » — Otworzywszy potem zdanie swoje w innych materiach, na radę wniesionych, zakończył temi słowy: « Zgoda « w Rzeczypospolitej łatwo nastąpić i utrzymać się potrafi, « jeżeli Senat, jeżeli Ministrowie, ulegać będą, ale prawom « jedynie, — jeśli się poświęcać « będą, ale jedynie dla W. K. « Mci. Inaczej, któż poczciwy

1763.

Senatus Consilium w interesie : 1. utrzymania na Xięstwie Kurlandzkim Xcia Karola. — 2. o zabezpieczeniu inundacji w kraju Polskie cudzoziemskich wojsk. — 3. o nagrodzeniu szkód przez też wojska obywatelom Państw Polskich poczynionych, — odprawiło się w Warszawie na Pałacu Króleskim dla słabości Króla, *mediis Martii*. *In resultato* tego *Senatus Consilium* względem Kurlandii kazano zapoznać na sądy relacyjne Birona jako niesłusznego uzurpatora Xięstwa. — 2. Sejm extraordinaryjny złożyć, gdzie

« zechce być Senatorem, kto Mi-
 « nistrem, w oczekiwaniu spólne-
 « go wszystkim i każdemu, na-
 « grobku : *Perit me consule Ro-*
 « *ma*. Nie tylko złą radą, ale i
 « milczeniem gubić mozem oj-
 « czynę. Widzieliśmy że Posło-
 « wie we własnej Izbie, zabiera-
 « jąc głos, niebezpieczeństwem
 « zagrożeni byli; może też i dla
 « nas w Senacie bezpieczeństwa
 « niemasz. Lecz jesliby tu nas i
 « śmierć czekała, śmierć ta by-
 « łaby najchlubniejszą bo w ob-
 « ronie powagi tronu, praw i
 « swobód naszych. » (*Obacz :*
 Les Fastes de la Pologne,
 gdzie mowa Zamojskiego w całej
 obszernosci przytoczona). — *Sessia* 3. Wrzawa na Zamojskiego
 za Brylow, za proponowaną przy-
 sięgę, za *Bogów cudzoziemskich*.
 Celowali w tem Kasztelanowie:
 Gnieźnieński, Zbijewski i

Poznański Twardowski. —
Sessia 4. Dalsza wrzawa na Za-
 mojskiego. « Jesli Pan Wda Ino-
 wrocławski, mówił Soltyk
 Kaszt. Sandomirski, upewnia, że
 łatwo odkryć autora tumultu,
 więc go znać musi; jesli zna,
 niechże go nam odkryje. — *Sessia*
 5. Po Bielińskim M. W. K.
 i po Ogińskim M. W. L.
 mówił Xże Michał Czartoryski
 W. Kanclerz Lit. oświadczając
 się za Zamojskim, który « tak
 « chwalebnie idzie śladami wiel-
 « kiego przodka swego » — dodał
 że od lat 40. jak bywa na Sejmach
 podobnego gwałtu na wolność
 mówienia niewidział; zakończył
 życzeniem Królowi najdłuższego,
 ale razem *pożytecznego* dla Rze-
 czypospolitej życia. — Po nim, i
 ostatni, mówił Mniszech, z partii
 dworskiej.

i kiedy się Królowi Jmci będzie podobało.— 3. wyrobić nową Kommissią od Moskwy w Toruniu zaliimitowaną, aby długi Polakom za szkody należące były popłacone.

Traktaty pokoju między Cesarzową i Królową Węgierską a Królem Pruskim stanęły w początku roku. Mocą tych traktatów Król Pruski utrzymał się przy Szląsku tak, jak go przedtem trzymał. Pretensie wszystkie i szkody z obudwu stron przez tę wojnę poniesione z gruntu przepadły. Saxonia za milionowe krzywdy swoje nic a nic nie wzięła. Owszem jeszcze Król Pruski kawałek mały Saxonii, Szląsk od Brandeburgii dzielący, na siebie wzięł, a za to Królowi naszemu innego kraju *ex imperio* urwanego ustąpił.

Król Jmć wyjechał z Warszawy o godzinie 6 z rana d. 25 *Aprilis* na Poznań do Saxonii; w której *Primis Octóbris* apoplexią ruszony, umarł. Za nim poszedł w też podróż syn najstarszy Elektor Saski, zapadłszy na ospę 17 *Xbris*, dwa dni tylko chorując. Był on pretendentem Korony Polskiej, pisał do niektórych Panów Polskich, rekomendując się do Tronu. Nowina o śmierci Króleskiej doszła właśnie w ten czas do Wolborza, do zgromadzonego tam przed Trybunałem zjazdu, kiedy zawzięte na siebie strony to jest Dworska i Familii¹, najlepiej o utrzymaniu swojego Trybunału zamyslały; a tak, zawzięte animusze z natężonej na zgubę i rozlanie krwi zobopól-

¹ Wyrazem *Familia* nazywano partią Czartoryskich.

nej imprezy, dobrowolnie spuściwszy, do domu się rozjechali.

Zima tego roku była bardzo nikczemna, tak dalece, że tylko były trzy mrozy duże w *Listopadzie*, a potem cały czas tylko bywały przymrozki, a więcej deszczu i mokrych wiatrów.

Michał Wodzicki Podkanclerzy Koronny, Biskup Przemyski umarł w Warszawie dnia 31 *Xbris*, nie było zatem po jego śmierci żadnego w Koronie pieczętarza, a w Litwie tylko Xiążę Czartoryski Kanclerz.

Na Sejmiku w Szredzie antekonwokacyjnym 6 *Februarii* odprawionym, były dwa koła: w jednym zagajał Xże Biskup Poznański Czartoryski, w drugim Xże Jabłonowski Wojewoda Poznański, a to dla tego, że jeden drugiemu miejsca do zagajenia ustąpić niechciał, — obrano Posłów dwojakich, to jest w jedném kole innych, w drugim kole innych, i Sędziów kapturowych dwojakich.

1764.

Sejm *Convocationis* odprawił się w Warszawie *hoc modo*. — Familia Czartoryskich, która na tamtym Sejmie drogę do Korony *Poniałowskiemu* Stolnikowi Litewskiemu utorować umyśliła, sprowadziła pod Warszawę Moskwy kilkanastce set, a jak drudzy twierdzili kilka tysięcy, przybrała się także w ludzi nadwornych różnego rodzaju, miała

po sobie *większą liczbę* Posłów i kointelligencją z dworem Rossyjskim i Pruskim.—Het. W. K. Branicki, Polny Kor. Rzewuski, Marsz. Nad. Kor. Mniszech, Woj. Pozn. Jabłonowski, Woj. Kijowski Potocki, Xże Radziwiłł Wojewoda Wileński, Xże Wojew. Lubelski Lubomirski i Xże Podstoli Kor. Lubomirski, i innych wielu Panów, dóm Saski utrzymać na tronie pragnących, opponowali się tym zamysłom Familii, i także się w ludzi nadwornych i w przyjaciół sposobili; ale ich staranie według każdego zdania podzielane, nie było tak mocne jak Familii, których cała partia na jednej radzie z trzech osób, to jest z Xcia Kanclerza, z Xcia Wojewody Ruskiego i z Pana Stolnika Lit. złożonej przestawała. Gdy zatem nastąpił dzień *siódmy Maja* zaczęcia Sejmu *Convocationis*, Familia zaraz od rana napełniła ludźmi całą wyższą kondygnacją zamkową i wschody ze wszystkich stron do Izby Poselskiej prowadzące tak, iż do niej nikt nie był puszczony przed czasem. Porozstawiano dokoła zamku mocne pikiety po poblizszych ulicach, pałacach i kamienicach, tak konne jako i piesze. Moskale pod Ujazdowem stojący wyrzucili armatę swoją na ulicę, i taką apparencją uczyniono, jakoby nikogo z Warszawy wypuścić nie miano, a tych którzyby Sejm rwać chcieli jakoby bić gotowi byli. Przytém dla wszelkiego bezpieczeństwa osób swoich, były mocne warty w Pałacu Xcia Wdy Ruskiego, Xcia Kanclerza i Pana Stolnika Lit., w którego nawet parkanach dziury

do strzelania i bronięcia się powycinano. Tak uszykowawszy rzeczy, po nabożeństwie zwykłym przedsejmowem, ruszyła się cała partia Familii z Posłami swemi i przyjaciółmi na zamek z Pałacu Xięcia Wdy Ruskiego, idąc piechotą w paradzie niby żołnierskiej, kokardami koloru zielonego, czerwonego i białego u czapek naznaczeni, w łosie kaftany, w czapki na drutach żelaznych poprzebierani, szablą i pistoletami na tasakach uzbrojeni. Z partii Hetmańskiej nie wszedł nikt do Izby, tylko jeden M o k r o n o w s k i Starosta Ciechanowski i M a ł a c h o w s k i Krajczy W. K. Marszałek starej laski; gdy się poczęli domagać o zagajenie Sejmu, ledwo co się w krótkich słowach odezwał Mokronowski, że na zagajenie Sejmu pozwolić nie może, ponieważ Moskwa na karku: wsczał się wielki na niego hałas, który usłyszawszy ułani Familii u drzwi Sejmowej Izby stojący, dobyli szabel, rozumiejąc że Xże Strażnik Koronny i Xże A d a m kiwający na nich, aby Izbę zamknięto, ten im znak dobycia onych dali; a skoro tych w Izbie ułanów z dobytym orężem postrzeżono, cała Izba porwała się do szabel lubo sami nie wiedzieli na kogo, bo z przeciwnej strony nikogo nie było. Ten tumult pociągnął się aż na ulice, na których porozstawiane pikiety poczęły się ku Izbie zbiegać. Wielu z Poselskiej Izby nie mających żadnego jak do tej tak do owej strony interesu, hurmem uciekało kalecząc się jeden o drugiego broń. Senat wszystek niespodzianym tumultem przestraszony uciekł, podbiegawszy ze stra-

chu czapek i kapeluszków, nałamawszy szabel, szpad, lasek. Ledwo przecie to zamieszanie uskromiono, alisci drugie porwanie się do szabel nastąpiło na Krajczego Koronnego, zagając Sejmu tak gwałtownego niechającego; lecz to powtórne dobycie szabel od niektórych tylko, w punkcie było uskromione od starszych głów, facją swoją rządzących. Nieoddawszy tedy laski starej, wyszedł z nią i z M o k r o n o w s k i m , Krajczy Koronny, protestując się o tak gwałtowny postęp, a natychmiast Jmć Pan K o s s o w s k i Starosta Sieradzki Poseł, zagaiwszy Sesią, dał głos *in ordine* wotowania na Marszałka, Województwu Krakowskiemu, którym *nemine contradicente* stanął Xże Adam Czartoryski General Ziem Ruskich.

To gdy się w Izbie działo, doszedł ogłos do Hetmana W. K. w swoim Pałacu z przyjaciołmi będącego, że się już rąbią w Poselskiej Izbie; którą wiadomością przerażony Hetman, Pałac co prędzej zamknąć i do bronii wartom swoim mieć się kazał, a nazajutrz z tej parady, wyjechał z całą partią swoją z Warszawy. Chcieli mu zrazu dysputować tego wyjazdu Czartorysey, jakoż pierwsze wozy Hetmańskie zatrzymała Moskiewska warta, i co tchu się skupili do ludzi nadworni Familii, ale gdy także postrzegli, że i partia Hetmańska wielka była i ich liczbę przenosiła, czyli unikając niepewnego bitwy losu, czyli też życząc sobie pozbyć się wszelkiej do ułożonych dyspozycji swoich przeciwności, puscili ich spokojnie. Niemając

tedy już żadnego przeciwnika, knowali prawa według potrzeby interesów swoich. Naprzód odebrali dyspozycją miasta, warty, i sądów Marszałkowskich, Marszałkowi W. K. (Franciszkowi Bielińskiemu) w Pałacu swoim cicho siedzącemu, za to, że temu Sejmowi niechciał assistować swojemi Węgrymi, jak bywał przed tém zwyczaj assistować, i oddali to wszystko Marszałkowi W. Lit. Potém odjęli władzę nad wojskiem Hetmanom Koronnym, uczyniwszy Generalnym Regimentarzem Xięcia Wojewodę Ruskiego; *tandem* gdy Branicki wojsko Koronne niemal wszystko miał przy sobie, i to ordynansow Xcia Wdy Ruskiego słuchać niechciało, posłali za niemi podjazdy Moskiewskie i nadworne, z któremi po kilku potyczkach, ze stratą z obudwu stron po niejakej kwocie ludzi, już fakiami, już pieniędzmi, już też i mocą, odebrali Hetmanowi całe wojsko tak komputowe jako i nadworne, do czego przyszło im z wielką łatwością; bowiem skoro Hetman z swoją partią wyjechał z Warszawy, za Piaseczną poczęli się dzielić od niego przyjaciele, częścią z racii ubieżenia od insultow przeciwnej strony dóbr swoich, częścią też z wspólnej takowej między sobą umowy, jakoby im trzymać się w kupie niebezpieczniej było. Hetman sam jeden z niektórą częścią nadwornych ludzi i komputowych pomajaczywszy tu i owdzie około Lublina, Samborza, Dukli, naostatku z Xięciem Biskupem Krakowskim pobiegł do Węgier, prosić o pomoc Cesarstwa, na ten czas w Węgrzech będącego;

resztę wojska, przy sobie statecznie dotrzymującego, z rekompensą starszyny rozpusciwszy; które od Hetmana uwolnione zbliżonemu Moskiewskiemu podjazdowi dało się zabrać, lubo by go mogli naraz pochłonać, gdyby się byli przy kim trzymać mieli. Hetman w Węgrzech nic nie wskórawszy, powrócił do Lubowla do Starostwa Spiskiego. Obarczywszy już tak dobrze Hetmana, udali się Czartoryscy do ukrócenia Xcia Radziwiłła. Ten Pan miał kilka fortec dobrze opatrzonych amunicją i armatą, i począł być mocno w aprehensii Familii; ale niezadługo pokazał na sobie że i z największych sił wyzutym, i oszukany każdy być może, kto niema konsyliarza, własnej roztropności.—Albowiem po dobytym i zrabowanym od Moskalów i Konfederatów Litewskich Nieświeżu, najpryncypalniejszym zamku swoim, oddając wet za wet, zrabowawszy Terespol, rezydencją Fleminga Podskarbiego Lit. i garnizon tameczny, gdy tem żwawiej od Konfederatów Litewskich i Moskali, tudzież od nadwornych ludzi Familii, był prosekwowany, w potyczce pewnej, od Generała swego *T r z e c i a k a* który wojskiem jego komenderował, na stronę Familii przekupionego, ostatniem jakoby niebezpieczeństwem nastraszony, luboby się mógł być odsieczną ręką do swoich fortec rejterować, i nakoniec gdyby był nie słuchał zdradzieckiej rady, mógłby był i zwyciężyć, jednak udawszy się za pomienioną radą, we dwiescie koni z posrzodku akcji, uszedł aż na Wołoszczynę; a ludzie jego dotąd się mocno broniący, za facją te-

goż Generała Trzeciaka, po części pobici, po części rozproszeni, w ostatku zostali od nieprzyjaciela zagarnieni. Po tej przegranej, Konfederacja Litewska odsądziła go od dóbr i od wszelkich honorów, nazaczyła opiekunów do całej jego substancii, jemu zaś nazaczyła 40,000. rocznej pensii, jeśli w granicach państwa pod strażą opisaną siedzieć, 10,000. tylko, jeśli się po cudzych państwach chciał tułać. Tak, Pan milionowych intrat, przy mocnych siłach, razem został ubogim i bez honoru.

Wojewoda Kijowski Franciszek Salezy Potocki, który był pobudką wszystkim do przeciwnia się Familii, najpierwszy spuścił z basu na kwintę, i pisał unizone listy do Familii, obiecując rekonyliacją byle mu pokój dali; co dla prędszego uspokojenia rzeczy otrzymał.— Znajdował się jeszcze jeden do uspokojenia adwersarz, Potocki Starosta Błóński, który z kilku set ludzi swoich, podjazdy Familii napastował, i dobra ich adherentów najeżdżał; ale i tego w prędcie Familia uspokoiła, złapawszy go z dwoma innymi Potockimi, to jest: z Starostami Leżańskim i Sniatyńskim.— W Kujawach Karłowski, Starosta Kruszwicki, kreatura Wdy Kijowskiego, począł był na jego imie, nim się jeszcze unizył, zgromadzać szlachtę do spisku przeciwko Familii, ale mu się bardzo nieszczęśliwie udała jego impreza.— Oskarżony bowiem o godzenie na życie Stryja swego, wzięty z Kosciola pod areszt, przez dekret Sędziów kapturowych rozstrzelany, poszedł z dymem na tamten

świat, — lubo według świadectwa wielu osób, nie miał innej winy do śmierci, tylko że zbierał szlachtę na Familią. W jego osobie umorzona do szczętu była impreza Wojewody Kijowskiego. — Ta była ostatnia praca Familii dokończająca interesu; już się więcej nikt nie znalazł ktoby się im sprzeciwiał.

Sejm *electionis* zaczął się die 27 *Augusti* 1764. Na nim żadnej trudności. Wszyscy, jużto przez zdesperowaną nieśmiałość, już przez szczerę przywiązanie, obrali za Króla zgodnemi głosami Jmć Pana Stanisława Poniańskiego Stolnika Lit. Biskup Krakowski przybył był pod Warszawę na zacęcie tego Sejmu, ale gdy kondycij od siebie podanych: aby Hetmańska władza przywrócona, Dekret na Radziwiłła zasuspendowany do sejmku *coronationis* mógł zostać, i aby Moskwa *ex nunc* z Polski ustąpiła, — na Familii nie mógł wytargować, owszem gdy widział że go cale nie apprehendują, odjechał nazad z miną grożącą; posłano za nim 1300. Moskali, którzyby jego kroki uważali.

Wykrzyknięto Królem Poniańskiego 7 Września. — Ceremonia tej elekcii była taka: Prymas objeżdżał kariolką czterokonną z stangretem i forysiem na koniach, Województwa. Najpierwej przyjechał do Województw Poznańskiego i Kaliskiego, które powitawszy krótkimi słowy, to jest: « Witam « WWMć Panów na tém elektoralném polu, oraz « pytam, jaka jest wola i zgoda prześwietnych Wo- « jewództw Wielkopolskich, kogo mam nominować

« za Króla i Pana? » Odpowiedzieli na to Wojewoda Kaliski (Ignacy Twardawski) i Kasztelan Poznański (Józef Mielżyński) że sobie nie kogo innego życzą tylko Jmć Pana P o n i a t o w s k i e g o Stolnika Lit. i na dowód tego oddali Prymasowi do rąk wotum *in scripto* na Króla Poniatowskiego z podpisem szlachty Województwa. Dopiero się pytał Prymas po trzy razy szlachty tychże Województw, « Jestże zgoda WW. « Mé Panów abym nominował za Króla i Pana Jmć « Pana Poniatowskiego Stolnika Lit. ? » — a za trzykrotném odpowiedzeniem Z g o d a albo W i w a t, jechał ku innemu Województwu; a że poczynając od Województw Wielkopolskich uczynił krzywdę Województwom, na które alternata precedencji przypadała tego roku, więc się przy wotowaniu żalili na Prymasa o to serio Krakowianie i Sendomirzanie; on zaś ekuzował się tem, iż go kalwakata Jego do Województw Wielkopolskich wprzód zaprowadziła, a zatem przeproszał ich za tę omyłkę. — Nie było żadnej odmiany w żadném Województwie, wszystkie jednostajnie i jednakowym kształtem wykrzyknęły i podały *in scripto* Poniatowskiego; jeden tylko Wojewoda Kijowski (Potocki) gdy miał Prymasowi odpowiedzieć, nie chciał wymienić Stanisława Poniatowskiego, ale powiedziawszy że się zgadza z innemi Województwami, oddał Prymasowi kandydacją, mówiąc, że ta, reszty nauczy. Drugi także szlachcic z Województwa Ruskiego, wysunąwszy się na koniu podłym, i sam nie paradno ubrany, imieniem całego

Województwa nominował Xiążęcia Wojewodę Ruskiego za Króla; za co mu Xiąże podziękował uchyleciem kapelusza i temi słowy : « Dziękuję W Panu.» Tak tedy dzieło najpryncypalniejsze całego Narodu, nie mał w godzinę się odprawiło w zgodzie, w spokojności i w skromności, od wieków w tym Królestwie niepraktykowanej. Powiadają starsi, że na dawnych elekciach trudno było uniknąć piałstwa wszędzie wziętego; teraz wody szklanki nie miałeś do zasilenia pragnienia ¹.

¹Rulhière szeroco opisuje konwokacją i elekcją. Mamy znowu inne relacie o tem, które na inny czas odkładamy. Tu przestajem na przy toczeniu wyjątku z niepospolitej gruntowności, a mało dzis znanego pisma, które w łacińskim języku, w początkach konfederacji Barskiej pod tytułem : SUUM CUIQUE, bez daty czasu i miejsca, wyszło z druku : « Illuxit tandem destinatus creando novo Principi dies. Quanto animorum consensu et libertate, quam splendide ac magnifice, servato omni majorum ritu, instituta fuit Stanislai Augusti Electio, id testimonio plurimorum milium, quæ Varsaviam e diversis regni Provinciis convolarunt, etiam nunc manifestum est; adeo, ut majorem in ullius Principis inauguratione tranquillitatem et ordinem nulla vetustatis suggerant monumenta. Nihil ibi prærupti atque præcipitis, nihil secreti et clandestini; cuncta palam et in luce gentis siebant. Multorum dierum intervallo comitia hæc duravere; singula ne-

gotiorum mature prudenterque discussa, concorditer terminata; nemo per vim in urbe attinebatur; tamque libere, cui placitum erat, abibat, quam loquebatur qui remansit. Ne unus quidem exterorum militum Varsaviæ et in circumjacentibus ad plura miliaria locis, cernebatur. Erat quidem in Polonia exigua Moschorum manus, sed quæ tum primum pedem intulerat, quando Elector Saxonicus, suarum partium proceribus militaria jam subministrarat auxilia, et postquam Republicæ ipsius copiæ supra legis concessa libertatem gentis coercere ausæ fuerant. Si tamen sæderata in comitiis Convocationis Republica, penes quam summa tum imperii fuerat, ad arcenda in posterum temeraria quorundam procerum studia Russos in auxilium vocavit, nemo e congregato ad Varsaviam cætu vim sibi ab eis illatam questus est; agebat omnia pro suo arbitrio gens universa, et unanimi præsentium civium consensu, quibus solis creandorum Regum po-

Nazajutaz, po zagajonej Sessii Sejmowej pod szopą, ruszyli się wszyscy tak Posłowie jako i Senatorowie do okopów dla większego przestworu, gdzie stanawszy w szrodku, na krzesle, Xiążę Jmć Prymas pytał się po trzy razy : jeżeli jest zgoda żeby przystąpił do nominacji za Króla Stanisława Augusta; — na co gdy od wszystkich wszędzie słyszane były odpowiedzi po tyleż razy : Zgoda, przystąpił do tejże nominacji w słowach w ceremoniale Sejmowym zawartych. — Po tém Jmć Panu Marszałkowi Wielkiemu i Xięciu, Nadwornemu, Litewskim, obwiescić zalecił po bramach okopowych : że Król, którego świeżo nominował, obrany powszechnemi głosy; i przeto ma być miany i uznany za prawdziwego i prawego Monarchę.

testas veteri legum instituto tribuitur, Stanislae Augusto scepra detulit.

Liceat hic mihi, paucis a proposito digredi, atque, institutâ utrinque comparatione, indiscretis eorum clamoribus respondere, qui Stanislae Augusti Regis electionem per vim expressam et contra legum patriarum placita institutam dicere non verentur.

Tota gens Leszcynscio scepra defert; pauci Electorem Saxonicum, Regem pronunciant: interim subnixus auxiliariis Moschorum copiis Saxo, palmam æmulo præripit, quem universi Regni ordines principem constituerunt. — Catharina II. civem Polonis imperare optat, commendat Poniatovium; licet pauci admodum a Comitibus Convocationis abscesserant, nullo tamen dicto

aut scripto quisquam eorum valorem electionis improbavit; omnes viritim Provinciæ, in suas partitæ classes, præeunte Primate, loco solito, summa cum tranquillitate, nemine contradicente, voce unanimi, ne uno quidem extero milite comitante, Stanislaum Augustum in Regem eligunt: interea tamen electio hæc violenta a criminatoribus perhibetur, quia quinque circiter milia Moschorum tunc temporis erant in Polonia, sed multis milliariis ab electorali campo dissita. — Quisnam autem prudens sperare poterat, hoc præsertim rerum in Europa statu, exteros principes inermibus Polonis integram libertatem relicturos, ut absque eorum interventu Reges sibi imponere, atque opus tanti momenti ad exitum perducere possint? —

Co gdy zrobili i powrócili, Xże Jmć Prymas, na podziękowanie Panu Bogu, zaczął *Te Deum*, które śpiewali wszyscy przy odgłosie trąb, kotłów i biciu armat przez artylerię Kor., potem ruszyli się wszyscy w paradzie do Pałacu, w którym się znajdował nowy Król. Tam, po powinszowaniach odprawionych, ruszył się Król konno z wielką paradą do Fary, w której powtórnie było śpiewane *Te Deum laudamus*, i powinszowania Królowi oddawane przy biciu z armat; po których skończonych, poszedł Król w niezmiernym tłoku, gankami do Zamku, gdzie dawszy się wszystkim w ręce całować, zamknął się w gabinecie swoim.

We dwie niedzieli po Sejmie elekcyjnym, czyli też później lub prędzej trochę, przysięgał Król u Fary w kosciele przed Xięciem Prymasem, na *Pacta conventa*, po której przysiędze miał do Króla mowę tenże Xięże Prymas, a po nim Sosnowski Marszałek Sejmu Elekcyjnego, w której mowie obadwa wyrazili powinszowanie Królowi, rekommedowanie praw i swobód narodu, i nadzieje zachowania onych w całości.— W odpowiedzi swojej Król wyraził podobnie podziękowanie Narodowi, pochwały dla Prymasa i Marszałka, oraz upewnienie że wszystkie obowiązki swoje świątobliwie zachowa, co tak przenikającymi i żywymi ułożył terminami, że nie znalazło się serce, aby radośnym zalem nie było przeniknione.

Po wykrzyknieniu Króla, już w polu nie było żadnej rady, ani też nigdzie *in forma* Sejmu; tylko pry-

watne konferencje agitowały się między delegatami Królewskimi i Rzpltej nad układaniem pactów conventów. — Szopę *quondam* zawsze palono, teraz darowano Xiędzu Plebanowi w Woli i Rotmistrzowi od Węgrów Marszałkowskich Koronnych.

Koronacja odprawiała się w Warszawie 25 *Novembris* 1764; w wigilię Koronacji to jest *die* 24. jechał Król karetą przy wielkiej kalwakacie, do kościoła Jmć X. X. Misjonarzy, gdzie przed obrazem S. Stanisława w wielkim ołtarzu wystawionym, słu-chał mszy S. i przyjmował komunię od Arcybiskupa Lwowskiego; z tąż samą paradą powrócił do Zamku. Nazajutrz około godziny 11 przed południem, poszli *processionaliter* do Króla na zamek wszyscy Panowie, Senatorowie i Biskupi, tak *ritus latini* jako i Grecy, *pontificaliter* ubrani, którego ubrawszy w ubior nakształ Biskupiego, to jest : w albę, sandały, dalmatykę i kapę biskupią, na głowie tylko wczapkę świecką *ad instar* kapuzy niemieckiej, z białym piórem i z sztuką diamentową, prowadzili ulicą zamkową do kościoła farnego pod baldachimem przez czterech Kasztelanów niesionym, z poprzedzającemi przed baldachimem insygniami Króleskiemi, to jest: berłem, jabłkiem i koroną na wezgłowiach axamitnych od Senatorów niesionemi; także dwoma chorągwiemi, przez Chorążych Nadwornych, *in absentia* Wielkich, niesionemi. — Po odprawionej koronacji przez Xięcia Prymasa, (który że był słaby przeto niechodził w processii po Króla, ale na niego czekał

w kościele farnym), w tej samej paradzie powracał do zamku, niosąc w ręku insygnia Króleskie, koronę na głowie, i paludament Króleski axamitny ponsowy, złotem haftowany na sobie. Potem dawał Król obiad wspaniały, dla wszystkich Panów i Posłów na zamku.

Nazajutrz, to jest w poniedziałek, w assistencji Panów i Szlachty, szedł Król pod baldachimem przez czterech rajców Warszawskich niesionym, w swoich sukniach Niemieckich, gdzie ubrany w insygnia Króleskie, z tąż samą paradą zeszedł z ratusza na tron Króleski, w śrózdku rynku wystawiony. Senatorowie na miejscach swoich tak jak w Senacie zgotowanych, zasiedli; w pośrzodku których stały Magistraty miast, Krakowa, Warszawy, Poznania, Wilna, Lwowa. Za rozkazem Marszałka Lit. przystępowali do całowania ręki Króleskiej, potém cofając się tyłem staneli na miejscu swoim, z którego, po krótkiej mowie do Krola, imieniem Magistratu Warszawskiego, przez Dulfusa mianej, Prezydent Warszawski oddał Królowi, na wezglówku axamitnym, klucze od miasta pozłożone. Potém pasował Król czterech z Magistratu Krakowskiego i szesciu z mieszczan Warszawskich, to jest: czterech z rady a dwóch z prostych mieszczan, Witofa Prezydenta, Sakresa, Andrychowicza i Dulfusa Rajców, Fryzego i Czempińskiego kupców.—Ceremonia ta zawisła na dotknięciu obydwóch ramion mieczem gołym, którego Król dobyw

szy z pochw od boku przed pasowaniem, na cztery strony machał, po dwa razy na każdą stronę. To skończywszy ruszył się z tronu i złożywszy ubiór koronacyjny i insygnia na ratuszu, powrócił do zamku tym porządkiem jak przyszedł.— Wieczorem dawał bal z maskami dla Panów i dla miasta, wszyscy kupcy i cechy stały w paradzie po wszystkich ulicach w mieście pod bronią, przybrani w mundury jednokowe, według upodobania każdego cechu.— Kupcy się dystyngowali jedni w Szwajcarskim, drudzy w dra-gońskim stroju.— Miasto całe było illuminowane przez 3 dni, które sam Król konno pierwszego dnia objeżdżał; drugiego dnia tylko niektóre kamienice w rynku illuminowane; trzeciego dnia illuminowany był ratusz cały, i amfiteatrum całe w rynku przednio adornowane, także po przedmiesciach niektóre pałace i kamienice. Trzeciego dnia to jest we wtorek, między cechami z obu stron ulicy rozstawionemi i kupcami jechał Król konno przy wielkiej Panów, Senatorów i rycerstwa assystencji do kościoła Missionariuszów; przed którym, jadąc na koniu, Podskarbi W. K. rzucał numizmata srebrne między pospólstwo, tam i na powrót jadąc. Wysłuchawszy mszy, po skończonym *Te Deum laudamus* Król powrócił z tąż paradą do zamku.

Sejm *Coronationis* zaczął się d. 3 *Decembris* w Poniedziałek 1764; na którym obrany Marszałkiem Małachowski Starosta Piotrkowski, *semotis arbitris* pierwszy raz, *ad mentem* prawa *convocationis*.—Dnia

drugiego, po rugach, przy złączonej Izbie Poselskiej z Senatorską, rozdał Król wakujące pieczęci, to jest: wielką Zamojskiemu Wojewodzie Inowrocławskiemu; mniejszą Koronną Młodziejowskiemu; mniejszą Litewską Przeddzieckiemu Referendarzowi Lit. — Te pieczęci oddawał w kieskach bogatych, oraz miał do nich sam przemowę, upominając ich o zachowanie praw, i aby Króla, w czém drożnego, napomnieć, odważni byli. Na tym sejmie kreowano nowe urzędy, jako to: Sekretarza świeckiego Koronnego, trzech pisarzy Wielkich Koronnych świeckich.

1765.

Pierwszy raz w Poznaniu zaczął się Trybunał, w poniedziałek przewodni, to jest *die 15 Aprilis*. Marszałkiem był tego Trybunału Józef Mielżyński Kasztelan Poznański, Prezydentem Krzysztof Szembek Kanclerz Gnieźnieński.

Franciszek z domu Lotaryńskiego Cesarz Rzymski, umarł w Inspruku dnia 18 *Augusta*, nagle.

Z okoliczności cła generalnego, również na prowincie Pruskie jako też na całą Polskę, postanowionego na Sejmie *Convocationis*, Król Pruski w territorium swoim Elbląskim, pod Kwidzyną, założył

komorę swoją na wszelkie towary z Gdańska i do Gdańska prowadzone, gdzie cło wielkie od pańskich zbóż i kupieckich także towarów, *etiam* na domową potrzebę prowadzonych, przy assystencji żołnierzy swoich, wybierał, zacząwszy od wiosny, aż ku S. Janowi; *tandem* zasuspendował dalsze wybieranie, aż do rezolucii na jego punkta podane dworowi Polskiemu, przez swego Posła Generała Golca.

1766.

Franciszek Bieliński Marszałek W. K. umarł. On Warszawę oczyścił z błota; bruki podawał; budynków drewnianych reperować, ani nowych stawiać nie pozwolił.

1767.

Konfederacja w Toruniu dyssydentów, domagających się równości praw, swobód i honorów, stanęła przy protekcii Moskiewskiej. — Karczewski Kalwin, obywatel ziemi Wschowskiej, był Marszałkiem tej Konfederacji. Rzecz osobliwa, gdy powracał z Torunia, w karczmie pewnej nocując, gęś wysiadująca jaja uszczypnęła go w nogę, z którego razu w kilka dni umarł.

Konfederacja generalna po wszystkich Województwach, najprzód z osobna w każdym, a potem wspólnie pod Radomiem, stanęła tegoż roku *in Julio*. Tę Konfederacją wsczał Mniszech Marszałek N. K. będąc nieukontentowany, że go minęła laska wielka. Fundament tej Konfederacji był założony od Konfederatów : znieść wszystkie prawa nowe, a powrócić stare, jako to : dawną formę jurydykcii, władzę Hetmańską, liberum veto, i inne partykularnych osób *desideria*; co się zaś tycze dyssydentów, zrazu niemal wszyscy rozumieli, że to przeciwko nim Konfederacja; ale się doskonale pod Radomiem dowiedzieli, że to dla nich była wymyślona, kiedy Moskale assystujący tej Konfederacji, przymusili Konfederatów, do akceptowania Konfederacji dyssydenckiej i z nią się złączenia. — Była to fackia prowadzona od Dworu, który nie mogąc przez Sejmy wykierować interessu dla dyssydentów, udał się do tej sztuki : namówił Moskalów (!) aby oni *quidem* nieukontentowani z tych odmian nowych *in statu*, podburzyli naród do Konfederacji na zniesienie tych nowotności obiecując mu w tém pomoc swoją. — Marszałek Nadworny nieukontentowany, jako się namieniło, chwycił się tego mocno, poburzył wszystkie Województwa, które gdy się skonfederowały, aż tu miasto przywrócenia dawnych praw, muszą robić wszystko dla awantazu Dworu i dyssydentów (!).

Miasto Leszno w Województwie Poznańskim zgrało całe, zapalone ogniem przypadkowym od Żyda

jednego z Rusi, który przybywszy do Leszna z towarami, mając napchaną stajnię koni, gdy im w nocy jeść dawał przy latarni, a potem niezgasiwszy, zasnął; z tej, czyli wywróconej czyli też z dogorzałej, świecy, zapalony ogień, zapalił słomę, d. 10 *Augusti*, to jest w sam wieczor święta S. Wawrzyńca.

Gdy Xiąże Antoni dziedzic Leszna mieszczanów pryncypalniejszych dwóch, którzy Króleską protekcią nad miastem *alias* Administracją, wyrobili, w areszt wziąć kazał, pospólstwo bunt przeciwko niemu podniosło, chcąc odbić wziętych w areszt; gdzie do tego przyszło, że Xiąże Antoni musiał do nich kazać żołnierzom strzelać. Zginęło tém strzelaniem trzech mieszczanów, jedna kobieta i jeden chłopiec, *mediis Novembris*.

Pod Konfederacją wyżej opisaną, złożony Sejm walny, w Warszawie; na którym Sejmie gdy się zwawo przy wierze i wolności oponowali niektórzy Senatorowie i Posłowie, pociągnęło to za sobą nieukontentowanie Posła Moskiewskiego, czyli Dworu naszego; bo w tym sekret. Aby tedy zastraszyć tak odważnych Republikanów, i drugim do podobnej rezolucii Fantazją stracić, porwano gwałtem z karety na ulicy w Warszawie pod bokiem Króleskim K o - z u c h o w s k i e g o Czesnika i Posła Kaliskiego, i zaprowadziwszy do pewnego aresztu, z tamtąd na kibitce Moskiewskiej z Warszawy wywieziono; potem o kilka mil, do assekuracji, że więcej na Sejmie nie postoi i zaraz do domu odjedzie, różnemi postracha-

mi, a osobliwie batożkami i Syberią, przywiezionego, puszczono. W kilka dni po tej pierwszej uczynionej na Posle próbie, nie widząc w Polakach żadnego sarkazmu, pobrano w własnych Pałacach Xięcia Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego, Józefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskich dwóch, Hetmana Polnego Koronnego i Starostę Dołęńskiego, to jest ojca z synem.—Tych różnemi fatygując przez kilka miesięcy podróżami, a statecznych przy wierze i wolności widząc, ostatnich trzech do Smoleńska, a zaś najpierwszego to jest Biskupa Krakowskiego jak *fert fama* na Syberią poprowadzono; lecz znowu słyhać że są wszyscy w jednej fortecy, dalszej za Smoleńskiem, w wolnym areszcie, w Kazaniu.

Po śmierci Władysława Łubieńskiego, za promocją Posła Moskiewskiego, został Prymasem Gabriel Podoski Referendarz Koronny. Sakramu przyszła przed Sejmem, na którym już zasiadał jako Prymas.

Teodor Xiąże Czartoryski Biskup Poznański umarł w Dolsku d. 1. *Martii* na pleurę¹. Był to Pan

¹ Kitowicz w *Obrazie Polski* za Sasów, tak opisuje Dwór Xcia Czartoryskiego Bpa Poznańskiego: «Chował on znaczny dwór, i żołnierza nadwornego, przytém wyborną kapelią. Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciążeniu, przy pałacu wspaniałym z officynami i ogrodem, rezydencii Bis-

kupow Poznańskich. Marszałkowi jego Cedrowskiemu nazwiskiem, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica; i kapelia obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu dla exercytacji, i tańce, zawsze wiele razy Marszałek chciał bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dwo-

miły, wesoły, przystępny, ludzki, spokojność życia nad wszystko lubiący, wszystkim dobry i przyjemny.

1768.

KONFEDERACJA BARSKA.

Konfederacja w Barze zaczęta dawniej trochę, utworzyła się *in Martio*. Marszałkiem tej Konfederacji, **K r a s i ń s k i** Podkomorzy Rożański; Konsyliarzem,

rzanie tak respektowi jako też służący, nie mieli żadnej powinności, jak tylko usieść do stołu, i najadłszy się, bawić czém się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drwa, wszystko to punktualnie każdego, od największego do najmniejszego dochodziło. Miał w tem ten Pan osobliwe jakieś upodobanie, żywić ludzi nie patrząc na nich. — On zaś sam mieszkał w **D o l s k u** miasteczku siedmiu mil odległym od Ciążenia, o jednym Dworzanie, który zawiadował ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym strzelcu, o jednym kucharzu z kuchtą, o jednym cugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjacielom (co się bardzo rzadko trafiało) pisał do Marszałka, a ten z taką partią dworu jaką chciał mieć Pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytej gali powracał do Ciążenia, w którym wysmienicie sam sobie służył. — Gdy Biskup miał

być w Warszawie na Sejm lub na inną jaką publikę, przydłuższej rezydencji potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie w karetach Pańskich paradnych, wolnym krokiem ciągnął do Warszawy. A Pan innym traktem, swoim szupłym ekwipażem, bo tylko jedną kareta i jednym kuchennym wozem, pospieszał ręczego, albo czasem pocztą. Po wyjeździe Pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nie ruszał się prędzej aż we dwie niedzieli, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem jakim przybył do Warszawy powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło Biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usługaniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i rokosznego dworu. (*Ob. Pamiętnik Warszawski.*)

Puławski Starosta Warecki. Ta Konfederacja jest przy wierze S. Katolickiej i wolności.

Miała też ta Konfederacja i proroka, Karmelitę Marka ; który jej obiecywał pomyślne powodzenie, ale niesprawdził, jak się pokazało na końcu końca. Sam zaś prorok złapany od Moskalów, batożkami oćwiczony, oddany gdzieś do klasztoru więcej się niepokazał.—N. B. Nieprawda. Bo był Gwardianem w Annopolu 1787.

Lecz od miesiąca Lipca zaczyna się rozszerzać wiadomość o Barze odebrany i Konfederatów rozproszeniu; którzy opuściwszy dobyty przez zdradę Bar, udali się na Wołoszczyznę. — Na wzór Barskiej zawiązała się Konfederacja Krakowska. Konfederaci Krakowscy zmocnieni różnemi partiami, a przy tém Goralami, w kilku potyczkach porazili mocno Moskalów ; osobliwie w pierwszym ataku Krakowa, zginął Pułkownik P a n i n i B o k . W niedostatku Moskwy, której bardzo wiele poginęło, dyssydenci werbują w Prusach rzemieślniczków, Gburów, Holendrów, i ubierają w Moskiewskie mundury, to za Moskali, to za Kozaków, a głoszą że to świeże wojsko Moskiewskie.

Rok terazniejszy we wszystkim przykry. Zima była bardzo tęga i długa, wiosna zimna i mokra, lato także mało ciepłe a więcej chłodne, wiatry ustawiczne; między innemi osobliwościami, to rzecz osobliwa i niepamiętna, że 20 *Maja* był tak dobry mróz, że w korytach i małych brodkach, lody były grube na

pół cala, a w dzień S. Jana, to jest 24 *Czerwca*, nie-
ciężyły dla zimna kozuchy chłopom, i futra;—26 *Augu-*
sti ogień na kominku był arcy zgodny, do ogrzania
się od zimna; zgoła przez całe lato nie było upału
zwyczajnego tylko dwa dni; atoli choć przy takim zim-
nie często bywały grzmoty z błyskawicą i piorunami;
w Warszawie jednego dnia 5 piorunów uderzyło,
jeden w Pałac Xięcia Repnina, drugi w Pałac
Xięcia Kanclerza Litewskiego, trzeci w Mennicę,
czwarty i piąty w inne miejsca; żaden nie bez znaku.

Schizmatycy na slobodach Moskiewskich, zbunto-
wani od Kwaśniewskiego Pułkownika nad
Kozakami Nadwornemi Xięcia Lubomirskiego
Wojewody Braclawskiego, w Ukrainie Polskiej,
wielkie okrucieństwa czynią; Xięży tak Katolickich
jako też i Ruskich uniatów, szlachtę, żydów, chło-
pów zabijają, rabują, palą, niewiasty gwałcą, zgoła
żadnemu wiekowi, kondycii, ani płci nieprzepuszcza-
ją.— Dzieci małe na spisach wożą; w pewnym miejs-
cu na postpozycią i urągowisko obwiesili Xiędza,
Popa, Żyda i Psa. Ten bunt Kozacki rozszerzył się
w Humańszczyźnie. Hersztami jego byli Gonta i
Żeleznik, Kozacy Humańscy Pana Potockiego
Wojewody Kijowskiego; miasto Humań przez zdra-
dę dobyli, szlachtę wszystką z całej Ukrainy do zam-
ku tamtejszego schronioną w pień wyrznęli; toż sa-
mo zrobili z Xiężą i Żydami; dzieci samych trzy stu-
dnie napakowali.— Branicki Hetman z Moskwą uś-
mierzyli tych buntowników, zdradą ich zagarnaw-

szy; 600 żywo zostawionych we Lwowie exekwowano, Gontę ówiertowano i pasy z niego darto.

Kraków dobyty od Moskalów tym sposobem : niejaki Trzebnicki, mający kommandę nad pewną częścią wojska Konfederackiego, będący z ludźmi swemi kommanderowany do pilnowania jednej furtki małej, przekupiony od Moskalów za 300 dukatów wyperswadował swoim że przy tej furtce wcale straż niepotrzebna, jako do ataku niesposobnej; ludzi od niej odprowadził. Moskale pod tę furtkę minę zasadzili, sami na pozor od oblężenia Krakowa odstąpili, ale niedaleko, czekając na skutek zasadzonej miny, która gdy ową furtkę z sztuką muru wysadziła, nagły szturm a raczej wpaдение do miasta w nocy uczynili; Polacy rozumiejąc się być od oblężenia uwolnieni, dobrej pieczy około miasta nie mieli, przykazawszy mieszczanom pilnować murów, sami się tańcami i ohotami cieszyli. Gdy nagle Moskale w miasto wpadli, Polacy jak mogli porzuciwszy biesiadę skupili się do broni, strzelali potężnie i bili Moskwę z pomocą mieszczan i duchownych, z kamienic, z dachów, aż Generał Apraxyn nie mogąc wytrzymać ognia uciekł do jednej kamienicy, z której z okna z Polakami kapitulował, aby się poddali. Ci, nie mając u siebie rady w tak złym razie, jedni go usłuchali, drudzy obronną ręką z Krakowa uszli.—Generał Apraxyn, aby tém prędzej od bitwy sobie ciężkiej Polaków odwiódł, w pośrőd wrzawy, bitwy i kapitulowania, dysponował głośno swoim, aby rozkazali Burmistrzowi Krakowskiemu,

aby dla Panów konfederatów robił kolacją jak najparadniejszą, choćby ta 12,000 złp. kosztowała.— Ludzkością omamieni Polacy, przestali bitwy, poszli do niego na ową kolacją, na której się mocno sparzyli, bo miasto traktamentu kazał ich Apraxyn kować w dyby, i kajdany.— Czarnieckiego Marszałka generalnego, przez cały czas, po mocnym pijaństwie spiącego, i dopiero po wziętym Krakowie obudzonego, wywlokłszy z pod dachu gdzie się skrył, podobnie jak i pierwszych w kajdany okuto. — Trzebnicki za swoją zdradę wziął rekompensę od Apraxyna dwa razy pięćcią w mordę, i owe 300 dukatów z swojemi własnemi 100, jak miał, wszystkie w kupie z workiem musiał oddać. Lubomirski z swoją garstką ludzi z Krakowa uszedł, rejterował się do Węgier.

In Junio czy *in Julio* przed Krakowską Konfederacją, zjawiła się Konfederacja Wielkopolska, a raczej związek wojskowy, którego głową uczynił się Rydzyński Stolnik Poznański, Pułkownik znaku huzarskiego; pociągnął on do siebie chorągwie pancerne Szremską, Pyzdorską, i Regiment Podczaszego Litewskiego z Międzyrzecza; przywiązało się też do niego kilkadziesiąt szlachty, ale za pierwszym potkaniem się z Moskwą pod Treynem, ten związek zupełnie rozproszony, sam Rydzyński uciekł aż na Ruś z tamtąd do Turek. Pokazały się i po innych Województwach Konfederacie, jako to: w Sieradzkim, w ziemi Wieluńskiej, w Łęczyckim, w Płockim, ale te zaraz *in ortu suo* rozplószone.

Po rozproszonej Konfederacji Krakowskiej zjawiła się *circa medios Octobris* 1768 znowu Konfederacja Wielkopolska. Początek wzięła w Kaliszu od Malczewskiego Starosty Sławskiego, Regimentarzem od kilkunastu szlachty uczynionego. Ta wzmocniona się do kilkuset ludzi rozmaitym szczęściem opierała się Moskwie, z którą już miała kilka potyczek; pod Łobżenicą, pod Wróblewem, niepomyślnie; pod Grodziskiem pomyślną; pod Kościanem d. 4 *Januarii* niepomyślną, gdzie było Polaków 300. a Moskalów 500, zginęło Polaków 36, Moskale wiele zginęło niewiadomo, bo swoich trupów i rannych zaraz na wozy kładą. Powiadają bliżsi tej potyczki mieszkańcy, że zginęło Moskale 90. — Malczewskiego w tych dniach w Koninie Konfederacja i szlachta, wykrzyknęli Marszałkiem generalnym Konfederacji Wielkopolskiej.

Moskale żadnego Konfederata niepardonują, owsem tyrańsko zabijają, nawet już po poddaniu, jako w kilku miejscach zrobili; jednych porozbierawszy do naga, po jednym wyprowadzając we łby strzelali; drugich na postronek wzięwszy i do pniakã głowę przychyliwszy, szablami karki ucinali; na spisy wzięwszy do góry póty trzymali póki nie skonał — i inne różne z nimi tyraństwa czynili, — osobliwie Pułkownik Drewicz i Renn; to jednak nie Konfederatóm wstrętu do wiązania się nie czyniło. Potém zaś ustały te tyraństwa, jak się Konfederacja zmocniła i poczęła też Moskalów w niewolę dosta-

wać.— *NB.* Było też kilku Niemców obwieszonych w Skwierzynie na żurawiu od studni, przez Konfederatów.

1779.

Wojska Pruskiego *circiter* 30 jak powiedziano, tysięcy, przechodziło przez Polskę z Prus i Brandeburgii, pod Glacz *primis Mai* na Cesarza, którzy mało co płacili a wiele szkod czynili; nazad powracało przez Polskę tylko 8,000. Prusakowi pokój stanął w Cieszynie *in Aprili*, czyli *in Majo* 1779; którego kondytcie opisywała gazeta publiczna.

1778 in 1779 zimy było tylko 4 Niedziele, od pełni *Decembra*, do pełni *Januarego*; śniegów mało co. Od pełni *Januarego* nastąpiła rezolucja, dalej wciąż ciepło, z rannemi przymrozkami. W *Lutym* zaczęli orać i siać; *primis Martii* dały się widzieć gołębie dzikie, gęsi, czajki, etc, podobna wiosna wczesna *videatur* 1750.—Cały *Kwiecień* był pogodny ale zimny i wietrzny z częstemi z rana przymrozkami; a jeśli kiedy był deszcz to zaraz po nim wiatr ostry, dla której chwili oziminy poostrzały, i jarzyny pobieleały; 30 *Aprilis* był deszcz pierwszy drobny i ciepły. Lato było mokre, a osobliwie w żniwa, w które wielkich szkod deseze narobiły. Koniec żniw był pogodny. Jesień w całe sucha aż *ad ultimos Octobris*, których

opuściły się deszcze i mgły grube i wilgotne. W wigilią S. Michała i w sam dzień S. Marcina, był wiatr wschodowy, z których dni przy takim wietrze ludzie wróżyli, że będzie tęga zima.

NB. Porwanie Króla w Warszawie 1771 *in Novembri.*

1779.

MEMORIAŁ ŻYCIA.

Pokój zawarty w Cieszynie między Cesarzem i Królem Pruskim, za mediacją Francji i Moskwy, jakoś *in Aprili* czyli *in Majo* 1779. Przed tym pokojem ciągnęła się wojna blisko roku, jakiej nie było za naszej pamięci, bo się nie bili całemi siłami, ale tylko podjazdami. Wielkie zaś obozy tak jednej jak drugiej strony stały w miejscu, nie znając nawet nieprzyjaciela, chyba przyprowadzonego w niewolę. Jednakoż przez choroby i dezercją, Król Pruski stracił do 40,000, a zaś Cesarzowi tenże Król Pruski spustoszył i spalił kraju, tam gdzie stał, na kilkanaście mil wszereż i wzdłuż; czego Cesarz bynajmniej nie bronił, niechając czy nie śmiejąc porwać się na oboz Pruski, ale tylko wytrzymywaniem go w polu i drażniąc podjazdami chciał go zwyciężyć. Tym czasem za pośrednictwem wyżej wyrażonym stanął znagła pokój; i tak Król Pruski wysłiznął się gładko z tej wojny, a co

Cesarzowi narobił szkody w kraju, to wszystko przepadło; jeszcze za ustąpienie pretensii do Bawarii, których popierał nie dla siebie, ale dla domu Saskiego, wziął kilkanaście milionów od Bawarczyka, i przypuszczono go *ad secundam genituram in ordine* successii Bawarskiej. Elektor Saski dostał także znaczne miliony, ale mu pewno nie wiele zostało od expensy poniesionej w tej wojnie, przez której cały czas, jedna partia wojska Pruskiego z Królewiczem Henrykiem leżała w Saxonii na Saskim chlebie. Artykuły traktatu tego były drukowane tyżące się Bawarii, i umarzające nawzajem wszystkie szkody z obu stron przez wojnę poczynione.— Innych punktów niedrukowano, było jednak bardzo mocno słychać, że miały zajść sekretne artykuły względem successii Polskiego tronu, który mocą tegoż traktatu, od stron obydwóch wojujących i godzących, ma być po śmierci terazniejszego Króla Polskiego, upewniony dla domu Saskiego z wieczną successią; niektórzy zaś mówili, że to się ma stać jeszcze za żywota teraz panującego.— Jemu zaś być ma dane Xięztwo Litewskie dożywociem, lub Kurlandzkie.— Czas to pokaże.

Dnia 24 9bris pierwszy śnieg upadł dosyć gruby, ale mokry; 25. lepszy od pierwszego stopniałego i po tym drugim śniegu, 26 przymrozek krzepki z wiatrem południowym; około godziny 9. z rana opuścił się śnieg pierzasty, po którym trwał przymrozek do wieczora; 27. wilgocią pochmurną śnieg zaczął niszczyć; 28. z rana mały przymrozek, wieczor deszcz du-

ży; dalej deszcze wielkie jak na wiosnę; od 3. *Xbris* ad 5. toż samo; 6. *ejusdem* padał śnieg gęsty płaciasty, od południa do wieczora z wichrem wielkim południowym; tegoż dnia w wieczor mróz począł ujmować i trwał przy śniegu popruszającym do dnia 11; przez które dni była łomanina wielka na błotach i brodach głębokich; 11. w wieczor deszcz; 12. wiatr wilgotny południowy wszystek śnieg stopił; 13. od rana przymrozek mały, około południa deszczyk; świeża tego dnia często na północ; 14. i 15. dżdżysto i wietrzno z południa. *Notandum* i to, że pierwsze mrozy zaczęły się na samym nowiu, to jest w wigilię nowiu, który był dnia 7 a po staremu nie trwały tylko trzy dni niezupełne. Po tém słoty uderzyły i trwały na przemianę z śniegiem i przymrozkami, aż do Bożego Narodzenia.— W Boże Narodzenie przymrozek pomierny, 26, 27, 28, 29, toż samo niekiedy śnieg miękkie. Wiatr przez te dni od wschodu letniego; świeża często raz na południe, drugi raz na północ.

Z okazji ustawicznych deszczów a *mediis 9bris*, a po tém śniegów, rzeki wielce powzbierały; bardziej niemal niż zwykły wzbierać na wiosnę. Ziemia zaś cała tak nasiąknęła wodą, iż wszystkie studnie i piwnice choć przed tém suche na miejscach równych powzbierały wodą.— Toż samo zaraz w momencie działo się z dołami na cmentarzach, dla umarłych kopanemi: tak dalece, że się umarłych nie chowało w ziemię, ale topiło w wodę. Do tak zbytnej wilgoci przyczyną być muszą deszcze całej wiosny i całego

lata, po których w tym roku bardzo obfitych, gdy znowu jesienne nastąpiły, przez kilka niedziel codzienne, przepełniły ziemię i tak rozrzedziły, że oprócz prgórków piaszczystych, resztę ziemi można nazwać jedném błotem. — Dnia 29 *Xbris ut supra* mróz począł się natęzać; 30, i 31. mróz dobry.

1780.

Dnia 1. i 2. *Januarii* mróz od rana. W wieczor wiatr wilgotny od zachodu; 3. odwilż i deszcz; tegoż dnia po zachodzie mróz; 4. 5. mróz dobry; 6. cały dzień, i w noc kawał, śnieżny z odwilżeniem; 7. mróz tęgi przy słońcu pogodném; 8. 9. 10. zwolniał mróz czasem śnieg; 11. 12. 13. lekko mroźne; 14. 15. 16. mróz dobry; 17. 18. zwolniał; 19. wcale wilgotny i mglisty i tak trwała zima na przemianę. Mrozy aż od 3. *Martii* w który dzień zaczął padać deszczyk miękki, toż samo nazajutrz; 5. od rana mróz i śniegi jeszcze tak wielkie, że po brzuch konie w nim brodziły; 6. deszcz cały dzień, od którego śnieg raptem zginął, tak dalece, że co wczoraj kopały się konie aż po brzuchy w śniegu, to dziś ledwo się było można uwlec sankami.

Zima tedy stateczna z wielkimi śniegami prawie co trzeci dzień padającymi, a przeto drogę zasypującymi, trwała od dnia 3. *Januarii* ad 3. *Martii* to jest

niedziel 8. i dni 5; rachując zaś od Bożego Narodzenia *ad 3. Martii ut supra*, to czyni niedziel zupełnych 10. Rezolucja otworzyła się na 3. dni przed nowiem, który przypadł tego roku 6. *Martii*. — Sanna droga całą zimę była kopna dla ustawicznie padających śniegów.

Zaraz po nastąpionej rezolucii, nastąpiła wielka powódź nie tylko w rzekach, które zbytecznie wzebrały i wiele pozatapiały miast, miasteczek i wsiów, ale też wszystkie strugi, doliny, parowy stały się rzekami i morzami. Pod Koninem woda była wyżej mostów. Poznań cały był obłany wodą, lubo w samym mieście nie było wody tylko na Srodce, Waliszewie, Rybakach, i aż do samych bram miejskich; od Waliszewa nad mostem była 2. cale wysoka. Po zimie nastąpiły częste deszcze; 4. *Aprilis* padał deszcz od południa do nocy, dalej przeplatana pogoda z deszczem; 16. i 17. wiatr z deszczem i gradem zimny. Kontynuje się takowa aura wilgotna do 13. *Maja*. Wody na rolach stoją, rzeki mało co opadały; to co się z początku posiało, przecz w wodzie do połowy zagonów pływa, reszty siał nie można, bo nie można na rolę wiechać. — O podobnej powodzi pisały gazety z całej Europy, a nawet i z Egiptu, gdzie jak pisała gazeta, tak wielki spadł śnieg *in Martio* i trwał przez trzy dni, że wielbłodom, osłom, wołom i innemu bydłu, które zwyczajnie w tamtych stronach żyją trawą, musieli dawać ryż na obroki, aby nie pozdychały od głodu. — Dnia 21. *Maja* był szron biały na trawie; zimno ostre, wi-

cher, grad, śnieg, deszcz falami przechodził, cały Maj był ddżysty. *In Junio* i *Julio* alternatą deszcz i pogoda po kilka dni; *primis Augusti* zaczęła pogoda i trwa wciąż już do 6 *Septembris*, gdy to piszę.

In Octobri czyli *in Novembri*, Maria Teresa Cesarzowa, Królowa Węgierska, umarła, mając lat 63.— Ta Pani choć wielce nabożna, nie skrupolizowała jednak zabrać Polakom znaczną część kraju, a to za rezolucją swoich spowiedników Jezuitów.

Za panowania Augusta III. znajdował się pod Toruniem szlachcić Bentkowski, o jednej nodze zdrowej i o szudle, na koniu jeżdżący, który złapawszy mieszczanina Toruńskiego dłużnika swego, z którym na ratuszu przegrał sprawę, na moście Toruńskim za łeb, skoczył z nim w Wisłę, i płynąc na koniu Niemca za łeb trzymał, a coraz pytał się go jeśli mu pieniądze odda; jak Niemiec mówił *nej* nie, to go ze łbem nurzał; a jak mówił że odda, to głowę podniósł z wody; tak wypłynawszy z nim na kępę pod Dybowo, stał z nim pokazując gestami, że go utopi jeśli mu z Torunia pieniędzy nie przyniosą, co widząc Niemcy Toruńscy, patrząc na taką swego kamrata historią, czém prędzej owemu Bentkowskiemu pieniądze przysłali.

1782.

Kajetan Sołtyk Biskup Krakowski kreatura Grafa Brühla i Marszałka Nadw. Koronnego Mnisz-

cha pisał się na Konfederacją Radomską, która *liberum exercitium* dyssydentom pozwalała; zwiedziony iż ta Konfederacja przy pomocy Moskiewskiej, jakoby z nieukontentowania Carowej do Króla przeciwko niemu uformowana, zsadzi go z tronu. Gdy zaś tę Konfederacją skleiwszy Moskale po wszystkich Województwach, i zgromadziwszy Delegatów do Radomia, otoczyli ich, deklarując że Król musi zostać Królem, a dla dyssydentów *liberum exercitium* nadane, zaczął gorliwie na sejmie następującym Warszawskim, pod Konfederacją odprawionym obstawać za wiarą Katolicką, przeciw dyssydentom i Moskwie mówiąc wiele, i znalazłszy do siebie trzech innych zelantów, Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rewuskiego Wojewodę Podolskiego i syna jego Starostę Dolińskiego, z nimi razem został w Warszawie, pod czas tegoż Sejmu, zabrany do Moskwy w niewolę, w której tam zostawali przez cały czas Konfederacji Barskiej, po tém wzięciu ich, w krótcie ziawionej, i przez 5. lat z Moskwą po Polszcze bijącej się. — Po zniesieniu zupełném tejże Konfederacji Barskiej i podziale Polski, wypuszczony z drugimi z niewoli, przyjechał do Warszawy; tam z wielkimi znakami radości od pospólstwa i znaczniejszych Panów, jako zelant o wiarę, był witany. — W Warszawie począł Biskupów i przedniejszych Panów łącać i strofować o małą obronę na sejmie religii, począł się narażać dworowi i tym Monarchom którzy Polskę rozebrali, a tak kazano mu wyjechać z Warszawy. Generał

Pruski Lassow przejeżdżającego do Krakowa, wszystkim kommandom swoim w Polsce rozstawionym, meldował za szalonego, aby mu nie przykrego nie czyniły, choćby się on im sprzeciwiał, jako takiemu.

W Krakowie uformował wielki dwór, począł dawać publiczne obiady, bale, amfiteatra dla pospólstwa, opery, na których grana była Historia S. Stanisława z Królem Bolesławem. — Nie za długo, tego wszystkiego mu, imieniem Cesarskim od kommandanta w Krakowie stojącego, zakazano. Chciał to zmartwienie swojego umysłu pysznego, nadgrodzić ożenieniem synowca swego z Mniszchówną, córką owego niegdyś przyjaciela swego Mar. Nad. Kor. a gdy mu odmówiono *negative*, dwór cały odprawił, zamknął się prywatnie w Krakowie w swojej kamienicy, zaniechał wszelkiej komunikacji cywilnej, nikogo z obcych nie przyjmował, swoim nawet krewnym i to mało kiedy, i nie wszystkim, pozwalał się widzieć. Jubileusz wielki w tymże zamknięciu odprawił, naznaczywszy sobie pokoje za kościoły do obchodzenia. W takiej samotności 8. lat siedząc, zebrał znaczne pieniądze. Roku 1782. *primis Januarii* pokazał się na widok, rozpisał listy do wszystkich Pannów oznajmując im, iż z dopuszczenia Boskiego wpadłszy w ośmioletnią melancholią, z łaski tegoż Pana teraz z niej wychodzi, oświadczył się iż będzie po dawnemu służył ojczyźnie, diecezji, i przyjaciołom; dołożywszy i to, nad potrzebę i skromność, że będzie

po dawnemu obiady dawał. Jakoż zaraz dwór wspa-
niały zrekrutował, zaczął dawać obiady, bale, as-
samble; poczynił prawie jednym zamachem wiele
legacij na klasztory, na szpitale, na kapituły różne;
ubogim szlachcie, panienkom, wdowom, sierotom
porozdawał znaczne wspomżenia; za Xiędzem do
chorego chodził, więźniów nawiedzał, porcie im
z swego stołu posyłał, odzienia sprawiał, nauki du-
chowne dawał, i inne pobożne uczynki do podziwie-
nia czynił.—Wszedł potém w ramię swoich dochodów
i urzędu Pasterskiego, z tymi którzy w czasie jego
samotności diecezją i dobra Biskupie administrowali,
mianowicie z Gurzyńskim i Olechowskim Ka-
nonikami Krakowskimi, których obwinał o skra-
dzenie kilkunastu tysięcy czerwonych złotych; z całą
naostatek kapitułą zaczął się kłucić, która że mu
czegoś dobrowolnie z Archiwum czy ze Skarbcu nie
chciała wydać, kazał go odbić; odgrażał się że całą
kapitułę zreformuje, tych pozrzuca a innych powsa-
dza. Po których czynnościach, gdy Kapituła pisała
do niego list perswadujący, aby takowych czynności
zaniechał, przydawszy do tego wyrażenie, że : « W.
« X. M. jesteś chory, że lepiejbyś zrobił, gdybyś
« oddał rządy Koadjutorowi; że Kapituła w takowym
« razie ma więcej mocy nad samą prozbę. » Urażony
wielce o taki list, najprzód pokazał wiele cholery na
tego, który z nim przyszedł, i na całą Kapitułę; wsa-
dził w interdykt tych wszystkich, którzy się na nim
podpisali, zrzucił z oficjalstwa Olechowskiego,

i z administracji nad Xięstwem Siewierskim G u r z y ń s k i e g o ; rozpiął list otwarty do wszystkich Biskupów i przyjaciół, którym Olechowskiego chłopem poddanym Xiążąt Sanguszków z Lewartowa, a obydwóch złodziejami ogłosił. Srożył się naostatek wszystkim Kanonikom pozrzucać a innych osadzić. Gdy tak myślił o kapitule, kapituła pomyślała o nim lepiej; wyrobiła w Nunciaturze sekretną suspensę na Biskupa *ab usu* jurydykcii, i u dworu czyli Rady na wolny jego sekwestr. Więc gdy on na zamku Krakowskim u Missionarzów d. 23. *Januarii* 1782 zabrał się do święcenia Xięży, *Capitulares* wyperswadowali mu, żeby się dla lepszej wygody, jak udawali, przeniósł z kościoła do zakrystii, do której gdy go sprowadzili, zaraz go wartą żołnierską, którą mieli na pogotowiu otoczyli, a przeczytawszy mu instrument Nunciatorski *suspensionis*, zaprowadzili do Seminarium do Missionarzów, tam go w jednej celi pod wartą osadzili. Pałac Biskupi w Krakowie i w Warszawie, razem jednej prawie godziny zamknęli, meble wszystkie i pieniądze pospisywali, popieczętowali, samego zaś Biskupa za wariata Królowi i Radzie Nieustającej donieśli.

Narobiło to wielkiego hałasu *in publico*; Województwo całe Krakowskie zaniósło manifest, o taki gwałt Biskupowi uczyniony ¹. Król zaś z Radą dele-

¹ Województwo Krakowskie w Manifestie swoim dnia 23. Lutego 1782, oburzając się na gwałt

popelniony na Biskupie swoim, wyraża : « Z widzenia i prze-
« świadczenia nieuprzedzonego

gował niektórych Senatorów, i Xiąże Prymas jako Metropolita, Biskupa Chełmskiego, aby razem z delegowanymi od Rady konkludował o stanie zdrowia Biskupa Krakowskiego.

Ta Kommissia osądziła go wariatem; Kanoników jednak za nieprzystojne, obejście się z Biskupem skarano na 6. tysięcy grzywien, i każdego po 6. niedziel na rekolekcie. Biskupa od Missionarzów przenieśli do pałacu, z pałacu do Kielc, ale pod rządem Kuratorów, od Króla jako choremu na umyśle przydanych; tak zostawał aż do Sejmu w różnej u obywateli opinii, jedni go mieli za zdrowego, drudzy za wa-

« mówimy, iż nieznamy dotąd
 « żadnych jego kroków, któreby
 « Prawu krajowemu lub społe-
 « czeństwu, w którym sami z nim
 « znajdowaliśmy się, przeciwne
 « były. — Przecież pomimo
 « tych wszystkich przekonań,
 « kapituła Krakowska przeciw-
 « nym tchnąca uczuciem, nie-
 « tylko na osobę tegoż Xcia tar-
 « targnęła się, ale z domu jego
 « prawem dziedzicznym posia-
 « danego, majątek z summ mi-
 « lionowych, klejnotów i sreber
 « w obfitości złożony, częścią
 « jawnym, częścią ukrytym spo-
 « sobem, na zamek przywozić
 « kazała; z klasztorów nawet
 « jako to Norbertanek i Fran-
 « ciszkanek, ubezpieczone depo-
 « zyta za nieodstępny przy-
 « muszem wydane być musiały.
 « Ale nierównie dalej kapituła
 « swe wściąga natężenia, gdy
 « wzięwszy tegoż Pasterza, w
 « zdrowych zmysłach, używa

« najskuteczniejszych, do po-
 « mieszania onychże sposobów;
 « tych zaś część wielka, pewnie
 « przed światem ukrytą zosta-
 « nie ». — Mamy w rękę obszer-
 « ną współczesną korespondencją,
 « obejmującą liczne szczegóły o
 « sprawie Bpa. Krakowskiego. —
 « Czytamy w niej pod datą 6. Marca,
 « 1782. « Na prześwietnej Radzie
 « nieustającej Wtorkowej na ses-
 « sji 26. *Februarii* agitującej się
 « na której i N. Król Jmć zasia-
 « dał, wielka powstała wrzawa
 « o gwałt Xiążęciu Jmci Sołty-
 « kowi Bpowi Krakowskiemu
 « uczyniony; najmocniej jednak
 « mówili na tejsze sessii Xże Jmć
 « Lubomirski M. W. K., Kos-
 « sowski Podskarbi N. K., Bie-
 « linski Konsyliarz z Koro-
 « ny, Białopiotrowicz z Li-
 « twy; i niektórzy inni tak z Se-
 « natu jak i z *equestri ordine*
 « Konsyliarze; ale ich, jedynastu
 « głosami przekryskowano. »

riata, a przeto podług mniemania jemu sprzyjającego, mieli Posłowie w instrukcii z wielu Województw domaganie się na Sejmie walnym Warszawskim tego roku przypadającym jego uwolnienia i za zdrowego uznania; lecz gdy ta materia wzięta została *ad turnum, pluralitate votorum* został wyrokiem Sejmu za wariata uznany.—I tak wszystkie usiłowania i rozruchy za nim ustały, a on pod dawną zostaje kuratelą. (W której umarł roku 1788. *primis Septembris* czyli *ultimis Augusti*)¹.

Wojna morska między Anglią z jednej, a Hiszpanią Francją i Hollandią z drugiej strony, zaczęta w roku przeszłym, skończyła się *in Novembri anno supra*

¹Sprawa Bpa Sołtyka z kapitułą Krakowską należy do najsmutniejszych wydarzeń upadającej Polski. Głośne jest w Historii wołanie na gwałt Moskiewski, który Senatora Polskiego, z miejsca obrad porywa, i w obecnej więzi fortecy, — Moskale go przecież wypuscili, — dobili go swoi.— Bp. Krakowski grzeszył dumą, popędlivością; mógł nawet w końcu i zwariować; — ale Bp. Krakowski był męczennikiem za Patriotyzm, był męczennikiem za Religiją. — Ale w Kazaniu, nie bał się powtarzać Straży Moskiewskiej. « Je préfère de « passer le reste de mes jours à « Kamtchatka, ou même à perdre la vie, que de recouvrer « ma liberté au prix de ma conscience, que de signer un décret fatal à ma patrie. — » Postępowanie względem niego

kapituły, było wielce podejrzane w pobudkach, podstępne w prowadzeniu rzeczy, twarde w wykonaniu. Wygrywająca sprawa, była przecież ukarana.— W korespondencji wyżej wspomnianej, ze smutkiem napotkaliśmy te słowa, pod datą 23. Lutego. « Już « kilka razy była Sessia umyśl- « nie traktowana w sądach Pry- « masowskich, *ultima instantia* « Duchowienstwa, do których « appellował dawniej, i ma jakąś « nadzieję, Jmć Xiądz Kołłą- « taj Kanonik Krakowski, od « wszystkich prelatur degrado- « wany, powrócenia się do nich; « ale jeszcze żaden dekret tak- « wy nie wypadł z tychże są- « dów; tylko mu słownie odpo- « wiedziano : aby Xcia Jmć Bis- « kupa przeprosił, i więcej swo- « im matactwem nie inkommo- « dował.— »

scripto.—Anglicy w jednej potyczce tak zbili flotę Francuzką, że więcej nie była w stanie potkać się z Anglikami, zabrali Francuzom 13. okrętów i samego Admirała, resztę floty rozproszyli do szętu.

Po tej przegranej, oboz trzech potencij skombinowanych w oblężeniu trzymający fortecę Gibraltar przez Anglików dawniej Hiszpanom odebraną, zaczął atakować lądem, i od morza. Jakiś Francuz Inżynier wymyślił baterie pływające, któremi miał dobyć Gibraltaru¹. Robił je przez ćwierć roku, z wielkim kosztem i pospiechem, spokojnie bez przeszkody, od Anglików na te nowomodne baterie patrzących; miały być nieskazitelne, tak od ognia, jak od wody; zrobił ich dziesięć; gdy wszystkie skończył i do ataku zażył, przysunąwszy do fortecy na strzelanie z fuzii, Komendant Angielski nazwiskiem Elliot, kulami żelaznemi rozpalonemi, prawie w jednym momencie, jak pisały gazety, wszystkie popalił, potopił albo na powietrze powysadzał.— Szturmowali jeszcze Hiszpani z Francuzami i Hollendrami do Gibraltaru, kilka czasów, ale słabo i nie dobyli go; chcieli go wymorzyć głodem, lecz drugi Admirał Angielski Howe, taki łebski jak Elliot, pod boki całej floty nie-

¹W Pamiętnikach Xcia Crillon, znajdują się ciekawe szczegóły, dotyczące się tych Baterij pływających, wymyślonych przez kawalera D'Arçon. Xze Crillon i żołnierze Hiszpańscy zle o nich wróżyli. Lecz Florida Blan-

ca Minister Hiszpański, ze względów dyplomatycznych gwałtownie przy nich obstawał, i tak rzecz naglił, że D'Arçon, nie miał dość czasu wypróbować swego wynalazku.— Radziwił imitował to dla zabawy w Nieświeżu.

przyjacielskiej, i w oczach jej, wprowadził do Gibraltaru posiłki, amunicją i żywność, i szczęśliwie uszedł z swoją flotą do Anglii. Tym czasem nastąpił pokój, traktaty tego pokoju stanęły w Wersalu, przez które Amerykanie zostali uznani od Anglików, za Rzeczpospolitą wolną, od nikogo niedependującą.

P i u s VI. Papież z domu Anioł Braschi był w Wiedniu, u Józefa Cesarza Rzymskiego, w interesach kościelnych, w które się Cesarz wdaje, kassując klasztory, zakazując referencji do Rzymu w wszelkich interesach, wszystkim państw swoich duchownym, przepisując obrządki nabożeństwa po kościołach, i ustawy nowe dając, dla zabierających się do stanu małżeńskiego; ale nic nie wskórał u Cesarza.

1783.

Ludzie zaczęli latać po powietrzu, w machinie wymyślonej, wyciągnąwszy z niej, sposobem matematycznym powietrze wilgotne, a napełniwszy powietrzem ognistym, czyli jakimś gazem palącym się.—Do tej maszyny przywiązują kosz, i w ten kosz wchodzi, z którym maszyna jak zostanie podpaloną, podnosi się w górę i leci po powietrzu z wiatrem. Inwentor pierwszy tej maszyny był Francuz, zwał się Montgolfier: z naśladowców jego niektórzy spadłszy z maszyną rozpęknioną na dół, jedni się potopili, dru-

dzy ręce, nogi, zebra połamali, inni się na śmierć pozabijali; postaremuż, po tych przypadkach inni latać nie przestają. Teraz niedawno, pisała gazeta publiczna, że jeden przeleciał w takiej machinie, z drugim kolegą swoim, przez morze, które dzieli Francją od Anglii; na tém miejscu, gdzie się spuścili na ziemię, obywatele tamtejsi wystawili mu kołos, na wieczną pamiątkę. Zwali się ci żeglarze powietrzni, jeden Blanchard rodem Francuz, drugi Jefferies Angielczyk; lecieli przez morze 2. godziny, podnieśli się na powietrze z portowego miasta Angielskiego Douvres, a spuścili się na ziemię na brzegu Francuzkim w lesie, przy mieście Guines, gdzie im piramidę wystawiono, z napisem po Francuzku, który przełożony w gazecie na Polski język, miał ten sens :

Jak Francuz tak i Anglik, równą śmiałość mieli,
 Oba aż pod niebiosa w balonie lecieli;
 Oba morze bez łodzi przeszli, bez sternika;
 Lecz Francuz był autorem i za przewodnika.

1786.

Fryderyk II. Król Pruski umarł w nocy, między 17. i 18. *Augusta*. Męczony był ten Król w chorobie tej ostatniej, blisko pół roku od Doktorów; między innemi kuracjami, dawali mu zawłoki przez łytki u nogi, piersi mu krajali, przez którą bolesną

kuracją cokolwiek był orzeźwiał; obiecywali mu życia jeszcze lat 4, tak się im zdawał dobrze wykurowany. Ale potem znagła zapadł i musiał umrzeć, mimo wszystkie lekarstwa i starania doktorów. Jak pisała gazeta, do ostatniego tchu, miał zupełną przytomność, czynił różne rozporządzenia, dyktował sekretarzom swoim listy i podpisywał; na inne co mają odpisać, odpowiadał; ordynansy wojskowym wydawał, i tak w czynnościach rozmaitych prawie usnął w ręku Ministrów swoich; jako zaś nietrzymał żadnej religii, tak też około duszy swojej żadnego nie czynił starania, nie dysponował się na śmierć żadnym obrządkiem bądź katolickim, bądź dyssydentskim.

Dnia 23. *Junii*, wyszedł uniwersał Rady Nieustającej na dziadów, aby tabliczki nosili na szyjach; ale to dziady w pół roku zaniechały.

Lato całe tego roku od Wiosny do Jesieni było dżdżyste i zimne; żniwa najbardziej mokre niemal w całej Polsce, przeto wiele zboż pogniło w polach i stodołach, mokro sprzątanym. Nad rzekami wszędzie pola, ogrody i łąki woda zalała, tak że ludzie jeżdżąc po polach w czółnach kłoski same nad wierzchem wody zrzynali, z ogrodów zaś warzywa pogniłe, jak mogli z pod wody dobywali, łąk zaś wcale nie sprzątali, a niektórym, którzy posiekli łąki, lub pograbili siano na pagórki, taż woda bardziej coraz wzbierająca i pokosy i kopice sian pozabierała.

Na gruntach od rzek odległych a płaskich, spadku nie mających, było pełno wody po bruzdach, i nawet

na samych zagonach, z takowych tedy pól, ludzie znąc zboża, garście kładli na stołki, urznawszy na snopek, uwiązali na tymże stołku, toż dopiero ów snopek wynosili na suche miejsce, o staje i o dwa staje, czasem i dalej, bo na rolę zajechać wozem nie można było. — Żniwa się wlekły miejscami *ad 24. Octobris.*

MOWA PUHACZEWA REBELIZANTA MOSKIEWSKIEGO
PRZYSTOSOWANA DO PONIŃSKIEGO KTÓRY BYŁ NA
SEJMIE 1773. DELEGACYJNYM MARSZAŁKIEM, NA KTÓ-
RYM SEJMIE STANĄŁ TRAKTAT PODZIAŁU POLSKI.

« Smierć naturalna albo gwałtowna będąc przeznaczonym życia ludzkiego końcem, niepowinna ohydzać żadnego człowieka, jeżeli cnoty i honoru, jeżeli życia i sumienia jego nie splamiły występki obrzydłe Bogu i szkodliwe ustawom społeczeństwa. Kara publiczna nie może być ani świadectwem, ani konwikcją oskarżonego o kryminal, ponieważ widzieliśmy wiele niewinnych, skazanych na śmierć z wyroków samej tylko przemocy i nienawiści.—Dla czego, zdaje mi się, że nie jest dosyć wystawić na widok publiczny człowieka związanego, w pośrzodku wszystkich znaków infamii, żeby śmierć i życie i samo wspomnienie jego, poddać potomności na ohydę i obrzydliwość.—W takiej postaci stawam wprawdzie przed oczyma wasze-

mi obwiniony o rebelią, osądzony przez senat na śmierć, i dzisiaj na to miejsce exekucii dekretu przyprowadzony; a chociaż wszystkie nademną wypełnią się senatu wyroki, przecież jeszcze winien zostanie usprawiedliwienie moje, przed Bogiem i przed ludźmi.— Wiem że najwyższa władza Boska, trojaki sąd nad światem postanowiła; oddała Monarchom życie i fortunę ludzką, sobie zostawiła moc zbawienia lub potępienia, pod wasz zaś sąd zacni Panowie, poddała sławę lub niesławę wszystkich najogromniejszych i najpartykularniejszych obywateli. — Nie broniłem przed senatem prawnymi wybiegami życia mojego, nad które milion razy przekładałem dobrą reputacją; nie wzdrygam się i teraz żadnego gatunku śmierci, ale się lękam waszej sentencji, od której dependuje wieczna sława, albo niesława żywych i umarłych.

Nikt jeszcze śmiercią nie zmazał hańby, ani ochroną życia wstydu i bezbożności nie zasłonił; zawsze jest i być powinno infamią większą, żyć a być godnym szubienicy, niżeli na niej wisieć. Dla czego nie zazdrość życia zabójcom Piotra Iwana, którym chociaż dawniej na tém miejscu znajdować by się należało, przecież niechaj żyją i noszą cały wiek swój na czele płamę niezmazanej infamii, czekając sądu Boskiego i wyroków waszych.—Ja zawsze brzydziłem się szpetnym takiego życia losem, i wolę umierać niewinny, niżeli żyć złoczyńcą; znam dobrze, że do zupełnego oczyszczenia potrzeba dowodów wątpliwości niepodległych, albo przynajmniej własnego ust mych

wyznania. — Żeby wam była wiadoma prawdziwa przyczyna terażniejszej śmierci mojej, wyznaję więc publicznie : że postanowiwszy windykować krew zabitych Cesarzów, podniosłem w Królestwie Astrachańskiem na wzór Królestwa Polskiego Konfederację; zostałem potem obranym Marszałkiem od wszystkich obywatelów i od całego cyrkułu Jaickiego, takim kształtem, jak ma być teraz niejaki Polak P o n i ń s k i Marszałek Warszawski. — Ale nigdy takich excessów, jakie on w Warszawie i w całej ojczyźnie poczynił, nie popełniłem. Nie wprowadzałem w środek i w wnętrze Królestwa wojsk obcych potencij, nie brałem pensii ani od Persów, ani od Tatarów, i zguby ojczyzny mojej Monarchom zagranicznym nie sprzedawałem. Nie zgromadzałem tak jak on hultajów gołych, bez wiary, rozumu, i majątku, ani z nich delegatów nie robiłem; nie narzucałem na Rosję, żeby tych hultajów z skarbu publicznego żywiono, i każdy miesiąc strawne płacono; nie odzierałem cerkwi z kielichów, patyn, krucyfixów, różnego srebra i innych sprzętów poświęconych; ani z nich pieniędzy bić i pośmiewiska czynić nie kazałem.

« Nie pozywałem żadnego Obywatela przed sąd delegacyjny, jak czyniono w Warszawie, gdzie nie było inszego prawa, tylko statut Kartusza, *titulo* : Worek albo Życie. — (NB. Kartusz był to sławny łotr we Francji).

« Nie darowałem najmniejszej cząstki kraju sąsiedzkim potencjom; słowem mówiąc, nie takiego

nie czyniłem, co by mogło być podobnego do niecnoty i zbrodni Ponińskiego Marszałka Warszawskiego; a przecież sami widzicie zacni Panowie, tajemne jakieś fortuny igrzysko, dwóch nas Marszałków opaczniemi podzieliło losy; mnie powróż na szyję a temu łotrowi mitrę włożyło na głowę, chociaż na najwyższej powinien wisieć szubienicy. »

« Być może, że Poniński przepisując ustawy głupiego rządu Polakom, nowe postanowił prawo, żeby złodziejom i rozbójnikom, za kradzież dobra publicznego i zdradę ojczyzny nagradzano; dla tego delegatom rozdano Starostwa, a drugim pensie naznaczono, które z podatków na poczciwych ludzi włożonych płacone być mają.

« Ale nie chcę dalej przetrząsać przeznaczenia ludzkiego; mój obowiązek jest bronić przed sądem waszym tej nieśmiertelnej sławy, do której więcej powinien mieć prawa cnotliwy w kajdanach, niż w mitrze rozbójnik.

« Wszystkie tytuły i bogactwa tak są dla cnotliwych ozdobą i zasczytem, jak są niesławą dla tych, którzy ich za niecnoty i niepoczciwość nabywają.— Coż może być większą konwiksią na złodzieja, jeżeli nie cudze pieniądze w kieszeni jego znalezione; jak prędko tedy nowe dostatki same przeświadczą, że są wydarte, tak nikt bądź w mitrze, bądź w krześle zaprzeć się nie może, że jest złodziejem godnym szubienicy, choć na niej nie wisi.

« Ten to jest koniec zacni Panowie przemocy i

proźby mojej do was, ażebyście o stanie ludzkim nie sądzili, według obelgi śmierci, ale według infamii życia.—Stara jest wprawdzie przypowieść, że nie ten złodziej co wisi, ale ten co kradnie i żyje, i chociaż on żyje przecież złodziejem będzie.—Nigdy jednak ta opinia niesprawdziła się lepiej jak w Warszawie, gdzie Poniński i jego delegaci okradłszy kraj, okradłszy obywatelów, żyją, skaczą, piją, a co najbardziej, że się i wstydzić nie chcą.

« Jak prędko tedy usłyszałem o takiej Warszawskiej bezbożności, wyrzekłem się tytułu Marszałka i Konfederata, nie chcąc mieć nic wspólnego z gromadą skonfederowanych łotrów Warszawskich; wolałem przyjąć imie rebelizanta, które na mnie w sądzie narzucono, i które po tem obróciwszy się w źródło mojego obwinienia, stało się na ostatek przyczyną najstraszniejszej śmierci mojej.

« Już wicie zacni Panowie całą historią życia mojego, którego koniec w krótkce obaczycie. Wicie przyczyny zamysłów, wicie przyczyny i śmierci; zaklinam was, ażebyście sławy mojej niekładli obok infamisów Warszawskich, z tego powodu, że mnie niegdyś pięknego imienia Konfederackiego pragnieniem ułudziła, które oni zdzierstwem i kradzieżą publiczną zeszpecili. Proszę, niechaj nietracę sławy, dla tych, dla których salwując reputacją, tracę życie jako rebelizant, chociaż żyłem jak poczciwy Konfederat; a ponieważ wyroki Bożkie, wołają mnie przed sąd, żegnam was i decyzii waszej, sławę moją oddaję.»

To wszystko co w tej mowie Pułaczewa zmysłowej jest wyrażono, działo się z obywatelami za łaski Ponińskiego; to zaś jest nieprawdą, żeby on wojska zagraniczne do Polski sprowadził. — Mały on był do tak wielkiej rzeczy; wojska zagraniczne weszły do Polski, dla przyspieszenia podziału Polski, dawniej między monarchami ułożonego, a na tym Sejmie do skutku przywiedzionego. Ale to jest prawda, że Poniński starając oię o łaskę Marszałkowską przyrzekł w Petersburgu, iż wszystko będzie czynił, cokolwiek mu potencie zagraniczne rozkażą, jakoż dotrzymał danego słowa. Zniemniejszą także łatwością ten Marszałek, był do wszystkich innych ustaw krajowych, lubo on żadnych nie układał, bo po temu głowy nie miał, tylko Xiążę August Sułkowski, Wojewoda Kaliski, z Ministrami cudzoziemskimi. Rada Nieustająca, rozdanie w *emphiteusim* Starostw, cła generalne, papier stęplowany, tabaki monopolium, etc. wszystko to roboty głowy Sułkowskiego. — Chciał on jeszcze odebrać duchownym dobra, a dać im żony, jeździł gwoli tego do Rzymu, ale nic nie wskórał. — Umarł, powróciwszy do Polski r. 1785, wieku swego *circiter* 54.

1787.

Katarzyna II. Imperatorowa Moskiewska, była w Tartarii Krymskiej Kubańskiej, przed kilką laty,

pod hołd sobie dobrowolnie poddanej, a potem (wy-
rugowawszy tegoż Hana Kirim Gerej zwanego, i
do Petersburga z Krymu zaprowadziwszy,) w dzie-
dziczne Państwo zamienionej i do Monarchii Rossyj-
skiej przyłączonej. W tej Tartarii, nad granicą Tu-
recką, nad Czarnym Morzem, na przeciw Oczakowa
Tureckiego, wybudowała miasto portowe i fortecę,
Cherson-Nowy zwane, gdzie miała odprawić korona-
cją wspianą, na Królestwo Taurii, nazwawszy tak
Tartarią Krymską i Kubańską.—O tej koronacji bar-
dzo często pisały gazety, obiecując ją nieomylnie
nastąpić mającą; cudzoziemcy ze wszystkich niemal
Państw Europejskich i z Azii, zjeżdżali się do Cher-
sonu; przygotowanie do tej koronacji było wielkie;
wojska samego Rossyjskiego sprowadzonego do
Tartarii, na assistencją i na konwój Carowej rach-
owano 200,000. regularnego, oprócz Kozaków i Ta-
tarów; miliony na tę podróż Carowej, z Petersburga
do Chersonu, wysypane. Po tych wszystkich ogło-
sach, przygotowaniach i kosztach, koronacji nie było.
Imperatorowa zabawiła w Chersonie kilka dni tylko,
dokąd także przybył Józef II. Cesarz Rzymski,
z którym Katarzyna objechawszy niektóre miejsca
krainy Tartarskiej, powróciła do Państwa swego Ros-
syjskiego i do Petersburga. Stanisław August
Król Polski zajechał jej drogę pod Kaniowem, jadą-
cej do Chersonu, gdzie najprzód oddał jej wizytę
w Kijowie, a potem ona jemu pod Kaniowem. Król
nasz powracając z Kaniowa ku Krakowu, zjechał się

z Cesarzem jadącym do Carowej do Chersonu, z którym, jak opisywał Diariusz podróży Króleskiej, mile się przywitali i uściskali. — O czém te trzy głowy ukoronowane zjeżdżając się z sobą z tak dalekich stron radziły, różnie różni wróżą; jedni mówią, że układali nowy podział Polski; drudzy, że successią tronu Polskiego; trzeci, że to wszystko zmierzało do wypędzenia Turka z Europy. — Działo się to *in Majo et in Junio, anno præsenti.*

Powracając nasz Król z Kaniowa, obrócił podróż w Województwo Krakowskie i Sandomirskie; był i w samym Krakowie.

(Dalszy ciąg w następnym Numerze.)



POSELSTWO

HRABIEGO D'AVAUX

DO POLSKI.

1635.

Poselstwo Hrabiego d'Avaux do Polski ściśle się łączy ze sprawami wojny trzydziestoletniej. — Wojna ta, za której mnogie walki, różnorodne interesa, wysiłki narodowe, ambicje prywatne, duch religijny, pobudki rewolucyjne, wreszcie instynkt zachowawczy, wywołały były na plac, i jakby na wielkie igrzysko Europejskie, wszystkie potencie, spólnym systematem niejako do działania zmuszone, — wojna ta, probierczą była epoką dla Polski. — Polska przeważnie miała powody, powody moralne i materialne, dynastyczne i krajowe, wyciągnąć na to Pospolite Ruszenie Narodów, do którego z pod jej boku, słabsi od niej sąsiedzi: Transylwania, Czechy, Brandeburg, Szwecja, czynnie nalcze-
li. — Dwaj też główni zapasnicy tej wojny, Austria i Francja wzywały Polskę do działania. Obietnice ich były wielkie; i nie-
płonnemi stać się mogły. Przyjaźń nierozzerwana, subsydia pie-
niężne, pomoc przez Gdańsk, Xiężniczki Francuzkie na wybor dla Władysława IV. ręka brata Króleskiego dla Królowny Pols-
kiej, odzyskanie Szląska, nabycie Multan, Korona Cesarska, były to obietnice Gabinetu którym władał Richelieu. Większych on Gustawowi Adolfowi nie dawał. — Niemniej hojne były ofia-
ry Austrii: dobre i pożyteczne sąsiedztwo, pomoc orężna dla odparcia napaści, dla odzyskania Szwecji, pomoc polityczna wewnątrz, oddanie Szląska, ręka Arcyxiężniczki. Jakkolwiek owe złote góry, przypisywać można było fortelom dyplomatycz-
nym, było to wszakże, i być powinno było, w mocy Polski, wiel-
kiej i walecznej Polski, puszczając się wedle trafu i pory, tą lub

ową drogą, te lub owe, w powszechnym odmiecie, własnym rozumem i własnym mieczem, zapewnić sobie korzyści. Jaka fatalność odjęła moc podniesienia się Państwu Polskiemu, w owych pomyslnych okolicznościach, głośno i jasno tłumaczą to dzieje nasze. Czytajmy je tylko w źródłach, nieuprzedzonym a surowym okiem.

Król którego niedołącznym, jedni za drugimi, radzi nazywamy, w którym jednak sąd sprawiedliwszy, rzadkie przymioty monarchiczne, łatwo upatrzy, Król ten, Zygmunt III. opuszczon niepolitycznie, że niepowiem haniebnie, od Sejmów Polskich, rozpoczął był z uzurpatorem tronu swego, z wiarołomcą względem Polski, ze sprzymierzeńcem Moskwy, nieszczęsną wojnę, która wszakże, jak słuszną była, tak, silnie od całego narodu poparta, pomyslną łatwo stać by się mogła. — W owym właśnie czasie, Richelieu, objawszy wszelki rząd we Francji, którą wznosił wysoko, ugruntowaniem władzy monarchicznej, zatłumieniem buntów Kacerskich i wywieraniem silnego wpływu dyplomatycznego, zamierzał, mówiąc słowy Montesquieu « Króla, co był drugim po nim « we Francji, pierwszym w Europie zrobić. » — Wojna trzydziestoletnia była ku temu polem, a Gustaw Adolf, z Zygmuntem III. wojujący natenczas, pożądanym bohaterem. Z jego więc natchnienia, staraniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego, a mianowicie Francuzkiego, Barona de Charnacé, stanął 26. Września 1629. Rozejm, między Szwecją a Polską, na lat 6. zawarty. —

Skory w przedsięwzięciach, lecz mniej stateczny od ojca, Władysław IV. miał znowu pole doświadczyć wartości politycznej berła swojego, w trwającej ciągle wojnie Europejskiej, która właśnie wtenczas w nowem objawiała się licu. — Gustaw Adolf już nie żył. Bitwa pod Nordlingą dała przewagę sprawie Cesarskiej. Porażeni tam na głowę Szwedzi usunęli się do Pomeranii. Rozejm między Szwecją a Polską upływał. Niezrażony tem, a władzą swoją bezpieczny Kardynał, energiczniej owszem, z wojną i dyplomacją

wystąpił. Uspokojenie Szwedów, od grożącej im wojny Polskiej, było najpilniejszą dlań sprawą.—Wysłany w tem celu do Polski Hrabia d'Avaux, za spóldziałaniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego i Brandeburskiego, potrafił przywieść strony do zawarcia traktatu w Stumsdorfie 12. Września 1635, mocą którego dawny Rozejm między Szwecią a Polską na lat 26. przedłużonym został.—Był to już wielce pomysłny dla Francii wypadek. Lecz Poselstwo Hrabiego d'Avaux nie miało się tem ograniczyć. Rozkazano mu probować, czyby nie udało się całą wagę Polski włożyć na chwiejącą się szalę wojny trzydziestoletniej, a w tym celu, wszystko, czem państwo państwu zobowiązać się może, Królowi i Stanom Polski w imieniu Francii ofiarować.—Polska więc mogła naowczas zająć w Europie przeważną rolę Szwecii. Lecz Władysław nie miał ani mocy, ani energii, ani szczęścia Gustawa; a co gorsza, Sejmy Polskie Gustawów na tronie Polskim cierpieć, tem bardziej tworzyć niechciały. Owszem, kardynalną maxymą narodową, kotwicą zbawienia, było: walczyć przeciwko władzy Tronu, a scytem polityki i szczęścia, zostawić Króla bez grosza, bez żołnierza, bez okrętu; bo skarb, wojsko i flotta, o której Władysław śmiał zamyslać, ręką Króleskim powierzone, groziłyby wolnościom narodowym!—W roztrząsaniu kwestii o odzyskaniu Szląska, podanej przez Francją, zapytywano z trwogą: « W coż się obróci równość szlachecka, w obec stopniowanych « godności szlachty Szląskiej? »—Negocjacje tedy w tej mierze Hrabiego d'Avaux spełzły na niczem.—Władysław czuł niebezpieczeństwo gnusności wśród powszechnego ruchu. Niedoleżtwo władzy swojej chciał pokryć blichtrami jałowych poselstw, i rojonem figurowaniem na sucho, w traktatach. Przczornie, lecz na próżno, sławny Ojciec Józef i d'Avaux przepowiadali mu nikczemność tych marnych zabiegów. Przepyszne karety, sprawione dla mianowanych już ambassadorów, jedyny wysiłek polityczny skarbu Polskiego, butwieć będą na nic w wozowniach przez lat kilkanaście. Polska, niemająca szaty godowej, stać będzie za progiem tego kongressu, na którym jej spólzawodnik, jej nawet hołdownik, sowite swoich zasług odbiorą nagrody.—Niestety!—

Przecież ta Polska obszerniejszem była państwem niż jakiegokolwiek do wojny trzydziestoletniej włączano. Przecież to wielkie państwo miało wszystkie elementa potęgi. Słynęła po świecie dzielność żołnierza Polskiego. Szupłe nasze wojsko nieraz silniejszych odparowało Szwedów. Żył jeszcze Hetman który wytrzymał i gromił natarczywość Gustawa. Żyli jeszcze ostatki obozów owych wielkich Hetmanów, co Chocimskie bitwy wygrywali, co zwyciężali pod Kłuszynem i traktaty pisali w Moskwie. Rozchodziły się po Europie opisy i plany świeżych bitew, i zwycięstw Władysława pod Kamieńcem i Smoleńskiem. Jeden Pułk Polski, jakby na próbę waleczności narodu, przebiegając wskróż gorące wojną Niemcy, tu Wiedeń ocalał, tam o kilka dni drogi od Paryża, bywały gość w Moskwie, Francuzów gromił. — Niezbywało też w Polsce na bogactwach, do karmienia wojny. Handel Gdański był Europejskim Handlem; nasz Kijów i nasz Jarosław, były targami handlu Wschodniego. — Coż mówić o duchu, o polorze narodowym. Światłu, zaeności, patriotyzmowi Panów Polskich, naoczny i wiarogodny sędzia, posel Francuzki, nie w jednym miejscu, chlubne daje świadectwo. Jakimże to sposobem stało się, że kraj taki, z takimi zarodami potęgi, niewzniósł się do pierwszego znaczenia na Wschodzie Europy, że nieopanował stanowiska, na którym dziś wróg nasz stoi? — Nic inna tego przyczyna, tylko że członki tego olbrzymiego ciała niepotrafiły kojarzyć się organem harmonii, siły, i trwałości, — rządem samodzielnym. — I możnaby zawołać :

*Nimirum vobis Polona propago
Visa potens, Superi, propria hæc si dona fuissent.*

Niewmieszal się tedy Władysław IV. do wojny trzydziestoletniej.

Pan kraju rozległego między Czernihowem a Gdańskiem, między Libawą a Kamieńcem, nie był mocen wystawić, utrzymać i użyć dowolnie, 20,000. wojska, przy którym, mógłby był Szląsk odebrać, Inflanty wytargować, i na równi z pierwszymi Europejskimi monarchami, dyktować traktat Westfalski. — Władysław, mimo-wolnie, pozostał nieczynnym. Odnosił on za to dank w wymow-

nych frazesach społecznych obrońców swobód narodowych, ba nawet i w historykach na pochwały zasługiwał. Jeden z tegoczesnych pisarzy, z kąd inąd wielce zasłużony, cieszy się, że : « Polska za « Władysława IV. nie wmicszała się do Polityki zagranicznej— « i że dosyć jeszcze była szczęśliwą; BO pogranicze Wielkopolskie, zaludniło się napływem sukienników, przez wojnę trzydziestoletnią w Niemczech.!! » — Tymczasem wszechwładny sąd wypadków zadecydował, że naród, który w pomysłnych okolicznościach, niema władzy do korzystnego działania, w chwilach nieszczęścia, nie znajdzie także władzy do odparcia napaści; a czujnym sąsiadom, dla zaboru uspięnego swobodami kraju, dość będzie : chcieć i *schylić się*. —

Uwagi powyższe nastręczyła nam korespondencja i akta urzędowe poselstwa Hr. d'Avaux, których część ważniejszą, niżej w tłumaczeniu umieszczamy.

Klaudiusz de Mesmes Hrabia d'Avaux, Radca Stanu za Ludwików XIII. i XIV. zaczął swój zawód Dyplomatyczny we Włoszech; gdzie w negocjaciach z Wenecją, z Turinem i Rzymem, wielkie położył zasługi, i pozyskał ufność Kardynała Richelieu, którą poselstwem swoim do Szwecji i Polski więcej jeszcze pomnożył. Z Polski przeniósł się do Hamburga, gdzie był szrodkiem szeroko rozgałęzionych po Europie negocjacji dworu Francuzkiego. Z tamąd udał się do Munsteru, i prowadził, w imieniu rządu swego, rzecz pamiętnego traktatu Westfalskiego, aż póki go zawisć kolegi i niełaska Mazariniego zcjść mu z tego pola, na którym tak świetnie pracował, niezmusiły. — Nienależy mieszać Klaudiusza d'Avaux który umarł 1650. r. z wnukiem jego po bracie, J. Antonim d'Avaux, Posłem Fzancuzkim przy zawarciu Traktatu w Nimedze 1679.

Kopie niżej umieszczonych aktów, w oryginalnych językach, zdjęte z oryginałów, złożone są, lub będą, w archiwum Wydziału Historycznego, w Paryżu, z wysezczólnieniem ich pochodzenia. A

MEMORIAL KROLESKI DLA HRABIEGO D'AVAUX.

Te, i inne depesze ministeriane z instrukciami dla Ambassadorów, zwane w originale, *Memoire du Roi*, podpisane są włosnoręcznie przez Króla i kontrasygnowane przez Sekretarza Stanu.— D. 13. *Marca*, Wyznaczona Kommissia Polska do traktowania ze Szwecją; 21. *Marca*, Władysław IV. listem swoim daje wiedzieć *Equiti d'Avaux*, iż chce prędko i ostatecznie skończyć ze Szwecją.— W niniejszej depeszy rząd Francuzki pierwszą daje instrukcją co do rozejmu. Opuszczamy w niej co zupełnie jest dla nas obcem.

10. Kwietnia 1735. *St-Germain*.

W negocjacjach z Dworem Szwedzkim Hr. d'Avaux mieć będzie na baczeniu, aby mu nie dać najmniejszego powodu do zniechęcenia, nieulegając mu wszakże tak dalece ślepo, iżby Królowie Polski i Duński, odstrychnieni przeto zupełnie od Francii, tem ściślej połączyli się z domem Austriackim.... Hr. d'Avaux, wie zapewne iż Oxenstiern, zesłał był do tutejszego dworu Pana Grotiusza, w charakterze Posła Szwedzkiego, aby wyłożył powody, dla których Szwecja nie może przyjąć i ratyfikować zawartego w Paryżu, 2. *Listopada* roku przeszłego, traktatu. Wszakże wszystkie wyłożone przezeń powody na płonnej okazały się spoczywać zasadzie. Hr d'Avaux, tem mocniej przy tej opinii będzie obstawać, iż niemamy żadnej pewności, jak się ukończy rzecz rozejmu z Polską, który Hiszpania spodziewa się zerwać, a w tym celu, wszelkimi siłami namawia Króla Polskiego, aby się starał dopomóc do wyrugowania Szwec-

dów z Niemiec, i podusza Cesarza do odebrania im wszystkiego co zajęli po tej stronie morza; do czego, prócz licznych pobudek, ta jedna byłaby już dostateczną, aby uwolnione wojska, od wojny w Niemczech, obrócić na Prusy i na Inflanty; co popsułoby nam niewypowiedzianie stan rzeczy w Niemczech i w Szwecii. Z tego powodu Król Jmć uważa za rzecz wielkiej wagi, przedłużenie rozejmu z Polską, choćby na lat kilka, i choćby nawet ze stratą. Po zawarciu albowiem pokoju w Niemczech, gdyby Cesarz, wprost lub ubocznie, poczynił co na szkodę Szwecii, sprzymierzeni byłiby zawsze w stanie niedopuszczyć tego. Wreszcie, w ciągu trwającego rozejmu, ścisłość przyjaźni między Cesarzem a Polską, utrzymywana spólnością interesu przeciw Szwecii, zwolniałaby koniecznie; a w ten czas Szwecia, przy zawarciu z Polską trwałego pokoju, pomyślniejsze dla siebie mógłaby otrzymać warunki. Wszakże, na wszelki przypadek, gdyby Szwecia żadną miarą niemogła uniknąć wojny z Polską, J. K. Mśc chce wiedzieć dokładnie, jak wiele wojska Szwedzkiego pozostać może w Niemczech, dla wspierania sprzymierzeńców naszych. Wiadomo iż traktatem Heilbrońskim Szwecia zobowiązała się była utrzymywać 30,000. Piechoty i 60,000. Jazdy; a Król Jmć miał im płacić milion liwrów. To, traktatem Paryzkim zmienione było w ten sposób, iż Król Jmć w miejscu wypłaty powyższej, przyjął na siebie obowiązek wysłania 12,000. Piechoty do Niemiec, za Ren, pod rozkazy

Kanclerza Oxenstierna i sprzymierzeńców. Ofiarując taką siłę na wspólny użytek sprzymierzeńców, i występując wszędzie z otwartą wojną przeciw domowi Austriackiemu, Król Jmć ma słuszne prawo wiedzieć rzetelnie jakie jest w tej mierze postanowienie Szwecji, i dostateczne otrzymać tego zaręczenie. W skutek tego, Hr. d'Avaux nalegać będzie na ratyfikacją traktatu Paryskiego, w którym wyraźnie zastrzeżono, iż żaden ze sprzymierzeńców nie będzie mocen przystępować do traktatu inaczej tylko za wspólną zgodą. A jeśliby Szwecja wymawiała się, iż na to zezwolić nie może, dla wojny Polskiej, Hr. d'Avaux nieomieszka wystawić jej, znakomitych wysiłków, które J. K. Mśc czynić będzie w różnych miejscach, przeciw całemu domowi Austriackiemu, przez co, przeszkodzi mu do wspierania Polaków przeciwko Szwedom....

W tymże samym czasie, gdy Hr. d'Avaux, wedle powyższej instrukcii, będzie rzecz prowadzić z Królową Szwedzką i Senatem, bądź sam przez siebie, bądź za pośrednictwem Pana Demire, rozpocznie razem negocjacią, bądź sam, bądź dla pospiechu, przez wybraną zdatną ku temu osobę, z Królem i z Senatem Polskim, na wskazanych niżej zasadach, pomiarukowawszy wprzód czy ma przystąpić do rzeczy z deputacją Polską, wyznaczoną do traktowania ze Szwecją o rozejm lub pokój, czy też lepiej będzie osobiście udać się do Króla Polskiego, aby tem silniej poprzeć sprawę, która się mu w niniejszej depeszy porucza.

Wolą jest J. K. Mości, aby Hr. d'Avaux dał do zrozumienia rzezonemu Królowi Polskiemu, że dawna przyjaźń i dobre zachowanie między dwoma Koronami, odnowione przez niebosczyka Króla Polskiego, a ojca dziś panującego, i przez niegoż samego utrzymane, stały się powodem J. K. Mości, do udzielenia mu wiadomości o stanie interessów swoich, i o swoich zamiarach, stosownie do okoliczności, a mianowicie, do niniejszego toku rzeczy, względem przywrócenia pokoju stałego w Niemczech, od którego zależy pokój w całym Chrześcijaństwie. Hrabia d'Avaux upewni Króla Polskiego, iż taki a nie inny jest cel wszelkich usiłowań J. K. Mości; i że największą ku temu przeszkodą jest Hiszpania, która wszelkimi sposobami usiłuje szkodzić sprzymierzeńcom Francii; że wreszcie, jest to niezmiennem postanowieniem J. K. Mości, nieopuścić, w żaden sposób, rzezonych sprzymierzeńców, których ma w różnych stronach Europy, a nawet bez nich nie traktować bynajmniej o pokój stały, bo inaczej byłoby to wydawać ich na pastwę Hiszpanom. Z tem wszystkiem J. K. Mość nieprzestaje starać się, wszelkimi sposobami aby skłonić tak Austrią jak Hiszpanią do powszechnego pokoju, w czem nie jest mu główną pobudką własny interes, aczkolwiek obowiązkiem jest Królów mieć o nim staranie, ile rozsądek i sprawiedliwość pozwala. A gdy Ojciec S. raczył oświadczyć, iż rad zostanie pośrednikiem tego pojednania, Król J. Mć z swej strony, chętnie ku temu się skłonił;

dotąd wszakże niemożna było upewnić się o zamiarach dworu Hiszpańskiego. Od trzech lat bawi tu Poseł tego dworu upewniając, iż ma pełnomocnictwo do traktowania, którego jednak dotąd używał jedynie do waśnienia. Smie nawet szarpać sławę Króla Jmci, i pierwszych Jego Ministrów, obraźliwemi słowy; a na domiar swego zuchwalstwa przesłał Królowi kopią swego listu pisanego do Króla Hiszpańskiego, w którym oskarża J. K. Mość o gwałcenie wszelkich traktatów, wiarołomcą i Neronem go mianując.— Pamiętny jest całemu Chrześcijaństwu sprawiedliwy gniew Franciszka I. przeciw Karowi V. w zajściach daleko mniejszej wagi; a jednak Król Jmć, nieszukał zemsty, i tylko żalił się o to przed Królem Hiszpańskim, który wszakże nie dał mu żadnej satysfakcyi...

Hr. d'Avaux wystawi Królowi Polskiemu, iż J. K. Mść niemoże wierzyć, aby chciał wspierać jego nieprzyjaciela, i zrywać przez to dawną i ciągłą przyjaźń między dwoma narodami..... Wreszcie Hr. d'Avaux oświadczy, iż Król Jmć życzy dowiedzieć się stanowczo, czy rzeczony Król Polski chce wspierać Cesarza, wprost lub ubocznie, w tej wojnie Niemieckiej, a mianowicie przeciw dawnym sprzymierzeńcom Francji, jakimi są Elektorowie Saski i Brandeburski, dodając przy tem, iż ma rozkaz niezwłocznie donieść o tem dworowi swemu, który w skutek powziętej wiadomości, stosowne przedsięwzięcie kroki; a jeśli w odpowiedzi swojej Król Polski

oświadczy, iż w rzeczy samej ma zamiar wspierać Cesarza, Hr. d'Avaux, wystawi pierwszym urzędnikom rzeczonyj Korony, w nadarzonej sposobnej porze, skutki wyniknąć z tąd mogące na ich własną szkodę, a razem niesprawiedliwość takowego kroku.

Król Jmć otrzymał wiadomość z Wiednia, że Ojciec Walerian Magnó, Kapucyn, sprawujący interessa Króla Polskiego, pod pozorem uzyskania summ posagowych dwóch żon niebosczyka Króla, traktuje tam o rzeczy szkodliwe powszechnemu dobru; jako to, o otrzymanie dla rzeczonyj Króla i dla jego brata, niektórych posiadłości Elektorów Saskiego i Brandeburskiego, w Prusach i Szląsku; za czem nastąpić może małżeństwo Króla Polskiego z starszą córką Cesarza, przez co Polska oddałaby się zupełnie w ręce domu Austriackiego; co tem podobniejsza do prawdy, iż od niejakiemu czasu, traktowanie o małżeństwo z siostrą W. Xcia, lub z córką Palatyna, wcale niepostępuje. Hr. d'Avaux starać się będzie wszelkiemi sposobami przeszkodzić temu alliansowi. Nakoniec Hr. d'Avaux oświadczy, iż J. K. Mość wielceby życzył sobie, aby Król Polski wpływem swoim przyczynił się do przyspieszenia stałego pokoju, w czem jednak niepodobna mu będzie skutecznie działać, jeśli sam stanie się stroną, deklarując się za Cesarzem.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER,

HR. D'AVAUX DO OJCA SWEGO.

Malborg 16. Czerwca 1635.

Kochany Ojcze i Panie! Ostatni list miałem honor pisać do JW Pana przez La Vallée, który wszakże nie będzie mógł być osobiście w Paryżu, jeżeli Król Jmć przebywa daleko gdzie od stolicy. Po odjeździe La Vallée, odebrałem list, który JW. Pań raczyłeś pisać do mnie pod dniem 4. *Maja*. Czytuję i odczytuję go z roskoszą, znajdując w nim tyle miłych dowodów dobroci ojcowskiej; a i to mię niewypowiedzianie raduje, że widzę w nim też samą niezmienną rękę i tak pewną jak zwyczajnie.

Co do nas, mogę powiedzieć, że jesteśmy bardzo znękani. Choroba Pana Noyer znowu wróciła, aż litość bierze patrzeć na niego; Pan Alego nie może się ruszyć. Każdy przeklina tutejszy klimat, piwo i złe wina. P. d'Avaugour ma gorączkę i leży w łóżku bardzo chory. Poseł Angielski także nie domaga; toż jeden z Posłów Hollenderskich. Tylko Poseł Francuzki trzyma się dobrze; ale wyznaję, że jestem bardzo zmordowany bieganiami rano i wieczor, i całodziennymi pracami; a co gorsza, że podobno na nic się to nie przyda. Obie strony tak są rozdrażnione, że lada moment zerwać mogą układy. Smiem twierdzić, że bez mojej flegmy Włoskiej, hamującej ich ostrość, która nam nawet samym daje się we znaki, jużby było po wszystkim — Kanclerz Polski, który

wiekim i powagą bardzo mi przypomina ś. p. Pana de Sillery, wyznał w obec wielu osób, że gdybym tu był sam jeden, więcej byłoby nadziei pojednania. Jeśli JWPan chcesz poznać stan interessów tutejszych, dowiedzieć się o tem możesz od mego brata, do którego szeroco w tej materii pisałem. Wolę JWPanu opowiedzieć trafne i dowcipne słowo Wojewody Belzkiego, jednego z Kommissarzy, i Magnatów Polskich.— Pewnego dnia nalegał on na mnie, w przytomności wielu osób, abym go objaśnił w pewnym interessie, czegom się uczynić wzbraniał; wymawiając się, że doprawdy, nie wiedziałem o niczem. A on mi na to :

*Pace tua Memmi, NIHIL ignorare videris*¹.

(Wybacz mi, Memmiuszu, widać że NIC nieznasz.)

I zaraz zaczął mówić przy wszystkich, że dóm nasz jest bardzo dobrze znany w Polsce; rozszerzając się z pochwałami dla niego, uskarżał się tylko na Imiona,

¹ Żeby trafność tej odpowiedzi zrozumieć, trzeba wiedzieć, iż Poeta Francuzki, Jean Passerat, domownik rodziny d'Avaux, wydał był poemata łacińskie pod tytułem *Calendæ Januariæ* 1603, w których wysławiał swoich Mecenasów. — Razu jednego, gdy do kolendy brakowało mu innej materii, ofiarował wiersz pod tytułem: NIC, w którym igra z tym wyrazem :

Janus adest, festæ poseunt sua dona calendæ

Munus abest, festis quod possim offerre calendis

Ece autem partes sese dum versat in omnes

Invenit mea Musa: NIHIL. Neque despice munus.-

Nam nihil est gemmis, nihil præciosius auro,

Immortale nihil... etc.

Tuque, tibi licet eximium est mentis acumen,

Omnem in naturam penetrans, et in abditâ rerum,

Pace tua, Memmi, nihil ignorare videris etc.

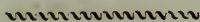
Wojewoda Belzki, Rafał Leszczyński, niemógł dowcipniej zakończyć konwersacji dyplomatycznej, w której nie udało mu się Pośla na słowo wyciągnąć, jak powyższą, niespodzianą dla Francuza, w ustach Polaka, cytacją.

jak np. *d'Avaux* i inne, przeszkadzające cudzoziemcom poznawać sławne familie Francuzkie.—Wyznaję, że słowa Wojewody chlubą mię przejęły. Jedyna też to nagroda moich trudów i nie małych tu wydatków. Ma o czém myśleć Pan Pepin. Tu bowiem kto niema jak 25. koni, chudo wygląda. Zbytek i przepych Polaków jest do niewierzenia. Są tu Panowie, których Dwór z pięciuset i z sześciuset osób złożony; a wspomniony Wojewoda Bełzki, niedawno, po śmierci swojej żony, dwa tysiące szat żałobnych rozdał dworzanom. W tej chwili wybieram się, po raz trzeci jako Poseł, do Króla Polskiego, który ma przybyć dziś do jednego z miast, oddalonego ztąd o 30. mil tylko. PP. Kommissarze oświadczyli mi, że J. K. Mśc będzie bardzo rad mię ujrzeć w tamtém miejscu. W tej drodze trzeba często iść piechoto, w czém zachodzi trudność dla naszych chorych, którzy będą musieli wlec się jak można. Pan *d'Avaugour* tylko nie będzie w stanie towarzyszyć mi. Przydałby on świetności komitywie, choć w innych okolicznościach często mi nie dopisuje. Cóż robić?—Wyjadę najpoźniej po jutrze i za parę tygodni powrócę. Na jakiś czas, traktowanie o pokój lub rozejm zawieszamy, za spólną zgodą.—

Proszę JWPana nie zgoła niewspominać o tej podróży u Dworu, niechęć bowiem donosić o niej aż za powrotem; tem bardziej, że mi nie odeszła *La Vallée*, chyba w przekonaniu, że mię jeszcze zastanie przed wyjazdem moim do Polski.

Całuję najuniżeniej ręce najukochańszej matki i pozdrawiam ją za pozwoleniem JW Pana; również też Pana i Panią Dirual. Kłopot bowiem tej nowej podróży, niedozwała mi pisać do nich osobno.— Jestem. — etc.—

AVAUX.



MEMORIAŁ KROLESKI DLA HR. D'AVAUX.

Dnia 12. Maja, w Warszawie, mianowani Komisarze Polsey do traktowania ze Szwedami: Jakób Zadzik, Bp. Chelm. Kanclerz W. K.; — Krzysztof Radziwiłł, Wda Wil. H. W. L.; — Rafał Leszczyński, Wda Bełzki; — Ernest Denhoff, Kln. Parnawski; — Remigi Zaleski, Rdrz K.; — Jakób Sobieski, Krezy K.— *Dnia 18. Maja*, Hr. d'Avaux pisze do nich z Gdańska do Kwidzyna, że wprzód uda się do Króla, potem do nich.— *Ci d. 20. Maja*, odpisują aby dla nagłości czasu wprost do nich przybywał.— *D. 10. Sierpnia* Bouthillier uprzedza Hr. d'Avaux iż wysłany Beauregard zawiezie mu pełnomocnictwo do traktowania z Królem Polskim « où j'ai laissé du blanc, pour mettre: le Roy « de Poulouigne et de Suede; si vous jugez qu'il soit ainsi nécessaire. » — Poczem idzie następny memoriał.

11. Sierpnia 1635. Chantilly.

J. K. Mśc mile przyjął wiadomość, że się udało Hrabie mu d'Avaux utrzymać godność swojego poselstwa w obec Posła Angielskiego, w tenże sam sposób jak w Danii z Posłem Hiszpańskim.— Postępowa-

nie rzeczonoego Posła Angielskiego może dostatecznie nauczyć Szwedów, jaką różnicę czynić mają, między przyjaźnią tej Korony, a Korony Angielskiej, czego Hr. d'Avaux nie zaniedba im wskazać, aby ich tém więcej przywiązać do Francji, nie obrażając jednak Króla Angielskiego..... J. K. Mśc zezwała, aby Hr. d'Avaux zatrzymał się w Malborgu, dla traktowania z Kommissarzami, co jest główną rzeczą jego Poselstwa, tém bardziej, gdy postanowił odwiedzić Króla Polskiego, i uzyskał zezwolenie na zwłokę czasu, konieczną do tej podróży..... Co się tyczy artykułów pokoju lub rozejmu, między Polską i Szwecją, Król Jmć uzna za dobre wszystko, co się da uczynić, za zgodą jednych i drugich, w przekonaniu, iż Hrabia d'Avaux według właściwej sobie przezorności i podobieństwa, tak rzeczy skieruje, iż obie strony będą się miały za obowiązane J. K. Mci.—W propozycjach podanych stronom do ugody, które Hr. d'Avaux przysłał J. K. Mci, prawda że mało jest podobieństwa do zawarcia zupełnego pokoju, lecz byłoby wielką i spólną wszystkim korzyścią, przeciągnąć rozejm jak najdłużej. — Polacy mocno zobowiązali J.K. Mśc, i zasłużyli na jego podziękowanie,—czego Hr. d'Avaux nie zaniedba dopełnić, — a to przez to, iż chcieli wytoczyć spór swój przed Paryzki Króleski Parlament, co możeby nie było złą rzeczą; na przypadek bowiem, gdyby tą razą niepodobna było strony do zgody przyprowadzić, możnaby rzecz w odwłokę puścić, a tymczasem rozejm pożądaný dla Szwecji

wyjednać. — J. K. Mśc wielce jest zadowolniony odpowiedzią, daną przez Hr. d'Avaux Kommissarzom Polskim, co do kopii listów Cesarza do ich Króla; a ów list Króla Angielskiego do Papieża, względem Xięcia Karola, jest lichą fikcją i zasługiwał na pogardę, którą Hr. d'Avaux w tej mierze okazał. — Wysłane były do Hr. d'Avaux przez P. Beauregard i de la Boderie trzy depesze, których rzecz zawiera się w punktach następujących: — Co się tyczy Króla Polskiego, Hr. d'Avaux nie przestanie mu wystawiać, jak wielką byłoby niesprawiedliwością, gdyby on chciał wspierać Cesarza na szkodę J. K. Mci i jego sprzymierzeńców; takowém postępowaniem oddawałby złe za dobre, i zrywałby dawną i ciągle trwającą przyjaźń, między Koroną Francuzką a Polską; przeszkadzałby powszechnemu pokojowi Chrześcijaństwa, którego Hiszpani nieprzestaną nigdy burzyć, póki tylko będą mieli na pogotowiu lub w nadziei, dostateczne do tego środki. Nie dość na tém, aby Król Polski nie dawał sam jawnej pomocy Austrii, trzeba jeszcze aby i poddanym swoim zabronił zaciągać się do służby Cesarskiej.

Hr. d'Avaux ma wiedzieć, iż po Niemczech i u nas, biega pogłoska, że miasto Wrocław oddało się pod opiekę Króla Polskiego, i że ten zamierza odzyskać Szląsk na Austrii; aczkolwiek ta pogłoska nie zdaje się być prawdziwą, wszakże przeniknąwszy, iż jest jakieś do tego podobieństwo, należy ją na pożytek obrócić. W tym celu J. K. Mśc poleca

Hr. d'Avaux zapewnić Króla Polskiego, że go Fran-
 cia wesprze chętnie całemi siłami swojemi w tej pre-
 tensii, że J. K. Mśc gotów jest zawrzeć z nim traktat
 w tej mierze; niniejszém nawet pismem, upoważnia
 Hr. d'Avaux przystąpić do tego, i przyjąć warunek:
 że Król Jmć nie zawrze wcale pokoju z domem Aus-
 triackim i nie przestanie popierać wojny w Państwach
 jego, aż póki Austria nie zaspokoi sprawiedliwych
 pretensii rzonego Króla co do Szląska, lub innych
 restytucii, do których ma prawo¹. J. K. Mśc ofia-
 ruje się też zniewolić wszystkich swych sprzymie-
 rzeńców w Niemczech, we Włoszech i Hollandii,
 ażeby przystąpili do tego traktatu, co pewnie nastąpi
 byle rzezony Król ze Stanami Polskimi, przyrzekł
 ze swej strony, poszukiwać bronią pomienionych
 pretensii i nie zawierać pokoju, tylko spólnie z Kró-
 lem Jmcią i jego sprzymierzeńcami, którzy przystą-
 pią do tego traktatu.— Hr. d'Avaux otworzy tę pro-

¹ Pogłoska o zamiarach Wła-
 dysława względem Szląska, mo-
 gła mieć pewny fundament; wia-
 domo bowiem że Szląsk w po-
 czątkach wojny trzydziestoletniej
 okazywał jawną niechęć ku Au-
 strii, a w liście Władysława da-
 towanym z Torunia w Lipcu 1635.
 którym wstawia się do Ferdyn-
 anda III. za Szlązakami, czyta-
 my: « Nos quidem non possimus
 « vicinæ cognatæque provinciæ
 « causam negligere, cum ob ve-
 « tera jura Reipublicæ,
 « certamque sanguinis necessi-
 « tudinem, tum ob fidam vicinita-

« tem, mutua commercia etc...
 « Innocentiæ impendere, pium
 « regiumque cum primis arbi-
 « tramur.» *La Gazette de France*,
 pod dniem 13. Czerwca, doniosła
 z Wrocławia: « Un ambassa-
 « deur du Roi de Pologne est na-
 « guerre arrivé en cette ville,
 « pour eutrer en une conferencæ
 « secreta, avec les Princes et
 « Etats protestants de cette pro-
 « vince. Ce qui met fort la puce
 « en oreille à l'Empereur, qui
 « les a envoyé avertir qu'ils se
 « gardent de meprendre. » —

pozycją z wielką przezornością, w obawie iżby stronnicy Hiszpańscy przy Królu Polskim, nie uchwycili jej za szrodek zdolny skłonić Cesarza do zaspokojenia rzezonego Króla Polskiego i tém samém przyciągnięcia go zupełnie na swoją stronę.

Co się tyczy Króla Angielskiego, i małżeństwa z Palatynówną, Król Jmć dostatecznie uwiadomionym jest o knowaniu Hiszpanów, ażeby w tej mierze haniebnie oszukać Anglików i Polaków.— Jeżeli się im uda ukartowane matactwo, zamiarem ich jest ludzi Anglików nadzieją restytucii Palatynatu, a w nagrodę wymagać od nich, aby flotą swoją wspierali Króla Polskiego w wojnie ze Szwecją. Lecz od czasu małżeństwa Xięcia Bawarskiego z córką Cesarza, Anglicy widzą jakaby hańba ich spotkała, gdyby się dali uwieść zwodniczym obietnicom. Od tego też czasu nie mówią już w Anglii o rzezonej restytucii.

Co do Polaków, niemasz dla nich najmniejszego podobieństwa pomocy od Anglii. Anglia dotąd ledwie trzydzieści okrętów potrafiła uzbroić, a lubo zamysła o powiększeniu tej liczby, powiększenie to będzie niczem w porównaniu siły Szwedzkiej; nie ośmieli się też odsłonić brzegów swoich w obec znacznej flotty, tak Francuzkiej jak Hiszpańskiej na cieśninie, niespokojna więc o siebie, nie zechce w kończy ny Morza Bałtyckiego zapędzać się.—J. K. Mść nie chce przeszkadzać małżeństwu z Palatynówną, byleby Katoliczką została; lepsza ona, niż Arcyksiężniczka Austriacka. Wszakże jeśli Hr. d'Avaux obaczy,

iż jest podobieństwo wciągnąć Króla Polskiego do ściślejszego porozumienia się z Francją, i skłonić go do małżeństwa z Xiężniczką Marią, co mogłoby ścięć ziązki tej przyjaźni, J. K. Mśc uznaje za rzecz pożyteczną otworzyć się z tą myślą przed Królem Polskim, a to według jego poprzednich instrukcii.

Hr. d'Avaux odebrał był w przeszłych depeszach rozkaz, aby się udał na zgromadzenie w Dolnej Saxonii, jeśliby bez szkody można było odłożyć interes pokoju z Polską. Gdy wszakże pokazało się z listów Hr. d'Avaux, iż w owej negocjacji zająć mogą zwłóki i trudności, dla których ułatwienia obecność jego w Polsce pokazuje się konieczną, uważając także, że Hr. d'Avaux będzie musiał, i z samej natury tego interesu, i dla wykonania rozkazów J. K. Mci zabawić czas niejaki przy Królu Polskim, gdy z drugiej strony rzeczne zgromadzenie w Dolnej Saxonii, wymaga nieodzownie obecności nadzwyczajnego J. K. Mści Posła, o co i Kanclerz Oxenstiern mocno nalega; przeto Król Jmć postanowił posłać tam Margrabiego de St-Chamond, który gdy przybędzie na miejsce, Hr. d'Avaux udzieli mu potrzebnych, powziętych przez siebie, informacii o stanie interessów rzeczowego zgromadzenia. Po ukończeniu wszakże interessów w Polsce, Hr. d'Avaux uda się do Saxonii i spólnie z Margrabią de St-Chamond, działać będzie stosownie do odebranych dawniej rozkazów, tak co do traktowania z Xiążętami i Pełnomocnikami, którzy się znajdą na owem zgromadzeniu, jak co do ra-

tyfikacji przymierza J. K. Mści z koroną Szwedzką; tudzież co do użycia stu tysięcy talarów, posłanych Hrabieemu d'Avaux przez Beauregard. Przy tem Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymać Elektora Brandeburskiego i Xięcia Luneburskiego w mocnem postanowieniu nie odłączać się od J. K. Mści i jego sprzymierzeńców, a w tym celu zapewni Hrabiego Szwarcemberga, pierwszego Ministra-rzeczonego Elektora, że J. K. Mśc interes jego ma na ciągłej pieczy, i że co się tycze łaski, której żąda od J. K. Mci posiadania dóbr Boulae w Lotaryngii, Król Jmć przestąpi chętnie wszystkie formy, aby go tem wynagrodzić.

Co do małżeństwa Króla Polskiego, to jeszcze dodać należy, iż prócz Xiężniczki Marii, można mu ofiarować rękę Panny de Bourbon.

Jeżeliby Król Polski okazał się skłonny do ubiegania się o Koronę Cesarską, po śmierci Cesarza, albo też, tej chwili, życzył zostać Królem Rzymskim, Hr. d'Avaux zapewni go, iż J. K. Mśc ze wszystkimi przyjaciółmi dopomagać mu będzie w dopięciu tych zamiarów.— Dan w Chantilly, etc.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

HR. D'AVAUX DO...

Niewiadomo do kogo list ten pisany. — W opowiadaniu zajścia przy naradach dyplomatycznych, pięknie tu występuje Religijny i Rycerski animusz Polaków. Opis tego zdarzenia, w tychże prawie słowach znajduje się w Podróżach Karola Ogier, z których wyjątek umieszczony w T. 3. Pamiętników Niemcewicza. — Fowler, Sekretarz Duglasy, Posła Angielskiego, obecny na kongressie Stumsdorfskim, w rzadkiem dziele swoim: *The History of the troubles of Suethland and Poland*. Fol. 1656. opowiada także to zdarzenie, w sposób nieco odmienny; a jako Kalwin, oszczędza Szwedów. — Kommissarzami Szwedzkimi byli: Hr. Brahe, Gł Wrangel, Senator Ocha-xelson, i Jan Oxenstiern, syn Kanclerza.

2. Wrzesnia, 1635. Stumsdorf.

Jestem zaiste najnieszcześniejszy z ludzi! — Całą ostatnią noc spędziłem na pisaniu do JW Pana i do P. de R o r t e, jako też do Elektora Brandeburskiego i innych, a w tej o to chwili dowiaduję się, że wszystkie pakiety były przejęte zaraz po odejściu z Gdańska. Przypisują to powszechnie Polakom, czém Ambassadorowie Angielski i Hollenderski mocno są obrażeni, jako też i ja, widząc w tém opóźnienie służby Króleskiej i szkodę własnej pracy. Praca zaś ta staje się coraz bardziej tak uciążliwą, iż bliski jestem uledz pod jej ciężarem. Muszę jak pocztylion biegać

bez wypoczynku, gdyż Król Polski stał się teraz bardzo trudnym; zaledwie na jednodniowy, a najwięcej jeśli na dwudniowy rozejm zezwala; tak, że wszystko dzieje się z nagłym pospiechem, i nieraz, jeszcze wiadomość o tych krótkich rozejmach nierozjedzie się na wszystkie punkta, a już nowe zajścia i wyprawy, z jednej lub drugiej strony jawią się; i skargi oto zajmują nas tyle co i główna sprawa. Przesłałem JW Panu postanowienie artykułów, które się zdawały najważniejszymi w naszym traktacie, o którym niewątpiłem bynajmniej, aby do skutku nieprzyszedł.—Lecz oto wcale inne nowiny. Onegdaj tylko co nieprzyszło do zerwania umów, co właśnie w oczach naszych zaszło. Wynikło to z powodu Religii Katolickiej, której wyznawanie, Polacy chcieli zabezpieczyć w Inflantach na czas rozejmu, czego Szwedzi odmawiali zupełnie; domagali się wreszcie Polacy wolności prywatnego obrzędowania rzeczonyj Religii po domach Katolickich; Szwedzi i na to nieprzystawali. Nakoniec po czterodziennym w tym względzie sporze, bardzo cierpkim z jednej i z drugiej strony, gdyśmy w tej rzeczy naradzali się z Kommissarzami Polskimi, Szwedzcy kazali uderzyć w trąby i bębny i nas zostawili na miejscu z niczem, nawet się niepożegnawszy z nami. Ta junakieria obraziła tak dalece, Polskich Komissarzy, że się zapalili gniewem mówiąc, iż oni także sprawią Szwedom, ale wcale inną muzykę. Co zasłyszawszy Polskie kompanie piesze w pobliżu stojące, w mgnieniu oka porywają się do broni,

rzucają się na Szwedów, i sześciu z nich natychmiast trupem pada. W tejże samej chwili nadbiega 400. czy 500. husarzy (są to ułani Polscy okryci skórami tygrysów, lub lampartów, z ogromnemi na barkach skrzydłami,) spuszcją do boju włócznie i spieszą uderzyć na Jazdę Finlandzką, stojącą u straży Szwedzkich Kommissarzów.—Piechota jednej i drugiej strony, już tylko o 30. kroków była od siebie. W tym zgiełku, my, prawdziwi pojednawcy tego rozruchu, musieliśmy stanąć między dwa nieprzyjacielskie wojska, i nastawić im piersi i głowy. Mimo to jednak kilku żołnierzy, najwięcej naprzód posunionych, strzeliło do siebie, a sam Kanclerz Polski wstrzymujący swoich zapalczywych ułanów, o mało co nie był stratowany¹. Nakoniec po wielu z jednej i z drugiej strony zachodach, ponieważ już nie było wspólnej schadzki, Szwedzi zgodzili się na to: « że Katolicy w Inflantach, « przez całe trwanie rozejmu, wolności sumienia, « Religii, i obrzędowania Katolickiego, używać będą « mogli, i że żadne ich prześladowanie, z tego wzglę- « du nie spotka.»—W tych właśnie wyrazach, Szwed-

¹ Ogier pisze: Tum vero ex
« candescere Poloni, contestari-
« que injuriam sibi fieri. Prior
« Palatinus Belzensis (*a, notabene*
« *sam Kalwin*) vir alioquin sa-
« pientissimus, ac humanissimus,
« in has Gallicas voces crupit:
« „Mort-Dieu! nous pensent-ils
« étonner par ces tintamarres?
« Nous leur en rendrons bien
« d'autres” Quem Sobieskius

« excipiens: „Puerorum, inquit,
« ista sint terri culamenta; talis
« est nostra musica, cui ab ineun-
« te ætate innutriti sumus: bel-
« lum poscunt, bellum habcant.»
« Permulti illà die quod moris
« non erat, etiam ex gregariis mi-
« litibus, in tentoria se intruse-
« rant, credo quia in hoc reli-
« gionis negotio, quod om-
« nes officit, agebatur.»

izi upoważnili pośredników, zawarować wolność Religii; niechcieli bowiem w żaden sposób dodać w tej mierze osobnego artykułu do traktatu. Daliśmy przeto takowe zaręczenie Królowi Polskiemu. Owoż gdy na ten punkt zaszła zgoda, wszął się nowy spór, który nas znowu naraża na ostateczność, a w tem, wina już Polaków. Rzecz jest taka: dowiedzieli się oni od Xcia Radziwiła, Hetmana W. Litewskiego iż ten wszedł do Inflant i zabrał kilka zamków; utrzymują zatem, że te zamki muszą przy nich pozostać; twierdząc, że nie myśleli wcale przyzwalać, na dwu lub trzydniowe zawieszenie broni tam, gdzie trzeba było dni 12, aby o niem odebrać zawiadomienie. Lecz zapominają, iż to zawieszenie broni stanęło z obu stron bezwarunkowo i jedynie na zasadach rozejmu sześcioletniego, który przedłużono bez żadnych zastrzeżeń. Wszelako Polacy upierają się przy swoim i oświadczają, iż nie oddadzą rzeczonych zamków, że haniebną byłoby dla nich rzeczą, uronić z rąk własność odzyskaną. — Na tem teraz stoimy. Prócz tego mamy tysiąc innych kłopotów, które wielkiej wymagają cierpliwości. — Co wyraziwszy całuję najpokorniej ręce JW Pana i zostaję Jego najniższym i najpowinniejszym sługą.

AVAUX.

RAPORT HR. D'AVAUX POŚLANY LUDWIKOWI XIII.

Wszystkie te depesze rządowe w ważniejszych miejscach cyframi pisane, nad którymi po odebraniu tłumaczenie zamieszczane. W depeszy niniejszej, kilka miejsc pozostało nieodecyfrowanych. Miejsca te oznaczyliśmy kropkami.—

15. Wrzesnia, 1635.

Najjaśniejszy Panie!— Za upoważnieniem i poleceniem W. K. Mości zawarliśmy rozejm na lat 26. między dwoma Królestwy, i wpośród dwóch armij.— A jako sława tego czynu głównie W. K. Mści jest przyznawaną, tak spodziewam się, że i pierwszy owoc zład, pójdzie na Jego pożytek. Bo jeśli mi się godzi zacząć od końca : oto 12,000. żołnierzy pod bronią, a wszyscy weterani armii Szwedzkiej, za dni kilka wychodzą na wzmocnienie Gła Banier.... Zresztą, nie sędzę aby Elektor Brandeburski, wdzięczny za tak wielkie dobrodziejstwo, które istotnie W. K. Mści winien, niepozostał wiernym alliansowi..... Jakoż oznajmił on Margrabiemu Zygmunтови, swemu krewnemu a razem Posłowi, że jeśli nasz traktat będzie zawarty, on nierozpuści swego wojska, które ma tu w Prusach; że owszem nowy zrobi zaciąg; co też rzeczony Margrabia już skutecznie.

Co do Króla Polskiego, ten, wbrew swojej dawniejszej opinii, taką wartość przywiązuje do pomocy doznanej od W. K. Mści w tej negociacji, iż z niczem odprawił dwóch agentów Cesarskich, i na żadne listy i proźby nieprzyjacioł W. K. Mści niedaje baczenia..... Smiem nawet twierdzić, że dla poszanowania W. K. Mści, łaską mię teraz swoją zaszczyca, gdy przed kilką miesiącami, ledwie chciał spojrzeć na mnie. Nietaił on mi nieukontentowania swego, ztąd żeś W. K. Mść naprzód mię do Szwecii posłał, i że, z drugiej strony, udawano tu W. K. Mść za parcialnego w tej sprawie.... niektórzy wszakże, (*Senatorowie Polscy zapewnie*) chociaż całej już świadomi prawdy nie przeto jednak mniej sprzyjają domowi Austriackiemu.... Chrześcijaństwo nie będzie nigdy w pokoju, jeśli Królestwo Czeskie jako też i Cesarstwo nie odzyskają wolności Elekcji..... Życzy on sobie szczerze wypłacić się W. K. Mści za doznaną przychylność; oświadcza iż gotów jest, sam osobą swoją być pośrednikiem, skoro nieprzyjaciele W. K. Mści skłonią się do układów; chciałby żeby się i Papież tam udał, jak to, powiada, bywało dawniej w sprawach mniejszej wagi. Ma on zamiar wyprwić do W. K. M. Posła nadzwyczajnego, dla trzech rzeczy: Najprzód aby podziękować W. K. Mści za dobrą i skuteczną pomoc. Powtóre, aby na tejże samej drodze odsłużyć i namawiać W. K. Mść do ugody, do mianowania komissarzy, do wyznaczenia czasu i miejsca ku temu; z czem wyprawia także Posła do Cesarza. -- Trzecim

punktem poselstwa zamierzonego do Francji jest, aby proponować W. K. Mści... Przed dwóma dniami powiadał mi, pod wielkim sekretem, że wysłał potajemnie..... czego mi też treść opowiedział dla sprobowania..... Ten wysłaniec, już w drodze powrotom, pisał do Króla, Pana swego, że ta propozycja nie była dobrze przyjętą : lecz że rzecz nie jest bez nadziei. Król opowiadając mnie to, nadzwyczaj się zarumienił, i powiedział mi nawet że..... Oświadczyli, że ich to wielce obchodzi, i że spodziewają się skłonić swego Króla, ba nawet zmusić go do tego.....(*dalej 20. wierszy cyframi*)...

Nie będę się tu rozwodzić nad warunkami tego długiego rozejmu, o czem obszernie, z załączeniem wszystkich artykułów pisałem do P. Bouthillier; upraszam tylko W. K. Mści o przebaczenie, że nie mogłem tego traktatu wcześniej dokonać. Nie mojej gorliwości w tem winna, gdyż nieprzestannie w dzień i w noc pracowałem; lecz znalazło się tyle cierpkości i uporczywości z obu stron, tyle wstrętu w umyśle Króla Polskiego, iż nieraz rozpaczałem o skutku.— Nadto trafiały się przypadki, które w jednej godzinie dwutygodniową niweczyły robotę, i na nowo trzeba było zaczynać. Zgromadzenie Komissarzy, trzykroć się zrywało gwałtownie, z oświadczeniem wojny. Słowem bez wielkiej powagi W. K. Mści, której z roztropnością używałem, i bez przezorności ministrów W. K. Mści, którzy mi nieomylną wskazali drogę w instrukciach, zapewne dawno już by tu było

przyszło do wojny; same to nawet strony głośno powtarzają; przypisując W. K. Mści dobre sprawy tej ukończenie.—Zaprawdę, Najjaśniejszy Panie (co także do chwały Twojej należy) sprawa ta cała przeszła zupełnie przez ręce Twojego sługi, bez żadnego w tej mierze oporu, i potrafiłem wdanie się W. K. M. tak niezbędnem dla jednej i drugiej strony uczynić, że prawdziwie, ubiegano się o łaskę W. K. Mści, i mnie, wszelkimi sposobami, starano się ująć.—Korzystałem z tego, w kwestii przodkowania, o które spierał się ze mną Poseł Angielski, jak o tem niżej powiem.—Posłowie Brandebursey, Kurlandski, Deputowani z Gdańska, Elbląga, Królewca, i inni Pano wie partykularni, interessowani w tym traktacie, do protekcji W. K. Mści największą wagę przywiązywali, i ciągle się mnie trzymali; co wzbudziło zazdrość u innych Posłów kolegów moich, których było 9; lecz nie było moją myślą ujmować ich sobie, kosztem godności mojego Monarchy, którą dzięki Bogu świetnie utrzymałem w całym ciągu traktatu, — bo nie wchodząc w to, że zawsze miałem przodek przed Posłem Angielskim, w namiotach i na wszystkich naszych zgromadzeniach, a co większa, w obec Króla Polskiego, gdzie ja głos zawsze miałem przed nim, i przed każdym innym; nie wchodząc w to, mówię, imię W. K. Mości pierwsze zajmuje miejsce w obu rzezzonego traktatu exemplarzach, jak to widać w kopiach tu dołączonych.— Z tego względu mieliśmy już oręczem się rozprawić, ja z Posłem Angielskim.

W dzień bowiem, w którym miał być ułożony wstęp do traktatu, gdzie W. K. Mśc trzyma przodek przed Królem W. Brytanii, Poseł Angielski sprowadził do Stumsdorfu, gdzieśmy odbywali posiedzenia, około 30. oficerów Angielskich i Szkockich, oraz 200. przeszło żołnierzy, swoich krajowców z Pułków będących w służbie Króla Szwedzkiego. Pułkownik Butler z wojska Polskiego, przyłączył się też do niego ze znaczną liczbą swoich, dla wspierania go.— Poseł tymczasem obchodził namioty komissarskie, oświadczając, że ma rozkaz iść w równi z Posłem Francuzkim; i że dobrowolnie lub gwałtem, tak a nie inaczej być musi. Słowem, chciał on, zagrażając gniewem Króla, swego Pana, aby Komissarze Polscy wymienili go najprzód w swoim exemplarzu, jako przybyłego najpierwej dla powitania ich Króla, powoływał się wreszcie do Kommissarzów Szwedzkich; co mi psuło szyki, i na ostateczność narażało. Ci bowiem Panowie..... wszelkich dokładali usiłowań, aby mię skłonić, a nawet zmusić do równości z rzeczonym Posłem Angielskim. Między innymi Baron Oxenstiern, którego W. K. Mśc tyle zaszczycił i obdarzał, jak i Ojca jego, i który tak zle przyjętym był w Anglii, utrzymywał, że między Koronami nie ma żadnej różnicy, i że co do niego, on także żadnemu nie ustąpiłby Posłowi. Oświadczyli przeto Posłowi Angielskiemu, i nawet Komissarzom Polskim, że w swoim wstępie dla tego jedynie dawali pierwszeństwo W. K. Mści, że ja pierwszy do Szwecji przyby-

łem, nie zaś dla innej jakiej przyczyny; nie uznając wcale nierówności między Królami. Co tak utwierdziło rzeczzonego Posła Angielskiego, który najpierwszy przybył do Polski, że już byłem pewny, iż pierwsze miejsce w exemplarzu Polaków, on otrzyma. — Lecz jako już oddawna gotowałem się zapobiedz temu, stało się, iż Kanclerz Polski, mąż wielkiej powagi i znajomości rzeczy, oświadczył wręcz rzeczonemu Posłowi i Komissarzom Szwedzkim, że w Kancelarii Polskiej, Królestwo Francuzkie idzie przed wszystkiemi innemi, że słyshał od Kanclerza Oxenstiern, jako toż samo zachowuje się i w Kancelarii Szwedzkiej; że przeto nie przeciw dawnemu zwyczajowi i własnym protokołom, poczynać nie mogą.— Wojewoda Bełzski, drugi z rzeczonych Komissarzy, którego przychylność ku W. K. Mości wyższa jest nad wszelkie pochwały, chociaż religia jego powinaby go była skłonić na stronę Angielską, kiedy postzegł, że ja na żadną śrzednią drogę nie zezwalałem, i niechciałem nawet słyszyć o tem, oświadczył Komissarzom obu stron (którzy, skorośmy ich pogodzili, zgromadzali się bez nas, przez trzy dni, aby być pośrednikami swych pośredników; bo nie mniejszy też zachodził spór między Posłami Hollenderskimi a Brandeburskimi,) oświadczył on mówię, że gdy przychodziło zniechęcić ku sobie W. K. Mśc lub Króla W. Brytanii, nie należało wahać się w wyborze, lecz odrazu przyznać pierwszeństwo W. K. M. a to na mocy przytoczonych uroczystych dowodów,

na których brakowało Posłowi Angielskiemu.— Tym sposobem wziąłem górę, za wspólną wszystkich zgodą.

Po tej trudności nastąpiła inna, z powodu tytułów; bo Anglia chciała zamieścić Francją w rządzie Królestw swego Monarchy. Wreszcie po cierpkich sporach Poseł Angielski przystał na opuszczenie Francii, byleby w tytule W. K. Mści nie było nic więcej prócz *Galliarum Rex*. Lecz ani tego, ani owego nie otrzymał; chociaż i tu równie gnębił mię przykładem traktatu, w którym P. de Charnacé nie mógł przeszkodzić Królowi Angielskiemu użycia tytułu: *Angliæ, Franciæ et Hiberniæ Rex*, jak mi dowiedziono oryginałem i drukiem.— Zaszła nakoniec trzeciã kwestia co do podpisów.— Anglik obwołując wszędzie obrazę wyrządzoną swemu Monarsze w przyznawaniu pierwszeństwa W. K. Mści, oświadczył w tej mierze rzezonym Komissarzom, ostremi słowy, że jeśliby mnie pierwszemu dano do podpisania oba exemplarze, on je, dane sobie po tem do podpisu, podrze w kawałki, i że ma przy sobie sto szlachty Anglików, którzy staną w obronie tego czynu.— Na to, z mojej strony podobnie się oświadczyłem. Jakoż w istocie, oprócz moich dworzan, dosyć licznych, miałem przy sobie Pana de Marveil Podpułkownika pułku dragonów w wojsku Polskiem, zacnego człowieka, który z 10ciu oficerami Francuzkimi, i z 200. muszkietnikami przybył mi na pomoc. Rzec całą tak urządziłem, iż zastęp ten, niedając pozorów jakoby był na moje skinienie,

trzymał wszakże straż namiotu, w którym byliśmy; aby kłótnia, jeśli by gwałtownie wybuchnęła, między nami tylko rozstrzygnąć się mogła, pod czas gdy żołnierz nasz bronilby wejścia Anglikom i Szwedom, którzy się przechodzili na dworze. I to pewna, że jeśli by było przyszło do rozprawy, przy nas byłoby zwycięstwo. Podobnaż zachodziła trudność między Posłami Brandeburskimi i Hollenderskimi, których zagodzono co do porządku i miejsca właściwego im, we wstępie traktatu, jak to W. K. Mśc będzie mógł łatwo w samym akcie obaczyć, a których zajścia co do porządku podpisów, w żaden sposób nie można było rozwikłać. Komissarze tedy widząc tę małą wojnę gotową do wybuchu, po wojnie wielkiej, którą tylko co ugaszono, uradzili zebrać się osobno, pod pozorem porozumienia się w tej mierze, i zamiast tego, umowili się między sobą na piśmie, że podpisy pośredników, nie będą wcale konieczne do ważności traktatu; jakoż w rzeczy samej, traktat poprzedni, dla podobnychże sporów nie był podpisany ani przez Posła Angielskiego, ani przez Pana de Charnacé, chociaż ten ostatni przybył najpierwszy. Był to jedyny śrządek, którym Komissarze Polscy utrzymywali moją stronę; chociaż Komissarze Szwedzcy oświadczyli, że u nich są Angielskie i Szwedzkie pułki, gotowe służbę porzucić za zniewagę wyrządzoną swemu narodowi, w dwóch pierwszych artykułach, w których ja miałem zupełne pierwszeństwo; i wyrzucali mi, że był zbytek nieużyty i zbytek chciwy

przodkowania. Z tem wszystkiem, Najjaśniejszy Panie, muszę wyznać, że mój spółzawodnik w tym tylko względzie na równi stanął ze mną, i cieszył się, że ja, przez 24. godzin, nie swój prawie byłem. Lecz gdy wszyscy pośrednicy mieli nazajutrz udać się do Króla Polskiego, dla zdania sprawy ze szczęśliwie dokonanej negocjacji, zaklinałem przeto Wojewodę Bełzskiego, który ma więźność u swego Króla, aby go przysposobił do zjednania mi łaski co do podpisu. Co mu się tak powiodło, iż ten Monarcha, który zkadynąd wielce poważa W. K. Mśc, postanowił pozwolić mi podpisać tajemnie traktat, po odjeździe innych posłów. Na audiencji bowiem publicznej którą mi dał Król Polski, ująłem go powiedzianą mową, która jemu i całemu jego dworowi tak przypadła do smaku, iż prosił abym mu ją na piśmie złożył; po czem zniewolony mojem naleganiem, posłał swego sekretarza stanu po rzeczony traktat, sam nawet pióro podać mi raczył, którym podpisałem się w jego przytomności, oraz w obec wszystkich Komisarzy, Hetmana i 20. urzędników lub Wojewodów. Wieść o tem gruchnęła natychmiast po obozie i doszła nawet do uszu Posła Angielskiego, który miotał się ze złości, i pokłócił się z pewnym Panem Polskim nazwiskiem Zawadzki, wyrzucając mu grubiańsko, że Król Polski będzie tego żałować, że jest niewdzięczny, że Szwedzi, gdyby nie obawa floty Angielskiej, niebyliby tak łatwymi w układach.—Lecz Król Polski żartował głośno z tego Posła i z jego pogroźek.

W skutek tego, Najjaśniejszy Panie, i za pomocą tego podpisania tak uroczystego i tak autentycznego, tyłem wnet dokazał na Komissarzach Szwedzkich, że oni także byli zmuszeni.... dać mi do podpisu exemplarz traktatu, który w ich ręku pozostał.

Z resztą, Najjaśniejszy Panie, nie mogę przemilczeć wysokiego poważania jakiem przejęty Król Polski, dla W. K. Mści, i jak dalece dba o Jego przyjaźń. Nieraz dla upewnienia mię o tem brał mię na ustronie do rozmowy, w obec innych Posłów. Przed kilku dniami na ogólnej parady wojska, przejeżdżając ze mną wśród szeregów, wymieniał mi officerów po imieniu, i wspominał o każdego zasługach wojennych. Pytał mnie, czy W. K. Mość ma o nim szczególne wiadomości, czy mile słucho o nim; dziwił się, że W. K. Mść sam osobą swą bywasz na wyprawach, że Francuzi nie powinni byli na to pozwalać. Na co gdym mu odpowiedział, że i on także stawa na czele wojsk swoich, odrzekł mi : że Król Polski jest wcale w innem od Królów Francuzkich położeniu. Przypomniał mi potem ową sławną, przed kilku laty, przez Gazety zapowiadaną w Hiszpanii wyprawę, na której Król Hiszpański miał osobiście dowodzić; jak ta pogłoska trwała 7. czy 8. miesięcy, jak nakoniec rzeczony Król wyjechał, dojechał do Barcelony; jak wreszcie walecznie.... wrócił do Madrytu. Wszystko to opowiadał arcy przyjemnie.— Dostrzegłem to także w Królu Polskim, iż on nie mniej poważa osobiste cnoty W. K. Mości, jak godność

Jego korony ; a nie mogąc porównywać pustyni swoich z zaludnionem Państwem W. K. Mości, ani ubóstwa swoich krain z zamożną Francją, pragnie jedynie dorównywać wielkim i rycerskim cnotom W. K. Mści. W jednej tylko rzeczy, Najjaśniejszy Panie, Król Polski może równać się z Tobą, w miłości poddanych, którą mu pozyskałeś zabezpieczonym pokojem. Jakoż nie słychać tu nic tylko błogosławienie W. K. Mści za zjednany tym krajom pokój. Ojcowie opowiadają dzieciom swoim odebrane od Ciebie dobrodziejstwo, i uczą ich modlitwy za zdrowie Twoje. — Najjaśniejszy Panie *etc.*

AVAUX.



HR. D'AVAUX DO KARDYNAŁA RICHELIEU.

15. Września, 1635. Malborg.

Jako zawsze z obawą przychodzi mi zdawać JW. W. Wci sprawę z moich czynności, w których pełno bywa błędów, tak dziś przecie miło mi wzięść pióro do ręki, gdy o pomyślnym wypadku donieść mogę. Zawarliśmy nakoniec traktat, który lubo ma tytuł rozejmu, stanie jednak za dobry pokój, gdyż rozejm ten na lat 26. zawarty. Szwedzi oddają Polszcze

Prusy; zatrzymują Inflanty; a Król Polski niezrzeka się swoich pretensij do korony Szwedzkiej. Bądź co bądź, Szwedzi wolni od wojny Polskiej, wyprawiają wojska swoje do Niemiec. Armia Polska usuwa się w głąb kraju; wielu z niej ofiarują się przezemnie wejść do służby J. K. Mci, wielu odwróciłem od służby Hiszpańskiej. Niektórzy wszakże potrafią zaciągnąć się do niej; lecz to będzie bez wiedzy Króla Polskiego, który wdzięczny J. K. Mości za doznaną pomoc i przychylność w zawarciu traktatu, głuchym był na wszelkie namowy powinowatego sobie domu, i postanowił ani posiłków Cesarzowi dawać, ani w żadne przymierza z nim wchodzić, lubo agienci Austriaccy wszelkich używali sposobów, by go od Francii oderwać; tak dalece, iż przedniejszym Panom Dweru Polskiego, już to znakomite pensie, już nawet dobra w Szląsku, ofiarowali. Ztem wszystkiem, Król Polski, mimo spólności krwi z Cesarzem, tak wysoko poważa JW. W. Wść, tak gorąco życzy widzieć Go, mówić z Nim, iż mi nieraz powtarzał, jako dla szczęśliwego ukończenia interesów, byłoby rzeczą konieczną, abyś JW. W. Wść przybył na czas i miejsce traktowania o pokój, a razem, Król Węgierski w imieniu Cesarza, a Hr. Olivares w imieniu Króla Hiszpańskiego; że w takowym razie, i on sam osobiście zjechałby na to zgromadzenie jako pośrednik, z Królem Duńskim, i z Kardynałem Barberinim, jeśliby Ojciec S. niezechciał się trudzić; lecz przewidując niepodobieństwo zebrania tylu Królów i Xiążąt razem,

najwięcej nad tem ubolewa, że nie widzi innej sposobności porozumienia się w obec z JW. W. Wścią. (*Donosi potem Kardynałowi że jeśliby co poczynął na Morzu przeciw Hiszpanii, Szwedzi gotowi mu postać 15. okrętów.*)

HR. D'AVAUX DO P. BOUTHILLIER.

Opuszczamy tu, co już powiedziano w Raporcie do Króla z tejże daty.

15. Września, 1635. Malborg.

Król Polski zezwolił, aby armia Szwedzka w ciągnięciu swoim do Niemiec, przez kraj jego przechodziła. Cesarz będzie się na to niewątpliwie użalać i skarżyć. Dla uniknienia tego ile można umówiono się, że cała Piechota otrzyma pozwolenie przejścia pod pretextem jakoby była rozpuszczoną.

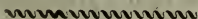
Hr. de la Garde daje ciągle dowody przychylności ku Francji; obecność jego w czasie traktowania o rozejm była wielce przydatną; swoją bowiem roztropnością i powagą, często hamował twarde i pyszne umysły swoich spółziomków, pochopnych lada o co do zapalu.— Hetman Polski i Wda Bełzki są równie szczerymi stronnikami Francji. Zdaje mi się, iż należy starać się o utrzymanie przychylności tak znakomi-

tych osób, nawet teraz jeszcze; do czego by listy J. K. Mci skutecznie posłużyć mogły; a gdyby do tego przyszło, sądzę, iż Hetman, który tu jest dożywotnim i jako *Connétable*, zasługiwał by na tytuł *Kuzyna*. Cesarz pisuje do niego bardzo często; równie do Kanclerza i do Wdy Ruskiego; który, cudem raczej, niż mojem staraniem, zupełnie się przemienił. Cesarz bowiem, nie miał gorliwszego ani znakomitszego nadeń, na tym dworze stronnika; a dziś oto już rozpuścił wojsko swoje, i żadnemu żołnierzowi niepozwoił zaciągać się do służby Cesarskiej. Prócz tego przyjmował mię z wielkim przepychem. Obdarował mię końmi, i zaklinał mię na wszystko, abym upewnił J. K. Mość, iż gotów jest na usługi jego, i że wcale Cesarskim, jakim go udawano, nie jest; w czem odwoływał się do świadectwa Wojewody Bełzkiego, który do nawrócenia go wiele się przyczynił; dodając iż nie tak dawno, Cesarz ofiarował mu Xięztwo na Szlązku, lecz że mu podziękował za to, przestając na swoich 600,000. zł. intraty i na swojej swobodzie. — Udało mi się odwrócić wielu naczelników od służby u Cesarza, który tu zesłał Pułkownika Meurder z dobrym zapasem pieniędzy, dla werbunku żołnierza. Gdybym już miał pod ręką 100,000. Talarów, które mi P. Beauregard wiezie, mógłbym wiele ochotników zaciągnąć; tymczasem utrzymuję ich obietnicami. — Mam też sobie za powinność oddać należną pochwałę gorliwości Pana d'Avaugour, i jego poświęceniu się w ciągu całej tej

negociacji; gotów on był umrzeć razem zemną, gdyby Poseł Angielski na gwałt się był odważył; lecz wszystkie groźby jego i cała straż Szkocka, która mu dwa dni assistowała, dodały tylko więcej świetności mojemu nad nim tryumfowi. Zresztą, nie podobna mi jest wyrazić wszystkich uprzejmości, których doznałem, ja sam tylko, od Króla Polskiego i od znakomitych Panów dworu jego, a na co inni Posłowie, których nie traktowano podobnie, patrzyli okiem zawistnej niechęci.— Bo oprócz podpisania traktatu, do czego sam Król podał mi pióro, gdy już każdego z nas, z rozkazu Króla obdarzono zwyczajnym podarunkiem małej wartości, rzeczony Król kazał mi przy tem oświadczyć, iż wolą jego jest, przed moim odjazdem, pokazać mi wojsko Polskie w szyku bojowym. — Udałem się przeto do namiotu, gdzie z nadzwyczajną grzecznością dał mi pierścień diamentowy, który ze swego zdiął palca, mówiąc, iż go nosił przez wiele lat. Pierścień ten szacowany więcej niż 3000.fr. Ztamtąd udał się ze mną na plac parady, gdzie mi pokazywał z widoczną radością, i wymieniał, wszystkie szwadrony, mianował Kapitanów, tłumaczył szyk w jakim stawać zwykli przeciw Turkom, i przez cały czas ani na krok nie odpuścił mnie od siebie. Mówił mi wiele o J. K. Mci, i o jego wojennych zdolnościach, o których, dodał, że jest dobrze zawiadomiony. W końcu oświadczył, iż chciałby odtąd wejść w ściślejszą korespondencją z J. K. Mcią. Poczem kazał mi pozostać *incognito* w kącie swego namiotu,

aby miał przyjemność widzenia Posła Moskiewskiego, który nie bawnie miał przybyć : « Przypatrzysz się, rzekł mi, barbarzyńskim grzecznościom. » — Gdy Poseł odszedł, Król mi opowiedział o co rzecz szła i jaką miał mu dać odpowiedź, na podane przezeń propozycie; mówił jeszcze ze mną obszernie i z wielką poufałością, i przy pożegnaniu kilkakrotnie mię pocałował.— List który mi wręczył do J. K. Mci, tu dołączony, przekona czyli ze mnie był kontent. Dowiedziałem się niedawno, że Hrabia na Lesznie, starszy syn Wojewody Bełzkiego, który przed dwoma czy trzema laty był we Francii, jest mianowan przez Króla Polskiego Posłem nadzwyczajnym do Francii, i że ten w krótcie wyruszy. Wiek jego między 29. a 30. laty, nie dał mu jeszcze potrzebnego doświadczenia; ale na to miast, wychodzi z dobrej szkoły domowej, ze zdrowym rozsądkiem i z wielką przychylnością ku Francii. Przesyłam sześć wierszy Łacińskich, które mi jego Ojciec ofiarował, z powodu tego pokoju. *etc.*

AVAUX.



SZYK BOJOWY ARMII POLSKIEJ ZA WŁADYSŁAWA IV.

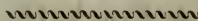
Dołączona tu Rycina zdjęta jest z rysunku przysłanego przez Hr. d'Avaux Dworowi Francuzkiemu. Należącą do tego rysunku listę Pułków i ich Dowódców lub właścicieli, drukujem w języku Francuzkim zachowując ściśle oryginalną pisownią nazwisk, której w wielu miejscach niepodobna byłoby, z pewnością poprawić.

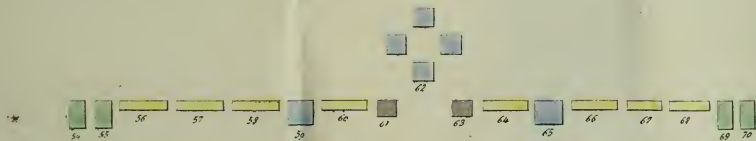
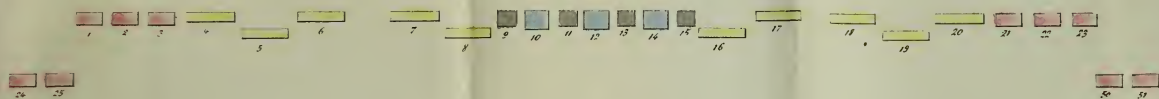
**LISTE DES OFFICIERS DE L'ARMÉE DU ROI DE POULOIGNE,
LORSQU'ELLE FUT MISE EN BATAILLE, PRÈS DE MARIE-
WERDER, LA TRÈVE ÉTANT CONCLUE AVEC LES SUEDOIS.**

1. M. Budichesky, Capitaine des . Cosaques.
2. M. Chertwertinsky Cosaques.
3. M. Danielowisch Cosaques.
4. M. Firley, Lanciers.
5. M. le Gouverneur de Kamienick, . Lanciers.
6. M. le Pr. Wisniowisky Lanciers.
7. M. le Palatin de Braslawsky, . . Lanciers.
8. M. le Woywodish de Kalis . . . Lanciers.
9. M. le Gouverneur de Drahinsky, Capit. des
Reistres ou Chevaux legers.
10. M. Danielowish, fils du Palatin de Russie,
Colonnel de 1,000 Fantassins.
11. M. Daschz, Capitaine des . . . Reistres.
12. M. Niemerisch et le Chevalier de Radzewille,
Colonnels de 600 Fantassins chacun. 1200 h.
13. M. Potosky, fils du defunt Palatin de Brasla-
wie, Capitaine des Reistres.
14. M. Rosen, Colonnel des Gardes du Roi. 1000 h.
15. M. le Gouverneur de Ragny, Cap. des Reistres.

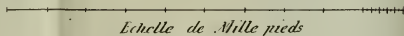
16. M. le fils du Pal. de Posn., Capit. des Lanciers.
17. M. Niemerisch, Lanciers.
18. M. le Gouv. de Pokryninsky. . Lanciers.
19. M. Sadofsky, Lanciers.
20. M. le fils du Pal. de Braslawie . . Lanciers.
21. M. Kachofsky, Capitaine des. . Cosaques.
22. M. le fils du Pal. de Braslawie. . . Cosaques.
23. M. Charnewsky. Cosaques.
24. M. Baworofsky, Cosaques.
25. M. Balaban', Cosaques.
- 26, 27. M. Roltofsky, Commandant trois compa-
28. gnies des Dragons. 600 hommes.
29. M. le Gouverneur Langskoronsky, Capit.
des Lanciers.
30. M. le fils du Pal. de Russie, . . . Lanciers.
31. M. Mieslesky, Capitaine des . . Cosaques.
32. M. Minor. Cosaques.
33. M. Chwersky. Cosaques.
34. M. le fils du Pal. de Russie, Cap. des Cosaques.
35. M. Nieborowsky, Capitaine des . Reistres.
36. M. Buttler, Colonel de mille h. de pied. 1000 h.
37. M. Leon, Colonel de mille h. à pied. 1000 h.
38. M. le fils du Palat. de Russie, Colonel de mille
Fantassins 1000 h.
39. M. Chewakowsky . Capitaine des Reistres.
40. M. Kusborsky. Reistres.
41. La compagnie du Roi Lanciers.
42. M. Pawlosky, Capitaine des. . . Cosaques.
43. M. Jurdan. Cosaques.
44. M. Weyer. Cosaques.
45. M. Vice-Chancel. Zamoyiski. . . Lanciers.
46. M. le Marquis de Pinckoff. . . Lanciers.

47. M. Buttler, Capitaine des. . . Dragons.
 48. M. le Palatin de Russie. . . Dragons.
 49. M. le Palatin de Russie. . . Dragons.
 50. M. Karchinsky, Capitaine des. . Cosaques.
 51. M. Cetner. . . Cosaques.
 52. M. Lezinsky.. . Cosaques.
 53. M. Goluchofsky. . . Cosaques.
 54. M. le Gouv. de Ridacaon. . . Cosaques.
 55. M. Frid. Danhoff, Colonel des. . Dragons.
 56. M. le Gouv. de Ridacon, Capitaine des Lanciers.
 57. M. Klotnisky. . . Lanciers.
 58. M. Lasch. . . Lanciers.
 59. M. Henry Danhoff et M. Kroncinsky, Co-
 lonels de mille hommes à pied. 1000 h.
 60. M. Koninsky, Capitaine des . . Lanciers.
 61. M. . . Capitaine des Reistres.
 62. L'infanterie Hongroise qui est le regiment des
 Gardes du Général Koniecpolsky. 1200 h.
 63. M. Koniecpolsky, Capitaine des Reistres.
 64. M. . . Capitaine des Lanciers.
 65. M. Artichefsky, Colonel de 1000 h. à pied.
 66. M. Rolkiesky, Gouv. de Kalus, Capitaine des
 Lanciers.
 67. M. le Palatin de Russie. . . Lanciers.
 68. M. Kamieniesky. . . Lanciers.
 69. M. Frid. Dänhoff, Capitaine des Dragons.
 70.
 71. M. le Gouv. de Skala, Capitaine des Cosaques.
 72. M. Ginsky. . . Cosaques.
 73. M. le Gouv. de Kalusch. . . Cosaques.





- Lanciers
- Cosaques
- Hussards ou Chevaux légers
- Dragons
- Infanterie



MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX.

5. Października 1635. au Camp de Cœur.

Jeżeli sprawa traktatu, między Szwecją a Polską, ukończy się tak, jak J. K. Mśc spodziewa się, po odebraniu ostatnich listów Hr. d'Avaux, w takim razie, potrzeba będzie utwierdzać Króla Polskiego w objawionym przezeń zamiarze, wojny Tureckiej; dając mu otuchę w ogólnych wyrazach, a nie ze strony J. K. Mci nie przyrzekając, że wszyscy Monarchowie i Xiążęta Chrześcijańscy, bez wątpienia wspierać go nieomieszkają w tak świętém przedsięwzięciu; i że tym najpewnej sposobem pokój Chrześcijaństwa ugruntować się może. Hr. d'Avaux zwróci bacność na to, co mu rzeczony Król powiadał, że po zawartym rozejmie, wojsko swoje na wspomniony cel zachowa pod bronią, i starać się będzie z gruntu wybadać, czy tylko to nie jest udatnym pozorem do zatrzymania armii na stopie wojennej, aby w potrzebie dać pomoc Cesarzowi, jak się tego sam Hr. d'Avaux z razu domniemywał. Wprawdzie zapobiegło się już temu artykułem traktatu między Polską a Szwecją, który waruje że Polakom niewolno będzie wysyłać żadnego oddziału wojska do Niemiec, ani przeciw Szwedom, ani przeciw ich sprzymierzeńcom; jednakowoż dla tem lepszego ubezpieczenia się, trzeba namawiać Króla Polskiego do wojny Tureckiej, wystawieniem

łatwych korzyści tej wyprawy i nadzieją pomocy Państw Chrześcijańskich; co zapobiegłoby również zaciągowi do wojska Cesarskiego osób partykularnych, do czego niektórzy Polacy, podług raportu Hr. d'Avaux, mają ochotę, a którym o to tylko idzie, aby znaleźć służbę wojskową. Dla odwrócenia ich wszelkimi sposobami od służby Austriackiej, nietylko J. K. Mśc potwierdza, to co Hr. d'Avaux proponuje, aby Generał..... zaciągnął ich jak najwięcej do służby Szwedzkiej; ale owszem rad jest temu, iż Hr. d'Avaux stara się nakłaniać dowódców Polskich Kawalerii, do służby J. K. Mci z pocztami ochotników; mają oni być gotowi służyć gdziekolwiek wypadnie, i wyruszyć na przyszłą wiosnę w końcu Marca, jeśli taka będzie wola J.K.Mci.—Król Jmć chętnie przeznacza 100,000. Talarów, tak na zaciąg, jak na żołd trzech pierwszych miesięcy;—im oszczędniej da się to wykonać, tem lepiej będzie. Należy wczesnie umówić się z nimi, jakimi drogami byłoby najdogodniej ciągnąć, czy wypadnie do Francji, czy do armii sprzymierzeńców. Zamawiając tedy do służby J. K. Mci, stosownie do powyższych warunków, Hr. d'Avaux starać się będzie odwrócić ochotników Polskich od służby Cesarskiej, co mu J. K. Mśc jak najmocniej zaleca.

Hr. d'Avaux, za każdą sposobnością, powtarzać będzie Królowi Polskiemu oświadczenia szczególnego affektu J. K. Mci, i najlepszych chęci przyłożenia się do skutecznienia zamiarów rzezonego Króla,

co do zaślubienia Palatynówny. Jakoż Poseł J. K. Mci w Rzymie już otrzymał rozkaz silnego wstawienia się do Papieża o potrzebną dyspensę. Niezwłocznie też wysłany będzie do Rzymu Biskup Montpellierski, mąż wielkiej nauki, doświadczenia i biegłości, w interesie mniemanego małżeństwa brata J. K. Mci, z wyraźnym poleceniem, kiedy i jak ma działać w Imieniu J. K. Mci, dla wyjednania wspomnianej dyspensy. Jeśli ta przysługa, a co większa, jeśli nadzieja wydania siostry, za brata J. K. Mci, mogą znieść Króla Polskiego do połączenia się z interesami J. K. Mci i sprzymierzonych, i skłonić go zarazem do tego, o czem się już Hrabie d'Avaux w poprzednich depezach mówiło, mianowicie w memoriale z dnia 3. z. m.; w takim razie należy ponowić wzmiankę o rzeczonym małżeństwie, niewchodząc wszakże w żadne zobowiązania się. — Gdyby się zaś pokazało, że małżeństwo z Palatynówną skutku nieważnie, Hr. d'Avaux zalecać będzie jedną z Xiężniczek wymienionych w poprzednich depezach.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER,

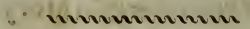
DODATEK DO POPRZEDZAJĄCEGO MEMORIAŁU.

Po podpisaniu ostatniego Memoriału, doszło do wiadomości J. K. Mci, że 4,000. Polskiej Jazdy przybyło do Króla Węgierskiego, który spodziewa się

jeszcze więcej. To powoduje J. K. Mśc do wyraźnego polecenia Hr. d'Avaux, aby się skarżył przed Królem Polskim o to, że jego poddani służą przeciw J. K. Mci, a nawet sam Xiąże Kazimirz brat jego; co się nie zgadza wcale ani z uczuciami Króla Polskiego, których J. K. Mśc po nim oczekiwał; ani z ową przyjaźnią, którą dla niego sam statecznie chował, i której najlepszym dowodem ofiarowane pośrednictwo, nieodmawiana pomoc, i nakoniec zawarty rozejm..... Rzeczony Król Polski nie może wymawiać się tem, że wolno jego paddanym zaciągać się do służby gdzie im się podoba. Posiłek tak wielkiego korpusu Jazdy, a z nim osoba Xięcia Kazimirza, niemoże to uchodzić za wyprawę awanturników.

Powtarza się Hrabiemu d'Avaux, aby, jeśli podobna, skłonił Króla Polskiego do rozpoczęcia sprawy o Szląsk, zapewniając, że J. K. Mśc wspierać go będzie całemi swemi siłami, co też i Szwedzi uczynią.

Hr. d'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że J. K. Mśc odebrał wiadomość z Rzymu o zmniejszających się trudnościach względem mariażu z Pałatynówną, od chwili jak J. K. Mśc zaczął starać się o to; czego i nadal niezaniebda, aż do pożądanego, dla Króla Polskiego, tej sprawy rozwiązania; bo J. K. Mśc pragnie mieć odtąd udział w interesach rzeczonego Króla, w czem wszakże słusznej spodziewa się wzajemności; i na niej polega.



**MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX O ZAWARCIU TRAKTATU
Z POLSKĄ.**

J. K. Mśc przekonany jest, iż jednym z głównych środków zachęcenia Szwedów do wytrwałości, będzie projektowany zaciąg 4,000. Kozaków i 6,000. Piechoty, złożonej z Polaków lub Niemców, zamówionych z tamecznego wojska.— Hr. d'Avaux w uformowaniu tego korpusu będzie mieć wzgląd na to, aby mieć najlepszych dowódców i najwyborniejszego żołnierza, na których mężstwie i wierności można by było polegać. — J. K. Mśc poleca Panu Canasille, aby w przejeździe przez Amszterdam wziął wexel na 300,000. liwrow, płatny w Gdańsku, na koszt zaciągu i transportu. Prócz tego wkrótce wyprawią się okręty ładowne solą na sprzedaż do Gdańska, dla dopełnienia summy, która, według obrachowania P. Canasille będzie wystarczającą na zaciąg rzeczonoj liczby wojska i sprowadzenia go morzem do Francii.

Z tego względu J. K. Mśc uważa za rzecz potrzebną, aby Hr. d'Avaux zabawił czas jakiś w Gdańsku lub w inném sposobniejszém ku temu miejscu. Król Jmc posyła mu umocowanie do zawierania umów z dowódcami i officerami, i wydawania patentów.— J. K. Mśc mniema, że rzeczonoje wojska będą mogły wypłynąć najpoźniej w Kwietniu, o czem jednak

Hr. d'Avaux będzie mógł pewniejszą przysłać wiadomość. Zdaje się, że takowy zaciąg wzmocni odwagę Szwedów i podniesie męstwo Elektora Brandeburskiego i innych sprzymierzeńców, i skłoni ich do tem raźniejszego wspierania usiłowań J. K. Mci podejmowanych w celu otrzymania dobrego i pewnego pokoju....

Nie trzeba wszakże robić takowych umów, któreby odejmowały J. K. Mści możność sprowadzenia tego wojska do Francii, co jest głównym Jego zamiarem, jeśliby go niechciał, dla dywersii, użyć w tamtych stronach lub w krajach Niemieckich.

Hr. d'Avaux przy zdarzonej sposobności da poznać Królowi Polskiemu, że pomimo licznych uraz do domu Austriackiego, J. K. Mśc nie ma przecież innej myśli, jak tylko, aby siebie i swoich sprzymierzeńców od napaści zabezpieczyć; że J. K. Mśc widzi z boleścią, w ręku Hiszpanów, Cesarza, który, zostawiony sam sobie, sprawiedliwszej trzymałby się drogi...

J. K. Mśc i Jego sprzymierzeńcy, radzi będą mieć Króla Polskiego, za mediatora przy traktowaniu o pokój; a chociażby Cesarz i niechciał przystać na to, rzeczony Król mocen będzie wysłać swoich Posłów, jako uproszony do tego od J. K. Mści, w sprawie, gdzie istotnie potrzeba, aby Monarcha takiego jak on znaczenia i takich przymiotów, przyłożył się do utrzymania wagi, przeciw gwałtownym i niegodziwym zamysłom Hiszpanów. — Rzec ta zręcznie, podług zwykłej Hr. d'Avaux roztropności kierowa-

na, może, przy oświadczeniach szacunku i ufności, posłużyć do powiększenia dobrego między dwoma koronami zachowania, i sprawić skutki przeciwnie dążeniom domu Austriackiego.—J.K. Mość pewnym jest, że wspomnieni Posłowie będą tra'nie wybrani, dopełni ą wiernie poleceń swego Króla, i niedadzą się uwieść, pod pretextem religii, na szkodę J. K. Mci, i Jego sprzymierzeńców. Trzeba się starać, ile można, aby im dane było pełnomocnictwo do potwierdzenia i gwarantowania, imieniem Króla Polskiego, wszystkich warunków zawrzecć się mającego traktatu, w którym rzeczony Król i Korona Polska uważani będą przez Francją za jej sprzymierzeńców; co ich zasłoni nadal od zamachów domu Austriackiego.

Co do Małżeństwa Króla Polskiego z Palatynówną, Hr. d'Avaux upewni go, że J. K. Mść wszelką mu w tem pomoc ofiaruje, jak o tem pisano w poprzedzających depeszach. Jeśliby jednak było podobieństwo skłonić go do pojęcia żony we Francii, czy to Panny de Bourbon, czy Xiężniczki Marii,— Hr. d'Avaux mocen będzie poddać mu ten projekt, tak jednak ostrożnie, aby ta zmiana propozycji nie ułatwiła związku z Domem Austriackim. Przy niniejszej depeszy, załączone są listy J. K. Mci, do niektórych Panów Polskich i Szwedzkich, których Hr. d'Avaux użyje przezornie, aby innych tem nie obrazić. Jest między niemi list do Hetmana Polskiego i do Generała de la Garde z tytułami *Kuzyna*. Wszakże posyła się się inne bez tego tytułu, wåtpliwość bowiem

zachodzi, czy właściwym jest dla osób którzy nie są Xiążętami. J. K. Mość zdaje się w tem na sąd Hr. d'Avaux.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

OGCIEG JOZEF DO HRABIEGO D'AVAUX.

Franciszek Leclerc du Tremblay, zwany pospolicie Ojcem Józefem, zrazu waleczny żołnierz, potem Kapucyn, niepospolitą głową zalecony Kardynałowi Richelieu, i wprowadzon przezeń do Rady Stanu, należał, jako jedyny powiernik, do wszystkiego co ów sławny Minister poczynał. « Wielka machina « Rządu, mówi Chateaubriand, ruszała się na skinienie Ojca « Józefa, który w zanadrzu swojej rewerendy, nosił złoto i łaski; « i który w czasie Mszy zapytywan o decyzją : *Na szubienicę*, — « *na szubienicę*, — odpowiadał, między jednym a drugim DOMINUS « VOBISCUM. » — Gdy umarł (1638) « Straciłem prawą rękę » zawołał Richelieu. —

8. Października, 1635. Paryż.

Dla pospiechu odjeżdżającego Kuriera, nie mogę szeroco do JW Pana pisać; powiem Mu tylko, iż Xże Kardynał zamyśla Go użyć do traktowania o Pokój powszechny, jeśli przyjdzie do tego; co wszakże nieprędzej nastąpić może jak w końcu zimy, a to dla wielu przedugodnych trudności, które wprzód ułatwić wypadnie. Tymczasem oddasz JW Pan nie lada jaką przysługę, owszem dopełnisz miary tylu już

przysług uczynionych, jeśli zniewolisz Króla Polskiego, wszelkimi sposobami na jakie zdobyć się potrafisz, aby Dom Rakuzki, ze swej strony w niespokojności utrzymywał, bądź co się tycze Szląska, bądź co do należnego mu długu posagowego.—Król Polski, tym sposobem dwóch rzeczy dopiąć potrafi: najprzód, przyczyni się, a co nie małą okryje go chwałą, do przyspieszenia powszechnego pokoju; powtóre, może odzyskać własność swoją, do czego trudno mu podobno będzie pogodniejszą znaleźć porę. Tak, a nie inaczej działając, potrafi on zająć śmiało i pożytecznie właściwe stanowisko w traktowaniu o pokój; w czem Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców będzie miał po sobie. Na lepsze mu to wyjdzie, niż gdyby występował jako nieczynny i obojętny pośrednik, i może nawet na pośmiewisko się narażał, jak się przydarzyło z łaski Cesarza Królowi Duńskiemu, który za swój trud, jeszcze i Bremę utracić może. Nie tajno to być musi Królowi Polskiemu, jak dalece pożyteczną stać mu się może pomoc Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców, do utrzymania na wodzy fakkii Hiszpańskiej, która tak oczywiście opiekuje się Xciem Kazimirzem, bratem jego. Dobrze więc sobie poradzi, jeśli wiązać się z Domem Rakuzkim, i jawnemu nieprzyjacielowi podawać ręki, niezechce. Wie przecież jak na tem wyszedł Xze Bawarski. Jeśli Król Polski ma wysłać Poselstwo do traktowania o Pokój, pilnie baczyć należy, na wybór Posła, od którego skutek zamiarów

Króla Władysława, co do Palatynowny, zależyć będzie.

Zgadzają się tu na to, iż po zawarciu Pokoju, do utrzymania go nadal, wojną przeciw Turkom, najbezpieczniejszym stanie się środkiem; do czego Austria chyba siłą zniewoloną być może; i najdziem na to sposób. Trzeba się starać, zwrócić ku temu myśli Króla Polskiego. Trzeba mu dać do zrozumienia, iż Najjaśniejszy Król nasz, potrafi dopomóc mu w tej okazji, do nabycia znacznych posiadłości. Pan de Thou nie jedzie już do Konstantynopola, wyszle się tam kto inny, zdolny do wielkich zamiarów, ale dopiero po powrocie Sułtana. Xże Kardynał radby bardzo, aby Hrabia D'Avaux, udał się tam, choć na rok jeden, dla usłania drogi dalszym projektom. Ale do tego potrzebne zdrowie i wynagrodzenie położonych już zasług. Będzie kolej i na to.— Proszę Pana, abyś był pewnym, iż jestem na Jego rozkazy; a bardzo mi przykro, iż dotąd w skutku życzliwych chęci moich, okazać Mu nie byłem w stanie.

OJCIEG JOZEF DO HR. D'AVAUX.

10. Października, 1635.

Odebrałem świeżo list JWWPana z dnia 21. Sierpnia, i niezwłocznie pokazałem go Xciu Kardynałowi, który się nim niewypowiedzianie ucieszył; wielce on z tego powodu, wychwalał zasługi Hr.d'Avaux, iży-

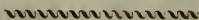
czy abyś się liczył w rzędzie najlepszych jego przyjaciół; przyznaje, że Francja mocno mu jest obowiązana. Poleciał mi abym toż samo w imieniu Jego, pisał do JWWPana; samby był pisał, gdyby nie był zajęty depeszą, w której donosi Królowi Jmci jak znakomite odbiera od JWWPana usługi.

Podobał mu się niezmiernie projekt JWWPana zaciągu trzech lub czterech tysięcy Jazdy Polskiej, i liczy go na karb niepospolitej przezorności i gorliwości. Dowiesz się JWWPan z przyłączonej tu dawniejszej depeszy, iż Król Jmć upoważnia Go użyć na ten koniec 300,000. liwrów. Dziś Xiąże Kardynał prosi JWWPana, abyś, gdziekolwiek niniejszą depeszę odbierzesz, rozpoczął wszelkiemi siłami starania o zaciąg 4,000 Jazdy Polskiej, które trzeba będzie sprowadzić przez Prussy, Pomeranią, Meklemburg, Westfalią, a połączywszy z Landgrafem Hessen-Kasselskim, do Moguncii; — albo też przez Fryzję i Hollandję, jak uczynił Pułkownik Rantzau. Zamierzam Króla Jmci byłoby użyć to wojsko przeciw Kroatom, uformowawszy z niego osobny Korpus, łącząc z niem naszą lekką Kawalerję niedość na trudy zahartowaną. Dla tego trzebaby to wojsko wcześniej przygotować aby nie wzdragało się na żadne proby, i nie tęskniło tak bardzo jak żołnierz Francuzki, do domu; dokąd, nie tak też to łatwo będzie mu powrócić. Do życzenia jest, aby na dowódców wybrać ludzi znakomitych i przywiązanych do Króla Jmci, a razem doświadczonych żołnierzy i w rzemiośle

swojem zakochanych, którzyby umieli dotrzeć do końca wojny. Trzebaby przygotować do naszych zamiarów jak najwięcej żołnierzy w Polszcze, aby na każdy przypadek mieć tam dla nas zapas Jazdy. Dobrześ JWWPan doradził Generałowi de la Garde, aby Jazdą Polską zasilił Baniera; trzeba bowiem tego działać jeśli chcemy pokoju. Przedewszystkiem miej JWWPan na to baczność, aby Szwedzi niedali się oszukać obietnicom Cesarza i Elektora Saskiego, i niezawarli z nimi osobnego Pokoju. Krol Jmć postanowił niezachwianie ze swemi, we Włoszech i w Holandii, sprzymierzeńcami, zginąć raczej niż zezwolić na pokój, bez Szwedow. Pokój ten będzie powszechnym, dla wszystkich, ale trzeba żeby każdy powinności swej dopełnił.

Jeżeli Król Polski uderzy na Szląsk, Krol Jmć dopomoże mu do tego wszelkimi siłami; i pokaże iż nadeń i nadjego sprzymierzeńcow, Polska nie znajdzie lepszych przyjaciół. Krol Jmć, niepożąda żadnej pomocy aby, Krola Polskiego i Dom jego uposażyć krainami, kosztem dwóch nieprzyjaciół publicznego pokoju, z ktorych jednym jest Turek, Dom Austriacki, drugim. Cieszę się mocno nabytą przez JWWPana chwałą, którą wszyscy Jego przyjaciele wysoko cenią. Jestem *etc.*

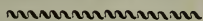
P. S. Niepotrzebujemy z Polski Piechoty która nie wiele warta, tylko Jazdy.



**FORMA LISTOW LUDWIKA XIII. DO SENATOROW
POLSKICH.**

.....1635.

Hr. d'Avaux, mój nadzwyczajny Poseł, zdając mi sprawę w depeszach swoich o tem co zaszło w czasie negociacji i zawarcia traktatu rozejmu, do ktorego przyłożyłem się za pośrednictwem jego, uwiadomił mnie o niewątpliwej przychylności WWPana dla tej Korony; z tego względu postanowiłem niniejszym listem oznajmić iż mu za to wdzięczny jestem, i radbym znaleźć sposobność abym to lepszym dowodem potwierdził. Tymczasem proszę abyś wierzył iż tego najmocniej życzę; i że WWPana, wielce poważam, skłonionym będąc ku temu znamienitemi WWPana zasługami, o których mi Hr. d'Avaux donosi. Proszę Boga aby WWPana chował w swojej świętej opiece.



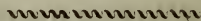
LUDWIK XIII. DO WŁADYSŁAWA IV.

Intitulacja tego listu jest następująca : « *à très haut, très excellent et très puissant Prince, notre très cher et très amé bon Frère et Cousin, le Roy de Pouloigne et de Suede.* »

.....1635.

Z wielką pociechą dowiedzieliśmy się z listu W. K. Mości przesłanego nam przez nadzwyczajnego Posła naszego Hr. d'Avaux, o zadowoleniu W. K. Mości z postępowania tego Posła i z pomyślnego

zawarcia traktatu rozejmowego, do któregośmy się za jego pośrednictwem, przyczynili. Tenże Poseł donosi nam, iż W. K. Mość upewniałeś go o przychylności swej ku Nam; a ta wiadomość niewypowiedzianie Nas ucieszyła i wzbudziła w nas uczucia szczególniejszej dla W. K. Mości przyjaźni, tem bardziej, że nie jest Nam tajno, iż zalety i cnoty osobiste W. K. Mci wyrównywiają godności, którą piastujesz. Wielce się przeto radujem widząc, że wspólny Nam interes ułatwiony przez pośrednictwo rzeczonego Posła, utwierdza dobre zachowanie od dawna między naszymi koronami trwające. Oby to także mogło zaprowadzić coraz silniejsze osobiste między nami stosunki, czego My najmocniej życzym, i o czem Poseł nasz nieomieszka W. K. Mci mówić. Polegam zupełnie na nim tak co do tej okoliczności, jako i co do interesów biegnących które żądamy, jak to on W. K. Mci oświadczy, doprowadzić do pomyślnego kresu, aby tym sposobem otrzymać dobry powszechny pokój. Racz W. K. Mść zaufać jemu tyle ile Nam samym, w tem wszystkiem co on w naszym Imieniu mówić będzie. Pochlebne i zaszczytne świadectwa, które W. K. Mść dajesz Posłowi, który się przyłożył do zawarcia rozejmu, skłaniają nas do zapewnienia rzeczonego Posła, iż zasługując na względy W. K. Mci tem samem i na nasze zasłużył.

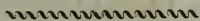


HR. D'AVAUX DO SOBIESKIEGO.

.....1635. *Gdańsk.*

Piszę do JWWPana po francuzku, bo piszę w interesie Francii; pewnym będąc że kto tak doskonale jak WWPan mówi naszym językiem, musi mieć i serce nam przychylne. To właśnie daie mi dobrą otuchę przychylnego ze strony JWWPana przyczynienia się na Sejmie za prośbą moją objawioną w przyłączonej tu depeszy.—Prócz tego wszakże, poczytałem za powinność, napisać do JWWPana osobno te słów kilka, aby się przypomnieć łaskawym Jego względom, i upewnić Go, iż jeżeli nie potrafię inaczej się Mu odwdzięczyć, to przynajmniej wszędzie głosić będę wielkie zdolności, któremi słyniesz na Sejmach, i tym przynajmniej, starać się będę wypłacić z długu wyświadczonej dla mnie uczynności, w każdej nadarzonej do tego okazji; wyznając się żem jest JWWPana najżyczliwszym sługą ¹.

AVAUX.



¹ Bilet ten pisany do Jakuba Sobieskiego, ojca Jana III. wielce zasłużonego męża, którego by można wystawić za wzór cnoty, nauki, obywatelstwa dawnych Polaków. Przytaczamy początek tego biletu w języku francuzkim :
 « Je vous écris en françois,
 « puisque c'est pour la France

« que je vous écris; et vous n'en
 « sçauriez pas bien la langue, si
 « vous n'y aviez mis le cœur.
 « Cella me fait esperer que vous
 « contribuerez volontiers
 « en vostre Diète à ce que
 « j'y demande. »—Możnaby dziś
 Deputowanym Francuzkim przypomnieć jak to bywało przed laty.

MEMORIAŁ KROLESKI DO HRABIEGO D'AVAUX.

Memoriał ten jest powtórzeniem, projektów dyplomatycznych w poprzedzających depeżach podawanych; — jest materiałem do traktatu zaczepnego i odpornego między Francją a Polską; — jest ideałem polityki Europejskiej pojmovanym przez najbieglejszego z Ministrów Francuzkich. — Lecz Państwo Polskie z natury i położenia swego powołane do wielkiego znaczenia w Europie, winą Konstytucii swojej, chybiło powołania. Król Polski nie mógł nie stałego, nie energicznego przedsiębrać. — Po tak ścisłych stosunkach z Francją Władysław IV. żeni się z Austriaczką. — Wchodzi więc w Systemat Cesarstwa? — nie. — Po śmierci pierwszej żony, bierze Xiężniczkę Francuzką z rąk Mazariniego.

11. Grudnia, 1635. St-Germain.

Po memoriale, z dnia 24. *Listopada*, Król Jmé poczytał za rzecz potrzebną, przesłać jescze niniejszy do Hr. D'Avaux, wraz z umocowaniem do traktowania z Królcem Polskim i ze Stanami, jeśli ku temu skłonność okażą; a to pod następnemi warunkami.

Hr. D'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że jeśli wypowie wojnę Cesarzowi, bądź dla przywrócenia koronie Polskiej Szląska, do którego ma prawo, bądź dla uzyskania wypłaty długów, należnych mu z wielorakich źródeł od domu Austriackiego, — Jego Króleska Mość zobowiąże się płacić Królowi Polskiemu corocznie, jeden lub dwa,

a nawet trzy miliony franków, gdy tego zajdzie potrzeba, w czém Hr. d'Avaux postąpi, według właściwej sobie roztropności, i o ile można najoszczędniej. Rozumie się, że rzeczony Król Polski, zobowiąże się ze strony swojej utrzymywać na stopie wojennej znaczne wojsko, np. 10,000. Jazdy i 10,000. Piechoty, z ryszunkiem i artylerią, stosowną do takiej armii.

J. K. Mść zobowiąże się nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem Króla Polskiego i jego interesów; przyrzecze oraz gwarancją wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego, na rzecz tegoż Króla i Korony Polskiej, uchwaloném zostanie; a w razie złamania warunków ugody, J. K. Mść winien będzie wydać na nowo wojnę Cesarzowi. Zobowiązanie się to trwać ma lat 20. lub też i dalej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Podobniez gdy Król i Stany Polskie, rozpoczną wojnę z Cesarzem, w skutek niniejszego układu, zobowiążą się ze swojej strony nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem J. K. Mci i jego interesów; przyrzekną oraz gwarancją wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego uchwalonem na rzecz J. K. Mści zostanie. Rzeczony Król i Stany zobowiążą się także, w razie złamania warunków ugody, wydać na nowo wojnę wspomnionemu Cesarzowi. Zobowiązanie się takowe trwać ma lat 20, lub też i więcej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Jeśliby trzeba było nadać większą rozciągłość wyżej wyrażonym artykułom, nieodmieniając wszelako istoty w niniejszym memoriale wyrażonej, J. K. Mśc zdaje się na roztropność Hr. d'Avaux.

Jeżeli Król Polski, wyraźnym traktatem, do wojny przeciw Cesarzowi, zobowiązać się nie zechce, a jednak rzeczą samą, skłoni się do wyprawy na Szląsk, i jeśliby, do zdecydowania go ku temu, potrzeba było zapewnić mu nadzieję posiłku pieniężnego ze strony J. K. Mci, — Hr. d'Avaux mocen będzie to zrobić. Najjaśniejszy Pan nie omieszką wspierać Króla Polskiego, a to w miarę energii z jaką działać będzie.

Hr. d'Avaux upewni Króla Polskiego o szczerem postanowieniu które ma Najjaśniejszy Pan, aby mu wszystkimi siłami swojemi i swoich przyjaciół pomagać do otrzymania Korony Cesarskiej, do czego, w dalszym toku interesów, wielorakie okoliczności posłużyć mogą, a mianowicie, jeśli Król Polski czynami swojemi dowiedzie, iż sprzyja wolności Rzeszy Niemieckiej zagrożonej od domu Austriackiego. — Jeśliby rzeczony Król trwał w zamiarze zaślubienia Palatynówny, Hr. d'Avaux wystawi mu złość i matactwo Hiszpanów, którzy od lat tylu, bawią Króla Angielskiego marną nadzieją, przywrócenia do utraconych posiadłości Palatyna, czego jednak nigdy nie zrobią. Co do tego, dobrzeby było, aby, jeśli projektowane Małżeństwo nastąpi, Król Polski połączył się scis-

łym aliansem z J. K. Mścią, z Królem Angielskim i Duńskim, i z Koroną Szwedzką, dla uskutecznienia w rzeczy samej tego przywrócenia, z wolnością sumienia w dziedzinach Palatynatu; co też posłużyłoby do zwrócenia Austrii na drogę powinności, i w wielu innych punktach; a razem utorowałoby drogę Królowi Polskiemu do Cesarstwa.

Jeśli Hr. d'Avaux osądzi za rzecz stosowną, dać do zrozumienia Królowi Polskiemu, że J. K. Mść mile by przyjął i uważałby za dowód nierozzerwanej przyjaźni, projekt mariażu swego brata (*Monsieur*) z siostrą rzeczzonego Króla, Hr. d'Avaux mocen będzie zręcznie o tém napomknąć, jeśli obaczy, że to może posłużyć do skłonienia rzeczzonego Króla ku pożądanym zamiarom; a w takowym razie J. K. Mść wspomnionemu projektowi chętnieby sprzyjał.

Nawet, jeśliby było podobieństwo ożenić rzeczzonego Króla we Francii, Hr. d'Avaux będzie zalecał Xczkę Marią lub Pannę de Bourbon, unikając wszakże, aby, jak to sam bardzo dobrze przewidział, projekt ten nie dał raczej pochopu do alliansu z domem Austriackim. Najjaśniejszy Król otrzymał od swego Posła w Rzymie wiadomość, o usiłowaniach czynionych ze swego polecenia u Papieża, względem dyspensy ślubnej z Palatynówną; że w tej mierze wstawienie się J. K. Mci nie było bezskuteczném, i że już Ociec S. nie okazuje tyle, co dawniej, trudności.

Hr. d'Avaux nie omieszka, jeśliby Król Polski

trwał ciągle w projekcie ożenienia się z Palatynówną, wystawić jak najmocniej, tak rzeczonemu Królowi, jako i tym, którzy mają więźność u niego, a nie są stronnikami domu Austriackiego, aby się nie dali uwieść zwodniczym propozycjom stronników Hiszpańskich, usiłujących przekonać, że jeśli Król Polski będzie im sprzyjał, to oni wrócą Palatyna do jego posiadłości; bo przez to rzeczony Król pomimowolnie przeszkodziłby pożądanej sobie restytucji, której Hiszpani nie dokonają nigdy, chyba ostatecznością zmuszeni; z kąd pójdzie jeszcze i to, że ciż Hiszpani, widząc sobie przyjaznego Króla Polskiego, nie zawrą nigdy pokoju, gdy wzmocnieni nowym sprzymierzeniem, silniejszymi się obaczą do niepokojenia swych sąsiadów.

J. K. Mśc dowiaduje się przez swego Rezydenta w Wiedniu, że Cesarz i Rada Hiszpańska są mocno urażeni na Króla Polskiego i zamierzają nie dopuścić go do Mediacji w traktowaniu o pokój. Trzeba korzystać z tej okoliczności, obudzając przy tem niespokojność o Xcia Kazimierza, brata Króleskiego, któremu Hiszpani sprzyjają, aby Króla Polskiego tem ściślejszą związać przyjaźnią z Francją, która przez Gdańsk może go łatwo w każdej przygodzie wspierać.

J. K. Mśc uważając za rzecz potrzebną poruczyć znowu Hr. d'Avaux dwie ważne negocjacje z Królem Polskim i Koroną Szwedzką, posyła mu do tego umocowanie w przekonaniu, że nikt inny nie potrafi

lepiej zebrać owoców oddanych już usług, przez zawarcie rozejmu między dwoma Koronami. Negocjacie te, jak wiadomo, wielkiego będą wpływu na interesa J. K. Mci. — Wreszcie Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymywać przedniejszych Ministrów tych dwóch Koron w przychylności dla Francji, stosownie do następujących się okoliczności, używając na ten koniec listów Króla, które się mu posyła.

J. K. Mśc posyła swój portret w puszcze, dla Pana Pontus de la Garde, z ostrzeżeniem, by mu był prywatnie oddany, żeby nie wzbudzić zazdrości u innych, polegając w tém na roztropności Hr. d'Avaux.

Dan w *St-Germain en Laye*. 11. Grudnia. 1635.

podpisano LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.



AKTA

KONFEDERACII BARSKIEJ.

Po oplakanych czasach Polski za Saskich Augustów, Elekcja Stanisława Poniatowskiego była dla ojezyny naszej nader szczęśliwym wypadkiem. Za tej bowiem Elekcii nie szło jedynie, jak bywało za wszystkich dawniejszych, o osobę Króla; nie szło tam głównie o wyniesienie Stolnika Litewskiego na tron Polski; — lecz gra była o to: czy Polska może kiedy odzyskać swoje sumienie polityczne, czy może przemienić się w rządzą społeczeństwo, czy Król mający być obranym, i czy naród elektor, zrozumieją to, zechcą tego, odważą się na to? — Poniatowski, Kandydat do Korony, był niejako reprezentantem tych kwestii życia lub śmierci; — obrany Królem, stał się pełną otuchy odpowiedzią. — Dwa pierwsze lata Stanisława Augusta przedstawiają nam obraz ładu pomyślności, dobrych początków i lepszych nadal nadziei, — dwa lata! — jakich w ciągu dwóch ostatnich wieków Rzeczypospolitej, ni pierwej ni potem, w dziejach naszych nie widzimy. — Wydane świeżo Pamiętniki Otwinowskiego, w szczerem pokazały światło i upowszechniły poznanie, do jak haniebnej nicości zapadła już była Polska; w odmiennym sposobie, lecz równie posepnie takż sam obraz wystawiał Prymas Lubieński na sejmie konwokacyjnym po śmierci Augusta III. W takiej to społeczności, wśród takiego zawrotu umysłów, Poniatowski na tron powołany, poprawa konstytucji rozpoczęta, — a, co za rzetelną chlubę narodu naszego poczytać możemy, Polska wnet nową postać przyjęła. — Historyk, który nie miał ani potrzeby ani ochoty wychwalać Króla i rozpoczętej reformy, w obrazie pierwiastków panowania Stanisława Augusta, zacząwszy wytykać niby winy rządu, przechodzi, mimowolnie prawie, w najświetniejsze pochwały zmian dokonanych. « Naród « Polski, mówi Rulhiere, ujrzał z zadziwieniem, jak wielką, a « nad wolę swoją, nadał był władzę Kommissiom Rządowym.

« Kommissia wojskowa zmuszała wszystkich Officerów do skła-
« dania sobie przysięgi; Kommissia skarbowa pozaprowadzała
« Komory i do ich opieki wojska używała. Widziano, jak temi
« nienawisnemi kanałami płynęły do rąk królewskich skarby,
« oręż niechybny na potłumienie ostatka swobód narodowych!
« Poczta zależała ostatecznie od samego Króla.... zaczęto myśleć
« już i o chłopach; o nadaniu im wolności; o utworzeniu dla
« nich trybunałów, gdzieby w krzywdach od panów sobie zada-
« nych, sprawiedliwości mogli szukać. X. X. Czartoryscy, sza-
« farze łask, drobną a zdatnością zaleconą szlachtę wynosili na
« urzędy i zabezpieczali przez to exekucją praw nowych. Dawna
« a zawsze marna obietnica poprzednich Królów, założenia
« szkoły wojskowej, doszła za trzaskniejszego do skutku; widział
« w niej naród nadzieję przyszłej armii swojej... Nie ta to już
« była Polska, w której lada kaprys Posła sejmy zrywał i dzia-
« łanie rządu tamował. Spętany ów olbrzym, kruszył nakoniec
« więzy. Król, Ministrowie, Faworyci Dworu, wszyscy zajmo-
« wali się reformą i zaprowadzeniem nowych instytucij... Już i
« na sejmikach *liberum veto* zniesione; już Dwór cieszył się na-
« dzieją dokonania wszystkiego co zamierzał. Zaczynał nawet już
« myśleć o wyzwoleniu się z obcego jarzma; i w podanym publi-
« cznie *mémoriale*, poważał się mówić o ustąpieniu z kraju wojsk
« cudzoziemskich. »

Lecz te wewnętrzne zarody pomysłności, potrzebowały zewnę-
trznego zabezpieczenia. Polska zaś nie miała, i dla słabości
rządu swego mieć nie mogła, sprzymierzeńców w Europie; — a
właśnie dla tejże słabości swojej, miała chciwych, na łatwy łup,
nieprzyjaciół. Jak konstytucją osadzano na tem, aby *stać nierzą-*
dem; tak dyplomacją na tem: aby się do polityki Europejskiej
nie mieszać. Z tem wszystkim, w początkach panowania Stani-
sława Augusta, ani Rossia ani Prussy nie miały jeszcze gotowego
systematu pojedynczej napaści, ni uknowanej koalicji zbrodni.
Jeszcze Austria. w odradzającej się Polsce, rada byłaby była mieć
sprzymierzeńca; jeszcze jedna Arcyksiężniczka z domu Rakuz-

kiego, mogła była zasiąść na tronie Polskim. — Za Austrią poszłyby Francja wtenczas; za Francją Turcja. — Siła wewnętrzna i gwarancja zewnętrzna mogły wzajemnie działać na siebie i wzmacniać się. — Niezbywało też na znakomitych ludziach publicznych; Król światły otoczony był gronem Ministrów, między którymi dość wspomnieć Czartoryskich, Zamojskiego, Lubomirskiego, Moszyńskiego, Tyzenhauza, Chreptowicza, a za nimi młodzież, która za lat dwadzieścia pojdzie ich torem. — Ten pomyślny stan Polski, był owocem sejmowej i reformatorskiej konfederacji, którą możnaby nazwać :

KONFEDERACJA CZARTORYSKICH.

Kiedy więc tak dobrze i pomyślnie zaczęło się panowanie, które się skończyło upadkiem i rozbiorem kraju, jakaż tego nieśczęścia kardynałna przyczyna? Kto i jak zepsuł dzieło, i Polskę zgubił? — Jakie działacze, wewnętrzne czy zewnętrzne? — Jakie zasady, monarchiczne, czy republikańskie? — Kwestie przeważne, które całe panowanie Stanisława Augusta, całą nawet historią Polską wzruszają.

Po śmierci Augusta III. nawa Polskiego Państwa, długą burzą skołatana, za zmianą wiatrów, zaczęła była ku portowi zmierzać; — lecz nieustanną swywołą nawałnicy rozigrane bałwany, na przekór wiatrom pomyślnym, gnały ją jeszcze na szkopyły; ... i bałwany przemogły!

W owym czasie sprawa Polska była igrzyskiem licznych partij. Partia Czartoryskich najsilniejszą była w narodzie. Ona jedna miała rozum polityczny, ona jedna myślała o przyszłości. — Partia Saska utrzymywała się kilku figurami dawnego Dworu, i eichemi intrygami; całą jej siłą były resztki 50,000 dukatów przesłanych z Drezna do Warszawy na zakupienie tronu. — Partia Republikańska, jeśli nie siłą realną to zapewne popularnością wszystkie inne przemagała; zwalić reformy konstytucyjne, i po staremu stać nierządem, było to jej godłem. — Podniosła się wreszcie i partia

Dyssydeneka, płód nieprawego łoża, podrzucony przez lubieżną Carową, i Króla Ateusza; — a na jej niepolskiej ehorągwi widać tylko było staroświecki herb kacerstwa: Jędzę niezgody.

Skoro Elekcja Stanisława Augusta i poprawa konstytucji krajowej pomyslny otrzymały skutek, tak natychmiast agicnei partij przeciwnych rozbiegli się po dworach cudzoziemskich zebrać tam sił, których im w kraju brakowało. Mokronowski pospieszył do Berlina, tłumaczyć Fryderykowi Wielkiemu, jak dalece, w monarchiczne państwo przerobiona Polska, niebezpiecznym być może sąsiadem koronie Brandeburskiej. Filozof bez troski, zaczął się więc troszczyć o przyszłość, i dał się słyszeć z groźbą « *qu'il écraser la tête avec la couronne* temuż samemu Królowi, którego przed rokiem, jako Kandydata, sam zalecał. » Radziwił w Dreźnie fomentował Dwor Saski. Biskup Sółtyk dumną głowę swoją nachylał do poszeptów z Repninem. Inni bałamucili Sułtana, inni Francją. Tym czasem w domu, jak Czacki, jak Wielhorski, wielkim głosem wołali: « Biada ci zewsząd Polsko! a złąd najwięcej, że masz absolutnego Króla. »

Władza rządu stworzona, ład administracji zaprowadzony, skarb pomnażający się, szkoła wojskowa założona, porozumiewanie się z Austrią, były to już dostateczne oznaki, do czego Polska dążyła. Czas tedy, pomyslały nieprzyjazne nam potencie, zatrzymać to dążenie; a sposob do tego: *divide et impera*. — Na rękę więc im były czekające na ich skinienie partie. — Więc Benoit, więc Repnin stają się opiekunami Republiki i Republikanów; w imieniu ludzkości i praw człowieka dowodzą, że Heretycy w Senacie Polskim zasiadać powinni. Popierają na sejmie aby wojska niepomnażać, aby podatków niepodwyższać, aby na to jednomyslnością wotować. Sejm przeniewierza się reformie. Uchwała zgubna jej prawa. *Liberum veto* wraca. Budowa Czartoryskich runie. Król zgryziony, wśród sessii chorobą ugodzony; a ta klęska, słabą z natury w nim duszę, nazawsze przygniata i wąpli. — Ten tryumf nie zaspokoił Moskwy; niebył jeszcze zu-

pełnym; zwyciężyła jako opozycja. — Postanowiła więc połączyć różnorodne partie opozycyjne, związać je koalicją, nadać im moc i powagę prawodawczą, i na zawsze panowanie anarchii i panowanie swoje w Polsce zagruntować. Do uskutecznienia tego zamiaru potrzeba było przedewszystkiem Faktora i Reprezentanta. Byli pod ręką jak najlepsi, każdy do swego, Podoski i Radziwiłł. — Podoski, którego ze wstydem i żalem przychodzi, Prymasem Królestwa Polskiego nazywać, był właśnie nieoszacowanym przedsiębiorcą połączenia różnorodnych partij w jedną konfederacją; do czego półsłówko Repninowskie, którym całą Polskę obesał, półsłówko : detronizacja, dziwnie mu posłużyło. Jakieżże się radości nieoddawała zwiedziona opinia Republikańców, gdy na czele konfederacji miał stanąć Radziwiłł! Co za mądrość, co za wspaniałomyślność Katarzyny! wołano, Faworyta Króla obalać, a nieprzyjaciela, Radziwiłła wynosić! — Nastąpiła tedy dziwotworna koalicja partij. Zjechał Radziwiłł, witany hukiem harmat Rossyjskich; i tak ukonstytuowała się :

KONFEDERACJA RADOMSKA.

Konfederacja Czartoryskich działała, co do Elekcji, za pomocą, co do reformy, za pobłażaniem Rossii; całą satysfakcją dla Imperatorowej było, iż podany przez nią Kandydat został obrany Królem; a tymczasem Król miał być głównym narzędziem reformy. Konfederacja ta była dziełem najprzezorniejszego patriotyzmu. Pomoc i pozory mogły być Moskiewskie, duch i cele, Polskie. — Przeciwnie było z konfederacją Radomską. Rossia sama ją instygowała, sama piastowała, sama konstytucje jej dyktowała; pod sztandarem złotej wolności stawała się wola Moskiewska, a niepowetowana hańba i szkoda polska. — Konfederacji tak sromotnej jak Radomska nigdy w Polsce niebyło. Ludzie znakomici, szczyry patrioci, dumni Republikańcy, oszukani lub zaślepieni, rzucali się w błoto; a po tym popularnym pomoście Moskwa bezpiecznie wchodziła do prawodawstwa, do serca Rzeczypospolitej. Żal późny, wścikłość daremna zapalała ockniętych patriotów. Pomimo obietnic, Król Stanisław August był

zawsze Królem, bo Rossia znikczemniwszy władzę Królewską, na tej détronizacji moralnej przestała. Dyssydenci tryumfowali. Obrońcy wiary katolickiej z senatu na Sibir zasłani. Wtenczas w zacnym narodzie Polskim, dość było dać hasło, aby pożar zapalić. Hasło dał Pnłaski, i wybuchnęła :

KONFEDERACJA BARSKA.

Konfederacja Barska, była dziełem szlacheckiej rozpacz. Lecz pod jej pięknym imieniem, pod jej patriotyczną sławą, kryły się faksie, intrygi i, po prostu, rozboje. Pomimo tego, wszaksze, pamięć jej zostanie ożywnym ustępem, w smutnych rocznikach konającej Rzeczypospolitej.

Godna rzecz uwagi, że też same fenomena polityczne które zjawiły się na początku panowania Stanisława Augusta, zjawiły się znowu przy końcu tegoż panowania. Duch i dążenie konfederacji Czartoryskich, Radomskiej i Barskiej, powtórzyły się w duchu i dążeniu Sejmu konstytucyjnego, konfederacji Targowickiej, i powstania Kościuszki. — Tamte zaczęły się pod wpływem Rossii, a skończyły się pierwszym rozbiorem kraju; te pod wpływem Pruskim zaczęte, zamknęły, ostatecznym rozbiorem i upadkiem, Rzeczypospolitą. — Wreszcie były one koniecznym rozwinięciem i wcieleniem trzech nieodzownych pierwiastków polityki Polskiej. — Konfederacja Czartoryskich i Sejm konstytucyjny: to reorganizacja władzy społecznej, początek mądrości i siły. — Radom i Targowica: to opozycja, pierwiastek zlego, pole oszustwa narodu i bałamutnych teorii. — Konfederacja Barska i Kościuszki: to Powstanie narodowe.

Gdyby te trzy kwadry politycznych ruchów naszych mogły były za Rzeczypospolitej zejść się jednocześnie, Rząd byłby energiczniejszy, wojna silniejsza, opozycja znikoma. — Wina to Czartoryskich i wina Sejmu czteroletniego, że jednocześnie z organizacją rządu nieorganizowali powstania,

Lubo wojna była główną zabawą konfederacji Barskiej, pozostało jednak mnóstwo po niej papierów tak prywatnych jak publicznych, w których jedynie możemy czerpać pewne do jej dziejów materiały. — My znaczną ich liczbę posiadamy; a te, które niżej publikujęm, do najważniejszych bez wątpienia, każdy policzy. —



JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

List ten w oryginale mamy przed oczyma. Pisany w gorących chwilach, na miesiąc przed wybuchem, i widać z pospiechem, często jest niedokładnym w wyrażeniach. Pokazuje się z tego listu dowodnie, że detronizacja Króla Stanisława, a Elekcja Xcia Kurlandzkiego, była jednym z głównych celów zawiązujących Konfederacją.

22. *Januarii*, 1768.

Rozumiem że WWPana Dobrodzieja (przy innych) i moje dojdzie pisanie, bo jest oddane na ręce tej osoby, która jest w szacunku najpierwszym, i w uwadze najdoskonalsza. — Rezolucja i rada WWPana Dobr. w Warszawie jeszcze mi kommunikowana, w żywej była i jest u mnie pamięci; należy ją do nieodwłocznej przyprowadzić exekucii; dla czego jakie są u dobrych obywatelów z nami jedno rozumiejących rezolucie? — jakie myśli i ułożenia nasze? — poznasz WWPan Dobr. z projektu przyłączonego. Jest to : do związku wojska potrzebnego; dobieramy do tego człowieka poczciwego, żołnierza dobrego i doświadczonego. — Drugi akt dla podniesienia Konfederacji Generalnej,

z poprawą i naganą przeszłej, jest podobny pierwszemu z przydatkiem punktów poselstwa, i Xięcia Kurlandzkiego, którego naród życzy mieć w Związku jako Xcia Kurlandzkiego, i jako Rotmistrza w Wojsku.— Trzeci akt manifestu publicznego, dla odkrycia wszystkich gwałtowności i zdrady w czynnościach Konfederackich, dla pokazania sąsiedzkim potencjom niewinności i ucisków naszych, także jakie były i są czynności przeciwnych, wszystkie prawa narodów i nasze gwałcących, także traktaty Oliwski, Karłowicki i Warszawski 1717. przestępujących *etc.* Ale ten manifest będzie pod ręką; do powrotu WWPana Dobr. może się coś przydać lub ująć.

Ja na to ubolewam, iż nie mogłem z Jmć Panem Podkomorzym prędzej się wydobyć z Warszawy i ze Lwowa, dla zniesienia się z osobami jednychże sentymentów, osobliwie z Xżną Jmcią Wojewodziną Braclawską (*Lubomirską*), z Arcybiskupem Lwowskim (*Wacławem Sierakowskim*), z Kasztelanem Braclawskim (*Janem Czarneckim*) i z innymi. — Tu z X. Arcybiskupem Lwowskim zjechaliśmy się; był czytany i komentowany manifest, i inne projekta związku i Konfederacji; nie są disaprobowane; od WWPana Dobr. zdanie i rezolucja najpotrzebniejsza.— Nasza jest niezawodna, przy Bożkiej pomocy, bo ta jest najpewniejsza przy naszej krzywdzie i niewinności. — Dobrze jest sąsiadów (jako przez tychże urażonych, i *æquibrü* uważających przewa-

zającą szalę) używać; ale własnej należy użyć gorliwości, cnoty i męźności. Mamy ludzi podostatek, mamy i męźów zgodnych do obrony wiary i wolności; trzeba tylko serca i rozumu zażyć, to przekonamy wszystkich nieprzyjaciół. Jest u nas projekt: zawołać *in Dei nomine* na gwałt i na ochotnika, prócz Pospolitego Ruszenia, które na potem zostawić. — Ochotnik już jest w niektórych miejscach sprzymierzony pod przysięgą. *Item*: ludzie nadworni którzy się spisują i gromadzą — *Item*. wyprawy jako je wyznaczamy, i od Biskupstwa, podobno, za pozwoleniem zaczniemy, naznaczając *lub forti executione*, aby z dziesięciu rolnych Chłopów, jednego zbrojnego stawili. — *Item*: Sołtysy ażeby się stawili *in personis*, których bywało 16. m. — *Item*: z ordynacji Ostrogskiej, Zamojskiej, Myszkowskiej, Milicie. W wojsku związek i pomnożenie do stu pocztów. — Przyłożywszy do tego starania, zażywszy rezolucii i pieniędzy sposobów, możemy mieć w koronie przeszło 200. (*zapewne 200,000.*) prócz Litwy i Xcia Radziwiła, który ma kilka tysięcy gotowej i dobrej milicii, i czeka pory. Żąda prędkiego zaczęcia i naszej rezolucii, której W Pana Dobr. Cheffem spodziewa się. Mówił ze mną wiele o tem przy odjeździe z Warszawy. Życzy zaś i on i inni Familią Saską, wezwać do tego związku, osobliwie Xcia Jmć Kurlandzkiego, i *qua* Rotmistrza wojsku, i *qua principem fæderatum ad tuenda jura Regni et Ducatus Curlandiæ*. Wiele w tem

zakłada dobrych skutków i pomyślności. Familią Najjaśniejszą i Xcia Kurlandzkiego więcej szacujemy, i (*może miało być: niż*) sto tysięcy obcego wojska, bo będziemy mieli w kraju ludzi i wojsko.— WWPana Dobr. Planta jeszcze nam nieotwarta.— Jedzie prosto Jmé Pan Podkomorzy na miejsce determinowane pod Dunajowce. Ja inny biorę trakt do siebie na Podole pod Latyczew. Zjedziemy się wprędce i exekwować zechcemy zostawioną przez WWPana zostawioną. (*Tak*) Xze Arcybiskup, Xzna Wojewodzina Braclawska wysyłają z Expedycją do Najjaśniejszego Królewicza Albrychta.— *NB.* Jmé Pan Potocki Starosta Kaniewski w Krakowskie jedzie. Będzie czekać na granicy Węgierskiej, w Starostwie Czorstyńskim, które przy samej granicy leży Węgierskiej, na rezolucją i przybycie Xcia Kurlandzkiego, o co się najusilniej i najbardziej starać należy; a nas jak najprędzej uwiadomić i determinować *qualiter?*— *quomodo?*— *et quando?*... Czego z niecierpliwością czekać będziemy.

Zabawy nasze na Podolu, Ukrainie, i na Pobereżu przy granicy Hańskiej i Wołoskiej, w tym czasie będą dla potrzebnych gotowości.

Pamiętać prosimy *de subsid'is* z Rzymu. Wszakże już rzeczy wiadome jak Wiara i Kościół zniweczzone. — Są jeszcze gorsze i bezbożniejsze projekta wyłamania się *ex jurisdictione Papat'is*. — Wszakże to piszę na miejscu, z którego najwięcej oświecenia, rezolucii i pomocy. Upewniam o mojej

trwałości i sentymentach niewątpliwych; a prosimy do nas powracać i być wyperswadowanym, że i w naszym narodzie są jeszcze nieodrodni synowie Ojczyzny, gotowi wraz z WWPanem Dobr. krew lać, życie łożyć, i fortuny wszystkie, przy wierze i wolności, i przy honorze i prawie Xcia Jmci Kurlandzkiego. — Wiernie i szczerze przywiązany i najniższy sługa.

J. P.



JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

5. Februarii 1768. z Dunajowic.

Żałuję bardzo, iż omyleni jesteśmy nadzieją zastania WWPana Dobrodzieja, i że z Nim mówić i naradzić się nie przyszło.

Nie były i nie są tak płóche i nierozważne zdania tych, którzy przysłali P. Kwaśniewskiego. Jam na ten czas nie był, i nie było to moje zdanie, ażeby udawać się tak prędko i nagle do manifestu; nie mając jeszcze ani rady, ani sił w domu, ani od sąsiadów upewnionej pomocy. Jednak nie byłem od tego: ażeby według pierwszych zdań i projektów, tak WWPana Dobrodzieja, jako i innych osób, nie brać się do ratunku, choć jeszcze nie były tak wielkie gwałtowności, bo Konferencie na to były przed Sejmem i wzięciem N. N.—Dopieroż po wzięciu i coraz większych i sroższych uciskach i zniewagach, całego

narodu i wojska! — Do dawniejszych gwałtowności już po wyjeździe WWPana Dobr. w Krasnym-Stawie stał się gwałt z chorągwią, tam na leży będącą. Przechodzący Moskiewscy Usarze na kwatery, najachali chorągiew, chcieli płazować; atakowali, dwóch pocztowych zabili, jednego Towarzysza postrzelili. Jak się nasi poprawili i ognia dali, a potem do szabel przyszło, Moskalów kilkunastu zabito. Dwudziestu kilku porąbano i z miasta wypędzono. Naszych było pocztowych 22. Namiestnik samotrzeć z kompanią; a Moskali 200. Po tej akcji Namiestnik *evadendo pericula et rigores* chorągiew do kościoła odnieść kazał, lud rozpuścił i sam z kompanią musiał ujachać, salwując życie. — Uważ tedy WWPan Dobr. jeżeli takie i tym podobne gwałtowności nie prowadzą i nie przymuszają do prędkiej i żywej rezolucii. Każdy jest w bojaźni i trwodze, osobliwie ci co poszli za zdaniem WWPana Dobr. — Ale nie wszyscy są w tej sposobności, żeby za granicą szukali asylum i tak się wynieśli jak Jmć X. Biskup Kamieniecki, z kurierem swoim. — JOXżna Wojewodzina Braclawska, wyrazi w tych okolicznościach i potrzebach, swoje reflexie i uwagi, nad stanem i czynnościami terażniejszymi i doniesie o naszej, i wielu innych, podobnej Rezolucii. WWPan Dobr. u Dworu Saskiego czynń starania, ażeby Familią Króleską i Dwór Wiedeński, wzruszyć do dania nam i Xięciu Kurlandzkemu lub Elektorowi, albo Xciu Albrychtowi pomocy. — Upewniam WWPana Dobr.

że za przybyciem K. K. Kanta (*Kandydata?*) wszystkie narody nasze wezmą się żywo i mężnie do oręża, i do utrzymania się.

Poselstwa żadne od nas nie mogą być legalne i uroczyste, póki niezrobimy i nieuformujemy *actum*, podniesienia i poprawy Konfederacji, i Związku w wojsku, na to wszystko *nervus* pieniężny potrzebny. A i ten być nie może, chyba po zaczęciu i ogłoszeniu Związku, i Konfederacji. Jmé P. Starosta Kaniewski (Potocki), jest zażyty do Dworu Wiedeńskiego i Saskiego; jaki więc ma instrument i instrukcją, osobliwie do Dworu Wiedeńskiego, potrzebne zdanie WWPana Dobr. także i do innych Dworów. Do N. N. Królewiczów list posyła się, trzeba go oddać, i to, co w nin wyrażono objaśnić, i zapewnić o przywiązaniu i życzeniu całego narodu.

Nam dawać jako najprędszą *in agendis* pomoc, radę, i rezolucją; żeby spóźnieniem *et expectationem publicam* niezawieść, i nas w większe niebezpieczeństwo niewprowadzić i niezgubić. — Aga Radziejewicz¹ Sekretarz Porty był dnia onegdajszego w noc; dany mu respons do Paszy Chocińskiego, i do Porty objaśnienie *Præjudiciorum Reipublicæ* i tych projektów, i machinacji, które *in statu et in ordine* innych potencii *vergant* na ich znieważenie i upadek. — Do Hana ekspedycja od WWPana Dobr. wyznaczona będzie z Mohilowa, dla której tam trzeba

¹ Ow to, co wojnę Turcką spolicie *Jakób Aga*; a w Ru-
z Rosją zapalił. Zwano go po-
lierze *Jakubaga*.

być. — P. P. Potockim do kucza Moskwa. Włości Załosice i Berszada już im zajachane, Moskwa w niej zasiada possessią; i tak będzie podobno i Dunajowcom, i nam wszystkim, jeżeli się brać nie będziemy do obrony *prudenter, strenue et audacter*. — Prosim, prosim o prędką rezolucją i skuteczną pomoc u tamtejszych Dworów. A i do Ojca S. WWPan Dobr. napisz i donieś o cnotliwej Polaków rezolucii, i o *subsidium* na wojsko potrzebne.—

BISKUP KAMIENIECKI DO JOZEFA PUŁASKIEGO.

List ten przepisany z Brulionu własnoręcznego Bpa Krasieńskiego. Zdaje się, że w nim końca brakuje. Pisany był zapewne w końcu 1768. r.

Ratować Ojczyznę pogrążoną w nieszczęśliwościach zawsze będzie świętobliwą i arcy chwalebnią w potomne wieki intencją W Pana.

Ale niech mi się godzi postawić w oczach jego wszystkie skutki tego dzieła, które się na nas, na Ojczyznę i na cały kraj obaliły.

Byłem nieszczęśliwym na ów czas, kiedy moje prośby pod tytułem : Ostatnia Konferencja z J. P. Kwaśniewskim, zostały odrzucone, jako reflexie nikczemne i od heroizmu W Pana i J. Pana Podkomorzego Rozańskiego, dalekie.

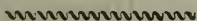
Porwaliście się WPanowie bez planty, bez systema, bez ułożenia żadnego, i bez zniesienia się z innymi potencjami.

Poznałem z listu jego, że cały projekt zawiesiliście na dwóch kardynałnych zawiasach; pierwsza zawiasa : dobyć oręża i zawołać : wiara, wolność; druga : dwakroć sto tysięcy obywateli zgromadzwszy pod powagę oręża władzy swojej, Moskwę pognać.

Czas pokazał, że ta planta była krótką bardzo do tak wielkiej roboty; a tym czasem Moskwa, która miała wychodzić, została; kraj, pod pretekstem poskromienia, zniszczyła i zrabowała; konie, armaty i wszelki wojenny ryszunek, pod pozorem dezarmowania narodu, zabrała; wsi spustoszyła; podejrzanych i tych, którzy się gromadzić chcieli rozpędziła, i za świat po różnych granicach rozproszyła, tak dalece, że teraz kraj napełniony rozbojami. Z jednej strony Kozacy rozbijają, i kogo w drodze napadną, kolą; z drugiej strony hultaje nasi, pod pretekstem Konfederatów domy szlacheckie najeżdżają, exekwują, kontrybucjami agrawują; kogo tylko, czy kupca, czy żyda, czyli też podróżnego po Niemiecku ubranego, zabijają, obdzierają.

Ledwie co wzrastać robotą obudwóch WPanów poczęła, już ja nie blisko stojący ten sam fatalny koniec widziałem, którego WPanowie teraz doświadcziliście; i dowiedziawszy się o Konfederacji Barskiej, pół drogi od Wiednia, śmiertelnie z tej przy-

czyny zachorowałem. Byłem upewniony, że Turcy się nie ruszą, póki nie otrzymają bezpieczeństwa od Dworu Wiedeńskiego. Wstawszy jednak z choroby, pojechałem do Drezna, ale mnie tam przestrzeżono, żebym o Konfederacji niewspominał. Wyprawiłem do Wiednia JP. Starostę Kaniowskiego, ażeby przez Xięcia Alberta zleconą Kommissją bezpieczeństwa dla Turków zjednać u Dworu Wiedeńskiego tentował; ale mu tam Minister, przyjaciel Xcia Generała Poniatowskiego, wręcz zapowiedział, że audiencją u Xcia Alberta mieć będzie, ale z kondycją, żeby o Konfederacji nie gadał.— *Insuper* co dołożył, opowie słowo w słowo, JPan Starosta, żebyś WWPan wiedział jakie kalumnie Dwór Warszawski po wszystkich Dworach porozsiewał. W tej rozpacz do której mnie ta odpowiedź przyprowadziła, odważyłem się pisać do Francii.....



INSTRUKCJA GENERALOWI MOKRONOWSKIEMU.

Jak dalece szlachetnem i rozsądnem było postępowanie Króla Stanisława, po pierwszym wybuchu Konfederacji, dowodzi tego wybor i missia Mokronowskiego. Instrukcją mu daną teraz drukujem; korespondencją tej missii później ogłosim. Akta te wyjęliśmy z Archiwum Króleskiego, które znajdowało się w Puławach.

**INSTRUKCJA URODZONEMU ANDRZEJOWI MOKRONOWSKIEMU
GENERALOWI LIEUTNANTOWI W WOJSKU KORONNÉM, STA-
ROŚCIE TŁUMACKIEMU I JANOWSKIEMU, DO BARU, *in vir-
tute Senatus Resultati sub d. 26. Martii a. cur.
emanati* WYPRAWIONEMU. DNIA 31. MARCA ROKU
PAŃSKIEGO 1768. Z KANCELLARII WIELKIEJ KORONNEJ
W WARSZAWIE DANA.**

I. J. K. Mość Pan nasz miłościwy, mając zaufanie w doświadczonym patriotycznym umyśle i nieposzlakowanej cnocie, oraz zasłużonym między obywatelami Królestwa tego kredycie, urodzonego Andrzeja Mokronowskiego, Generała Lejtnanta w wojsku Koronném, Starosty Tłumackiego i Janowskiego, na uczynienie zadosyć swojej króleskiej a wraz ojcowskiej powinności, jakoteż z powodu *Senatus resultati sub die 26. et anni currentis emanati* tegoż Ur. Andrzeja Mokronowskiego, wybiera i wysyła do Związku Barskiego z Instrukcją terazniejszą, do traktowania jako niżej *cum Primoribus* tego związku. Więc urodzony Generał wybrać się niebawnie w tę drogę i wyjechać ma.

II. Weźmie z sobą Ur. Generał *per Extractum authenticum* punkt propozycji na Radę Senatu *sub die 24. i resultati* tejże Rady *sub die 26. Martii emanati*; także listy J. K. Mci Pana Naszego Miłościwego, do UUr. Krasieńskiego Podkomorzego Rożańskiego i Puławskiego Sty Wareckiego (jako podług wszystkich pism z Baru wychodzących pokazuje się) tamże pierwszeństwo trzymających; których listów i ekstraktu wspomnionego zażycie, w czasie jaki najprzyzwoitszy Ur. Generałowi zdawać się będzie, roztropności i woli Jego *relinquitur*.

III. Nie przepisuje się Ur. Generałowi sposobu przyścia do widzenia się *cum præfatis Primoribus*, bez exponowania bynajmniej powagi Majestatu, i bez dania pochopu komużkolwiek do większej śmiałości i trwania w przedsięwzięciu bezpieczeństwu i pokojowi powszechnemu przeciwném; bo zechce zapewne tak sobą dysponować i interesem kierować, że gdyby mu się nieudało odwrócić zamach obywatelski, na zgubę samych siebie i całego kraju, żeby przynajmniej perswazja i traktowanie Jego nie mogły być wzięte za przyczynę do dalszych w Barze bezprawności.

IV. Gdy Ur. Generał do tego przyjdzie, że w Barze, albo gdzie przed Barem, widzieć się z wspomnionymi osobami będzie miał sposobność, i znajdzie pozwala-

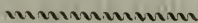
jącą podufałość, która przedtem między nimi a Ur. Generałem zachodziła, oznajmi im przyczynę swojego przybycia, pokaże punkt Rady Senatu *et Resultati*, przełoży wszystkie okoliczności i racie, które rezolwowane duchy na swoją i Ojczyzny zgubę uspokoić powinny, *pacifica* radzić i perswadować będzie, na resztę widząc, że to wszystko dobrze przyjmują, i zdrożność swoją uznają, będzie mógł oddać i listy Króleskie.

V. Gdy się Ur. Generałowi uda dojść do tego stopnia swoją negociacją, że Pryncypałowie Zjazdu nakłaniać się będą do odstąpienia imprezy, aby im tylko J. K. Mość P. N. Miłościwy, tej porywczowości nie pamiętał i czynności ich terażniejsze amnestią pokryte być mogły, będzie mógł mocą tej instrukcii, wszystkich i każdego znajdujących się w tej robocie, upewnić o dobroci i łaskawości ojcowskiej J. K. Mci serca, że do niego każdy przytulony będzie. Co zaś do sposobu i finalnego skutku odpuszczenia im winy, jeszcze się będzie miał *referenter* Ur. Generał.

VI. O początkach swojej negociacji i jej dobrem lub złem powodzeniu, wiadomości przez sztafety lub kurjerów Ur. Generał Ministerio dawać, i wzajemnie od niego, co do responsu albo informacji *occ urrent*, odbierać będzie.

VII. Gdyby wszystkie usilności i przyjacielskie Ur. Generała perswazie niepomogły, na ten czas konsekwencie nieodbite przełoży : że J. K. Mość będzie przymuszony całą robotę za przeciwną uznać dobremu obywatelstwu, i skutki jej odwracać od dobrych synów ojczyzny, zagrzaniem władzy wojskowej do czynienia swojej powinności; i nakoniec zażyć będzie musiał i sąsiedzkiej pomocy, która nie tylko z obowiązku do pomocy Rzeczypospolitej, ale też z urażenia siebie pismami ku buntowaniu wojska i kraju jej natężonemi, jest gotową dać uczuć, jak ją to wszystko obchodzi; a do tychczas ojcowskiem tylko staraniem J. K. Mości jest wstrzymana.— Natenczas, że przy winnych cierpieliby zapewne dłużej i niewinni, krzywda tych, powiększyłaby winność przed Bogiem i Rzeczpospolitą;—a dobrzeż to nad sobą samymi i nad Ojczyzną być okrutnymi?—swojego i całego narodu szukać nieszczęścia?....

VIII. Że zaś zdaje rzecz nie do spodziewania, żeby Zjazd Barski na siebie i na Rzpltą miał być zapamiętały, owszem obiecywać należy, że sam uzna swoje zdrożności, — więc Ur. Generał *pro finali* swojej negocjacji żądać przy temże zjeździe będzie, żeby *ad Acta publica* podane pisma swoje recessami od nich, *pariter coram actis publicis* pokasował i umorzył;—od sprzysiężenia sobie wszyscy się wspólnie uwolnili i zgromadzone wojsko czyjeżkolwiek rozpuszczone zostało.



STANISŁAW AUGUST DO ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO.

List ten przepisaliśmy z własnoręcznej minuty Królewskiej. — Tok tego listu okazuje, iż był anonime Zamojskiemu posłany. — Pismo to czyni zaszczyt rozsądkowi i sercu Króla Stanisława.

1769. *Warszawa.*

Tak znaczny ze wszech miar człowiek, jak jest J. P. Jędrzej Zamojski, Exkanclerz Koronny, żadnego kroku (ile w terażniejszym czasie) czynić nie może, aby nieściągnął attentii powszechniej.

Wyjazd jego nagły i niby potajemny z Warszawy, różnych spekulacji stał się zaraz okazją; i naturalnie wielu tak pomyśliło, że gdy wiadoma jest rzecz, że niepodobna teraz za kilkanaście mil od Warszawy wyjechać, bez napotkania którejkolwiek partii Konfederackiej, przezorny J. P. Zamojski chce być zabranym do Konfederacji. Z tej myśli rodzą się zaraz dalsze. Pewnie J. P. Zamojski, jeżeli ma ten zamysł, ma i ten, aby usłużył Ojczyźnie. Ztąd naturalna ciekawość Patriotów, a dobrze życzących osobiście J. P. Zamojskiemu: jeżeli? i jak? może na dobre wynieść dla Ojczyzny i dla Niego, takowa suponowana impreza.

Co między innemi zawadami psuło do tych czas pomyślność Konfederatów, to defekt subordynacji i zjednoczenia mniejszych, szczególnych czynności, do ogólnej i pryncypalnej planty. — Te defekta chcąc

uchylić należałoby Konfederatom wszystkim, mieć za głowę jedną, człowieka rozumnego, poczciwego, w kraju dostępnego wszystkim, i do znalezienia każdemu łatwego. Bynajmniej niedysputując dwóch pierwszych przymiotów, wiadomym, za granicą na różnych miejscach będącym, Chefom Konfederackim, to wszakże każdy, z niesforności nietylko czynów, ale nawet pism Konfederackich, poznaje: że ci Chefowie, dla oddalenia swego, nie mogą wcześniej osiągnąć wiadomości sobie, ani udzielać dyspozycji subalternom tutaj, potrzebnych.

Bytność tedy w Polsce uznanego i od wszystkich słuchanego Chefa Konfederackiego, jeśli jest potrzebna, — trzeba, żeby miejsce bytności jego było wszystkim wiadome, a oraz i bezpieczne, dla samejże osoby takowego Chefa; gdzieby on właśnie jakby stolicę Konfederackich rad, dyspozycji, papierów, pieniędzy i broni mógł założyć. Takowego miejsca szukając, przychodzi naturalnie na myśl forteca Zamość; ale wraz stawia się w myśli troskliwa uwaga, czy zdoła ta stolica obronić się, mogącej łatwo na nią spaść potędze przeciwnej, ile, jak zbliżona jesień, uwolni wojsko Galicyjna od zabawy nad Dniestrem. Tu zaraz strach bierze o tak szanowną dla Ojczyzny i prawdziwie kochaną od piszącego, osobę J. P. Zamojskiego. — Bo dajmy to, że Zamość jest forteca przez konstrukcją mocna, i w ludzi, amunicją i żywność opatrzona obficie; każdej fortecy trzeba nakoniec odsiecz. Ta czy jest opatrzona?

Choćby była przezornie opatrzona, ale w zwykłej nieregularności tutejszej, czy będzie pilnie, roztropnie naprowadzona, w ten czas, kiedy ten Chef, który całą tutaj miałby rządzić Konfederacją, będzie sam zamknięty, w Zamościu opasanym — żeby tylko, strzeż Boże, jeszcze zazdrość czyja nie opuściła umyślnie tak potrzebnej odsieczki.

Gdyby z tych samych racji, tenże J. P. Zamojski, przedsięwziął nigdzie się nie zamykać, ale połowe życie prowadzić, zamiast postaci Chefa, jużby wziął postać subalterna, który musiałby ustawnie odmieniać miejsce dla bezpieczeństwa swego. — Azatem gdzie — i jakby — wszyscy Konfederaci mogli o nim wiedzieć, i on, o wszystkich interesach Konfederacyjnych, w Polsce i za granicą? A tem bardziej pomnaża się bojaźń w dobrze życzących J. P. Zamojskiemu, kiedy przybycie już wśród Litwy Nummerson z 5,000. nowej Moskwy i rozkazany powrót do Polski Drewicza i Wachmeistra, częste i żwawe obiecuje tu gonitwy i potyczki. — Pewnie J. P. Zamojski nie da się nikomu uprosić, osobliwie w początkach, aby strzegł ostrożnie osoby swojej. Będzie rozumiał, że trzeba się pokazać dla zawdzięczenia i pomnożenia ufności — i prawda. — Ale też niech pamięta, że jeden, a łatwo być mogący nieszczęśliwy przypadek, może odjąć Konfederacji i Ojczyźnie człowieka i na teraz, i na potem, jak klejnot drogi, potrzebnego — i że sama jego, strzeż Boże strata, sflumi odwagę tylu innych, i jeszcze zamiesza gorze

wszystko. — Naostatek tenże zacny człowiek sam wiedzieć i zważyć musi, jeżeli może obiecywać sobie wierność i posłuszeństwo tak mnogiego, różnie i dla różnych przyczyn codzieln kupiącego się, i codzieln rozchodzącego się ludu.

Jeśliby te wszystkie uwagi zaprowadziły J. P. Zamojskiego do Teszyna, tam znajdzie Podskarbiego Wessla, który rozpostarł teraz przemagającą niby nad drugimi zwierzchność swoją. — Pomniąc na *antecedentia*, znając powody jego, i temperament pozornie łagodny, ale koniecznie chcący, i mimo wszystkie względy, to czego jemu osobiście potrzeba, J. Pan Zamojski nie może sobie obiecywać, aby ten człowiek jemu ustąpił, albo się dał powodować. — Biskup Kamieniecki pierwszy autor całego dzieła, i w konnexii najdawniejszy z Francją, takż nieustąpi pierwszeństwa dobrowolnie nikomu. Łatwo wierzę, że J. Pan Zamojski, żadnego tytułu pierwszeństwa sobie niezechce przywłaszczać, byle za jego radą szli drudzy. — Personalne powody albo passie tych osób, czy dozwolą im skłonić swoje zamysły do rad J. P. Zamojskiego? — Jeżeli tenże zechce pojechać aż do Turek, na jakąż biedę, na jaką włoczęgę, na jakie może poddaństwo woli i rozumu swego, interessowanej a dzikiej protekcji poświęcić by się musiał! — bez pożytku może dla Ojczyzny, i bez możności koniecznie potrzebnej komunikacji, z tutejszymi Konfederatami! — Ale prócz tego, kogoż tam zastanie? Brata Biskupa Kamienieckiego, naturalnie bardziej

za Brata zdaniem idącego, i Podczaszego Potockiego; dość mówić, że Potockiego! Jużci ten od trzech lat wraz czynił z familią swoją; a ta co, jak, i czém czyniła?—wszystkim wiadomo. Tych poważanie u Turków samych będzie przeważające nad J. P. Zamojskiego, i ci rządzić zawsze, a słuchać nigdy nie zechcą.

Jeżeli te wszystkie myśli nie wrócą do Warszawy J. P. Zamojskiego, jeżeli ta myśl, że jego oddalenie, i siła innych osób od niego kochanych, może wprowadzić, i już aktualnie wprowadza w niebezpieczne suspicie, u obu stron; jeżeli czuje w sobie ducha jakiegoś, jakoby natchnieniem górném naglącego koniecznie do czynności jakowejś, czy nie zostajeż dla niego, najpożyteczniejsza może dla Ojczyzny, ta czynność, aby jego reputacja, jego osoba, w Wiedniu, we Francii zjednała uwagę tych dworów, na naszą sytuacją, a w niej poznawanie ichże własnych interessów, na nasze ulepszenie.



DEPESZE

WILHELMA GARDINERA.

1792.

Wilhelm Gardiner, Rezydent Angielski, zdaje sprawę w tych depeszach z tego co w Polsce widzi, nie jako sprawnik potężnego państwa, mający jakąś misję dyplomatyczną, lecz jako zimny obserwator. — I jeszcze w jakich czasach! — Poźniej umieścim więcej tych depesz. Posłużą one do uformowania dowodnego obrazu dyplomacji Europejskiej co do spraw upadającej Polski.— W owym czasie Pitt był na czele rządu angielskiego. Cały wojną przeciw Francji zajęty, nie baczył na Polskę, i obojętnie na jej podział patrzył; owszem wszelkich pomyślności Królowi Pruskiemu życzył. Lecz mu to nie wyszło na dobre. Prusy zdobyły nad Wisłą wzięły; a od wojny nad Renem cofnęły się.— Wilhelm Wyndham Lord Grenville, do którego niniejsze depesze adresowane, był w 1792. Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych.

I.

17. Października, 1792. Warszawa.

Milordzie! — Mam honor uwiadomić JW WPana, że przybyłem tu w przeszłą Sobotę, 13. b. m. i że odebrałem papiery potrzebne od Pana Hailes, który mi dał uprzejmie najzupełniejszą, jaką mógł informacją, względem przeszłego i terażniejszego stanu tego kraju; tak, że przy pomocy szczegółowych

instrukcyj JWWPana, zawartych w depeszy N^{ro} 2. spodziewam się, iż w krótkim czasie, skoro nabędę cokolwiek wiadomości o ludziach, z którymi będę mieć do czynienia, potrafię przesłać JWWPanu, wszystko o czem wiedzieć zyczysz. — Dziś gdybym chciał dać jakąkolwiek opinią wedle własnych moich postrzeżeń, ta według wszelkiego podobieństwa, mylną by się okazała; a ostatnie depesze Pana Hailes zawierały wszelkie szczegóły warte wiadomości.

Miałem honor złożyć w przeszły Poniedziałek moje listy wierzytelne Królowi Polskiemu, który pragnie jak najmocniej, abym dał wiedzieć J.K. Mości, jak wysoko ceni zapewnienia szacunku i poważania, które mu stosownie do moich instrukcyj w Imieniu J. K. Mości oświadczyłem, i życzenia, aby trwającą między dwoma Koronami przyjaźń nadal ustalić. Król Polski, również wynurzył jak najżywsze wyznaczenie szacunku, dla osoby J. K. Mości, i toż samo życzenie pozostania w dzisiejszym przyjaznym systemacie, który łączy Dwór tutejszy z Dworem W. Brytanii.

Dotąd jeszcze żadnej nieodebrano tu wiadomości o tem, co zaszło po zebraniu się Konfederacji w Grodnie; lecz w dzisiejszem położeniu rzeczy, niemasz najmniejszej wątpliwości, iż wszystko tam dzieć się musi na skinienie Rossii, i że tak się rzeczy ułożą, iż we wszelkich kwestiach, Sejm będzie musiał wszystko ratyfikować.

Z niemałym podziwieniem dowiedziałem się od Generała Rossyjskiego, Kotuzowa, że wojsko Imperatorowej, w Polsce konsystujące wynosi do 120,000. którego jak mi przed tem mówiono, nie było tu jak 80,000. Tak wielka armia każe się domyślać, że Imperatorowa tai jakieś, nieznanne do tąd zamiary, a tymczasem wszelkie koszta utrzymania wojska, nie są dla niej ciężarem, póki je w Polsce trzyma.

Oboz który leżał na przeciwnym brzegu Wisły, ruszył z miejsca, i cały ten oddział wojska Rossyjskiego rozejść się ma na zimowe kwatery; zaszła tylko zmiana, na wstawienie się Króla Pruskiego, co do Pułków, które z razu miały rozłożyć się w Wielkiej Polsce, a które teraz ściągnięte są ku Wiśle, aby Pruskie krainy nie cierpiały na sąsiedztwie liczne go wojska.

Ważna wieść, wzmiankowana w ostatniej do JWWPana depeszy Pana Hailes, co do powiększenia się sił Tureckich w Mołdawii, niepotwierdziła się później, chociaż dotąd uchodzi za prawdziwą, tam zkąd wyszła. Wszakże jest to rzecz tak wielkiej wagi i tak wielkich może być konsekwencij, iż niepuszczę jej z oka, i starać się będę prawdy dociec.— Mam honor, *etc.*

WILLIAM GARDINER.

2.

24. Października, 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — Zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać, że los tego kraju zawisł jedynie od Sejmu; nie mam przeto na teraz nic do doniesienia, prócz domysłów, na pozorze toczących się rzeczy opartych.

Ile dotąd mógłem widzieć, duch partii acz przytłumiony koniecznością, nie jest bynajmniej wytępionym; i niemasz też nic dziwnego, że ci co się szczególnie łączyli z rewolucjonistami, cierpią na omyleniu swoich nadziei. Możesz wszakże JWWPanie być pewnym, że niższe klasy nie wielki miały udział w zamysłach rewolucyjnych; a lud wiejski nieznał bynajmniej ani natury, ani rozległości proponowanych innowacji; ztąd niewielu uczuło niepomyślność wypadku; najwięcej tylko młodzież bez doświadczenia i bez przezorności.

Niechciej wszakże JWWPanie mniemać jakoby utrzymywał, że zasady rewolucyjne niemogłyby być dobre same w sobie i pożądane w skutkach; lecz wszelkie gwałtowne poruszenie, powinno mieć pewną podstawę; a tu właśnie podstawy tej brakowało; bo ani jedności w działaniu, ani baczenia na wojsko, ani dobrego wyboru dowódców, ani znajomości kraju niebyło bynajmniej w rozwijaniu obranego syste-

matu. Dziwić się więc należy nie temu, że Rewolucja upadła, lecz że się tak długo utrzymywała.

Zapomniałem w moim ostatnim liście donieść JWWPanu o wyjeździe ztąd Francuzkiego Ministra, Pana Descorches. W czasie swojego tu pobytu, nie podał żadnego przedstawienia, lecz stanąwszy w Poznaniu, wysłał Kuriera z oświadczeniem, że on wcale nieuznawał za prawne dekretow Konfederacji, ni władzy którą sobie W. Marszałek przyswajał, żądając oddalenia się jego ze stolicy, aże się z niej oddalił, to uczynił jedynie dla tego, aby uwolnić Króla Polskiego od niemiłych wypadków, na któreby mógł być narażonym, gdyby on uparł się być zostać w Warszawie.

Godna rzecz uwagi, że wiadomość o niepomysłnych wypadkach dla skombinowanych wojsk we Francii, była tu arcy dobrze przyjętą od pewnego rodzaju osób, które nawet nietają swego ztąd ukontentowania, a sposób w jaki wynoszą Francuzów, oburza każdego przyjaciela pokoju i dobrego rządu.

Miałem honor donieść JWWPanu o śmierci Saskiego Ministra przy tutejszym Dworze, który tu przez lat wiele przebywał, a niepospolitą wziętością, zacnością i nauką na powszechny szacunek zarobił. Następca jego niewiadomy jeszcze; lecz sekretarz Legacji Pan Patz, jest na teraz *Chargé d'Affaires*.

Przyłączam do niniejszej depeszy Deklaracją Konfederacji, która właśnie co wychodzi z druku. Za-

sady jej są zaiste jednawcze; lecz nakazana przysięga, może słusznie wydawać się naganną tym, co tak daleko zaszli za ostatniej rewolucii. Dla wielu powodów wierzę, że istotnie Imperatorowa wydała wyraźny rozkaz aby pokój w Polsce zachować i aby wojska jej jak najspokojniej zachowywały się w tym kraju; i niesłyszałem jeszcze aby ten rozkaz niebył wypełnianym. — Pan Hailes opuścił tutejszą Stolicę w przeszłą Sobotę w nocy, 19. b. m., udając się na Berlin i Hamburg do Kopenhagi. Mam honor, etc.

3.

31. Października, 1792. Warszawa.

Mylordzie! — Jako kraj tutejszy w niniejszem swoim położeniu zależy jedynie od Konfederacji, wszystko tedy co się dzieje na jej obradach, lub co się zdarza w skutek jej rozkazów, stanowi to dziś najważniejsze przedmioty, o których donosić mi przychodzi.

Deputacia złożona z dwóch Delegowanych z Korony, i dwóch z Litwy, przybyła tu niedawno do Króla Polskiego, w celu niby, aby z nim wspólnie obmyślić środki uszczęśliwienia na przyszłość Królestwa tego; tymczasem w mowach tej Delegacji więcej szło o przypomnienie minionych nieszczęść

niż o lekarstwo na przyszłość; więcej o wytykanie Królowi udziału, który miał w ostatniej rewolucji, niż o podanie mu nowych środków, które po zebraniu się Konfederacji powinnyby były być przyjęte. Mówią, iż odpowiedź Króleska pełna była i łagodności i powagi; lecz ponieważ nie czyniono mu żadnej propozycji, niemógł też nic stanowczego odpowiedzieć, i cała rzecz w niepewności zawieszona; wzajemna tylko niechęć pomnaża się.

Od czasu jak Konfederacja przeniosła się do Grodna, nic nowego nie stało się. Imperatorowa Rossyjska głębokiem milczeniem swoim zatrzymała wszelkie sprawy zależące od jej decyzji. To jej postępowanie przypisują zaburzeniom dzisiejszym w Europie, i domyślają się, że ma już plan gotowy na wszelki przypadek; wstrzymuje się tylko z objawieniem swych zamiarów co do Polski, póki lepiej nie przewidzi ostatecznych wypadków niniejszej wojny, w której Austria i Prusy, wystąpiły przeciw Francji. Wszystko to, Milordzie, lubo ma cechę wielkiego prawdopodobieństwa, jest wszakże tylko domniemaniem; bo rzecz niewątpliwa, iż tu nikt a nikt nie zna zamiarów Imperatorowej, niewyjmując od tego ani Ministra jej Bułhakowa, ani Głównego Kommandanta jej armii Kochowskiego. Troskliwi o los Polski, wnoszą, iż jeśli nie powiedzie się skombinowanym armiom, Imperatorowa zajmie Ukrainę, jako nieskończenie żyźniejszą od innych prowincją, i jako niezmiernie dla jej Państw przydatną, szczególnie na przypadek

przyszłej wojny z Turcją; lecz i ta opinia nie opiera się na żadnym pewnym fundamencie.

Odebrano tu odpowiedź Dworu Duńskiego na notę Podkomorzego Koronnego, podaną 26. *Września* różnym Ministrom zagranicznym; w którejto odpowiedzi, jest zupełnie uznana, « *le pouvoir souverain, « indépendant et légal,* » tej Konfederacji. Jest to jedyna, dotąd odebrana, na wyżej wspomnioną notę.

Nic jeszcze pewnego niesłychać o Sejmie; mówią, iż do przyszłej wiosny odłożonym zostanie, lecz ani o miejscu jego, ani o terminie nikt nie wie. To co w ciągu zimy zajść może, wpłynie zarówno na Polskę, jak na całą Europę.—Mam honor. *etc.*

4.

7. Listopada, 1792. Warszawa.

Milordzie! — przekonany jestem iż w mniemaniu JWWPana niejestem posądzan o opieszałość w dowiadowaniu się szczegółów, których wiadomość mogłaby być istotną potrzebą rządu Angielskiego; lecz w dopięciu tego wiele zachodzi trudności, a nawet w dzisiejszem położeniu rzeczy, nic pewnego wiedzieć nie można. Same nawet najbardziej interessowane Państwa, nie są jeszcze pewne, w jaki sposób polityka Francuzka może działać na ich widoki, względem Polski.

Nadewszystko, byłoby dla JWWPana najważniej-

szą rzeczą, wiedzieć z pewnością : Czy trzy sąsiednie Państwa, ułożyły między sobą podział Polski ?— Jeśli ułożyły, co każda z nich dla siebie otrzyma ?— i, jeśli wojna Francuzka przeciągnie się,— jak Rossia postąpi, co do tego kraju ? — Ku tym to mianowicie kwestiom, Sir Morton Eden zwracał moją uwagę, kiedy miałem honor widzieć go w Berlinie; lecz aby na te przeważne punkta odpowiedzieć, potrzeba czasu, znajomości rozlicznych interessów, a przedewszystkiem tak wielkiej ostrożności, iż raczej przypadkiem tylko przyjdzie podchwytować informacje, których przez mocne nastawanie, na zawsze by się pozbawić można.

Skoro Francuzkie interessa poszły tak dalece niespodziewanym torem, próżnoby było, opierać swoje wnioski na oryginalnym planie Imperatorowej; co w dzisiejszem położeniu rzeczy być może najpomyślniejszem dla jej Państwa ku temu skieruje swoje widoki. Owoż nie sądzę, Milordzie, żeby, opierając się na tem, albo gwałtowny zabor jakiej części Polski, albo zgoda z ościennemi Mocarstwy na rozbiór tego kraju, mogły być pożyteczną lub pożądaną rzeczą dla Jej Imperatorskiej Mości. Im większą dla Jej państw przegrodą jest Polska, tem łatwiej jej będzie utrzymać swoich poddanych pod dzisiejszemi arbitralnemi prawy, które jednak są opieką i zabezpieczeniem Jej tronu. Pomnożenie posiadłości zaprowadziłoby innowacie, i przymusiłoby Imperatorowę protegować to własnemi siłami, co w terazniejszym

położeniu dokonać by się dało siłami Polskimi, których wedle swej woli, a za kierunkiem Konfederacji, mogłaby używać na własną potrzebę, nienarządzając na uszczerbek ani godności swojej, ani skarbu.

Jest jednak, Milordzie, powód do obawy, aby Król Pruski, zaraz po zawarciu traktatu z Cesarzem, niewymagał nowego zaboru tego nieszczęśliwego kraju, i aby Imperatorowa Rossyjska, zmuszona niejako skłonić się ku temu, nie zdecydowała się także przyłączyć do swego państwa najbogatszej prowincii Polskiej, o czem wspominałem już JW WPanu (N^o 3). Kto wie wszakże, czy by nie było korzystniej dla J. Imperatorskiej Mości, w niniejszym składzie interesów, zostawić raczej rzeczy jak są, niż zezwalać na zmiany. Jeśli Austriacko-Pruska armia, popierać będzie wojnę przeciw Francji, w tym razie, ile po wszelkich okolicznościach wnieść mogę, Imperatorowa zwoła Sejm na wiosnę i kraj ten wróci do dawnego, jak był przed rewolucją, stanu. Przeciwnie, jeśli Cesarz i Król Pruski cofną swoje wojska, więcej jak pewna że na ten czas, podział nowy Polski nastąpi za naleganiem Króla Pruskiego, i za zezwoleniem dwóch innych Potencij. W tym przypadku Ukraina, jak już powiedziałem, dostanie się niezawodnie Rosji, Gdańsk i Toruń Prusom, i stosowny, wedle umowy, udział sąsiednich prowincji Polskich, Cesarzowi. Jest to wszakże tylko moja własna opinia, oparta raczej na podobnych do prawdy domysłach z powziętych informacji, niż na jakiej realnej podsta-

wie. JWWPan posiadając rozległe wiadomości o Polityce Europejskiej, będziesz mógł najlepiej osądzić, jak dalece wnioski moje są rzetelne lub urojone.

Dodam jeszcze kilka szczegółów dotyczących się tego kraju, a mogących zasłużyć na uwagę JWWPana. Rossianie w odległych prowincjach dopuścili się excessów; w skutek zanesionej o to skargi przez deputacją szlachty Litewskiej, naczelnemu wodzowi Kochowskiemu, przedsięwzięte zostały środki poskromienia na przyszłość podobnych przekroczeń. Zawieszenie prywatnych processów sądowych, wywarło niejaki wpływ na kodex kryminalny (*has had a certain influence on the criminal code*), który lubo zostawiony w całej mocy swojej, pokazał się jednak być niedostatecznym na ukaranie licznych morderstw popełnionych temi czasy w Warszawie; organizacja policji tak jest wątlą, iż w tych dniach kilka zdarzyło się przypadków zabójstwa, a żaden jeszcze winowajca u sądu nie stanął.— Mam honor *etc.*

5.

14. Listopada, 1792. Warszawa.

Milordzie! — Konfederacja nakoniec objawiła i drukiem ogłosiła zamiary swoje. Mam honor przesłać JWWPanu treść tego w języku Francuzkim, co jak słyszę, w Polskim daleko obszerniej jest wyłuszczone.— Przeciwna Partia zarzuca z niejakim tryumfem Konfederacji, że zamierzywszy sobie obalić jedną

konstytucją (przeszłej Rewolucii) nie podaje natomiast drugiej, że przeto nie umiała dopełnić prawodawczej swej misji. Lecz ten zarzut nie jest podobno słuszny; gdyż dawna konstytucja ma być zupełnie przywróconą, a wezwanie obywatelów o udzielenie potrzebnych objaśnień, tyczyło się jedynie sposobów zapobieżenia nadużyciom, które się były wcisnęły do dawnej konstytucji Polskiej, a w istocie były całkiem przeciwne jej pierwiastkowym zasadom.

Muszę wszakże dodać, że ta manifestacja Konfederacji, jakkolwiek udatna, nie zaspakaja bynajmniej nieukontentowanego narodu. Niedosć bowiem ogłaszać, że te lub owe przedmioty są celem Rzeczypospolitej; trzeba też podać środki dopięcia tych celów; bez czego same dobre intencje, prędzej dowieść nieudolności, niż zaufanie wzbudzić mogą. — Pokazuje się, że Konfederacja pomiarkowała, iż trzeba było cośkolwiek ze swoich działań, na które wszystkich oczy zwrócone, na jaw puścić; i zdawało się jej, że owem ogłoszeniem zaimponuje publiczności.

Nienawiść, Milordzie, ku Rossianom w tej stolicy, zdaje się z każdą godziną pomnażać, rozdmuchiwana, jak z wielu powodów dorozumiewam się, przez głównych aktorów przeszłej rewolucji. Tak często byłem tego świadkiem na ulicach, na tearze, i w różnych innych zdarzeniach, iż lękam się co moment; gwałtownego wybuchu, który może pociągnąć za sobą stanowczą katastrofę. Zapewne to dla tej ciągłej fermentacji, ściągnięto pod samą Warszawę znaczne

siły Rossyjskie, — być też może, iż to dla innej przyczyny, jak np. dla furazu lub żywności; wszakże, jeśli powyższa okoliczność była owego ruchu powodem, nieokazano ani dość imponującej postawy, ani żadnej deklaracji nieogłoszono. — Owa nienawiść ku Rosjanom, daje się także postrzegać w wyższych klasach, chociaż z większą nieco powściągliwością. Główny dowódca Kochowski dał był przed kilką dniami bal, na który mnóstwo osób wysokiego tonu było zaproszonych; tymczasem mało kto przybył, a cała kompania ledwie cztery tancerki dostarczyć mogła.

Nietajno to już JWWPanu, że kraj tutejszy wystawiony być musi na srogie cierpienia, aż póki w nim nie ustali się ta lub owa konstytucja; niniejszy stan niepewności daje się czuć mocno wszystkim, od Najjaśniejszego Króla Polskiego do najniższego poddanego; lecz jako wszelki otwarty opór byłby na teraz daremny, zdaniem mojem najlepszą polityką dla Polski byłoby zataić, aż do pozorów, wszelką nienawiść, i czekać cierpliwie na zwołanie sejmu.

Dla ważnych powodów domyślać się można, że wielu tu jest takich co życzą zaprowadzić systemat Francuzki, a przynajmniej wezwać pomocy Francji do utrzymania w Polsce spólnych sobie zasad wolności; mówią nawet iż w tej mierze rozpoczęto już korespondencją z niektórymi członkami konwencji. Jeśli to jest prawdą, jeśli jakie bezpośrednie skutki, według wszelkiego podobieństwa, pochopte, wynikną z tych niegodziwych i zabójczych środków, trzem sąsied-

nim potencjom jedno tylko zostanie do wyboru : zupełny podział tego kraju; niepodobna bowiem przypuścić, aby widząc wśród siebie zagnieżdżający się systemat tak zagrażający zasadom swoich rządów, nieprzedsięwzięły kroków najskuteczniejszych wykorzenienia go ztąd nazawsze. J. K. Mśc Król Polski tyle jest przezorny i tyle szlachetny, iżby niechciał zapewne chwytać się tak marnych środków; lecz gdy mu niezostawiono w ręku zdolnej do powściągnięcia tego władzy, niepodobna jest aby mógł zapobiedz złemu, o którym zapewne i nie wie.

Ciągle trwam, Milordzie, w mniemaniu, iż Królowi Pruskiemu obiecano formalnie, jakąś część tego kraju, i jeśli wewnątrz zostanie spokojnym, nadanie to (*this grant!*) może się ograniczyć na kawale W. Polski np. po Poznań; a dwie inne potencie niebędą może nastawać na otrzymanie proporcjonalnych nabytków.

Czas Sejmu, od którego tak wiele zawisło, dotąd nieoznaczony, i tak być musi, póki Imperatorowa Rossyjska nie ułoży ostatecznie planów swoich, które zależą od tylu różnych okoliczności, iż trudno przejrzeć kiedy się to stanie.

P. Patz, który po śmierci Saskiego Ministra, zastępował go jako *chargé d'affaires*, potwierdzon został od Dworu swego w tym charakterze; a nowy Minister dotąd nie mianowany.

KONGRES W I E D E Ń S K I .

Dziwna to, a jednak zrozumiała rzecz, iż gdy Polska, pod koniec dawnej Rzeczypospolitej, nie miała, jako *Państwo*, żadnego zgłę politycznego znaczenia w Europie, — wszelako, po dokonanych nawet rozbiórce kraju, taż sama Polska, jako *naród*, okazuje się ważną i niezbędną Europejską sprawą. Wielkie wojny 1805, 1807 i 1812. były, jeśli nie w celach swoich, to z natury rzeczy, Polskimi wojnami. — Najważniejszy, po Westfalskim, zjazd dyplomatyczny, sprawę Polską miał za *gorującą kwestią Europejską*, za *niezmiernej ważności zadanie*, a przeciwnie, przed stu kilkudziesięciu laty, za Rzeczypospolitej, ani w Munsterze, ani w Osnabruku, o Polsce, mowy prawie niebyło. — Wielka w tem dla nas, na przyszłość, otucha; — i nie mała nauka.

Historia Kongresu Wiedeńskiego, z tego względu, jest arcy ważną częścią Historii Polski porozbiorowej. Zkąd owa na tym Kongresie moc polityczna nieistniejącego państwa? — Jakie były usposobienia i rachuby Europy w tej mierze? — Jakie jawne i głośne oświadczenia, a jakie ciche i realne dążenia? — Co rzeczy a co osoby, co duch narodu Polskiego, a co polityka Europejska zdziałały? — *Quid in toto orbe terrarum validum, quid agrum fuerit?* — a po tych przygotowawczych pytaniach, pytanie główne: czy było podobieństwo, czy była gotowość praktyczna, w Europie, lub w Polsce, restaurowania całej i niepodległej Polski? — oto są zadania, na które Historia *Polska* Kongresu Wiedeńskiego odpowiedzieć powinna. — Próżnoby tego szukać w dorywczym u nas rozprawach, tykających tej prze-ważnej epoki.

W przeczorze historii naszej porozbiorowej, a mianowicie historii traktatu Wiedeńskiego, patriotyzm Polski na wielką jest, i na ciężką próbę narażany. Bo jak mówić o Carach Rossyjskich, i jak ich nieprzeklinać; a przecież..... trzeba, gdzie prawda nie jest przeklęstwem, prawdę tę śmiało powiedzieć.

W krótkce po upadku Polski, zaczęli panować Alexander i Napoleon; w targach o panowanie w Europie bliscy zgody, o Polskę zgodzić się nie mogli, a każdy chciał być jej restauratorem. Napoleon nazywał Alexandra *najsubtelniejszym z Greków*, sam pewnie w subtelności od niego nic podlejszy; i oba zostawili Historii dotąd nierozwiązane jasno zadanie: co istotnie, w głębi duszy, w gruncie swojej polityki, uczynić dla Polski zamysłali. — Przed porównaniem ich w tej mierze, trzeba, przedewszystkiem pamiętać, na różność ich położenia. Francja była odwieczną przyjaciółką Polski; Rossia, odwiecznym wrogiem; — Napoleon, wskrzeszając Polskę mógł cudzym kosztem szafować, — Alexander ronić, to co miał za swoje, musiał; — Polska niepodległa byłaby chlubą narodową i bezpieczeństwem dla Francji; dla Rossii, przynajmniej na pozor i na czas jakiś, dziełem niepopularnem. O Napoleonie tu nie miejsce dalcj mówić; co do Alexandra w Kongresie Wiedeńskim, tak się rzecz ma:

Kongres Wiedeński dawał Alexandrowi jedno z dwojga do wyboru, to lub owo: lub zupełną restauracją Polski całej i niepodległej, lub zupełne zatłumienie tej sprawy, nowym, czysto-territoryalnym podziałem Xięstwa Warszawskiego. Alexander zupełnej restauracji niechciał; może też nieśmiało i niemógł myśleć o niej. Tymczasem Kongres, który nawiasem projektował tak wielką rewolucją Europejską, wyprawiał, jeśli się godzi powiedzieć, krotofilę dyplomatyczną. Mocarstwa, któreby serio przeważne to zamyslały dzieło, zaczęłyby od uprzednich między sobą ku temu układów, zgodziłyby się na plan jakiś, miałyby w pogotowiu siłę do poparcia zamiaru, i wreszcie puściłyby myśl swoją po narodzie, o któregoby niepodległości szczerze zamyslały. — Nic

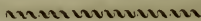
a nie z tego nie było. A w rzeczy samej, Kongres Wiedeński, pod hasłem marnych życzeń niepodległości Polski, pragnął w gruncie nowego umorzenia sprawy, nowego podziału ziemi Polskiej, — w czem, zdawało mu się widzieć bezpieczeństwo Europy! Alexander obie ostateczności odrzucił, a odrzucając powaśnił się był z całym Kongresem; nie o to wszakże, że na niepodległość całej Polski niezezwał, — lecz o to, że Austrii po Nidę, a Prusaków po Wisłę niepuścił, — lecz o to, że wśrzedku zaborów Polskich, konstytucyjne państwo utrzymać, i *Pol-skim* je Królestwem mianować chciał. — Jakiegokolwiek Alexander miał do tego kroku pobudki, to niezawodna że musiał z tego powodu pokonywać opór całej dyplomacji Europejskiej, opór sprzymierzeńców swoich, Ministrów swoich. Co chciał dla Polski uczynić, uczynił. Sadowiąc w Warszawie Brata swojego i Senatora swojego, dzieło i zasługę swoją osłabił, zepsuł, skaził, — ale niezniszczył. W najgorszym razie pozostał jeszcze wielki materiał, do użytku własnym siłom Polskim, własnemu rozumowi Polskiemu. Ażaliż tego skutek nieokazywał? Gdyby najwaleczniejszy z żołnierzy Polskich nie zląkł się był ująć za sztandar powstania; gdyby powstająca Polska, spychając z tronu obcego Pana, własnego wnet dla siebie okrzyknęła była Króla, — czyliżby nowe, małe, podległe Królestwo, nieodzyskało dawnych, obszer-nych, niepodległych granic!

Wielu inaczej o Alexandrze i o jego dla Polski uczynku trzyma.

My idziem za tem, co nam wiarogodne świadectwa, ogłoszone i nieogłoszone dokumenta Kongresu, za prawdę pokazują. Dla Polskiej sprawy niepotrzebny fałsz, choćby najpatriotyczniejszy. Pochodnia Eumeind, nie jest tak straszną dla Rossii, ani tak zba-wienną dla Polski, jak pochodnia prawdy. Zbrodnie, gwałty, krew męczenników, jęk ucisku, gęsta chmura grzechów wisi nad Moskwą. Lecz jeśli tam zabyłśnie jaki czyn pokutny, jeśli Paweł nawiedzi więzienie i uszanuje miłego narodowi naszemu boha-tyra; jeśli Alexander w młodości swojej uczuje żal za grzechy przodków, jeśli zwycięzca i kierownik Europy, opuszczonym

i bezbronnym zachowa konstytucją i wojsko, supienie i siłę, nazywajmy czyn ich właściwem nazwiskiem, oddajmy cześć ich pamięci. To nas nieponiży, a nie podwyższy Rossii. Kiedy Rossia w początku swego bytu, dźwigała jarzmo Tatarów, Carowie jej chodzili do hordy z pokłonem i holdem; dziś Rossia jest w jarzmie krzywd i zemsty Polskiej. *Lechia capta, ferum victorem cepit*. Najazd tedy jest *Alfą* i jest *Omegą* Rossii. Najechana, jarzmiona, łupiona przez Tatarów, potrafiła wybrnąć z tej toni. Nieszczęście tamto zewnątrz było. Najeżdżająca, jarzmiąca, łupiąca plemie bratnie, naród szlachetny, Królestwo starożytne i Europejskie, Rossia spokojną, bezpieczną, ucywilizowaną, Europejską nigdy niebędzie dopokąd wewnątrz chora i grzeszna. Alexander ścigany był tém sumieniem Cesarstwa. Alexander chciał być wielkomysłnym Cesarzem dla Rossii. Alexander uczul nasze jarzmo, oddał hold sprawic naszej. — Zasluga jego nie przechodzi w successii z klejnotami Carskiej Korony; i pozostanie nienaruszone *sum cuique*.

Mamy w zbiorze naszym kilka ważnych dokumentów, tyczących się Kongresu Wiedeńskiego, zdjętych z oryginałów, w swoim czasie. Z tych zamieszczamy następujący : (B).



**MEMORIAL HR. POZZO DI BORGPODANY CESARZOWI
ALEXANDROWI.**

1814.

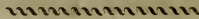
W tym memoriale, Minister Rossyjski, zabezpieczony tajemnicą, wyjawia z całą swobodą myśli swoje. Chwytny tu na gorącym uczynku Politykę Rossyjską. Interessujący z wielu względów, tem najwięcej ważny, iż jest świadectwem pierwszego rzędu, owczesnych zamiarów Alexandra dla Polski. Znajdziem w nim prócz tego nie jedną pożyteczną naukę. Falszywe zasady tego pisma, więc i falszywe wnioski, wykażą się, da li Bóg, w innem miejscu i dla innego Czytelnika. Tymczasem nie od rzeczy tu będzie przypomnieć w głównych epokach żywot Hr. Pozzo di Borgo.

Urodził się on w Korsyce 1768. Zrazu adwokat i generalny Prokurator Korsyki, jako gorliwy stronnik zasad Rewolucyjnych, w r. 1790. wybranym został z Ajaccio, Deputowanym na Zgromadzenie Prawodawcze. R. 1792. d. 16. Lipca w imieniu Komitetu Dyplomatycznego wystąpił przeciw koalicji Północnej i wzywał Francją, aby uwolniła świat od tej plagi ludzkości. Mówił tam w tedy :

« La ligue du Nord prescrit à l'Europe entière une servitude générale, et montre de toute part un front menaçaut. Selon son système la Pologne ne doit voir finir les horreurs de la guerre, qu'avec le sacrifice de son indépendence..... C'est aux Français à préserver le monde de ce terrible fléau et à réparer la honteuse insouciance ou la malignité perfide de ceux qui voient avec indifférence la destruction de tout genre de liberté sur la terre..... les Français seuls en combattant les ememis communs du genre humain, auront la gloire de rétablir l'harmonie politique qui préservera l'Europe d'une servitude générale.»

Po 10. Augusta 1792. podany w podejrzenie u Konwencji wrócił do Korsyki i połączył się z Paolim, zawziętym nieprzyjacielem rodziny Bonapartów, gdy ten pod opieką Anglii, chciał ojczyznę swojej niepodległość zabezpieczyć. Zaszczycen tam prezydentą Rady stanu, lecz ścigany zawiścią, udał się do Londynu, z kąd potem powróciwszy na ląd stały, apostołował wojnę przeciw Francji.—W r. 1803. wszedł do służby Rossyjskiej, gdzie z wielką gorliwością działał przeciw Napoleonowi; więc też, po traktacie Tylżyckim opuścił Rosję i przeniósł się do Austrii, i tu, za kampanii 1809. czynnie w zawodzie Dyplomatycznym pracował. Lecz i z tąd, po zawartym pokoju, przymuszon uchodzić, przez Konstantynopol i Malteę, udał się do Londynu, gdzie przecie atmosferą nienawiści ku Napoleonowi odetchnął. Tam po rozpoczęciu wyprawy 1812. był czynnym przy nowem skojarzeniu Anglii z Rosją. Przyzwany od Alexandra, jechał na Sztokholm, nie bez korzyści dla Pana swego. Gdy w Kaliszu Cesarz Alexander zamierzał popierać wojnę, Pozo di Borgo umocnił go w tej myśli, a w oburzeniu Niemiec, w nieukontentowaniu Francji, wskazywał łatwe dla Rosji tryumfy.— Po bitwie pod Bautzen, wysłany

do Stralsundu, wahającego się Bernadottego do Koalicji nakłonił, i w armii Szwedzkiej zaszczycon, stopniem Generała-majora, jako Kommissarz Rosyjski znajdował się. Po batalii Lipskiej, jeździł do Londynu i Lorda Castelreagh do głównej kwatery, dla narady ze sprzymierzonymi Monarchami sprowadził. W Chatillon był przeciw rozejmowi; owszem całą masą na Paryż uderzyć radził, według opinii malkontentów, z którymi się wprost porozumiewał. W Paryżu, przy rządzie tymczasowym reprezentował Rosję, mając pilne baczenie, aby Cesarz Alexander nie dał się uwieść wspaniałomyślnością dla pokonanego nieprzyjaciela. Po sławnej proklamacji, która wszelkie negocjacje z Napoleonem przecięła, jeździł do Londynu, sprowadzić do Francji Ludwika XVIII. przy którym pełnił obowiązek Pełnomocnika Rosyjskiego. Z tąd udał się na Kongres Wiedeński.



Najjaśniejszy Panie! Na rozkaz Waszej Cesarskiej Mści, abym otworzył moje zdanie w kwestii tyczącej się przyszłego losu i rządu Polski, dopełniając włożonej na mnie powinności, składam u stóp W.C.Mści rezultat moich badań, z całym uczuciem, powiem nawet, z całą trwogą, jaką mnie przenika wielkość i trudność przedmiotu. Ci, którzy wyrokowanie o tej niezmiernej sprawie usiłują oprzeć jedynie na zasadach teorycznej sprawiedliwości, ci, którzy życzenia własne pragnęliby poczytywać za środki uszczęśliwienia narodu Polskiego, — tacy, zdaje mi się, nieobjęli całej rozległości zadania, ani powikłanych sto-

sunków, któremi zadanie to dziwnym sposobem zagniatwane zostało. Aby je zgłębić dostatecznie, należałoby się uwolnić od namiętnego entuzjazmu jednych, i od niedowierzania, może przesadzonego, drugich.— W takim to duchu, Najjaśniejszy Panie, i z takowem obwarowaniem, starałem się wykonać tę słabą moją pracę.

W. C. Mśc zamyśla zaprowadzić w Polsce rząd narodowy pod swoim bezpośredniem i najwyższem zwierzchnictwem; nadać tej części narodu, która się znajduje pod Jego panowaniem, moc stanowienia sobie praw, rozporządzania swemi dochodami, urządzania się wewnątrznie, i utrzymywania czynnej armii; W. C. Mśc chce nakoniec, kraj ten uwolnić od wszelkiej obcej przewagi, co znaczy, od wszelkiej przewagi czysto Rosyjskiej, i, słowem, ukonstytuować go w państwo oddzielne.

Aby gruntownie można było sądzić o mądrości tego przedsięwzięcia, o tej tak zupełnej rewolucii w owym kraju, nie można spuszczać z oka głównego punktu, od którego poczynać należy, a rozumiem przez to, Najjaśniejszy Panie, stan, w jakim się znajduje teraz, to co dziś obejmujem pod nazwiskiem Polski i narodu Polskiego.—Sześć milionów ludności w prowincjach Litwy, Wołynia, Podola, etc., podległej cesarstwu i rządowi Rosyjskiemu od lat już wielu; — cztery miliony zostające pod panowaniem Austrii, osiadłe szczególnie na pograniczu Węgier, które najistotniejszą, ale też razem są i najtrudniej-

szą do zachowania częścią monarchii;— udział kraju zwany Xięstwem Warszawskiem, w którym stolica, przywykła do formy rządu miejscowej, utworzonej w widokach nieprzyjaznych Rossii i w zamiarze nie-tajnym przyciągnięcia reszty pod jeden systemat;— nakoniec ułomek, acz szuplejszy od innych, przeznaczony dla Pruss, bądź jako granica bezpieczeństwa, bądź jako przydatność do komunikacji między jej prowincjami.—Gdy więc taka jest, jak w powyższym rozbiorze wykazano, exystencja tego, co się dawniej Polską nazywało, idzie przeto za tem, że wszelki gruntowny śródek polityczny zastosowany do tego kraju, musi być koniecznie w stosunku:— *Naprzód*, z interessami Austrii i Pruss bezpośrednio, a pośrednio z interessami innych mocarstw sprzymierzonych z niemi, — *Pocwtóre*, z interessami Rossii, uważanej jako mocarstwo panujące, mającej prawo do preferencji pierwszego rzędu, we wszelkich postanowieniach swego monarchy; — *Nakoniec*, z uszczęśliwieniem samejże Polski, o ile to podobnem być może w położeniu i okolicznościach szczególnych w jakich się ten kraj znajduje.

Niezaprzeczoną to jest prawdą, że wszelkie usiłowania probowane przez Polaków od 1792. dla zaprowadzenia rządu niepodległego w swoim kraju, dążyły ciągle do tego, aby wszystkich spółrodaków pod jakimkolwiek panowaniem będących do uczestnictwa pobudzić, aby się wyłamać z pod obcej władzy, i, nakoniec, aby massę narodową, w najzu-

pełniejszej rozciągłości i całości, utworzyć. Takowe ich dążenie nie powinno wcale zadziwiać; zgodne ono jest z naturą ludzi i rzeczy; ale ztąd też wynika, że skoro Polska mieć będzie sejm, reprezentacją, wojsko swoje, będzie wnet miała i chorągiew powołującą wszystkich Polaków do kojarzenia się pod jedno godło narodowe. Niepodobna jest, aby Austria i Prusy niewzięły wcześniej na uwagę nieochybnych skutków takowego układu rzeczy; aby nie pomyślały iż wtenczas przyszłoby im koniecznie wszystkich poddanych swoich Polskich poczytywać w stanie ustawicznego buntu. W takim położeniu rzeczy, mocarstwa te muszą związać się razem, dla oddalenia niebezpieczeństwa, które z natury swojej wspólném jest dla nich, czy to zechcą utrzymać swoje nabytki, czy w zupełnej i samodzielnej niepodległości Polski, a tem samem w osłabieniu Rossii, szukać zechcą wynagrodzenia utraty swoich posiadłości. Wszystkie ich kroki muszą koniecznie ku temu zmierzać celowi. Król Pruski jest wprawdzie w ścisłym przymierzu z W. C. Mścią. Lecz przypuśćmy, że ten monarcha mocą przygotowujących się traktatów otrzymuje zupełnie cel swoich życzeń i swej ambicji; przypuśćmy, że zimna rachuba interesu przewodniczyć będzie naradom jego gabinetu w chwilach grożących bezpieczeństwu nabytych posiadłości; dodajmy przypadek zmiany panującego, czego nigdy nie trzeba spuszczać z oka w sprawach stanu,— natenczas mam za rzecz niewątpliwą, że Prusy postąpią jak dobro ich

własne wymagać będzie, bez względu na doznane dobrodziejstwa. Anglia taką politykę niewahając się wspierać pospieszy; a Francja, skoro niejedność rzuci ziarno zaburzeń w Europie, korzystać z okoliczności, nieomieszka. Łatwo jest W. C. Mści przewidzieć, że w takim razie Rossia osamotnioną zostanie; nie będzie nawet mogła polegać na Polsce, która wiedziona duchem zupełnej i nieograniczonej niepodległości, poczyta za rzecz korzystną dla siebie złączyć się z Europą; lub też rozstrzychnie się na fakcie, do których, forma rządu, jaką gorliwość patriotów Polskich, radaby jej nadać, i poddmuchy obce, łatwym i nieochybnym staną się powodem.

Te prognozyki, Najjaśniejszy Panie, nie wydają mi się wcale czcym domysłem. W. C. Mść widzi pod oczyma swemi zarody wszystkich tych krwawych zawichrzeń; widzi je w jawnym oporze, którego doznaje bez wyjątku, ze strony zgromadzonej Europy. Jeśli go W. C. Mść przemoże, ten chwilowy tryumf powoła tem silniej upokorzone mocarstwa do ścisłego połączenia się przeciwko Rossii.

Wielkim to jest błędem w polityce *tworzyć samochcąc interessa powszechnie i nieustające przeciwko sobie samemu*. Siła ztąd wynikła jest za zwyczaj niepokonaną; wstrzymuje ona współubiegania się dworów najbardziej sobie zazdrosnych, jednoczy najniezgodniejszych, i usuwa trudności poczytywane za nieprzeparte. W. C. Mść przypuszcza, że nowy byt, który przeznaczona dla Polski, ukoi owszem wszelką

niespokojność, zwłaszcza kiedy wojska Rosyjskie usuną się za dawne granice cesarstwa. — Lecz ta hipoteza wtenczas tylko mogłaby nabyć jakiejś rzeczywistości, gdyby można było wierzyć, iż przykład dziewiciu milionów Polaków tworzących naród i rząd udzielny, będzie obojętnym dla pozostałych pod panowaniem Austrii i Prus, i że pierwsi, zamiaru pociągnięcia ostatnich, a ci ostatni, chęci połączenia się z pierwszymi, mieć nie będą; czego nikt twierdzić nieośmieli się. — Z resztą 200,000 bagnatów Rosyjskich, za plecami Polaków, czuwających na to, aby ci zarządzili się swobodnie, rozsądnie i z umiarkowaniem, znajdują się w pozycji przeciwnej prawdziwemu swemu powołaniu.

Te są, Najjaśniejszy Panie, niedogodności, widocznie rażące, w pomysle zamierzonego odbudowania, co do stosunków z obcemi mocarstwy; niedogodności zaś, które mogą ztąd wyniknąć dla cesarstwa Rosyjskiego w ogólności, zdają mi się jeszcze bardziej zatrważające.

Ta część zadania przedstawia trudności zupełnie innego rodzaju, gdy idzie o ich rozwikłanie. — W samej rzeczy, jak można przypuścić, abyś W. C. Mśc mógł żądać czegoś przeciwnego dobru własnego narodu, — W. C. Mśc, coś sławę i blask jego do najwyższego podniósł stopnia, coś mu objawił tajemnicę jego wielkości, a uczyniwszy go wszechwładnym w Europie, nad tem dziś pracujesz, żeby potędze jego granice umiarkowania zakreślić. A jednak taka

jest osobliwość tej sprawy, że, dla dostatecznego jej zgłębienia, trzeba ją koniecznie przedstawić W. C. Mści, i pod tym nawet względem.

Postępowanie Rossii względem Polski było statecznie takim, jakie zwyczajnie bywać zwykło każdego rządu silnego i jędrnego, względem rządu który jest słabym i wątłym. Wyobraźmy sobie, gdziekolwiek, naród zdemoralizowany ostatecznym zepsuciem politycznym, miotany i szarpany fakkami; a obok niego inny naród, spółzawodnik tamtego, który pod rządem silnym i biegłym postępuje stosownie do planu ciągłego powiększania się, w którego armiach karność wojskowa, w którego ludach posłuszeństwo, waleczność, i równie do uległości jak do entuzjazmu zdolność, zaszczepiona. — W tém przypuszczeniu nie trudno będzie przewidzieć los jaki obu czeka. — Ten tylko co nigdy w xiędze świata nie czytał, może się dziwić nad tem co się przytrafiło Polakom, albo raczej nad tem co sami, niesnaskami swemi, na siebie ściągęli.

Zniszczenie Polski, jako mocarstwa politycznego, stanowi prawie całą historią nowożytną Rossii. Systemat wzrastania kosztem Turków był tylko territorialnym; i śmiem wyrzec, podrzędny, w porównaniu tego co się działo na granicy zachodniej. Podbicie Polski dokonane było głównie dla pomnożenia stosunków narodu Rossyjskiego z innemi Europy narodami, dla otworzenia mu obszerniejszego pola, szlachetniejszego i widomszego teatru, na którymby

mógł zaprawiać swoje siły i swoje zdolności, na którymby mógł nasycić dumę, namiętności i interessa swoje. Z tego planu, najpożądańszym skutkiem uwieńczonego, wyniknęły nawyknięcia i spójności, które niepodobna zatrzeć prostą proklamacją, bez wystawienia na szwank cesarstwa w punkcie najistotniejszym i najczulszym, jakim jest : *jedność rządu*. Tytuł Króla Polskiego nie potrafi nigdy cierpieć się z tytułem Cesarza i samodzięcy Wszech Rossii. Są to dwie kwalifikacie, które w żaden sposób skojarzyć się razem nie dadzą; oznaczają one rzeczy, i nakazują obowiązki, tak różne od siebie, iż zdaje się niepodobna, aby jedna i taż sama osoba mogła je dokładnie wypełniać bez postawienia się w smutnej konieczności zniechęcenia jednego lub drugiego narodu, a może i obudwu razem. Jakiebykolwiek mogły być powody podbojów, skoro już są dokonane i powszechnie uznane, już je koniecznie utrzymać należy, zwłaszcza gdy z istoty i ważności swojej stanowią grunt polityki państwa zaborczego. Posiadłości Polskie wcielone do Rossii, według mego zdania, do takiej właśnie należą kategorii.

Odłączenie ich, w skutek nagłego postanowienia, może całą budowę i całe urządzenie cesarstwa o niebezpieczeństwo przyprawić, i wzniecić opor moralny i różność opinii nader szkodliwą i nader niebezpieczną dla obu narodów.— Zastanawiając się nad tem, umysł z trudnością pojmuje, jak można jednym pro-

stym aktem oderwać od ogólnego zarządu cesarstwa tyle prowincyj, i utworzyć z nich państwo niepodległe, któreby się rządziło podług pewnego spólnie umówionego systematu wolności, uchwalało swoje podatki, stanowiło o ich użyciu, tworzyło armią wtenczas właśnie, gdy jego zdobywcy będą musieli usunąć się, i z daleka przypatrywać się, jakby jakiemu widowisku, tej wielkiej rewolucji, — i aby z tego wszystkiego niewynikło, ani nadużycie w jego nowo wyzwolonych, ani oburzenie w jego dawnych, poddanych. Ta sprzeczność, niebezpieczna w każdym razie, staje się przerażająca kiedy rozważymy, iż zaprowadzi różnicę konstytucyjną między Rossianami i Polakami, kiedy pierwszym, pełnym uczucia i rzeczywistości siły, nakaze pozostać w stanie biernym, a drugim, stosunkowo słabszym i niższym, swobodnie rządzić się pozwoli. Dodajmy do tego chełpliwość próżności tryumfującej, a obraz będzie zupełnym.

Rzecz to wielce podobna do prawdy, że W. C. Mśc w kwiecie wieku, uwięziony największemi pomyslnościami, stojąc na czele Europy, potrafił swoim wpływem i energią powściągnąć ruch któryby się objawił, przeciw temu nowemu porządkowi rzeczy; lecz *powściągnąć* nie jest to co *umorzyć*; a jeśli przyuczyny reakcji są w naturze interessów i namiętności, tedy rozwiną się i działać będą za każdym wypadkiem który łatwo bieg rzeczy nadarzy. — Słyszałem nieraz utrzymujących, że sprawowanie władzy w Rossii żadnych nie napotyka granic, że opinia pu-

bliczna nie tam nie znaczy, że żadnych za sobą nie pociąga skutków, i że Cesarz Rossyjski jest niejako duszą powszechną, która nadaje wszystkim myśli, mowy i uczynki.—Brak doświadczenia w tym względzie niedozwala mi sądzić o tem samemu przez się, wszakże trudno sobie wystawić, aby powszechne przyczyny dobrego i złego, wpływające na interes ogólny, na namiętności kierowane dumą, przesądami, i owem uczuciem narodowości, które tak ściśle łączy mieszkańców tego obszernego państwa, nie wydawały w Rossii tychże samych skutków co wszędzie.

Ci, co przykładami chcą usprawiedliwić plan podany przez Polaków, przywodzą częstokroć przykład Austrii, która z tytułem Cesarstwa łączy tytuł Króla Czeskiego i Węgierskiego, przecież spokojnie panuje, pod temi rozmaitemi nazwami. — Nic bardziej nie fałszuje sądu jak owe podobieństwa w słowach, kiedy istotnie niema żadnego podobieństwa w rzeczach. Królestwa Czeskie i Węgierskie dostały się Arcyksiężętom Austriackim sposobem spadkowym. Przyjęcie tytułu było zatem warunkiem niezbędnym, a od istoty nabytków i od prawowitości ich posiadania nieoddzielnym. Arcyksiężęta Austriaccy, panowie małej i słabej krainy, wiele ziem podbili, nosząc te tytuły. Lecz Cesarz Rossyjski przyjmując tytuł Króla Polskiego, wyrzekłby się przez to samo swoich podbojów, nie prawem dziedzictwa lecz siłą nabytych, w duchu powiększenia się i

jedności, nie w duchu federacji. — Xiążkę całą można napisać o różnicy zachodzącej między temi dwoma przypadkami, które nie mają nic wspólnego sobie, pod żadnym względem, ani w gruncie rzeczy, ani w towarzyszących im okolicznościach.

Skoro massa dziewięciu milionów ludzi, uorganizowana w naród, istnieje będzie między Rosją i resztą Europy cywilizowanej, wpływ i stosunki wzajemne bezpośredniego zetknięcia się, znacznie się dla Rossii pomniejszą. Rossianie, przymuszeni cofnąć się za dawne swoje granice, nie mogąc ich przekroczyć, chyba jako podróżnicy, staną się prawie obcymi dla narodów Europejskich. Kiedy rząd Cesarski usunie się z Polski, Rossianie wszystko, z drugiej już tylko ręki, mieć będą. Trudno wyrachować co za szkody, ta przewłoka, skutek odosobnienia się, ściągnąć może na rozwijanie zdolności moralnych, na ulepszenie wychowania, na rozszerzenie światła, sztuk i ducha swobody, w narodzie Rossyjskim. — Kiedy Napoleon powziął myśl wskrzeszenia Polski, głównym jego celem było, pogrążyć przez to nazawsze Rosją w barbarzyństwo, zamienić ją w Aziatyckie państwo; — a przeciwnie, jeśli przodkowie WCMści kierowali się dumą podbojów, to jedynie dla tego, aby Rosją postawić na równi oświeconych narodów, aby ją zbliżyć do Europy, aby ją zespolić z Europą. — Daleki jestem, Najjaśniejszy Panie, od myśli i chęci pogorszenia niedoli narodu Polskiego naganną nieużytością. — Nie o to bowiem zachodzi

tu pytanie: czy należy zapewnić wszelkie podobne dobro dla Polski, czego zaiste każda szlachetna dusza życzyć powinna,—lecz istotne zadanie polityczne do rozwiązania jest: jaką do tego celu właściwą być może *kombinacja środków dobrodziejstwa* dla Polski a *bezpieczeństwa* dla Rossii. Przekonanie najmocniejsze, że plan podany przez Polaków, i jednemu i drugiemu zgubnym jest, pobudziło mię do tych uwag.

Racz taraz Najjaśniejszy Panie pozwolić mi, abym rozważył, jak dalece tenże sam plan udać się może pod względem skutków które na umysłach w Polsce sprawi, pod względem szczęścia lub nieszczęścia, które na ten kraj ściągnie. Żadna ogólna reforma rządu, żadna rewolucja polityczna, niemoże się poszczęścić jeśli nie jest zgodna z charakterem ludu, z duchem czasu i okoliczności, i jeśli niemasz środków pewnych odparcia wpływu sąsiadów zchybić ją lub zniszczyć usiłujących. Nowe odbudowanie Polski, w kształcie jakim domagają się go od W.C. Mści, zagrożone jest temi wszystkimi razem niebezpieczeństwami. Myśl niepodległości u Polaków, jest nie tak skutkiem rozważnego obrachowania środków do jej otrzymania, jako raczej uczuciem, naturalnym wprawdzie, lecz wynikającym bardziej z nienawiści ku obcym, niż z zamiłowania własnej ojczyzny. Jeśliby ta niepodległość była potrzebą, opartą na patriotyzmie gruntownym i oświeconym, puszczanożby ją na frymark przez dwa wieki tak sromotnym spo-

sobem. Jakąż można mieć rękojmią ich rozsądku i nieskazitelnosci na przyszłość? Jeśliby już tak dalece przysposobieni byli do formy rządu o którą dopraszają się, dla czegoż nieobmyślili w stosunkach swoich z Bonapartem, skutecznych środków uorganizowania państwa Polskiego, a nie departamentu wojskowego Francii. Czemu zamiast libacji i festynów, ile razy pułk ich jaki wychodził za Pireneje, nieokazywali raczej wstrętu od rzezi Hiszpanów?— Polacy, po zrabowaniu Madrytu i spaleniu Moskwy, domagają się nie *oswobodzenia* lecz *panowania*. Przypominając te uczynki, nie mam bynajmniej chęci pomnażać obmierzłości ich postępowania, do którego, nieszczęściem okoliczności, wciągnieni zostali.— Ależ dziwna to zaiste kiedy słyszym jak lamentują dramata o niedoli swojej, która wcale nie jest nową i nie obcą w historii innych narodów, które własną winą na zgubę narażone zostały.— « Wróćcie nam na-
« rodową naszą niepodległość, a zachowamy się spo-
« kojnie z sąsiadami, szczerze z Rosją, zgodnie
« sami z sobą. » Oto piosnka, którą nieustannie powtarzają. Lecz na to rozumna polityka może im odpowiedzieć: « Jeślibyście nawet otrzymali to, co
« niepodległością waszą zowiecie, nie przestaniecie
« przeto być czem jesteście. Nienawiść ku Rossija-
« nom pozostanie, jak zawsze, w sercu waszem, a
« jeszcze przybędzie doń pogarda dla nich, owoc no-
« wego tryumfu. Złoto cudzoziemskie kupi was, in-
« trygi cudzoziemskie opętają was, skoro podoba się

« komu, Cesarstwo Rossyjskie, kłopotem nabawić.
« Żądacie wojska narodowego, wojska nie licznego
« na początek; a na co? na to, aby mieć oko na woj-
« sko Rossyjskie. Ile razy Cesarz Rossyjski nie stanie
« się ofiarą Króla Polskiego, wołać będziecie na
« uszczerbek waszej niepodległości. Rozsiewając na-
« siona buntu, wśród ziomków waszych ustąpio-
« nych Prusom i Austrii, niedacie spokoju polityce
« Europejskiej. Wikłać ją bezustanku będziecie bu-
« rzliwością i niecierpliwością waszą. — Jesteście
« w pośrednim między Europą a Rosją położe-
« niu. Wszelkie zamiary na jej szkodę, u was na-
« przód zaczną się knować. Dziś możecie wprowadzić
« na stan swój narzekać, lecz dziś jesteście bezwła-
« dni, wy i wszyscy wasi spółziomkowie; a sąsiedne
« mocarstwa nie różnią się między sobą niczem co
« do was; — ale skoro otrzymacie byt pożądany,
« otrzymacie z nim organizacją czynną i wpływ na-
« rodowy, który koniecznie działać będzie w kie-
« runku przeciwnym systematycznej jedności Rossii.
« Wasze niniejsze postępowanie nie jest ani rozsą-
« dne, ani delikatne. Za ledwo przeniknęliście wspa-
« niałą i chwalebnią myśl polepszenia waszego stanu,
« tak zaraz wyniosłym głosem wołacie o niepodle-
« głość. Chcecie ją otrzymać, niezważając wcale na
« poróżnienie waszego dostojnego opiekuna z całą
« Europą. Nieprzystajecie na żadną przygotowawczą
« próbę, i nie idzie wam w tej rewolucji o nic innego
« tylko o to co wam dogodnie; a żądając dla siebie

« tego, już na początek, co może i w końcu niepo-
« dobném się okaże, niedbacie bynajmniej na skutki
« mogące ztąd dla innych wyniknąć. Tytuł Króla
« Polskiego, gdyby wasz nawet systemat wziął górę,
« powinienby raczej być dopełnieniem a nie począt-
« kiem waszego bytu politycznego. Jak tylko raz
« Cesarz Rossyjski nazwie się Królem Polskim, już
« sposobu do cofnienia się nie będzie. — Wielki to
« błąd, w sprawach tak niezmiernej wagi, postawić
« się od razu w alternatywie ostateczności, powodze-
« nia lub upadku. Jeśli upadek nastąpi, czyście obra-
« chowali wielkość nieszczęścia gdy przyjdzie uleż
« na nowo, i tyle dobroci i wspaniałości
« w wojnę exterminacyjną zamienić!

Oto, co możnaby powiedzieć Polakom dla pohamowania ich zapędów i umiarkowania ich entuzjazmu, nieujmując nic ani sposobom, ani życzeniom zabezpieczenia im wszelkiego dobra, zgodnego z okolicznościami i z powszechném, co do nich, usposobieniem Europy. Stosownie przeto do pomysłu i zamiarów szlachetnych W. C. Mści w tak ważnym przedmiocie, w ten sposób, zdaje mi się, jako najpewniejszy, najrozsądniejszy i najbezpieczniejszy, możnaby postąpić.

1. Kwestią Polski z mocarstwami cudzoziemskimi sprowadzić do prostej kwestii granicznej, w duchu sprawiedliwości i pojednania, który tak znamienicie uświetnia postępowanie polityczne W. C. Mści.

2. Nowym nabytkom, nadać w traktatach cechę

nabytków pozyskanych na korzyść W.C. Mści i Jego następców, a zatem na korzyść Cesarstwa Rossyjskiego, jako własności zupełnej, całkowitej i wieczystej.

3. Ograniczyć, przynajmniej na teraz, wszelką nową organizacją, wyłącznie dla tych nowych tylko nabytków.

4. Mianować Namiestnika Cesarskiego, który przebywać będzie w Warszawie z władzą prawie taką, jaką Namiestnik Króla Angielskiego w Irlandii; który będzie się znosił z Ministerium W. C. Mści, nie formując w Petersburgu żadnego osobnego Departamentu, dla tej nowej części Cesarstwa.

5. Większą część urzędników mających służyć pod rozkazami Namiestnika Cesarskiego, wybrać pomiędzy Polakami, lecz Rossianów bynajmniej od tego nie wyłączać.

6. Dobroczynne zamiary Waszej Cesarskiej Mści ogłosić trybem zwyczajnym, to jest: *Ukazem*, jako wypływ Jego najwyższej woli, a wstrzymać się od wszelkich paktów i umów, między panującym a ludem, pod imieniem *Konstytucji*, lub innem jakim. — W każdym, jak ten, przypadku, kiedy rząd potrzebuje wielkiej siły, dla wykonania dobrych zamiarów, wszystkie te formy kontraktowe osłabiają powagę a nie przydają bynajmniej ani zalet, ni gruntowności instytucjom.

Ten sposób, Najjaśniejszy Panie, potrafi, zdaje mi się, usunąć wiele niedogodności, których się słusznie obawiać należy, i nie zatamuje bynajmniej zamiaru W. C. Mści polepszania stopniowo losu Jego Polskich poddanych; sposób ten ukoi poczęści obawę obcych, nie narazi nagle na sztych ogólnych interesów Państwa Rossyjskiego ani przesądów jego mieszkańców; ma on nadto charakter reformy raczej, niż rewolucji, zostawia czas W. C. Mści na przygotowania innych zmian, na usposobienie swych ludów do przyjęcia jej stopniowo, bez wstrząśnienia, i bez zadziwienia obcych mocarstw; wreszcie sposób ten działać będzie w duchu jedności, nie zaś rozdziału z Rosją. Polacy myślą się gdy sądzą, że zbawienie ich zależy na zupełnym rozbracie między dwoma narodami; jeśli się uprą być osobnym Państwem, upadną i nieszczęście ich czeka.

Przedstawiając W. C. Mści główne uwagi jakie mi nastreczyła ta niezmierna kwestia, czuję więcej niż kiedy potrzebę wezwać zwyczajnego pobłażania W. C. Mści, żem śmiało uczynił z otwartością zupełną, to, co mi wola Jego i moje obowiązki uczynić nakazywały. — Jeżeli w gorliwości mojej dopuściłem się jakiego niewłaściwego wyrazu, błagam najpokorniej W. C. Mości, abyś mi to raczył przebaczyć, i wierzyć że ten, który wszystko winien hojności Jego, niemoże spokojnym być, gdy widzi z obawą, jak owe uczucia szlachetne, które natchnęły wielkomyślne zamiary tak potężnemu, tak dobremu Panu, ku temu zdają

się dążyć, aby dziś też same wielkomyślne zamiary na zniweczenie narazić.

Najniższy, najpokorniejszy, najobowiązańszy, i najwierniejszy sługa i poddany, W. C. Mści.

POZZO DI BORGIO.



II.

W I E R S Z E .

W drugim pisma tego oddziale, który ma obejmować *Rozmaitości Historyczne*, umieszczać będziem i wiersze; czy to z rzadkich a mało znanych druków, czy z niewydanych rękopismów; — umieszczać je będziem nie jako zabytek sztuki, lecz jako dokument Historyczny. Całe Kroniki bywały gdzieindziej wierszami pisywane. U nas także, Marcin Gallus i Strykowski, przeplatani są rymami. Mamy Poselstwo do Turek, Wojnę Kozacką, Rzeź Humańską, Imprezę Olkicnicką *etc.* wierszami opisane. Niewydane dotąd Satyry i Epigrammata Krzyckiego ciekawy zawierają materiał, do czasów Zygmuntofskich. Wyższa nawet i właściwa Poezja nie jest-że także świadectwem historycznym; dyplomatem uczuć, rojń, nadziei ludzkich i narodowych, pieczęcią wieku swego utwierdzonym? — Wiersze które niżej wydajem z trzech epok wzięte są : z Konfederacji Barskiej, — z Sejmu Konstytucyjnego, — i z czasu rozbiorów; a jeśli się niemylim, drukowanemi nie były. W Zabłockim ujrzym jędrne słowo i niepospolity talent, i ujrzym obraz żywych nadziei, a tak marnych i tak zawiedzionych srodze. — O wierszu ostatnim, dość powiedzieć, iż pod obrazem Puław, widzim znaną i kochaną cyfrę, aureolą poezji i patriotyzmu otoczoną, cyfrę... J. U. N.

PIESN KONFEDERACKA.

1768—1773.

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla Nieba wakansu.

Dla wolności ginę, — Wiary swej nie minę.
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem.

W Marszu zostaję, — choć i padnę trupem.

Nie zważam, bo w boju — Dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia

Utwierdza żądze, ukaja pragnienia

Jako katolika — Wskróż serce przenika,
Prawego w wierze.

Śmierć zbawcy stoi za pobudki hasło,

Aby wzniecenie złych czynności zgaśło,

Wolności przywary, — Gwałty S. wiary,
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę,

Niech choć przed czasem życie moje tracę

Aby nie w upadku — Tylko w swoim statku
Wiara słyneła.—

Nie obawiam się przeciwników zdrady.

Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady

W zamysłach obrótu — Do praw swych powrótu

Jak rekrutowi.—

Matka łaskawą, tuszę, że się stawi,

Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,

A że gdy przybraną — Będę miał wygraną

Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Marii puklerzem

Zastawiać Polskę. Wojować z rycerzem

Przyhywa w osobie — Sukurs dawać Tobie

Miła ojczyzno,

W Polskich patronach niepłonne nadzieje.

Zelantów serce niechaj się niechwieje,

Gdy ci przy swej pieczy — Miecze do odsieczy

Dadzą Polakóm.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty;

Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.

A za naszą pracą — Będzie wszystką płacą

Żyć z Bogiem w Niebie.—



ALLUZJA.

DO ILLUMINACJI J. O. XCIA JMCI RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA KONFEDERACJI GENERALNEJ, PODCZAS BALU DANEGO NA SWIĘTĄ KATARZYŃĘ, NA KTÓRYM EX OPPOSITO PORTRETU CESARZOWEJ JMCI I CYFRY KRÓLESKIEJ POD NIM NADE DRZWIAMI, BYŁ MAŁOWANY ORZEŁ MOSKIEWSKI, POD KTÓREGO SKRZYDŁAMI BYŁY HERBY POLSKI I LITWY. r. 1767 ¹.

Patrz, co czynisz, jak błędzisz mocno Radziwile!
 Przy Moskiewskiej Orlicy, jeśli się nie mylę,
 Pod skrzydłami poniekąd, lecz oraz i w szpony,
 Złożyłeś herb Królestwa, — z jednej kładąc strony
 Orła Polskiego, — z drugiej Litewskie pogonie.
 A gdzież miejsce dla Ciołka? — chyba przy ogonie
 Położysz go? — Dobrze jest; niech między nogami
 Buja sobie, z ogonem wzdartym i rogami;
 Lecz gdy herb inny jeszcze ma być na ostatku,
 To go najpewniej złożyć musisz w samym.....
 Król, Ciołek! — Baran, Prymas! — a cóż to za pora!
 Z naszej milej ojczyzny staje się obora.
 Bo Ciołek po pastwiskach buja młodociany,
 Zaś z rzeźwą starą kozą, Baran zbrakowany ².

¹ Dziwnym trafem, mamy przed sobą bilet na ten bal, drukowany na jednej stronie po Francuzku, na drugiej po Polsku, z pieczęcią Radziwiłła, w następnych słowach: « Grand Bal masqué « par Bilets, avec collation, « Chez S. A. le Prince Charles « Radziwil, Maréchal de la « Confédération Générale, et de « la Diète, le 25. Novembre 1767.

« a 10. heures du soir. On y ad-
 « mettera tout le monde, même
 « les Bourgeois, pourvu qu'
 « ils ayent des billets, et qu'ils
 « soient masqués en Gala, et pro-
 « prement. »

² Mowa tu o Prymasie Podoskim; i o głośnej w swoim czasie Madame Oemchin, o której szeroco pisze Rulhiere.

DO MINISTRA PEWNEGO

1790—1792.

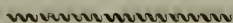
Ministrze ! nim tej nieczci piorun cię uderzy,
Którym padł Radziejowski zdrajca, Podkanclerzy,
Nim cię czas, kryciem zbrodni długiem przesilony,
Całkowicie ukaże zdrajcę z pod zasłony,
Nim was kupejących ojcem i bracią, handlarze,
Wypędzeniem z kościoła Ojczyzny lud skarże, —
Póty jeszcze.... i mojej sekret wódz niechęci ;
Poty milczę, — od klucza czyś jest od pieczęci.
Nadto żebyś tym trudniej mógł zostać trafiony,
Nie powiem, czyś Minister Litwy, czy Korony.
Bo ten cel piora mego, twej przychylny sławie,
Abym cię nie pogorszył jeśli nie poprawię ;
Bo ten cel pióra mego, żebyś, nim kto inny
Sądzić cię zacznie, sam się osądził żeś winny.
Z imienia, z krwi kochanej w Rzeczypospolitej,
Czcią przódków i wzorami ich cnot znakomity,
Żadną i w żadnym względzie nie ściśnion potrzebą,
Mając to czém obsyła najczęściej Niebo,
Pytam : jaki zawistny duch twego imienia,
Pana z Panów, umiał cię skłonić do służenia ?
Komuż jeszcze ? — i przeciw komu ! — mówić zgroza !
O to hordzie, dziś ledwie wolnej od powroza,
O to przeciw Ojczyźnie, — przeciw własnej braci,
Która jeszcze cię zyskać nadziei nie traci.
Która cię na swe święte wnętrzości zaklina,
Żebyś z obcego sługi, powrócił jej syna ;
Żebyś krwi swej nie plamił, nie smucił przyjaciół,
Lub żebyś zrad nie przeżył, jeżeliś się zaciął.

DO NARODU.

1790—1792.

Że Wilhelm ma chcieć od nas Torunia i Gdańska,
 Niech sobie i zgadnie partia Hetmańska,
 Czyli Poseł Moskiewski; — któżkolwiek to piszę,
 Dosyć żem takie widział po murach afisze.
 I toć to, co się zowie, ręki nie podniosłszy
 Chcieć dać, krótkim zamachem, raz komu najszerszy;
 I toć to, rzecz optyczna, połamać promienie,
 Na krótkie pospolitych oczu omamienie.
 Często małej przyczyny wielki bywa skutek :
 Można zabić olbrzyma zręcznie dawszy szcutek.
 Ani w tém, com powiedział, paradoxu nie ma;
 Jedno-oka, oślepił Ulis, Polifema.
 Chrzobąszcz podchodząc orła, nie silny do boju,
 Pokonał go dość małą odrobiną guaju.
 Wszak i ja, nie chwając się, jednym prawdy granem,
 Potrułem wszystkich zdrajców z wodzem ich Hetmanem.
 Lecz nie z nami, i nie dziś, chytrą iść Grecką,
 Fraszką ludzić, i straszyć pęcherzem jak dziecko.
 Raz prosiemy o prawdę, kłamstwami zrażeni:
 Kto naszym przyjacielem, a kto się nim mieni?
 Mówi wspaniały Wilhelm, dobry mówi Jerzy:
 « Zacny Narodzie! chcemy iść z tobą najszczerzy.
 « Wspólne szczęście, potrzeby, obrona, wygody,
 « Jak człeka z człekiem, równie przymierzają narody-
 « Żeśmy tobie potrzebni, to sam znasz, a wzajem
 « Żeś i ty nam potrzebny, my sami uznajem.
 « Uchroni was, Boże! od tej niegodnej nas myśli,
 « Żeśmy do was z opieką, z miłosierdziem przyszli:
 « Wspaniały, gdy nad zacnym ma narodem tkliwość,
 « Nie litość mu wyświadcza, ale sprawiedliwość.

- « Gdy go dzwiga z upadku, nie przyda mu męki :
 « «Nędzny ! oto bez mojej już ginąłbyś ręki !»
 « Lecz raczej : « Przyjacielu w podobnej potrzebie,
 « Takież wzgląd, takąż pomoc, zamawiam dla siebie. »



- Wilhelm mówi : « Polacy ! nie oręż zwycięzki,
 « Ale nierząd na liczne naraził was klęski.
 « Ludzkość mi nie zabrania z tém ozwać się czule :
 « Za cóż w tenczas niebyli jak ja dobrzy Króle.
 « Kraj wasz zostałby w swojej obszerności cały,
 « Mój stryj większy, spełniłby prawdziwy bieg chwały.
 « A to rzekłszy, jak człowiek, — jak Król, to dodaje :
 « Wstępując na tron, swoje słusznem posiadał kraje.
 « Postąpić komu do nich najmniejszego prawa
 « Broni honor narodu, korony mej sława.....
 « Lecz ten co się waszego nie lęka oręża,
 « Swą się sprawiedliwością, swém sercem zwycięża.
 « Wolność waszym jest, Zacni Polacy, żywiołem ;
 « Wszystkie do niej zawady z przed was usunąłem.
 « Na żołnierzu ćwiczonem losy mocarstw stoją ;
 « Wasz żołnierz za pomocą pierwszy stanął moją.
 « Gdy wasze imie gasło pod fosforem wschodu,
 « Jam pierwszy, odkrył wielkość waszego narodu ;
 « Ja pierwszy w uprzejmości, ja w moralnej wierze
 « Moje wam z dobrym Jerzym oświadczam przymierze.
 « Polacy ! w tej szczęśliwej zapomnijcie chwili,
 « Co z was mój wziął poprzednik, coście stąd stracili.
 « Morza wam nie ustąpię, ani mego lądu ;
 « Lecz was do stałych zasad doprowadzę rządu
 « I obeszlę żądańszem dobrem nad część ziemi,
 « Przy znaczeniu w Europie czyniąc szczęśliwemi.

« Ale wam rąk nie zwiążę, gdy mi Bóg poszczęści,
« Do tamtych dwóch odciętych odzyskania części. »



Narodzie! to zważywszy, obróć twoje oczy
Na ten lud, co go tyle łez, krwi Polskiej broczy;
Obróć oczy na dumę podłego Moskala,
Słuchaj co mówi, jak się ludojad przechwala:
« Polaki! samowładna Wielka Katarzyna
« Reszty części Europy zdobycz rozpoczyna.
« Idzie sławą przestraszać, wytępiac przez mordy
« Takich jak wy Tatarów, takich Turków hordy.
« Ukaz jej, wola dla was najpierwsza i święta,
« Chować wierność poddanych, jej całować pęta;
« Bunt najmniejszy przeciw jej woli lub powadze
« Już po was, do imienia Polaków zagładzę. »
Podli w nieszczęściu, równie jak w szczęściu zuchwali,
Barbarzyńcy! patrzajcie jak się niebo pali;
Jaki od Bałtyckiego grzmot poszedł Tryonu,
Znak naszego powstania, znak waszego zgonu.
Patrzcie! ta jasna tęcza jak się ona szerzy,
Jest z nami Bóg przymierza, jest Wilhelm, jest Jerzy.
Ta tęcza, (przypomnijcie o świata potopie)
Ma w krótkce wydać gałąź oliwną Europie.
Bóg się wkrótce oznaczy prawdą zapomnianą;
Padną pyszne narody, niżone powstaną,
Bóg od nas weźmie ołtarz Polskiego zbawienia,
Z rąk kapłańskich kadzidło, z ust dziewiczych pienia;
A ty, Wilhelmie posąg — w najpoźniejsze lata,
Z ryciem : *Regi amico Respublica grata.*

SATYRA.

NA IMIENINY

XCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

1809.

Potomku Jagiellonów, już to przez lat wiele,
Jak Ciebie pochwałami psują przyjaciele,
Jak w każdy święty Adam, do samej oktawy,
Napełniają się tłumem sąsiadów Puławy;
Nawet ściągają z podal mieszkańcy nie bliscy.
Każdy nisko się kłania, i winszują wszyscy.
Ten Cię w pięknej perorze pod nieba wynosi,
I dając funt tytoniu, o coś więcej prosi;
Ów za dobrą dzierzawę, lub złota pakiecik,
Daje Ci lulkę, — tamta.... fialków bukiecik.
W kimżeby te pochlebstwa, te dary obfite
Niezmieniły w przywary, cnoty znamienite!

Trzeba, by człek rzetelny, pominąwszy względy,
Gdy inni chwałą cnoty, on wyrzucił błędy.
Niedaleko podobno należy w tém śledzić.
A naprzód Mości Xiężę, muszę Ci powiedzieć
I sam to pono przyznasz : czyliż się to godzi,
Panu jak Ty, zrobić się.... Bakałarzem młodzi!

Wychowywać kadetów do Wojny i Rady,
 I stawić przed ich oczy, cnot wszystkich przykłady !
 Sądzić po Trybunałach ! (niech Bóg innych strzeże)
 Okrutnie skarać Ojca własnego na więź !
 Jak gdybyś tego nieznał, że piastun buławy,
 I Pan wielki, nie mogą żadnej przegrać sprawy.—
 Coż, ten przesąd dla Polski, i dawnych zwyczajów,
 I ten wstręt, co powzięłeś, do mód z obcych krajów ?
 Jak to srodze nieświeże ! — ktoż temu uwierzy
 Że ubior srebrnopiorych, jak dawniej, rycerzy,
 Albo sobola szuba, i wąs nastrzępiony,
 Poważniejsze, niż westki, frak, i pantalony.
 Czemuż dla tego, że się człek w Polsce urodził,
 Potrzeba, żeby w stroju narodowym chodził !
 Czemuż fajesz młodzieży, albo białogłowie,
 Gdy nie wie jak w ojczystej tłumaczyć się mowie.
 A to rzecz niesłychana ! — to rzecz nie pojęta ! —
 Wieszże Xiążę, co mówi elegancia święta ?
 O to że najpiękniejszym w każdego rozumie,
 Kiedy Polka, po polsku, i słowa nie umie,
 Dość że zna, jak powiedzieć dla własnej wygody:
Niech zaprzęgą karete..... Niech mi dadzą wody.
 Popraw się Mości Xiążę ! — W Granówie, w Pułtusku,
 Z Mazurem, z Kozakami, gadaj po francuzku.

Większa nierównie od wad dopiero wspomnianych,
 Że nie umiesz używać bogactw z nieba danych.
 Ktoż widział miasto ozdob, miasto sprzętów drogich,
 Trwonić ślepo obszerny dochód na ubogich.
 Wyszukiwać gdzie nędza kryje się wstydliva,
 Dawać dla tego tylko, że jest nieszczęśliwa.

A tym czasem dom idzie Bóg wie po jakiemu.
Zamiast żyć jak przystoi Panu tak wielkiemu,
Zamiast kamerdynerów suto haftowanych,
Wiatronogich biegunów, lokajów dobranych,
Zamurzone pajuczki w zielonych katankach,
Chrapią leżąc po sofach, snują się po gankach.
Ach! jak słodko Twe serce i umysł się cieszy,
Kiedy w czasie obiadu tłum obżartej rzeszy,
Wyrzywa sobie schaby, pieczenie, kapuste,
Albo liże półmiski, i talerze tłuste.
Cóż kiedy z wazy supę pijąc jak herbatę,
Wylewa jej połowę na ziemię, i szatę.
Jakżeś szczęśliwy, kiedy powie z gości który,
W jednych tylko Puławach widać jeszcze ciury.
Przecież troskliwych starań celem te panięta.
Jak się ma twoja żona, dzieci, i wnuczęta?
Pytasz lubych... froterów : ojciec twój czy żyje,
Czy dobrze mieszka, dobrze spi, jada, i pije?
A dalej, — nie jestże to Jakobinizm czysty!
Ten życia z żebrakami obyczaj wieczysty.
Jakież jest dwór Twój, jakie są Twoje pokoje?
Własny odźwierny, ledwie odemkniesz podwoje,
Otocza Cię w około tłum kaleków mnogi;
Ten ślepy, — ów na wojnie stracił obie nogi, —
Z takim to towarzystwem najmiłsza rozmowa,
Na nich to idzie większa intraty połowa!
Czemuż gdy inni sypiąc gdzie ich żądza ludzi,
Tracą się na psy, a Ty tracisz się..... na ludzi!
Już się i Xiężna żona zepsuła od Ciebie,
Więcej myśląc o cudzej, jak o swej potrzebie,
Nie znajdziesz Jej z pannami na złocistych salach,
Lecz albo w chatach wiejskich, albo też w szpitalach!

Kończę, acz wiele mógłbym powiedzieć z kolei,
 Lecz żebyś się poprawił, już nie ma nadziei !
 Nadto — mógł byś mię, pełen i zemsty, i zgrozy,
 Jak dawnego kadeta zasadzić do kozy.
 Lecz choćbyś wsadził, choćbyś i kazał oćwiczyć.
 Nie przestanę Cię kochać, i dobrze Ci życzyć.
 Dziś zawczasu łagodząc Twoje zagniewanie,
 Zakazane od dawna posyłam wiązanie.
 Goniec odemnie złoży na pysznym obiedzie,
 Obok suchych kotletów, Hollenderskie śledzie,
 Jeżeli, że nie dość słone, zarzuci kto śmieie,
 Przydaj soli Attyckiej, wszak masz jej tak wiele.

J. U. N.

AFISZ TEATROWY Z R. 1765.

Aktorowie J. K. Mci komediów Polskich będą reprezentowali
 26. Listopada : NATRETÓW, komedią w trzech aktach z dwiema
 Balletami. Początek będzie o 6. godzinie i będzie się płacić : 1.
 Billet do Cyrkułu, tyńf. 9.— 1. Billet do pierwszego piętra, tyńf.
 9.— 1. B. do łoży w Parterze w Circulo N° 11. T. 9. — 1. B. do
 drugiego piętra, T. 4.—1. B. do łoży w Parterze, T. 6.— 1. B. do
 Parteru, szostaków 7.— 1. B. do trzeciego piętra, szostaków 5.—
 Billety od południa będą przedawane w operalni.

POCZET IMIENNY

SENATORÓW I MINISTRÓW

KRÓLESTWA POLSKIEGO

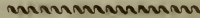
WYJĘTY Z NIESIECKIEGO I DOPROWADZONY DO 1795.

Wiadomo każdemu iż w Historykach naszych, a mianowicie we współczesnych pamiętnikach, relacjach, korespondencjach *etc.* widzieć najczęściej Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów, tych lub owych Ministrów, nazywanych jedynie imieniem Dostojeństwa swojego. — Znać ich po imieniu, pilna i niezbędna rzecz. — W takowym razie, jakże nieoszacowanym staje się poradnik, który ci każdego Dygnitarza właściwem nazwie nazwiskiem. — Wszystkich u nas, którzy tą arcypożyteczną zajmowali się kompilacją przeszedł bez porównania Niesiecki. On, materiały podane przez swoich poprzedników zebrał, poprawił, pomnożył i do swojego czasu dociągnął. Biskup Krasicki, o tej jego pracy, nieprzesadza bynajmniej, gdy mówi: « Zbiór w I. Tomie nastę-
« stwa Senatorów, Ministrów, Marszałków Sejmowych i Trybu-
« nalskich, a w nim każde następstwo dowodami wsparte, to
« samo przez się dzieło, godne jest, w rodzaju swoim, względów
« najodleglejszej potomności. »

Tak tedy pożyteczne dzieło, tak każdemu, ktokolwiek zajmuje się historią narodową potrzebne, w piśmie naszym przedrukować postanawiam; rozdzielając zbiór cały na pięć części, jako to: 1) Arcybiskupi i Biskupi. — 2) Wojewodowie. — 3) Kasztelanowie więksi. — 4) Kasztelanowie mniejsi. — 5) Ministrowie i Marszałkowie Sejmowi. — Dla skrócenia, opuszczamy świadectwa, i herby, gdzie są familijne nazwiska.

Co do tego zbioru Niesieckiego, trzy nastęrczały się uwagi : 1°. że złączony z Herbarzem, który i drogim jest i dotąd trudnym do nabycia, więc mało komu pod ręką być może. — 2°. Że zatrzymuje się mniej więcej na 1725.r. — 3°. Że nie jest wolnym od licznych pomyłek, i szczególniej grzeszy gdy, idąc ubitym torem, wylicza z pewnością, z datą i z herbami, urzędników a mianowicie Biskupów, których nie było.

Przedrukowaniem w piśmie naszym, i dociągnięciem zbioru z notat, które w rękę mamy, do upadku Rzeczypospolitej Polski, zaradzamy dwom pierwszym niedostatkom. Ostatni, niemając ani sposobu, ani czasu do dostatecznej poprawy, wolimy zupełnie zostawić *in statu quo*. Samo upowszechnienie tego zbioru, przyczyni się w części do rektyfikacji błędów przez cząstkowe liczniejszych badaczy postrzeżenia, które jeśli nam będą nadsyłane, z wdzięcznością ogłosim.



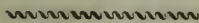
ARCYBISKUPI I BISKUPI.

- NB.** Rok przed nazwiskiem położony, jest rokiem ostatnim urzędowania.
 Znak †. po roku położony oznacza rok śmierci.
 Znak * rok postąpienia na wyższe dostojęństwo.
 Znak — Ustąpienie z innych przyczyn.
 Rok w nawiasie, niepewność co do innych lat.
 h. znaczy Herb.

ARCYBISKUPI GNIEZNIENSCY

| | |
|--|----------------------------------|
| 970. † Willibald <i>Francuz.</i> | 1059. † Stefan. h. Pobog. |
| 972. † Hatto <i>v. Harno Kolumna.</i> | 1092. † Piotr. h. Leszczyc. |
| 996. † Robert. h. Ciołek <i>Włoch.</i> | 1118. † Marcin. h. Zabawa. |
| 997. † S. Wojciech. h. Poraj. | 1144. † Jakób z Znina. |
| 1006. † Radzyn h. Poraj. | 1152. † Piotr II. h. Srzeniawa. |
| 1027. † Ursin Hippolit. h. Poraj. | 1167. † Jan albo Janik. h. Gryf. |
| 1038. † Bosuta. h. Wieniawa. | (1182) † .B. Bogumił. h. Poraj. |

- | | |
|------------------------------------|--|
| 1184. †Piotr III. | 1537. †Krzycki Jędrzej II. |
| 1199. †Zdzisław. h. Kozlerogi. | 1540. †Latański Jan VIII. |
| 1219. †Henryk Kietlicz. | 1545. †Gamrat Piotr IV. |
| 1230. †Wincenty. h. Nałęcz. | 1559. †Dzierzgowski Mikołaj III. |
| 1258. †Fulko albo Pelka. h. Lis. | 1562. †Przerębski Jan IX. |
| 1271. †Jan II. h. Tarnawa. | 1581. †Uchański Jakób IV. |
| 1278. †Philip. h. Gozdawa. | 1603. †Karnkowski Stanisław. |
| 1279. †Marcin II. h. Boduła. | 1606. †Tarnowski Jan Xh. Rolicz. |
| 1281. — Włostyborz h. Pomian. | 1608. †Maciejowski Bernard. |
| 1283. †Henryk II. Xże Bremeń. | 1615. †Baranowski Wojciech III. |
| 1313. †Jakób II. h. Swinka. | 1624. †Gębicki Wawrzyniec. |
| 1314. †Borysław. h. Belina. | 1626. †Firlej Henryk III. |
| 1341. †Jan III. h. Kotficz. | 1638. †Wężyk Jan XI. |
| 1376. †Skotnicki Jarosław. | 1641. †Lipski Jan XII. |
| 1382. †Suchywilk Jan IV. | 1652. †Łubieński Maciej II. |
| 1389. †Bodzęta. h. Szeliga. | 1658. †Łosczyński Jędrzej III. |
| 1394. — Kropidło Jan. X. Opol. | 1666. †Łosczyński Wacław. |
| 1402. †Nowodworski Dobrogost. | 1673. †Prażmowski Mikołaj IV. |
| 1411. †Kurowski Mikołaj. | 1674. †X. Czartoryski Kaz. Flor. |
| 1422. †Trąba Mikołaj II. | 1677. †Olszowski Jędrzej IV. |
| 1436. †Wojciech II. h. Jastrzębiec | 1686. †Wydźga Stefan Jan XIII. |
| 1448. †Wincenty II. h. Doliwa. | 1687. †Wierzbowski Stef. <i>nomin.</i> |
| 1453. †Oporowski Władysław. | 1706. †Radziejowski Michał. |
| 1464. †Jan V. z Sprowy. Odrowąż | 1722. †Szembek Stanisław II. |
| 1473. †Gruszyński Jan VI. | 1738. †Potocki Theodor. |
| 1480. †Sieniński Jakób III. | 1747. †Szembek Krzysztof. |
| 1493. †Oleśnicki Zbigniew. | 1758. †Komorowski Adam. |
| 1503. †Fryderyk Królewicz. | 1766. †Łubiński Władysław. |
| 1510. †Borzyszewski Jędrzej. | 1776. †Podoski J. Gabriel. |
| 1531. †Łaski Jan VII. | 1783. †Ostrowski Antoni. |
| 1535. †Drzewicki Maciej. | 1794. †X. Poniatowski Mich. Jer. |



ARCYBISKUPI LWOWSCY.

NB. Pierwszym Arcybiskupem Lwowskim, był Jan Rzeszowski, umarł 1436. — Wymienieni tu przed nim Prałaci, nosili tytuł Arcybiskupów Halickich.

- | | |
|----------------------------|----------------------------|
| (1364). Krystyn z Ostrowa. | 1391. †Bernard. h. Jelita. |
| (1375). Antoni. | (1406). Piotr. |
| (1377). Maciej. | 1411. †Jakób. h. Strzemię. |

- | | |
|---|---------------------------------------|
| 1411. * Trąba Mikołaj. | 1633. † Prochnicki Jan VIII. Jed. |
| 1436. † Rzeszowski Jan. | 1644. † Grochowski Achacy. |
| 1450. † Odrowąż Jan II. | 1654. † Krosnowski Mikołaj II. |
| 1479. † Sanocki Grzegorz. | 1669. † Tarnowski Jan IX. Rolicz. |
| 1480. † Długosz Jan III. <i>nominat</i> | 1675. † Koryciński Wojciech. |
| 1493. † Strzelecki Wątrobka J. IV. | 1698. † Lipski Konstanty. |
| 1503. * Borzyszewski Jędrzej. | 1709. † Zieliński Konstanty II. |
| 1540. † Wilczek Bernard II. | 1711. † Popławski Mikołaj III. |
| 1554. † Starzechowski Piotr II. | 1733. † Skarbek Jan X. |
| 1560. † Ligęza Felix. | 1756. † Wyżycki Mikołaj. |
| 1565. † Tarło Paweł. | 1757. † Dembowski Mikołaj <i>Nom.</i> |
| 1575. † Słomowski Stanisław. | 1758. * Łubiński Władysław. |
| 1582. † Sieniński Jan V. | 1779. † Sierakowski Wacław. |
| 1603. † Solikowski Jan VI. Dym. | 1795. Kicki Ferdynand. |
| 1614. † Zamojski Jan VII. h. Grzy. | |

BISKUPI KRAKOWSCY.

- | | |
|--|-----------------------------------|
| 986. † Prochorus <i>Włoch.</i> | 1320. † Muscata Jan II. |
| 996. † Proculph. <i>Włoch.</i> | 1326. — Nanker Szlązak. |
| 1014. † Lambert. h. Poraj <i>Włoch</i> | 1347. † Grot Jan III. |
| 1023. † Poppo <i>Włoch.</i> | 1348. † Falkowski Piotr. |
| 1032. † Gompo, <i>Włoch.</i> | 1366. † Jankowski Bodzenta. |
| 1046. † Rachelin. | 1378. † Mokrski Florian. |
| 1059. † Aaron. h. Trzy Kor. <i>Fran.</i> | 1380. † Zawisza z Kurozwęk. |
| 1071. † Lambert II. Zula, <i>Polak.</i> | 1392. † Radlicki Jan IV. |
| 1079. † Szczepanowski Stanis. S. | 1412. — Wisz Piotr II. |
| 1101. † Lambert III. h. Habdank. | 1423. * Wojciech. h. Jastrzębiec. |
| 1108. † Baldwin. <i>Francuz.</i> | 1455. † Olesnicki Zbigniew. |
| 1118. † Maurus. h. Lewart. <i>Fr.</i> | 1460. † Strzempiński Tomasz. |
| 1142. † Gaudencius h. Poraj. | 1462. — Sieniński Jakób. |
| 1144. † Robert h. Korab. | 1464. * Gruszczyński Jan V. |
| 1166. † Maciej. h. Cholewa. | 1471. † Lutecus Jan VI. |
| 1186. † Gedeon. h. Gryf. | 1488. † Rzeszowski Jan VII. |
| 1207. † Pełka albo Fulco. h. Lis. | 1503. † Fryderyk Królewicz. |
| 1218. — Kadłubek Wincenty. | 1523. — Konarski Jan VIII. |
| 1229. † Jwo albo Jan. h. Odrowąż. | 1535. † Tomicki Piotr III. |
| 1242. † Kościelecki Wisław | 1537. * Latałski Jan IX. |
| 1266. † Prandota z Białaczowa. | 1538. † Chojęński Jan X. |
| 1293. † Przemankowski Paweł. | 1545. † Gamrat Piotr IV. |
| 1295. † Prokop Rufin. | 1550. † Maciejowski Samuel. |

| | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1560. † Żebrzydowski Jędrzej. | 1657. † Gębicki Piotr VII. |
| 1572. † Padniewski Filip. | 1679. † Trzebicki Jędrzej III. |
| 1577. † Krasieński Franciszek. | 1699. † Małachowski Jan XII. |
| 1591. † Myszkowski Piotr V. | 1700. † Dąbski Stanisław II. |
| 1600. † Radziwił Jerzy. | 1702. † Denhoff Wojciech. |
| 1608. † Maciejowski Bernard. | 1720. † Łubiński Kazimirz. |
| 1616. † Tylicki Piotr VI. | 1732. † Szaniawski Felician Kon. |
| 1630. † Szyszkowski Marcin. | 1747. † Lipski Jan XIII. |
| 1631. † Lipski Jędrzej II. | 1757. † Załuski Andrzej Stan. |
| 1634. † Jan Albrycht Królewicz. | 1787. — Sołtyk Kajetan. |
| 1642. † Zadzik Jakób II. | (1788—90). Turski Felix. |

BISKUPI KUJAWSCY.

NB. Biskupi Kujawscy, zwani są w języku łacińskim, od Stolicy Biskupstwa : *Episcopi Vladislavienses*. — Pierwsi Biskupi Kujawscy, aż do Onolda, który umarł 1160. zwani, od ówczesnej Stolicy Biskupstwa : Kruswickimi.

| | |
|--|---|
| 993. † Jasnach albo Lucidus. h. Alabanda. | 1383. † Zbylut. h. Topor. |
| 1014. † Maurycy. | 1384. — Trojan. h. Lesczyc. |
| 1035. † Marcellus. h. Włoszek. | 1389. — Kropidło Jan II. X. Opol. |
| 1055. † Wenancjusz. h. Mora. | 1398. † Henryk X że Lignicki. |
| 1081. † Jędrzej. | 1402. * Kurowski Mikołaj. |
| 1097. † Jan Baptista. h. Sternberg. | 1421. † Kropidło Jan II. <i>Powtóra</i> . |
| 1111. † Paulinus. h. Giołek. | 1427. † Pella de Niewiesz Jan III. |
| 1128. † Baldwin. h. Ramułt. | 1433. † Szafraniec Jan IV. |
| 1151. † Swidger h. Grzymała. | 1449. * Oporowski Władysław. |
| 1160. † Onoldus. h. Oliwa. | 1450. † Lasocki Mikołaj II. |
| 1170. † Rudgerus. h. Wieniawa. | 1463. * Gruszczyński Jan V. |
| 1178. † Werner. h. Wieniawa. | 1464. * Lutecus z Brzezia Jan VI. |
| 1190. † Wunelfus. | 1473. * Sieniński Jakób. |
| 1197. † Stefan. | 1480. * Olesnicki Zbigniew. |
| 1203. † Ogerius. | 1483. † Oporowski Jędrzej II. |
| 1215. † Bartha. h. Oksza. | 1493. † Moszyński z Bnina Piotr. |
| 1250. † Michał. h. Godziemba. | 1503. † Kresław z Kurozwęk. |
| 1271. † Wolimir. h. Pobog. | 1513. † Przerębski Wincenty. |
| 1283. † Wojciech. h. Wieniawa. | 1531. * Drzewicki Maciej II. |
| 1300. † Wisław. h. Zabawa. | 1538. † Karnkowski Jan VII. |
| 1323. † Gerward. h. Lesczyc. | 1542. † Łukasz z Górki. |
| 1368. † Golanczewski Maciej. | 1546. * Dzierzgowski Mikołaj III. |
| | 1551. * Zembrzydowski Jędrzej III. |

- | | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1557. † Drohojowski Jan VIII. | 1674. * Xze Czartoryski Florian. |
| 1565. * Uchański Jakób II. | 1675. † Gębicki Jan X. |
| 15... Wolski Mikołaj IV. | 1680. † Sarnowski Stanisław II. |
| 1581. * Karnkowski Stanisław. | 1691. † Madaliński Bonawentura. |
| 1600. † Rozrażewski Hieronim. | 1699. * Dąbski Stanisław III. |
| 1603. * Tarnowski Jan IX. | 1706. * Szembek Stanisław IV. |
| 1608. * Tylicki Piotr II. | 1720. * Szaniawski Felic. Konst. |
| 1608. * Baranowski Wojciech II. | 1738. * Szembek Krzysztof. |
| 1609. † Pstrokoński Maciej III. | 1741. † Grabowski Stanisław. |
| 1615. * Gębicki Wawrzyniec. | 1751. † Czapski Walenty. |
| 1622. † Wołucki Paweł. | 1762. † Dembowski Antoni. |
| 1631. * Lipski Jędrzej IV. | 1776. * Ostrowski Antoni. |
| 1642. * Łubiński Maciej IV. | 1795. Rybiński Józef. |
| 1654. † Gniewosz Wojc. Mik. V. | |

BISKUPI POZNAŃSCY.

- | | |
|------------------------------------|---|
| 1001. † Jordan. h. Róza. | 1286. † Wyskowiec Jan. |
| 1021. † Timotheusz. <i>Włoch.</i> | 1298. † Gerbis Jan II. |
| 1035. † Paulin. h. Krucyni. | 1311. † Jędrzej. h. Zaręba. |
| 1048. † Benedykt I. | 1320. † Domarat. h. Grzymała. |
| 1065. † Marcellus. h. Ciolek. | 1335. † Jan III. h. Doliwa. |
| 1088. † Theodor. h. Trzy Kawki. | 1346. † Jan IV. z Kępy. |
| 1106. † Dyonizy. h. Trzy Xiężyce. | 1355. † Pałuka Wojciech. |
| 1127. † Wawrzyniec I. | 1374. † Jan V. h. Doliwa. |
| 1147. † Marcin. h. Doliwa. | 1382. † Mikołaj II. z Kurnika. |
| 1150. † Boguśał. h. Poraj. | 1383. — Mikołaj III. <i>Nominat.</i> |
| 1151. † Piano, <i>Włoch.</i> | 1384. * Kropidło Jan VI. X. Op. |
| 1156. † Stefan Dobrogost. | 1394. * Nowodworski Dobrogost. |
| 1162. † Radwan. h. Srzeniawa. | 1398. * Kurowski Mikołaj IV. |
| 1175. † Bernard. h. Syrokomla. | 1412. * Wojciech II. h. Jastrzęb. |
| 1176. † Świętosław h. Jastrzębiec. | 1414. † Wisz Piotr II. |
| 1177. † Gerward. h. Brog. | 1426. † Gosławicki Jędrzej II. |
| 1186. † Arnold. h. Dołęga. | 1427. † Mirosław z Brudzewa. |
| 1196. † Mrokota. h. Korab. | 1438. † Stanisław I. h. Ciolek. |
| 1209. † Filip. h. Wieniawa. | 1479. † Opaliński Jędrzej III. |
| 1242. † Paweł. h. Grzymała. | 1497. † Gorka Uriel. |
| 1253. † Boguśał. h. Poraj. | 1520. † Lubrański Jan VII. |
| 1254. † Piotr. h. Prawdzic. | 1523. * Tomicki Piotr III. |
| 1264. † Boguśał. h. Róza. | 1535. * Latałski Jan VIII. |
| 1264. † Balanta. h. Prus. | 1538. † Jan IX. (<i>Syn Zygm. I.</i>) |
| 1273. † Mikołaj. h. Lis. | 1539. † Oleśnicki Stanisław II. |

- | | |
|---------------------------------|-----------------------------------|
| 1544. † Branicki Sebastian. | 1654. * Xze Czartoryski Florian. |
| 1546. † Wolski Dunin Paweł II. | 1665. † Tholibowski Wojciech III. |
| 1553. † Izdbiński Benedykt II. | 1687. † Wierzbowski Stefan II. |
| 1562. † Czarnkowski Jędrzej IV. | 1697. † Witwicki Stanisław III. |
| 1577. † Konarski Adam. | 1709. † Święcicki Mikołaj V. |
| 1597. † Kościelecki Łukasz. | 1716. † Tarło Bartłomiej. |
| 1600. * Tarnowski Jan X. | 1720. * Szembek Krzysztof. |
| 1607. † Goslicki Wawrzyniec II. | 1722. † Tarło Piotr IV. |
| 1623. † Opaliński Jędrzej V. | 1732. † Tarło Jan XII. |
| 1626. * Wężyk Jan XI. | 1738. † Hosius Stanisław IV. |
| 1631. * Łubiński Maciej. | 1767. † Xze Czartoryski Teodor. |
| 1634. † Nowodworski Adam. | 1779. † Młodziejowski Andrzej. |
| 1636. † Firlej Henryk. | 1795. Okęcki Antoni, Onufry. |
| 1650. † Szoldrski Jędrzej VI. | |

BISKUPI WILEŃSCY.

- | | |
|---------------------------------------|--|
| 1399. † Wasilo Jędrzej. | 1600—1616. † Wojna Benedykt. |
| 1407. † Plichta Jakób. | 1630. † Wołowicz Eustachi. |
| 1414. † Mikołaj z Boriowa. | 1649. † Wojna Abraham. |
| 1421. † Piotr. h. S. | 1656. † Tyszkiewicz Jerzy II. |
| 1453. † Maciej. h. Znin. | 1661. † Zawisza Dowgajło Jan II. |
| 1468. † Dzierzkowicz Mikołaj. | 1667. † Białozor Jerzy III. |
| 1480. † Losowicz Jan I. | 1671. † Sapięha Alexander. |
| 1490. † Jędrzej II. h. Szeliga. | 1684. † Pac Mikołaj III. |
| 1507. † Tabor Wojciech. | 1686. † Kotowicz Alexander II. |
| 1519. † Radziwiłł Wojciech II. | 1722. † Brzostowski Konstanty. |
| 1535. * Jan II. | 1723. † Ancuta Maciej II. <i>Nomi.</i> |
| 1555. † Algimunt Paweł. | 1729. † Panczerzyński Karol Piotr. |
| 1579. † Protaszewicz Walerian. | 1761. † Zienkowicz Michał Jan. |
| 1591. * Radziwiłł Jerzy. | 1795. Massalski Ignacy. |
| 159.... Maciejowski Bern. <i>Nom.</i> | |

BISKUPI PŁOCKCY.

- | | |
|---------------------|-------------------------------|
| 982. † Angelottus. | 1078. † Marek. |
| 1005. † Marcialisz. | 1099. † Stefan. |
| 1024. † Marcin. | 1107. † Filip. h. Doliwa. |
| 1041. † Albinus. | 1129. † Szymon. h. Gozdawa. |
| 1067. † Paschalis. | 1156. † Alexander. h. Dołęga. |

- | | |
|---|---------------------------------|
| 1172. † Werner. h. Poraj. | 1498. * Lubrański Jan IV. |
| 1179. † Lupus. h. Godziemba. | 1503. * Przerębski Wincenty. |
| 1206. † Vitus. h. Janina. | 1524. † Erazm. h. Ciołek. |
| 1223. † Gosław <i>v.</i> Gedeon h. Gryff. | 1527. † Lesczyński Rafał. |
| 1227. † Jan. h. Gozdawa. | 1535. * Krzycki Jędrzej. III. |
| 1232. † Gunter. h. Prus. | 1538. * Chojeński Jan V. |
| 1238. † Piotr. h. Półkoźic. | 1538. * Gamrat Piotr V. |
| 1249. † Jędrzej. h. Gryff. | 1542. † Buczacki Jakób II. |
| 1254. † Brevis Piotr II. | 1546. * Maciejowski Samuel. |
| 1260. † Jędrzej II. h. Ciołek. | 1546. † Biliński Jan VI. |
| 1263. † Niedych Piotr III. h. Wąż. | 1567. † Noskowski Jędrzej IV. |
| 1270. † Tomasz. | 1577. * Myszkowski Piotr V. |
| 1296. † Gosław II. h. Gryff. | 1590. † Dunin Wolski Piotr VI. |
| 1310. † Jan II. h. Prawdzic. | 1606. * Baranowski Wojciech. |
| 1318. † Jan III. h. Naęcz. | 1617. * Szyszkowski Marcin II. |
| 1334. † Laskary Fl. h. Ogończyk. | 1618. * Firlej Hen. II. |
| 1358. † Pierzchała Klem. h. Roch. | 1627. † Cielecki Hier. |
| 13.... Bernard. h. Nowina, | 1640. † Łubiński Stan. III. |
| 1367. † Wroński Janisław. | 1655. † Karol Ferdynand Królew. |
| 1369. † Mikołaj z Gulczewa. | 1674. * Gębicki Jan VII. |
| 1371. † Stanisław z Gulczewa. | 1680. * Madaliński Bonaw. |
| 1379. † Dobiesław Sowka | 1691. * Dąbski Stan. IV. |
| 1390. † Scibor z Radzimina. | 1698. * Załuski Jędrzej. |
| 1391. † Henryk Xże Mazowiecki. | 1722. † Załuski Ludwik. |
| 1396. † Mamphiolus <i>Włoch.</i> | 1736. † Załuski Jędrz. Stan. |
| 1425. † Jakób z Kurdwanowa. | 1751. * Dembowski Antoni. |
| 1439. † Pawłowski Stanisław II. | 1758. † Szembek Józef. |
| 1463. † Gizicki Paweł. | 1772. † Szeptycki Hieronim. |
| 1471. † Scibor II. h. Prus. | 1783. * Poniatowski Michał Xże. |
| 1480. † Kazimirz Xże Mazowiec. | 1795. Szembek Krzysztof. |
| 1497. † Piotr IV. z Kotkowa. | |

BISKUPI WARMINSCY.

- | | |
|-------------------------------------|-----------------------------------|
| 1261. † Anzelm, Zakonu S. Fran. | 1401. † Sorbohm Henryk III. |
| 1300. † Henryk. | 1415. † Heilsberg de Vogelsang |
| 1326. † Eberhard h. TrzyBramy. | Henryk IV. |
| 1328. † Jordan. h. Xięga otwarta. | 1424. † Abczier Jan III. |
| 1334. † Wagenax Henryk II. | 1457. † Kuchschmaltz Franciszek |
| 1350. † Libenstein Herman <i>de</i> | 14.... Sylvius Aeneas, (Pius II.) |
| 1335. † Misnensis Jan. | 1471. † Legendorf Paweł. |
| 1372. † Streiffrock Jan II. | 1489. † Tungen Mikołaj <i>à</i> |

| | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1512. †Weiselrodt Łukasz. | 1643. †Szyszkowski Mikołaj II. |
| 1523. †Luzyński Fabian. | 1644. †Konopacki Kar. Jan VI. |
| 1537. †Ferber Maurycy. | 1659. *Lesczyński Wacław. |
| 1548. †Dantiscus Jan IV. | 1680. *Wydzga Stefan Jan VII. |
| 1550. †Tidemannus. | 1687. *Radziejowski Michał. |
| 1579. †Hosius Stanisław Kardy. | 1696. †Zbąski Jan VIII. — |
| 1589. †Kromer Marcin. | 1711. †Załuski Jędrzej II. Chry. |
| 1598. †Batory Jędrzej Kardynał. | 1723. *Potocki Teodor. |
| 1603. *Tylicki Piotr. | 1740. *Szembek Krzysztof. |
| 1621. †Rudnicki Symon. | 1765. †Grabowski Stan. Adam. |
| 1633. *Jan V. Albracht Królew. | 1795. Krasicki Ignacy. |

BISKUPI ŁUGCY.

| | |
|---------------------------------|---------------------------------|
| 1380. †Izydor. | 1622. *Lipski Jędrzej II. |
| 1400. †Rugian. | 1627. *Łubieński Stanisław III. |
| (1409—1425.) Grzegorz. | 1632. †Grochowski Achacy. |
| (1431.—36.) Spławski Jędrzej. | 1638. †Radoszewski Bogusław. |
| 1462. †Wacław h. Korczak. | 1654. †Gębicki Jędrzej III. |
| 1468. *Losowicz Jan. | 1655. †Zamojski Jan IV. |
| (1468). Krzeszowski Marcin. | 1659. *Wydzga Jan V. |
| 1488. †Stawski Stanisław. | 1666. *Prażmowski Mikołaj. |
| (1499). Pudełko Jan II. | 1675. †Leżeński Tomasz. |
| 1507. *Radziwiłł Albrycht. | 1680. *Dąbski Stanisław IV. |
| 1535. *Algimunt Paweł. | 1688. *Witwicki Stanisław V. |
| 1547. Falczewski Jerzy. | 1691. †Lesczyński Bogusław. |
| 1555. *Protaszewicz Walerian. | 1701. †Prażmowski Franciszek. |
| 15.... Andruszewicz Jan III. | 1714. †Wyhowski Alexander. |
| 1569—1588. †Wierzbicki Wikt. | 1721. †Przebendowski Joachim. |
| 1600. *Maciejowski Bernard. | 1731. †Rupniewski Stefan. |
| 1604. †Gomoliński Stanisław II. | 1739. *Załuski Jędrzej Stanisł. |
| 1607. *Szyszkowski Marcin II. | 1754. †Kobielski Franciszek. |
| 1609. Wołowicz Paweł II. | 1769. †Wołowicz Antoni. |
| 1616. *Wołucki Paweł III. | 1788. *Turski Felix. |
| 1617. *Firlej Henryk. | 1795. Naruszewicz Adam. |

BISKUPI PRZEMYŚLSCY.

| | |
|--------------------------------|----------------------------|
| 1390. †Eryk. | 1435. †Jan z Lubienia. |
| (1392—1413.) Maciej h. Janina. | 1452. †Chrzastowski Piotr. |

- | | |
|---|---------------------------------|
| 1474. †Błażejowicz Mikołaj czy Błaszkowski. | 1608. *Pstrokoński Maciej III. |
| 1480. *Oporowski Jędrzej. | 1619. †Sieciński Stanisław II. |
| 1484. *Moszyński zBnina Pio. II. | 1623. *Wężyk Jan VIII. |
| 1487. †Kazimirski Jan II. | 1628. *Grochowski Achacy. |
| 1490. †Targowicki Jan III. | 1632. *Nowodworski Adam. |
| 1498. †Grajewski Mikołaj II. | 1636. *Firlej Henryk. |
| 1503. *Boryszewski Jędrzej II. | 1637. *Szoldrski Jędrzej IV. |
| 1513. *Drzewicki Maciej II. | 1642. *Gębicki Piotr VI. |
| 1521. *Tomicki Piotr III. | 1644. †Trzebiński Alexander. |
| 1524. *Lesczyński Rapał. | 1649. †Piasecki Paweł. |
| 1527. *Krzycki Jędrzej III. | 1654. *Zamojski Jan IX. |
| 1531. *Karnkowski Jan IV. | 1658. *Trzebicki Jędrzej V. |
| 1536. *Choinski Jan V. | 1676. *Sarnowski Stanisław III. |
| 1537. *Gamrat Piotr IV. | 1687. *Zbąski Jan X. Stanisław |
| 1546. †Tarło Stanisław. | 1700. *Donhoff Jerzy. |
| 1559. †Dziaduski Jan VI. | 1718. *Bokum Jan XI. |
| 1560. *Padniewski Philip. | 1724. *Szembek Krzysztof. |
| 15.... Herbut Walentyn. | 1734. †Fredro Alexander II. |
| 1577. *Kościelecki Łukasz. | 1739. *Czapski Walenty. |
| 15.... Wolski Dunin Piotr V. | 1759. *Sierakowski Waclaw. |
| 1581. †Sobiejuiski Wojciech I. | 1763. †Wodzicki Michał Pod. K. |
| 1583. †Ługowski Szymon. | 1765. †Wężyk Walenty. |
| 1585. †Borukowski Jan VII. | 1767. *Młodziejowski Andrzej. |
| 1591. *Baranowski Wojciech II. | 1783. †Kierski Józef. |
| 1601. *Goslicki Wawrzyniec. | 1785. †Betański Antoni. |
| | 1795. Golaszewski Antoni. |

BISKUPI ZMUDZCY,

- | | |
|------------------------------|---------------------------------|
| 1421. *Maciej h. Znin. | 1555. †Wierzbicki Waclaw. |
| 14.... Mikołaj. | 15.... Domaniewski Jan. |
| 14.... Marcin z Łuknik. | 15.... Narkustis Stanisław. |
| 14.... Raudonās Jakób. | 1566. *Wierzbicki Wiktoryn. |
| 14.... Bartłomiej. | 1574. †Pętkiewicz Jerzy III. |
| 1464. †Jerzy. | 1608. †Gedrojé Melchior. |
| 1471. †Maciej II. z Topoli. | 1619. †Pac Mikołaj IV. |
| 14.... Bartłomiej II. | 1626. †Kiszka Stanisław II. |
| (1499.) Marcin II. | 1631. *Wojna Abraham. |
| (1505.) Marcin III. | 1633. †Eliazzewicz GeizMelchior |
| 15.... Radziwiłł Mikołaj II. | 1650. *Tyszkiewicz Jerzy IV. |
| 15.... Wizgajło Mikołaj III. | 1659. †Parczewski Piotr. |
| 15.... Talat Jerzy II. | 1667. *Sapieha Alexander. |

| | |
|-----------------------------------|----------------------------|
| 1692. †Pac Kazimirz. | 1739. †Karp Jozafat. |
| 1710. †Kirszejstein Jan II. Krys. | 1761. †Tyszkiewicz Antoni. |
| 1714. †Zgirski Mikołaj V. | 1777. †Lopaciński Jan III. |
| 1715. †Sapieha Paweł. | 1795. Giedroję Stefan. |
| 1735. †Horain Alexander II. | |

BISKUPI CHEŁMIŃSCY.

| | |
|--|---------------------------------------|
| (1243). Chrystian. | 1571. †Zeliszawski Stanisław II. |
| 12..... Jan. | 1595. †Kostka Piotr. |
| (1246—1269). Heidenryk v. Hen. | 1600. *Tylicki Piotr II. |
| 1274. †Fryderyk ab Husen. | 1600. †Kostka Mikołaj IV. |
| 1291. †Verner de Orsele. | 1610. *Gębicki Wawrzyniec. |
| 1301. †Henryk II. | 1613. †Konopacki Maciej. |
| 1311. †Herman z Pryzny. | 1624. †Kuczborski Jan IX. |
| 1325. †Afry Mikołaj. | 1635. *Zadzik Jakób II. |
| 1349. †Otto. | 1639. *Lipski Jan X. |
| 1359. †Bischoff Jakób, albo de Colmsche. | 1646. †Działyński Kasper. |
| 1383. †Schedeland Jan II. | 1652. *Lesczyński Jędrzej. |
| 1400. †Vigbald. | 1655. *Gębicki Jan XI. |
| 1390. †Reinhardus C. de Zeicz. | 1657. †Lesczyński Jan XII. |
| 1398. *Mikołaj II. à Buk. | 1661. †Kos Adam. |
| 1402. — Kropidło Jan III. | 1676. *Olszowski Jędrzej II. |
| 1416. †Arnold. | 1682*Małachowski Jan XIII. |
| (1422). Jan IV. | 1693. †Opaliński Jan Kazimierz. |
| 1432. †Rainaudus. | 1694. †Szuka Kazimierz II. Jan. |
| 1462. †Marcenaro Jan V. | 1712. *Potocki Teodor. |
| 1480. †Gosławski Wincenty. | 1713. †Kos <i>Nominat</i> . |
| 1495. †Neidenburg Stefan | 1722. †Bokum Jan XIV. Kazim. |
| 1514. †Chrapicki Mikołaj III. | 1730. †Kretkowski Felix. |
| 1530. †Konopacki Jan VI. | 1733. †Czapski Franciszek. |
| 1537. *Flaschbinder. de Curiis Jan VII (Dantiscus). | 1740. *Grabowski Adam Stan. |
| 1549. *Gissa Tidemannus. | 1747. *Załuski Jędrzej Stanisł. |
| 1551. *Hosius Stanisław. | 1758. †Leski Wojciech. |
| 1562. †Lubodziejski Jan VIII. | 1784. †Bajer Andrzej— |
| | 1795. Hohenzoller Karol Hr. <i>de</i> |

BISKUPI CHEŁMIŃSCY.

| | |
|----------------|------------------------|
| 1417. †Stefan. | 1440. †Jan z Opatowic. |
|----------------|------------------------|

- | | |
|----------------------------------|------------------------------------|
| 1462. † Taranowski Kraska J. II. | 1626. * Łubieński Maciej II. |
| 1479. † Paweł z Grabowy. | 1640. † Koniecpolski Remigian. |
| (1481-1484). Kazimirski Jan III. | 1644. * Piasecki Paweł II. |
| 1488. * Targowicki Jan IV. | 1657. † Pstrokoński Stanisław III. |
| 1505. † Maciej z Starej Łomży. | 1669. * Lezeński Tomasz. |
| 1518. † Kościelecki Mikołaj. | 1669. † Rożycki Jan VIII. |
| 1538. * Buczacki Jakób. | 1672. † Zegocki Krzysztof. |
| 1539. * Branicki Sebastian. | 1676. * Dąbski Stanisław IV. |
| 1542. * Maciejowski Samuel. | 1696. † Święcicki Stanisław V. |
| 1543. * Dzierzgowski Mikołaj II. | 1704. † Wyżycki Mikołaj IV. |
| 1546. * Zebrzydowski Jędrzej. | 1711. * Łubieński Kazimierz. |
| 1546. * Dziaduski Jan IV. | 1712. † Wolff Teodor. |
| 1551. * Drohojowski Jan V. | 1724. * Szembek Krzysztof II. |
| 1557. * Uchański Jakób II. | 1718. * Fredro Alexander. |
| 1559. * Przerębski Jan VI. | 1733. † Szaniawski Felix Jan. |
| 1565. * Wolski Mikołaj III. | 1752. * Szembek Józef. |
| 1577. * Sobiejuski Wojciech. | 1764. * Wężyk Walenty. |
| 1577. † Zaborowski Jan VII. | 1770. * Turski Felix. |
| 1585. † Piechowski Adam. | 1780. * Okęcki Onufry Antoni. |
| 1586. † Ossowski Stanisław. | 1781. † Alexandrowicz Jan Aloi. |
| 1591. * Goslicki Wawrzyniec. | 1789. † Garnysz Maciej. |
| 1600. * Gomoliński Stanisław II. | 1795. Skarszewski Wojciech. |
| 1620. † Zamojski Jerzy. | |

BISKUPI KIJOWSCY.

- | | |
|-------------------------------|----------------------------------|
| 1321—1350. † Henryk. | 1644. † Sokołowski Alexander. |
| 1377. † Jakób. | 1648.—Stanisław z Kalinowy. |
| (1387). Filip. | 1656. * Lesczyński Jan III. |
| (1404—422). Michał. | 1677.—Ujejski Tomasz. |
| 1434. † Jędrzej. | 1680. * Witwicki Stanisław II. |
| 1439. † Michał II. | 1691. * Załuski Jędrzej III. |
| 1451. † Jan. | 169... * Prażmowski Franciszek. |
| 1473. † Klemens. | 1698. * Święcicki Mikołaj II. |
| 1506. † Narbut Wojciech. | 1711. † Gomoliński Jan IV. |
| 1545. † Radziwiłł Maciej. | 1717. † Arcemberski Walenty. |
| 1555. * Andruszewicz Jan II. | 1722. * Tarło Jan V. |
| 1580. † Pac Mikołaj. | 175.. † Ozga Saumel. |
| 1588. † Woroniecki Jakób II. | 1758. * Sołtyk Kajetan. |
| 1599. † Weresczyński Józef. | 1774. † Załuski Józef Andrzej. |
| 1618. † Kazimirski Krzysztof. | 1783. † Ossoliński Fran. Kandyd. |
| 1633. * Radoszewski Bogusław. | 1795. Cicciszowski Gaspar. |
| 1636. * Szoldrski Jędrzej II. | |

BISKUPI KAMIENIECCY.

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------|
| (1375). Wilhelm. | 1587.*Gósliecki Wawrzyniec II. |
| (1398). Rokossius h. Oostoja. | 1591.*Gomzliński Stanisław. |
| 1411. †Alexander. | 1607.*Wołucki Paweł II. |
| 1413. †Jędrzej. | 1614.*Prochnicki Jan IV. Jędrz. |
| (1413). Zbigniew. | 1620.*Łubieński Maciej III. |
| (1427). Maciej. | 1627.*Nowodworski Adam. |
| 1453. †Paweł. | 1640.*Piasecki Paweł III. |
| 1467. †Łabuński Mikołaj. | 1646.*Lesczyński Jędrzej III. |
| 1469. †Gołabek Mikołaj II. | (1648). Działyński Michał Era. |
| 1471. †Prochnicki Mikołaj III. | 1660. †Stępkowski Jan V. Lud. |
| 1484.*Maciej II. z starej Łomży. | (1664). Czyżowski Zygmunt. |
| 1493. †Prochnicki Jan. | 1669.*Koryciński Wojciech. |
| (1493). Piotr. | 1677. †Lańckoroński Wespazian. |
| (1518).*Buczacki Jakób. | 16... Czarnecki Jan VI. |
| (1526). Miedzyleski Wawrzyn. | 1685. †Wojeński Stanisław II. |
| 1536.*Gamrat Piotr. | 1687.*Donhoff Jerzy. |
| 1538.*Branicki Sebastian. | 1715. †Gniński Chryzostom. |
| 1540. †Wilamowski Jan II. | 1722.*Rupniewski Stefan. |
| 1542.*Dzierzgowski Mikołaj IV. | 1733.*Hosius Stanisław. |
| 1544.*Zebrzydowski Jędrzej II. | 1735. †Wessel Augustyn Adam. |
| 1546.*Drohojewski Jan III. | 1740.*Kobielski Franciszek. |
| 1547.*Izdbieński Benedykt. | 1741. †Sierakowski Wacław. |
| 1563. †Słończewski Leonard. | 1757.*Dembowski Mikołaj. |
| 1569. †Secygniowski Dyonizy. | 1759.*Szeptycki Hieronim. |
| 1577 — 1586. †Białobrzesci Mar. | 1795. Krasieński Adam. |

BISKUPI INFLANTSCY.

- | | |
|---------------------------------------|-----------------------------|
| 1593. †Nidecki Jędrzej Patrycy. | 1722.*Hosius Stanisław. |
| (1593 — 1628). Schengink Otto. | 1734.*Wessel Augustyn Adam. |
| 1645.*Krosnowski Mikołaj. | 1737. †Moszyński Konstanty. |
| 1676. †Chodkiewicz Krzysztof. | 1740.*Sierakowski Wacław. |
| 16... Wolff Alexander <i>Nominat.</i> | 1751. †Puzyna Józef. |
| 1685 — 1709.*Popławski Mik. | 1763.*Ostrowski Antoni. |
| 1712. †Wolff Teodor. | 1778.*Giedrojé Stefan. |
| 1716.*Szembek Krzysztof. | 1780. †Sierakowski Antoni. |
| 1721.*Tarło Piotr. | 1795. Kossakowski Józef. |

BISKUPI SMOLEŃSCY.

| | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1638—1650. *Parczewski Piotr. | 1710. *Zgierski Mikołaj. |
| 1654. †Dołmat Issaykowski Fran. | 1716. *Horain Alexander. |
| 1657. †Sanguszko Hieronim. | 1718. †Ogiński Ludwik Karol. |
| 1661. *Białozor Jerzy. | 1724. *Pancerzyński Karol Piotr. |
| 1668. *Pac Kazimirz. | 1747. †Gosiewski Bogusław. |
| 1669. †Tyzenhauz Gothard. | 1762. †Hilzen Jerzy. |
| 1684. *Kotowicz Alexander. | 1787. †Wodziński Gabriel. |
| 1687. *Brzostowski Konstanty. | 1790. *Naruszewicz Adam. |
| (1700). Kotowicz Ostafi. | 1795. Gorzeński Tymoteusz. |



III.

O ADAMIE NARUSZEWICZU.

~~~~~

Nowa u nas epoka literatury historycznej, przypada na czas pierwszego Rozbioru kraju. Nie był to traf przypadkowy, ani wypadek literacki jedynie; łatwo tu bowiem dostrzec następstwo polityczne i jeden z fenomenów odrodzenia się narodowego. Nieszcęścia, heroiczne lekarstwo, ocuciły rodzinną bujność ziemi naszej, podniosły umysł i duch narodowy. — Burza i pioruny, niszcą wiele, ale wracają jędrność i popęd wegetacji.

Kiedy sąsiedne mocarstwa zabierały kraje Rzeczypospolitej, a na usprawiedliwienie czynu sromotnego, wódz gwałtu, Król Pruski, jak już fałszował pieniądze Polskie, fałszować zaczął historią Polską, — Polacy, niegotowi i nie silni do odegnienia rozboju, do ocalenia ziemi, łatwo poczuli i siłę gotową i bezpieczeństwo walki, na skruszenie duchownej napaści. Znane są w tej mierze pisma Łojki. — Wojska cudzo-

ziemskie już wysiadywały possessią zaborów, on przecież, wracając z pola poszukiwań historycznych « Nadziei tracić « niepotrzeba » — twierdzi pewny swego — « aby kraj od « cięty niewrócił do zupełności korony Polskiej » a wiarę historyczną pokrzepiając ufnością Religijną « Pójdę » wołał « z Królem Ezechielem, a złożył takowe pisma przed « obliczem Pana. »

Wszakże, pisma Łojki, lubo są pierwszą istotnie próbą uczonej krytyki historycznej, były tylko dorywczej natury, repliką na fałsze i pretensie cudzoziemskie, sądową niejako rozprawą. Łojko pisał jako adwokat narodowy. Przeszłe wieki wzywał na świadków do toczącej się sprawy.

Naruszewicz, w krótkce potem, jako Historyk wystąpił. On także powołanym został do pracy obecną potrzebą narodową. Lecz służył jej na właściwej przedsięwzięciu swemu drodze. Wśród walącej się budowy politycznej, słyszy on głos wyroczny : *Antiquam exquirite matrem*; przenosi się całkiem do początków Państwa, i dzieje pierwszych czterech wieków jego, przed narodem odsłania.— Historia Naruszewicza, obejmuje tylko panowanie Piastów. Lecz panowanie Piastów nie jest historią starożytną, skończoną, periodem zamkniętym samym w sobie, jak jest, na przykład, Historia Ruryków dla innych Słowian. Panowanie Piastów nadało grunt, siedzibę, wzrost, religijną i polityczną naturę, wybitną i udzielną narodowość, i dotąd trwającą tożsamość Państwu Polskiemu. Już za Chrobrego Polska miała Religiją swoją jaką dziś ma; już znała granice swoje dzisiejsze i nieprzyjaciół dzisiejszych. Dziś ziemia Polska w podziałach jak po Krzywoustym, ma też same, co wtenczas, pierwiastki zjednoczenia i życia.— Za Łokietka już pierwsze związki z Litwą. A nim uawet na siostrzana swego

zwrócił oczy bezdzietny Kazimirz, już Xiążąt Litwy wzywał na tron Piastów. Za Kazimirza stanął kodex prawodawczy, — wzniosła się stolica nauk narodowych. Następnej Dynastii i następnym pokoleniom zostało tylko rozwijać, doskonalić i utrwaląć wkorzenione już elementa Państwa. I gdy już dawno pierwsza owa linia królów naszych wygasła była, jeszcze Król narodowy Piastem się nazywał. — Całą tę przeważną epokę Naruszewicz zawarł i wyświecił w dziele swoim, znakomitem ścisłością nauki, biegłością krytyki, ogromem pracy i powagą wykładu. Położył w niem węgielny kamień literatury naszej Historycznej; a ucisnionemu kłęskami i szukającemu dróg życia narodowi, podał otuchę i przestrogę. Stanisław August który był pierwszym twórcą i hojnym opiekunem tego narodowego przedsięwzięcia, lubił z niem kojarzyć imię i pamięć swoją, tak jak lubi imię i pamięć swoją, daleki wędrowiec na jakim wiekuistym pomniku zapisywał.

Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół nauk, — ów związek wszelkich ówczesnych znakomitości narodowych, owa reprezentacja patriotyzmu, literatury i jedności krajowej, — Towarzystwo przyjaciół nauk wielorakim sposobem oddało hołd imieniowi Naruszewicza i dziełu jego. Kontynuacją Historii Naruszewicza wzięło za główny przedmiot prac swoich. Wezwało uczonych Polskich do oceny pism jego. Zajęło się wydaniem pozostałego w rozrzuconych i niewykończonych częściach pierwszego Tomu Historii jego. — Sam nawet mały skutek tych zacnych zabiegów podnosi znaczenie i zasługę Naruszewicza. Zwracając uwagę na obecny stan wiadomości historycznych postrzegamy z niejakim zadziwieniem, że ta tylko epoka najlepiej powszechności narodowej znana, — ta tylko najwięcej nowych

prac i badań wywołała, którą Naruszewicz opisał; a późniejsze wieki, z małym wyjątkiem, dotąd jeszcze leżą odłogiem.

Jakże pożądanym, jakżeby ciekawym i nauczającym był żywot literacki Naruszewicza, w którymby biegłe i bogate pióro ogarnęło: Stan kraju i obraz literatury historycznej gdy Naruszewicz zabierał się do pisania dziejów narodowych; — Myśl, zabiegi i narady Króla Stanisława, w tej mierze; — Plan, prace, i historyka zbierania Materiałów; — Ruch przez to wzniecony; — Trudności i przeszkody i niepewności, które Dziejopisa otaczały; — Wpływ okoliczności obecnych na prace jego; — Przyczyny, które ciąg dalszy dzieła przerwały; — Przewor i krytykę szczegółową dzieła całego, ze względem na osobowość autora, na stan źródeł, na potrzeby czasu i na okoliczności; — Wpływ dzieła Naruszewicza na prace następców; — Postęp literatury historycznej, a mianowicie przewor odkrytych materiałów nieznanych Naruszewiczowi, i przewor dzieł późniejszych pisarzy, tak swoich jak obcych, rzucających nowe światło na epokę Piastów. — Lecz aby ten obraz historyczny szczęśliwie wykonać, potrzebaby było zebrać wiele tradycyjnych jeszcze dotąd wiadomości, mieć cały zasób nauki i bystrość badawczą Lelewela, i pisać, tak jak żywoty swoje pisał Ossoliński. — Już wprawdzie na wezwanie Towarzystwa Przyjaciół nauk, co do oszacowania prac historycznych Naruszewicza, odpowiedział był Lelewel; lecz materii nie wyczerpnął, szczegółów krytycznych nierozwiniął, biograficznych nie doznał; ani też podobna mu było, zamkniętemu w ramach mowy akademickiej, w stylu popisowym, wszystko objąć i wyłuszczyć. Uczony ten badacz, który pożniwie Naruszewicza, na polu jego, tyle jeszcze bujnych kłó-



sów uzbierał, mógł i umiał, lepiej od innych, zasługi Naruszewicza ocenić, i tego, ogólnemi rzutami myśli, w mowie swojej, trafnie dopełnił. Wad i głównych usterków Naruszewicza nie zamilcza <sup>1</sup>, może też zbyt *abstractè* o nich sądzi, może nawet przebija się w słowach jego brak sympatii z mistrzem swoim; gdy wszakże przychodzi do wyrzeczenia ostatniego słowa, słowo to ochoczo i bez wahania się wyrzeka : « Słusznie, mówi, i nie bez pychy, zaczął narodową « podniesioną dumą, powtórzmy przed światem : że Naruszewicz pierwszy w narodzie podwoje do przybytku Historii otworzył, i od razu w pracy swojej, Historią Narodowi i językowi Polskiemu przyswoił. »

Wady i uchybienia, które on w Naruszewiczu, bądź sam bądź wspólnie z innymi upatruje, sprowadzić można do następujących punktów :

Że Naruszewicz przedsięwzięcia niedokonał; że właściwej sobie wielkości niedorośl, wędniał i usechł. Że czerstwe jeszcze pióro opuścił.

Że nie wszędzie na czysto prawdę wyprowadził, a mianowicie gdy pisze : o urzędach, o stosunkach klas, o feudalności, o hołdownictwie, o granicach, i nakoniec gdy w społeczności Polskiej szuka zasad społeczności narodów zachodnich.

Ze narracja jego sucha jest, mało wzniosła, na wzór łaciny nadpsutej formowana; a większy owoc poszukiwań w przypiskach zamknięty.

<sup>1</sup> Lelewel czasem, wcale niesprawiedliwie obwinia Naruszewicza; tak np. że w oszacowaniu świadectw historycznych niema względu na to, co jest rzetelnem świadectwem, a co powtarzaniem

kompilatorskiem; — lub znowu : że Naruszewicz nie zwrócił nawet uwagi na badania Jana Potockiego. — Jan Potocki zaczął pisma swoje ogłaszać, gdy już Naruszewicz pisać przestał.

Że raczej Historią Państwa Polskiego, a nie Historią Narodu napisał.

Że w samej tylko polityce widzi sprężyny życia narodowego. Że ograniczone ma pojęcia co do płataniny rzeczy ludzkich.

Że więcej na krytyce źródeł prawdę opiera, niż na kombinowaniu wypadków. Że niepodnosi się do ogólnych widoków, do filozoficznego stanowiska.

W ostatnich czasach, w nowym naszym upadku, Michał Wiszniewski, Professor Historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, wśród ciężkiego otrętwienia literatury naszej, zacnie dopełniając obowiązku powołania swego, pierwszy zwrócił na nowo prace swoje i uwagę powszechną na dzieje narodowe. Przed kilką laty, zaczął wydawać ciąg Pamiętników Historycznych, a rozpoczął je Rozprawą o Historykach epoki Piastów. Zdawałoby się iż właśnie otwierało się mu pole, nowem tu badaniem i nowem porównaniem, wystawić we właściwym świetle wielkość zasługi Naruszewicza, prace historyczne rozpocząć od oddania hołdu Patriarsze literatury naszej historycznej, i w ofierze jego pamięci, złożyć wykład uchybień, rzetelny, gruntowny, i łagodny jak należało, które postęp badań, i nowy zapas źródeł w Historii jego wykazał. — Nie stało się tak. — Professor Wiszniewski, a mocno tego żałować potrzeba, folgując popędowi pióra, niewglądając głębiej w przekonanie swoje, traktuje z góry, *alto vultu* najpoważniejszą figurę w literaturze naszej; o jakichś tam zaletach, nawiasem napomyka, a uchybienia, — przez poprzednich sędziów, po złożeniu uwielbień zasługom wielkim, skromnie wskazywane, — z uradowaniem chwytą, przesadnie nadyma, i że tak powiem, w karykaturze, wystawia.

Krytyka, a raczej potępienie, które Professor Wiszniewski na Naruszewicza miota, na trzy dzieli się kategorie.

- 1) *Że Naruszewicz pisał niechętnie.*
- 2) *Że pisał nie Historią, ale Biografią.*
- 3) *Że dworak i podchlebca.*

Twierdzenia te, jedno po drugim wypróbować poważamy się; przyczem, za wprowadzoną materią, innych zdań o Naruszewiczu wyrzeczonych, dotknem. A naprzód co do tego :

- 1) *Że Naruszewicz pisał niechętnie.*

Professor Wiszniewski mówi : « W gorliwości z późniejszych jeden tylko Czacki Długoszowi wyrównał. Naruszewicz bowiem..... niechętnie, i tylko na rozkaz Stanisława Augusta wziął się do pióra..... Widać w jego Historii, że nie z wewnętrznego popędu była pisana..... bez zapędu, bez natchnienia, bez zamiłowania.... Chętnie cisnął pióro dziejopisarskie.....»

Kiedy Stanisław August, zacną i wielką myślą natchniony, zapragnął wystawić trwałe pomniki dziejów narodowych, gdy do tego dzieła wezwał Naruszewicza « głosem » jak trafnie powiedziano « Króla, Polaka i przyjaciela »—sławny ten już w narodzie pisarz, niechwyta na oślep i bez namysłu za pióro. Uderza go trudność i rozległość przedsięwzięcia. Cofa się i trwoży na samą myśl takiej pracy. Lecz po tej pierwszej chwili rozumnego wahania się, staje przed Królem z obrachowaniem trudności, i mówi przecie : Jestem gotów. — W dobrodusznym i skromnym słowach, w których tłumaczy uczucia swoje Królowi, przebija się

determinacja i ochota i zapal. « Nie jestem ja, mówi, tego  
 « gatunku człowiek, abym ująwszy się raz oburącz pług,  
 « folgować sobie umiał. Mam punkt honoru, mam ambicję,  
 « i miłość sławy, mam zaszczepione z gruntu, łaskawością  
 « i dobrodziejstwami W. K. Mości, do Pańskiej Jego osoby  
 « przywiązanie; a to mając, czuję jakbym pracował.....  
 « Wola W. K. Mości wskrzesza we mnie otuchę, umacnia  
 « siły, ożywia dowcip.... jestem gotów..... Miło mi jednak  
 « przełożyć wielkość rzeczy przedsięwziętej, i pochłubić się  
 « nieco z podsytą miłości własnej, że służąc w tym rozkazie  
 « Panu mojemu, będę mu służył prawdziwie w krwawym  
 « pocie czoła. »

Nie tajmy prawdy przed sobą. Nikt u nas, z największym  
 popędem, z najżywszym zapalem, a bez hojnej opieki, nie-  
 byłby w stanie napisać i wydać takiej Historii, jaką Naru-  
 szewicz napisał. Dzieło takie, w ówczesnym położeniu naszym  
 literackim i politycznym, musiało być nie tylko gorliwości  
 Autora, ale i gorliwości Protektora owocem. Niezbywało  
 zaiste na zamięłowaniu, na zapale, ani Załuskiemu, ani Do-  
 gielowi, ani Czackiemu, ani Towarzystwu Przyjaciół nauk,  
 a przecież większa daleko część ich zamiarów w programat-  
 tach tylko została. Smutna to, ale prawdziwa, że u nas, bez  
 wielkiej opieki, indywidualna ochota do przedsięwzięć lite-  
 rackich *parum sepultæ distat inertia*. — Jeśli więc Narusze-  
 wicz pisał na rozkaz Stanisława Augusta, — jeśli zabierając  
 się do pracy na całe życie, z trwogą niejaką na jej ogrom  
 poglądał, — jeśli wielkie warunki pismienne zakładał, jeśli się  
 obawiał: « aby niebył *à publico* tak odrzucony, jak wielu,  
 « którzy nabywszy sławy przez pożyteczne prace, sposobu  
 « do życia niemają » — jeśli nawet zapewnienie rzeczy  
 domowej, to jest pokoju i swobody umysłu, miał na bacze-



niu, — roztropnie poczynił; ale nie można twierdzić że niechętnie i oziębłe brał się do pracy. Sam Naruszewicz podsuwa prawdziwe znaczenie słowom swoim. Nie budujmy więc na nich, niewłaściwego im sensu: że pisał niechętnie i tylko na rozkaz.

Co się tycze twierdzenia że « w samej Historii Narusze-  
« wicza widać, iż nie była z wewnętrznego popędu pisana »  
to byłoby ważnym zarzutem; — ale czy to widać? — Tu  
niedość *jurare in verba magistri*.— Żeby przyjść do tego wi-  
dzenia, trzeba pierwej widzieć że pisał leniwo, — że rzeczy  
niewypracował, — że ją lichy i niedbale wydał:

Kiedy już tak dalece zapuszczamy się w rozpoznanie tej  
sprawy, wyliczmyż naprzd wszystkie pisma przez Naru-  
szewicza wydane. Opuszczając te, które do pism periodycz-  
nych podawał, lub *anonime* drukował, wydał on:

1772. Tacyta, 4. Tomy.

1778. Poezie.

1779. Tom 1. Historii, (niewydany).

1780. T. 2. i 3. Historii.

1781, Chodkiewicz, 2. Tomy, i Tom 3. Historii.

1783. T. 5. Historii.

1784. T. 6. Historii.

1786. T. 7. Historii.

1787. Tauryka.

1788. Podróż Króla na Ukrainę.

Tak więc Naruszewicz, w ciągu lat 16. wydał 16. wolu-  
minów; a z tych siedm Historii Narodowej, w przeciągu lat  
sześciu;—aniby był przerwał tej dostojnej pracy, gdyby nie  
wpływ niezależnych od niego okoliczności. W powyższym  
chronologicznym szeregu widzimy, iż po roku 1786. w którym  
wyszedł Tom VII. i ostatni Historii Narodu Polskiego, zaraz

w następnym 1787. r. wychodzi Historia Tauryki. Z kądże ta zmiana przedmiotu; i taka zmiana! — Kiedy następowało panowanie Jagiełły, kiedy Polska skojarzona z potężną Litwą, podnosiła, sama jedna na północy, majestatyczną głowę swoją, a pod jej dobroczynną opiekę cisnęły się okoliczne narody: Xiążęta Pomorscy, Gospodarowie Naddunajscy, i Carowie Tatarscy i Rzeczpospolita Nowogrodzka, a słał się pod jej stopy, raz przecie, złamany Krzyżak, — kiedy dusza dziejopisa podnosiła się wielkością swojej ojczyzny, wtenczasby to ręka jego chętnie rzucać miała pióro! — Nie. — Tak niemusiało, tak niemogło być. — Obce, smutne, lecz niemniej dla tego stanowcze okoliczności, przerwały prace Naruszewicza. Stanisław August, dla politycznego zapewne a płonnego widoku, wezwał był dziejopisa Polskiego, do napisania Historii Krymu; a to wtenczas, gdy sam wybierał się na spotkanie carowy, która w tryumfalnym przyborze dążyła, w obec Polski, naznaczonej ofiary swej dumy, nasycić oczy, ofiarą już zamordowaną. Niedosć na tem. Stanisław August udając się do Kaniowa, chciał mieć Naruszewicza towarzyszem, i historiografem swojej podróży. Przerwawszy tym sposobem postęp pracy, która miała swoje wyknięcia, swój porządek, swoje godziny, swój świat osobny, gdy Naruszewicz zaczął czynić służbę czasowi obecnemu, potrzebom biejącym, przy boku Króleskim, trudno mu a może i niepodobnem było wrócić do kronik i pargaminów XIV. wieku. Pamiętajmy też, iż w życiu narodowem bywają chwile pobudki, w których umysł zaprzątiony grą okoliczności obecnych, do żadnej innej roboty niezdolny. Takim właśnie był czas, w którym Naruszewicz pisać przestał. W Maju 1787. Król był w Kaniowie. W Sierpniu tegoż roku, z Turcją, w Czerwcu 1788. ze Szwecją, wojna Rossii wybuchnęła. Ruch Europejski, pociągnął ruch wewnętrzny

Sejmu Konstytucyjnego. Naruszewicz na zawsze od prac historycznych usunął się. Nieznam szczegółów okoliczności, w których się za tych stanowczych lat znajdował; ale żeby « chętnie cisnął pióro dziejopisarskie o ziemię » tego utrzymywać na żadnych słusznych powodach nie można. Mianowany r. 1790. Biskupem Łuckim, i wkrótce potem przygnębiony melancholią, zakopany w odludziu, więdniał, sechł i w następującym zaraz roku, po rozbiore ostatecznym kraju, żyć przestał.

Chociaż liczba wydanych tomów jest już niejakim poszlakiem pracy i gorliwości pisarza, wszelako niemoże jeszcze stanowić o zamiłowaniu, o wewnętrznym popędzie do pracy. Jeszcze owe tomy mogłyby być pańszczyzną tylko, skrypturą pensów studenckich pod różgą dokonanych. Szukajmy świadectwa wewnętrznych usposobień autora, w wypracowaniu przedmiotów i w ich wydaniu, — w rzeczy i w stylu.

Co do rzeczy : tu szerokimi słowy niepotrzeba pracować. Weźmy jakąkolwiek epokę w Naruszewiczu i porównajmy go w niej z wszelkimi innymi dziejopisami Polskimi, a znajdziem bijącą w oczy i nie do porównania różnicę. Sam Professor Wiszniewski, w lakonicznych słowach « Naruszewicz « wszystko roztrząsnął, objaśnił, i sprostował » siła pochwał objął, i sam dał przyznanie samorodnej gorliwości dziejopisa. W pracach erudycyjnych niepodobna niczego objaśnić, niczego sprostować, bez namiętnego zamiłowania; ciche ono tu jest, i utajone, i światowemu oku niewidome. Ileż nateżenia myśli i pracy sprostowanie jednej daty często wymaga. Owoce erudycji nie objawiają entuzjazmu pracy; są one jak te groble Batawskie, które imaginacji nie podnoszą, lecz ocean odparły. Historia Naruszewicza pełna jest podobnych zasług. Czacki, uczeń i świadek prac Narusze-

wicza, oddaje cześć wielorakim jego badaczym usilnościom. « Rozkaz Króla, mówi on, robi go dziejopisem Narodu. « Ogrom nowej dla niego pracy zadziwia go i zastrasza. « Wstępuje bez przewodnika dobrego do archiwum państwa « i prywatnych; uczy się czytać, uczy przepisywać, sprawa- « dza; powątpiewa o złożonych poważnie pargaminach, i « układa zasady: gdzie pewność, gdzie domysł, gdzie wąt- « pliwość, ufność lub niedowierzanie nakazuje. »— « Nieraz « się od głównego » jeszcze dobitniej wyraża Ossoliński « do « bocznych widoków musiał odwracać; przerywać wątek « snujących się myśli, stygnąć w zapale, zstępować « ze szczytu, a po dolinach karczować ciernie; tu rozwikły- « wać wątpliwość, tam za mdłym blaskiem śledzić słabo mi- « gającej się prawdy, ówdzie iść w zapasy z pozornie po- « pieranym błędem, równać świadectwa dla przeniesienia « jednego nad drugie; drzeć się przez gęstwinę czasu, dla « domacania się jakiego nieoznaczonego wypadku, własnej « doby. »— Prawda nie każe, ani sława Naruszewicza nie- « potrzebuje, abyśmy nadaremnie zaprzeczali, sprawiedliwie upatrywany w Historii jego usterkom i niedostatkom; gdy np. w wielu punktach głębsze dociekanie instytucij krajowych, zastępuje widzeniem feudalności; gdy dzieje Litwy za czasów Kazimirza W. pomija; gdy po prawodawstwo Wiślickie, odsyła do dzieła Wandalina Mniszcha; lecz też ani usterki te i niedostatki nieupoważniają bynajmniej, abyśmy Historią Naruszewicza za plód, obojętności, służebności i przymusu poczytywali.

A jeśli w badaczu tej winy niewidzim, tem mniej, w pisarzu. Można w prawdzie szperać, myśleć, dociekać, z nauką i z zapalem, a zdarza się często, iż sam wykład szwankuje niedbalstwem i płaskością. Nie tak się rzecz ma w Narusze-



wiczu. Otwórzmy karty jego, a wnet uderza nas powaga, uroczystość i natężenie stylu, w którym historyk opowiada, twardą pracą wyświecone dzieje narodu. W opowiadaniu swoim Naruszewicz nie ma barwy poety ani filozofa; Historia jego nie jest historią malowną; czytać jej nie można dla odetchnienia, dla krotofili; niepodnosi ona do krain spekulacji. Surowy autor szanuje tylko prawdę i rzecz o której pisze, czytelnikowi poszanowanie to nakazuje, i trwałe wrażenie sprawia. Styl Naruszewicza przyrównują do stylu Tacyta. Bentkowski mówi i Lelewel to potwierdza, że w stylu Historii Narodu Polskiego « wypiętnowane są, ze « wszystkimi odcieniami zarysy charakterystyczne Tacyta. » — Jeżeli przez styl mamy rozumieć tylko sposób władania językiem i tokiem wyrażen, nikt zapewne więcej i podobniej od Naruszewicza, nie zbliżył się do Tacyta; lecz jeśli do stylu należy także owa łuna myśli, którą duch autora słowa swoje odziewa, nie tylko dziejopis Polski, lecz nikt, pod tym względem z Tacytem równanym być nie powinien. Entuzjasta Rzeczypospolitej, — namiętny wielbiciel cnót, swobód, wielkich czynów, wielkich charakterów dawnego Rzymu, gdy te już nazawsze minęły były, — świadek upodlenia dni swoich, — Tacyt pisał historią upadającego państwa i próchniejącej społeczności. W historii jego duch goruje, wypadki maleją, nic wielkiego nie obiecują, nic przyszłego. Jeśli nawet tu i ówdzie zabłyśnie jaka prawdziwie Rzymska dusza, to jakby na to jedynie, aby tem bardziej otchłan zgrozy wyświecić. Gorejącem piętrem wyniosłego żalu i gorzkiego szyderstwa stępując obłudność tyranów, podłość senatu, bydlęctwo ludu, czuje historyk, że już z tej ruiny Rzym się nieodrodzi. Nie dla Ojczyzny on pisze!. Podeptane jej dziedzictwo już tylko sumieniowi rodzaju ludzkiego, już tylko zapadłym Germanii lasom przekazuje. Żaden his-

toryk ani gieniuszem, ani rzeczą Tacytowi niepodobny; a styl jego jemu tylko właściwym tchnie uczuciem. — Naruszewicz nie miał gieniuszu Tacyta; — lecz miał jak sam wyraża « dowcipniejszą nad wszystkie umiejętności, miłość narodu. » Naruszewicz pisał Historią nie w konającej, lecz w odradzającej się społeczności, nie bliskich sobie lecz dawnych czasów, i on właśnie pisał *sine ira et studio*. Całą jego namietnością było służyć ojczyźnie wyjaśnieniem i upowszechnieniem wiadomości jej dziejów; co więc nauką i pracą wyjaśnił, to godnie i poważnie opowiedział; w czym u nas nikt go nieprzewyższył, niedorównał mu może. « Powieść swoją, wyraża Lelewel « czarownym użyciem języka, « do stopnia historycznego podnosi, » a niemożem także przemilczeć przeważnego sądu który, w tej mierze, o Naruszewiczu wydaje, najzamożniejszy za naszych czasów w bogactwa języka pisarz. « Ojcu W. X. M. mówi Ossoliński w przedmowie do X. Czartoryskiego G. Z. P. « winniśmy « byli utworzenie owego znakomitego męża, który nie tylko « sławę Parnasu Polskiego wskrzesił, ale moc, powab i do- « statek ojczystego języka z gruzów wydobył. »

Jeśli tedy Naruszewicz roztrząsał, objasnił, i sprostował początkowe dzieje nasze, — jeśli owoc swoich badań w dziele znakomitej rozciągłości wydał, — jeśli w niem za mistrza poszukiwań historycznych, za restauratora języka Polskiego, powszechnie uznawany, — puśćmy więc z dalekiemi wiatrami marne zarzuty: że z nakazu pisał, że bez natchnienia pisał.

## 2) *Że nie Histrią, ale pisał Biografią Królów.*

Jeszcze za życia Naruszewicza, w Niemieckim dzienniku « Polnische Bibliothek » w r. 1787. w drugim Hefcie na k. 63. Recenzent mówi o Historii Narodu Polskiego :

« Zwracając uwagę na tytuł, który autor dzieła swemu na-  
« dał możnaby nieco, i nie bez jakiegoś fundamentu, prze-  
« ciw temu zarzucić. Według tego tytułu, powinnaby to  
« była być Historia, nie Polski, lecz ludu, lecz narodu Pols-  
« kiego; a to ostatnie wyrażenie, ma daleko obszerniejsze  
« znaczenie od pierwszego. Obejmuje bowiem nie tylko po-  
« stępy, któremi Naród do obecnego stanu Państwa przy-  
« szedł, lecz także zmiany i stosunki rządu i kościoła z pań-  
« stwem, ruch handlu, przemysłu, umiejętności i kunsztów,  
« i kombinacją tego wszystkiego w żywym historycznym  
« obrazie, w którym cały ogół dziejów ludzkich można jed-  
« nym rzutem oka ogarnąć. W prawdzie, wiele z wymienio-  
« nych przedmiotów wyłuszczył autor tu i owdzie w uczo-  
« nych i wybornych notach, lecz te rozrzucone rozmaicie,  
« nie stanowią całości; a wiele nawet materii całkiem nie-  
« dotkniętych zostało.» Lelewel z którego powyższą cytacją  
przywodzimy, sam także podobnie uważa. « Że Naruszewicza  
« dzieło lubo nosi tytuł Historii Narodu Polskiego, jest  
« wszelako Historią Państwa Polskiego i Królów jego; jego  
« polityki, zajęć i stosunków z mocarstwami okolicznemi,  
« oraz spraw monarchów i Xiążąt, ich familii, wojen i trak-  
« tatów. Polityka wewnętrzna tak kościelna, jak ściągająca  
« się do mieszkańców tyle tylko że nadmieniona, ile ma ścis-  
« ły, z powszechnemi Królów i Państwa poruszeniami zwią-  
« zek. » Autor krótkiej lecz porządnej wiadomości o życiu  
Naruszewicza, w Rozrywkach Panny Tańskiej, toż samo  
powtarza « Nieodpowiada zupełnie Naruszewicz w dziele  
« swoim tytułowi jego; napisał on raczej Historią Królów  
« Polskich, a nie Historią Narodu. Rzadkie w nim bowiem  
« ogólne opisanie, zwroty na spłynione wieki, porównania  
« jednego okresu czasu z drugim. » Więc także Professor  
Wiszniewski, a krócej i absolutniej: « Naruszewicz, nie



« Historią Narodu Polskiego, lecz chronologiczną Biografią  
« Piastów napisał. »

Przystępując do wielkiego dzieła, Naruszewicz zdał był sam przed sobą sprawę z obowiązków przyszłego powołania swego, i w podanym Królowi Memoriale względem pisania Historii Narodowej, wskazując jakich materiałów mu potrzeba, wskazał całą rozległość missii historyka Polskiego. « Nie jest to rzecz mała » słowa są jego « pisać Historią « wielkiego, dawnego, z różnych prowincij, sobie często- « kroć nieprzyjaznych złączonego, a to jeszcze w rządzie « pomieszany tysiącem wpływających intryg i fakkij, « w dziejach swoich nieskończenie zagmatwanego narodu.. « ..... Do historii powszechnych przydać należy historie « kościelne, zakonne, mnisze.... historie obrazów nawet « cudownych, boć to i w tych częstokroć pobożnych ramo- « tach, wielkie i ważne, do oświaty ciemnych historii za- « kątów, znaleźć można dowody..... Lecz nie dość na tem « historykowi, wypisać co Polacy i jakim sposobem zdo- « byli, jeśli w ciągu powieści swojej nie ukaże, jak swój na- « bytek w kwitnącym stanie utrzymali, lub go niedbals- « twem i nierządem słabili i utracili. Moc oręża, spadki « dziedziczne, unie, i inkorporacie rozszerzają granice « królestwa; mądre prawodawstwo, rząd wewnętrzny, zdol- « ne do utrzymania onego magistratury, handel, rolnic- « two, rękodzieła i nauki, krzewią one, zdobią, bogacą i « zasilają..... Jeśli Polska miała szkodliwe od postronnej « broni wzruszenia, srodzej ją nierównie wewnętrzne bu- « rzyły zamieszania. Wszystkich zamieszków krajowych, « mianowicie od ustanowienia u nas mieszanego rządu, « były niewyczerpanym źródłem, duma prywatnych ma- « gnatów, bezkrólewia i elekcie Królów, odmiana religii,



« wprowadzenie wiar zagranicznych.... Jako ciała ludzkie,  
« tak wszystkie narody, duchem rządu zasilone, prócz  
« ukrytych w sobie nasion słabości a przypadkowego zew-  
« nątrz poruszenia, mają właściwe krajom swoim przydat-  
« ki. Mówię tu o krajowych obyczajach, o charakterach  
« wieków i ludzi, które nie są tak pospolitą materią, aby  
« historyk nie miał dotknąć tej powierzchownej cechy, czę-  
« stokroć grunt i skłonności narodów wyrażającej.»— Na-  
« koniec z tych wszystkich, pierwiastków « trzeba wykształ-  
« tować rozsądkiem jedno porządne i regularne ciało, i  
« ożywić ten martwy zlepek duchem prawdy. »—

Takim tedy sposobem, Naruszewicz, w prospekcie przed-  
siebranej pracy, pojmował dostatecznie powołanie historyka  
i sam zakresił rozległość obowiązków swoich. Uważmy  
jak ich dokonał; uważmy go nie już jako badacza, nie jako  
pisarza, lecz jako historyka, we właściwym tego wyrazu  
znaczeniu.

Spółeczność ludzi w naród skojarzonych, jest indywidu-  
alną całością; ma właściwe sobie życie, właściwe ku temu  
organa i ich służebności. Życie narodu objawia się zew-  
nątrz w przygodach, wiążących się nieprzerwanym, acz  
często utajonym, łańcuchem. Z nich wyrabiają się warunki  
i siły życia, obecnego i przyszłego.—Z tąd wysokie powoła-  
nie historii, z tąd historia jest najgłówniejszą częścią litera-  
tury narodowej.—Zapisywać cząstkowe, pojedyncze wy-  
padki, wyosobnione z ogółu przygód narodowych, jest to  
dziełem Kronik, Pamiętników, Gazet, Nagrobków.—Zba-  
dać i zrozumieć następstwo wypadków społecznych, ocenić  
mnogość i dalekość przyczyn, które na nie wpływają,  
związać je w ciąg i w całość tak, jak się ciągnęły i wiązały

w rozwijaniu się swoim; w tem rozradzaniu się przygód, wydobyć na jaw prawo ich następstwa, i rozjaśnieniem przeszłości rzucić ostrzegający promień na przyszłość, — to powołaniem jest, to głównym celem historii. Kto tego zadania społecznego ściśle dopełni, jakiejkolwiek chwyci się metody, jakkolwiek siłę pisarską okaże, będzie on historykiem. — W Kronikach i innych podobnych pomnikach, napotykamy także pewny ciąg wypadków, pewne politykowanie i filozofowanie, i często urok pęzla, który z żywego maluje; — lecz tu brak całości, prawdę uszczerbia, — namiętność sąd krzywi, — bliskość wypadków fałszywą wielkość im nadaje. Tu są zeznania świadków; — w Historii sumienie i wyrok sędziego.

Naruszewicz zaczyna historią swoją od chwili gdy Polska staje się chrześcijańskim, Europejskim i w krótkce potężnym narodem; — prowadzi ją przez cztery wieki rozlicznych przygód, którym tak zewnątrz jak wewnątrz podlega; — tu stan kraju, polityczną, duchowną i wojskową organizacją jego wyjaśnia; — tam sprawy i walki z cisnąciami od zachodu i wschodu sąsiadami wyłuszcza; — w całym tym czasie przeciągu, na czele narodu, ukazuje panującą dynastią, i w przygodach tronu upatruje spólność przygód narodu; — w wielkości władzy Króleskiej wielkość państwa, — w rozdziale jej, zaród wszystkich prawie nieszczęść naszych; — w restauracji tej władzy restauracją Polski. Co w kronikach, co przed nim, było fałszywem, poprawił, — krzywem, sprostował, — opuszczonem, dodał, — rozsypanem, spoił, — i « dał narodowi historią. »

Niezaprzeczałimy zarzutom sprawiedliwie czynionym badaczowi, w historyku doskonałości nieobwołujem. Hume

wskazywany nie dawno za wzór historyka, dziś ustępuje nowemu imieniowi. Professor Berliński kruszy i obala powagę najwspanialszego dziejopisa Rzymu. Imię i sława Naruszewicza pozostaną w Polsce, lecz Historia Piastów będzie zapewne kiedyś gruntownie napisaną. — Największa wina Naruszewicza ztąd podobno pochodzi, że pierwszego Tomu niewypracował, — nie tak dla naszej nauki lecz dla swojej własnej, — nie co do dziejów Słowian w ogólności, — lecz co do fundatorów Polski, Lachów i Chrobatów. Niezgåłbiwszy bowiem natury tych ojców naszych, ile przynajmniej mrok czasu pozwalał, Naruszewicz odsłania nam Polskę, jak dramat z pod kurtyny, za kulisami ułożony i przybrany. Pierwsza przecież natura, pierwsze ruchy zarodków państwa, wywierają wszechmocny wpływ na jego skład, na jego instytucie, na jego życie. Jak tedy w Nocy Cereggio, tak w obrazie pierwszych wieków narodu, światło z kolebki rozchodzić się powinno. Naruszewicz pod Mieczysławem opisuje granice Polski, sąsiadów Polski, a nie bada, nie wyprowadza na jaw społeczności, która w tych granicach, wśród tych sąsiadów zamieszkiwała, — wymienia wojsko i jego podział, a niepokazuje ludu, jego stosunków z sobą samym, z ziemią, z władzą. — Pisze dzieje szczepu gminnowładnych Słowian, a nie tłumaczy jak przyszło do tego, iż Król w narodzie Polskim, wolę, siłę i ziemię tych Republikańskich plemion opanował. Przyciśniony koniecznością, w dalszym ciągu historii, Naruszewicz pożycza niewłaściwego światła u Franków i Niemców, ztąd słusznie Lelewel mu przygania że, « co mówi o kmieciach, o nadaniach, o służbie wojennej, « to wszystko obrażone jest myślą o feudalności. » — Nie wdając się w rozważanie innych, mniej ważnych zarzutów, przyznać jeszcze należy, co słusznie upatrują w Historii Naruszewicza, iż się nie wznosi do wyższego filozoficznego sta-

nowiska, — i że w samej tylko polityce szuka przyczyn i skutków.

Takie tedy są główne uchybienia w Naruszewiczu, jako w Historyku. Niebędziem wszakże sprawiedliwi, jeśli znaczną część tych uchybień okolicznościom nieprzypiszem; jeśli nie wejrzym bliżej w stan literatury historycznej i materiałów historycznych, któremi Naruszewicz pracę swoją karmił, — jeśli baczyć niebędziem na ówczesny stan polityczny narodu, który przeważnie wpływać musiał na umysł historyka.

Kiedy Naruszewicz zaczął pisać Historią Polską, wiadomości historyczne bardzo skąpo rozsiane były w narodzie, a literatura nasza historyczna składała się z Kronik Łacińskich, niestarannie wydanych, z niektórych kompilacji mniej więcej wartych, i z elementarnych kompendiów. Większa część skarbów zagrzebana była w manuskryptach; a byt ich nawet był tajemnicą. Biorącemu tedy dziejopisowi pióro do ręki, nim myśleć, kombinować i pisać można było, — trzeba było pierwej, zstępować, za każdym krokiem, z wyniosłego stanowiska historyka i podrzędnymi lub przygotowawczymi pracami umysł swój zatrudniać, suszyć i ostudzać; co tak dobitnie Ossoliński w wyżej już przywiezionych słowach wyraził. — Kiedy już praca historyka postępowała, codzień jeszcze prawie nowe odkrywały się źródła, nowe świadectwa, nowe sprostowania; codzień kapituły, klasztory, i przywatni obywatele przynosili odkrywane dokumenta. Naruszewicz tedy uformowaną nieraz opinią musiał cofać i poprawiać; a wstrząśniony doświadczeniem, nazwyczał się, jak sam wyznawał Czackiemu, powątpiewać o przyjętej już prawdzie. — Możnażli dzi-



wie się temu, gdy pomimo całej gorliwości i wielkich nakładów Stanisława Augusta, dziejopis Narodu Polskiego, jak dziś dopiero wiemy, nie miał w ręku właściwego tekstu Marcina Galla, nie miał Kronik Ruskich, nie miał wielu przeważnych materiałów historii Litewskiej.— W takim stanie rzeczy, trudno było, niepodobnem było, niebezpiecznem było, puszczać historią w bujność filozoficzną, i duchem dworować. Ztąd to owa zimna forma dzieła,—ztąd ów brak sztuki, decyzji, wzniosłości, a jeśli można dodać, brak sumienny,—ztąd wielka część poszukiwań do ciągu dzieła nie wcieliła, — ztąd chronologiczny sposób wykładu, — ztąd powiększej części cały charakter historyczny autora. Na ubogiej dziedzinie literatury naszej wznosi się Pomnik Naruszewicza, jak ów posąg egipski, zimny, niedokończony, wryty, lecz prawdą, powagą, posępnością niejakąś i samym nawet brakiem sztuki, uderzający,

Jak już na początku tego pisma powiedzieliśmy, literatura nasza historyczna, jednocześnie z reformą polityczną, ocknęła się na łoskot szturmującej klęski. Nieodzowną tedy jest i z tego względu sądzić Historią Naruszewicza.

W społeczności anarchicznej, w narodzie sejmującym i sejmikującym, w latach miarkowania się i odradzania, i w latach Rozbiorów, kiedy Naruszewicz pisać zaczął historią, główném być musiało zajęciem, główną troską każdego zacniejszego umysłu, obecna polityka; — w niej główném zadaniem, wzmocnienie budowy społecznej; a do tego najpilniejszą potrzebą, podniesienie władzy rządowej. Potrzeba ta, już z wewnętrznego składu narodowego, z całej historii jasno wyczytywana, ze względu na świeży zamach, i już na dokonany gwałt przez sąsiedne mocarstwa, tém więcej sta-

wała się konieczną, nieuchronną, nagłą. Tymczasem ciemnota, duma, intryga i wszelkie szpetności społeczne, przybrawszy maskę patriotyzmu, i « wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny » za przyczyną wiernej alliantki swojej, napaści zewnętrznej, gnały Polskę w przepaść. Najlepsze nadzieje narodowe przyćmione zostały, gdy po Konstytucjach 1764 zapadły Konstytucie 1767. — Co więc w obecnym czasie ciążyło na sercu dziejopisa, to w Historii, którą pisał, mówić musiało. — Obszerne są dziedziny narodowego życia, i niezbadana rozliczność kształtów jego. Historyk swobodny i próżen trwogi, szuka przyczyn i skutków w moralnych usposobieniach społeczności, i według właściwych sobie pojęć doskonalenia się i postępu, grupuje i opowiada przygody, i na filozoficzne przenosi się pole; — ale kiedy złowieszcze chmury zbierają się nad Ojczyzną, kiedy o śmierć lub życie chodzi, przebaczymy historykowi jeśli w sposobach obecnego ratunku, widzi jedyny gwicht państwa we wszelkiej innej epoce; przebaczymy Naruszewiczowi, że do polemiki z pisarzami Niemieckimi, swoich dni uczucie przenosi « und dass diese Sache der Unterwürfigkeit unter Deutschland, nicht aus ihrem gehörigen Gesichtspunkte betrachtet worden ist »<sup>1</sup>. Czacki, który bystrym okiem umiał obejmować wszelkie pierwiastki mocy i szczęścia narodowego, Czacki, przystępując do kontynuacji Naruszewicza, wyłącznie przecież politycznym względem zaprzątntonim się bydź zdaje; na pierwszej i jedynej karcie, która miała rozpocząć wielkie dzieło, « w Długoszu, mówi, « ledwo kilka razy, w Kromerze mało co więcej, « znajduje się uwag, które w słabości lub mocy rządu okazują źródło znaczniejszych wypadków.... Wady rządu,

<sup>1</sup> Słowa recenzenta Niemieckiego w Polnische Bibliothek, 1778.

« moc sąsiadów przygotowały zagładę ludu, który, ... uczy  
 « przygodami, iż łatwiej jest podnieść się do mocy, ... niż  
 « trwać tęgością rządu, ubezpieczyć los pokoleń. » —  
 Wyznać jednak należy, i nawet zarzucić można Narusze-  
 wiczowi, iż owej myśli politycznej, myśli rządowej, nie ma  
 na należytem ciągle baczeniu. Jak dalece wszakże był nią  
 przejęty, są bijące tego w innych jego pismach ślady, chce  
 mówić w poezii. Jest u niego jedna Oda, pod tytułem: *Głos*  
*umarłych*, w której, żywymi słowy maluje się polityczne  
 uczucie historyka, i to głębokie przekonanie, do poezii pod-  
 niesione, które stanowić miało główną myśl dalszego ciągu  
*Historii Narodu Polskiego*, a kontynuatorom następnym  
 w spadku niejako przekazaną. Poważne wiersze Narusze-  
 wicza « *graves Camenæ* » mało dziś czytowane. To uspra-  
 wiedliwi nas, jeśli z nich wypis, nieco nawet przydłuższy, dla  
 objaśnienia rzeczy, zamieszczamy. Poeta dziejopis, idzie mię-  
 dzy groby przodków, wzywa ich świadectwa, i słyszy ich  
 głos :

W kręgu wiecznego osadzeni świata  
 Patrzym na ziemne z wysoka mieszkańce ;  
 Głos żalów waszych i tu nas dolata,  
 Gdzie nieprzebyte usypawszy szańce  
     Twórca, na oddział błędu od istoty,  
     Nam dał doznawać, wam dociekać cnoty.

Czegoż się błędny uskarżasz narodzie,  
 Los twój zwalając na obce uciski ?  
 Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie  
 I bolej na jej oplakane zyski.  
     Żaden kraj cudzej potęgi niewabił,  
     Który sam siebie pierwiej nie osłabił.

Ztargawszy węzeł pokoju i zgody  
 Niegdyś w najwyższej władzy osadzony,  
 Rozbiegliście się jako liche trzody  
 Bez wodza, rządu, rady i obrony.  
     Ostygło dobra publicznego serce!  
 Albo pochlebce, ... alboście osczerce.

Cóż kiedy, niesfor głów tysiąca, zrobił? —  
 Wiążąc beczynne monarchów ramiona,  
 Zdierał publiczność, swe prywaty zdobył,  
 Szerzył ze starostw dziedziczne imiona,  
     I pod pozorem wolności mniemanej,  
 Określał króle, a mnożył tyrany.

W niczem ojczyzna odtąd nieurosla,  
 Jako się członki rozprzęgły od głowy;  
 Stracił kmieć przemysł, upadły rzemiosła,  
 Włożyła w pochwy Themis miecz surowy,  
     Kapłan dla zbioru, pan został dla zwady,  
 Król dla pozorów, żołnierz dla parady.

Święte Jagiełłow i Piastowe zbioru,  
 Na pastwę dumy nیکczemnie zmienione,  
 Gnuśne próżniaków uzłociły dwory,  
 Albo w stołowych zbytkach ponurzone.  
     Zginęły z królów odarte łupieżę,  
 A wiatr roznosi zamki ich i wieże.

Zbrojnych zastępów ogromne szeregi  
 Pod jedným berłem ledwo kto policzy.  
 Drżały przed niemi oba morza brzegi,  
 Gdzie im Dniepr z Wisłą pławi swe zdobyczy:  
     Dziś — ni rycerstwa, ni wojennej sławy,  
 Chociaż się liczne podniosły buławy.



Pod jednej matki skrzydła rozpostarte  
 Sierocych piskląt garnie się drużyna,  
 Gdy na nie orlik pazury otwarte  
 Z góry podnosząc uderzać poczyna.  
 Wyście ją z piórek obnażyli marnie;  
 Czymże was w trwodze ta matka ogarnie ?

Niemasz pod słońcem, jak świat stoi światem,  
 Gdzieby się w rządzie większe działy cuda.  
 Po cóż króleskim błyskać majestatem,  
 Jezli beczynna w nim tylko obłuda ?  
 Po co ich szukać, łożąc kosztów wiele,  
 Jeżeli królowie są nieprzyjaciele ! —

Ojciec król !.... czemuż dziecię mu nie wierzy ?  
 Pan !... coż poddaństwo w hołdzie mu oddawa ?  
 Wódz jest najwyższy !.... czemuż bez żołnierzy ?  
 Sędzia !.... gdzież w jego ręku miecz i prawa ?  
 Nędznaż to ziemia, dzika i szalona,  
 Gdzie same tylko w rządzących imiona.

O ! błędna trzodo herbownej gołoty,  
 Co na twe chytre patrząc przewodniki  
 Nie znasz jak z twojej żartując prostoty  
 Klejąc, zrywając, sprzedajne sejmiki,  
 Dla swych cię oni prywat używają.  
 Ty chcesz wolności, a oni ją mają.

Dziedzicznych swobód twierdzą i obronę  
 Za kielich trunku, ukłon bałamutny,  
 Wybierasz posły jasnie oświecone  
 Wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny :  
 Nie tobie oni twoją łowią wędą,  
 Ty plugiem orać.... oni tobą, będą.

Kto tylko wielkim żył na waszym tronie  
 Musiał za pasy chodzić z niewdzięczniki;  
 Zwano go ojcem.... ale już po zgonie,  
 W martwych popiołach między nieboszczyki.  
 Wasz to obyczaj, ciecń, w życia przeciągu,  
 Kłaść im na głowy : kwiat.... aż na posągu.

Dzielny Łokietek co Polskę zjednoczył,  
 Trzykroć ojczystą musiał rzucać ziemię ! —  
 I choć sto grodów murami otoczył,  
 Choć dzikie w kluby praw osadził plemię,  
 Złość i Wielkiego Kazimirza przeciw  
 Czarnemi farby oćmiła na świecie.

Tęsknił Jagiełło nieraz w tej koronie ;  
 Syn jej niepragnał zwlekając czas długi,  
 Zygmunt, choć mówił że śmiało na łonie  
 Poddanych spocznie za liczne wysługi;  
 Targnęliście się po dwakroć nań, dzieci!  
 Buntem we Lwowie, a kulą w stolicy<sup>1</sup>.

Któż twe policzy przykrości Stefanie,  
 O ty północnej siły mężny gromie !  
 Kto trudy twoje Kazimirzu Janie ?  
 Los cię przymusił umrzeć w obcym domie ;  
 Uratowałeś ojczyznę w złej toni :  
 Twoi się na cię porwali do broni !

\*) W Maju 1532 r. Król Zygmunt w Krakowie ciężko chorował. Przychodząc do zdrowia, jednego wieczora, gdy świece w pokoju Króleskim zapalono, a Król stał w oknie, strzelono do niego. Kula nietknąwszy Króla w przeciwną ścianie utkwiła. Na wiele osób padało podejrzenie. Wino-

wajca wszakże mimo ogłoszonej nagrody odkrytym nie został. — Na początku tegoż roku byli w Krakowie posłowie Moskiewscy w licznym orszaku. Niemożnażby owego Królobójczego zamachu na karb missii dyplomatycznej policzyć?

Nad zarzutem Recenzenta Niemieckiego Naruszewiczowi uczynionym, i ciągle potem przez Polaków daremnie powtarzanym, jakoby tytuł: *Historii Narodu Polskiego*, niebył właściwie na *Historii Państwa Polskiego*, położonym, niebędziemy się długo rozwodzić. Jest to istna *kłutnia Niemiecka*. Cudzoziemiec snąc niewiedział że u nas *Naród* nie znaczy tego co *ród* lub *lud*. W logicznym Polskim języku *Naród* ma polityczne znaczenie, i często, a sprawiedliwie za *Państwo* się bierze. Polska, z różnych rodów, w jeden *Naród* zlanych, złożona, innej zaiste była natury jak np. Austria lub Prussy, gdzie *Państwo*, *Narodu* nie znaczy; innej jak Niemcy, gdzie *Naród* widzisz a *Państwa* nieobaczysz. W Konstytucji 3<sup>o</sup> Maja czytamy: *Konstytucia Narodu*, *Religia Narodowa*, *Król głową Narodu*, *Naród* winien wojsku nadgrode; a wszędzie tu: *Naród* znaczy *Państwo*, *État*. *Jus gentium* wytłumaczyliśmy dobitniej, przez: *Prawo Narodów*. Przebaczmy więc pisarzowi Niemcowi pomyłkę; a tylko języka własnego nieuczmy się od cudzoziemców.

Professor Wiszniewski powyższy zarzut powtarza, a odmienną mu nadawszy fizioguomią, do obszerniejszej, daje powód weryfikaty. Naruszewicz, mówi on, nie *Historią Narodu Polskiego*, ale chronologiczną biografią *Piastów* napisał. Dla tych, którzy Naruszewicza nigdy do rąk nie wzięli, a kto wie jak wielu jest takich, zdawać by się mogło, zachwyciwszy krótką sentencją Professora Wiszniewskiego, iż *Historia Narodu Polskiego*, jest spekulacją literacką, tytułem mającą, jakie za dni naszych zwyczajnemi się stały, — że pod poważnym tytułem, Naruszewicz wydał żywoty *Królów*, ad instar owych które w *Dykcjonarzach Biograficznych* i *lexykach konwersacyjnych* napotykamy. Professor Wiszniewski nie miał zapewne takowej intencji,

ale ma jej pozor we wzgardliwości swego wyrażenia. Professor Wiszniewski, chciał tu chyba powiedzieć na przyganę Naruszewiczowi, iż Historią Polską dzieli na periody imionami Królów nazywane, że w ich losach w ich zdolnościach, w ich mężtwie, w ich szczęściu, losy i koleje Narodu widzi. Tak w istocie jest; ależ zaiste, i nie mogło być inaczej. Historia, w życiu Narodu uważana, jest skombinowaną biografią wszystkich jego mieszkańców. W historii tylko roślin lub kamieni niemasz biografii. Ani natury państwa, ani natury instytucji, ani biegu wypadków pojąć i wystawić inaczej niemożem tylko w działaniu osób, a działania osób w Historii, są jak wotowania przez centurie w starożytnym Rzymie, głównych tylko aktorów widać; na czele których, jako sprężyna i skazówka Rząd, a w Królestwie, Król. Z czynami Królów wiąże się to wszystko co wstrząsa, poniża, i podnosi Państwa. Żywot polityczny człowieka który wedle Konstytucji 3<sup>o</sup> Maja nazywał się: « Stanisław August z Bożej łaski i z woli Narodu Król Polski, W. Xże « Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, « Smoleński, Siewierski i Czernihowski, » żywot jego polityczny, acz go nazwiem Biografią, będzie razem Historią Polski. Zły czy dobry, gnuśny czy chrobry, sprawiedliwy czy okrutnik, zawsze Król jest wielkim, a raczej największym dla dni swoich człowiekiem, syntezą swego periodu. W wyobrażeniu Króla jest wyobrażenie Narodu, jest ogólnik dla rozumu, jest symbol dla uczucia, jest widome tętno życia dla ludu. Kiedy na teatrze Warszawskim pierwszy raz grano Horaciuszów Osińskiego; i kiedy stary Horacy, widząc już niewolę przyszlą Rzymu, wołał w rozpacz

Własnego mieli Króla!.....

zawrzał w spektatorach tak niemily dla Pruskiej policji en-



tuziazm, iż w następnych reprezentacjach miejsce to nakazano opuszczać. — Zakwitnąć może w kraju przemysł, podnieść się cywilizacja, głos nawet wolności może zagrzemieć na obradach ludu, — ale kiedy na gmachach rządu puszczyk śpiewa, kiedy w pustyni Holy-Roodu milczą malowane Króle bez następcy, kiedy Pałac Dożów dla Niemca, a Zamek Wazów dla Moskala w gospodę zmieniony, tam śmierć polityczna, tam Państwa, tam niemasz Historii Państwa. — Wolno jest na polu polityki à priori pojmować i urządzać społeczeństwo, rzucać zbawienne nasiona, snuć utopie i marzyć sny na jawie « *somnia vigilantium* »; ale w Historii jest dany grunt, czas, i osoby, i historyk staje się niewolnikiem rzeczywistości. Historii żadnej Monarchii, a mianowicie Historii Polskiej niemożna wyobrazić tak, aby jej kto, gdyby się mu tak podobało, Biografią Królów nie nazwał. Póki Królowie w Polsce byli panami ziemi, wojny, pokoju i woli narodowej, wszystko na nich, złe i dobre, stać musiało; epoka Jagiellońska, wieki szreguie władzy u nas Króleskiej, dość powiedzieć że nosi nazwisko epoki Jagiellonów, Zygmunatów; a wygaśnienie ich rodu, za największą klęskę narodową poczytujęm. Nastały Elekcje. Tu Historia Polski, stała się jeszcze bardziej Historią Króleską. — Król bowiem elekcyjny, był to dożywotni administrator Królestwa, za kontraktem ugodzony; a panowanie jego, od poprzednika i następcy, bezkrólewiami, w których kraj *in statu acephalo* zostawał, wyraźnie odgraniczoném było. Naruszewicz pisząc, tak przezwaną Biografią Piastów, lubo musiał szykować, stosownie do natury rzeczy, dzieje Narodowe; w owych przecież ramach Króleskich, zamieścił to wszystko, cokolwiek, przez kogokolwiek, i jakimkolwiek innym kształtem w Historii Polskiej objętym być zdoła. — Więcej nawet nielekamy się powiedzieć, iż półty porządnej i pewnej

historii mieć nie będziem, póty jej nieochronim od szarpainy politycznej, póki nie będziem mieli takiej, dla dwóch następnych epok, jaką Naruszewicz dla pierwszej napisał.

« Umysł ludzki » mówi Guizot « równie jak wola ludzka, « rwie się do działania, nie cierpi przeszkod, bujać wolno « i wyrokować lubi. Łatwo on zapomina o wypadkach które « mu swobodny polot mitrężą. Lecz zapominając o nich, « nie niszczy ich przeto; trwają one i same się przypomną « oskarżając go o błędy. Jedyny na to ratunek : wyczerpy- « wać odważnie i cierpliwie naukę faktów, a potem dopie- « ro przystępować do ogólników i wniosków..... Jak w ra- « chunku liczebnym, pierwszy błąd pociąga pasmo nieskoń- « czonych błędów, tak w Historii, jeśli w pierwszych pra- « cach nie ogarniem, nie wyluszcym wszystkich wypad- « ków, jeśli damy się uwieść zbyt porywczym wnioskowa- « niom, trudno wypowiedzieć w jaki odmęt błędów popaść « możemy. » — Dla kogoż bardziej, jak dla Polaków, prze- stroga ta potrzebna.

### 3°. *Że Dworak i Podchlebca.*

« Potulny ten dworak » słowa są Professora Wiszniewskiego, « i podchlebca, zarwał coś z nikiemności wieku « w którym żył, i którego owoców doczekał się. » — Dziwna to, że w rozprawie o Historykach za Piastów, mogła nasunąć się rzecz o podchlebstwie! — Snać Pr. Wiszniewski jakoby sam nie ufał wadze azardowanego sądu swego o Naruszewiczu historyku, na Naruszewicza człowieka rzucił cień niemoralności, — ba nawet nikiemności. Zkądże tała zaciętość.

Naruszewicz, syn szlacheckich a ubogich rodziców, oddany do szkół Pińskich, przykładnie się uczył. Zdarzyło się iż w ten czas w Polsce żyli i opływali w dostatki zawołani podchlebcy wszelkich młodych zdolności, Xięża Jezuici i Xiążęta Czartoryscy. Pierwsi przyjęli zacnego studenta do zakonu swojego, drudzy już kleryka, kosztem swoim na naukach we Francji i we Włoszech utrzymywali. Wróconemu do kraju pospieszył także z życzliwością swoją młody Xże Adam General Ziem Podolskich. Naruszewicz wdzięcznym chciał być, i był, już to służąc dobru pospolitemu, już głosząc w licznych wierszach uczucia swoje dla dobroczyńców. W sielance *Folwark*, w postaci i w języku pasterza mówi do Xcia Adama :

Z twojej tyle dobrodziejstw odebrałem ręki  
 Że mi już trudno za nie zdolnej czynić dzięki !  
 Tyś mię, kiedy Pan Wielki, koszary zgromadził  
 I nad swemi jagnięty stróżem cię posadził,  
 Uczynił pod-pastuszym i prac pomocnikiem,  
 Abym chodząc za trzodą bawił ją flecikiem.  
 Flecikiem, którym sobie u Rodanu sprawił  
 Gdzem się z łaski rodzica twego przed tém bawił.  
 Tobiem winien mój Dafni, jeśli pod te czasy  
 Grzmią głosem pieśni moich nadwiślane lasy  
 I mają jakąkolwiek sławę.

W krótkce po tém Xże Adam dał poznać i skutecznie zalecił Naruszewicza Królowi. Od tąd zaczęły się sypać ody u podnóżka Tronu! Był to czynsz właściwym swemu czasowi placony groszem. Można w tém widzieć i naganiać smutną barwę podchlebstwa, a co gorsza, liche po większej części wiersze; lecz też wypadaloby może przyznać intencje

zadne; płaszczenia się zaś tyle cenić, co zwyczajowe *Najniższy Sługa* w listach. Naruszewicz znał Stanisława Augusta Królem swoim i dobroczyńcą swoim. Stanisław August, osobiwie w początkach panowania, stał na hylu jadowitych namiętności; fakcie miały nań wszelkiego rodzaju potwarze. Intruz! Bezbożnik! Despota! były to powszednie tytuły nieszczęśliwego Monarchy. Wśród własnej stolicy porwany, ledwie cudem życie ocala. Na własnych pokojach odbiera od kogoś suplikę, a ta suplika była aktem detronizacji. Jeżeli znowu inny papier odbiera, a na nim wiersze pochwalne, — nie knijmy poecie!... który hymnem do Boga, a pieśnią do ludu, za Królem swoim, grzeszyć bardzo nie może. Wśród tych ciężko oranych panegiryków, wszędzie przecież panuje myśl wysoce obywatelska, pozanowanie władzy krajowej i żale nad podeptaną. Dla tego to i społeczne opozycie konfederackie, podchlebcą nazywały poetę, który nie miłą piosnkę dla anarchistów śpiewał:

Troskliwa stoi władza; — a w niesfornym tłumie  
Zawistnych na się duchów, ledwo radzić umie.  
Zawrót jej ufać niechce! — Żal serce tém głębiej  
Porze, — że ją kołace cudzy — a swój gnębi.  
.....

W domu nieład niesforny i okrutna wrzawa,  
Nic masz siły, krom na się! — Stoją tępe prawa,  
Ledwo kto publicznego dobra palcem tyka;  
Każdy miesza, — a wszyscy wrzeszczą na sternika.  
.....

Jęczymy już na własne, już obce uciski,  
Na słabość narodową, na prywatne zyski,  
Niechże się do poprawy kto ozwie z ochotą,  
Wrzeszczy złość podejrzliwa że: chce być despota!



Podchlebstwo tronowi nie było wadą Polską. Mielśmy na jego miejscu butę republikańską. Na liczném zgromadzeniu w Krzemieńcu, Feliński czytał Barbarę swoją w obec Czackiego. W kłutni Kmity z Tarnowskim, Kmita wyrzuca Hetmanowi że zapomina na dobro publiczne, że stojąc przy Królu dba jedynie o własną prywatę, i wymawia mu podchlebstwo które drogę do łask toruje. Tarnowski mu prze-rywa.

Podchlebstwo... w cudzych krajach;—lecz w naszym... zuchwałość.

Na te słowa, na głos wielkiej prawdy, jak gdyby na sam widok Wielkiego Hetmana, Czacki zerwał się, biegł i ścisnął poetę.

« Zachwycił Naruszewicz nikczemności wieku w którym żył, i owoców się jego doczekał, » pisze Wiszniewski pełne gorzkiej niesprawiedliwości słowa. Wiek ów zaiste nosił cechę wielorakiego zepsucia. Płąsała na froncie życia społecznego niebaczną płochość i górował egoizm; lecz w gruncie, już spoczywały nasiona poprawy. Właśnie w ten czas kiedy Naruszewicz pisał, — między pierwszym rozbiorem, a sejmem Konstytucyjnym, — zaczęły krążyć w masie narodu dobre myśli i szlachetne uczucia; ocknął się głos powinności obywatelskiej. — Liczba robotników w winnicy zbawienia narodowego pomnażała się coraz. Na ten ruch dobrowieszczy, praca Naruszewicza nad dziejami przeszłości, nie była bez wielkiego wpływu. Stół, na którym dzień i noc gorliwy Biskup słęczał, stał się ołtarzem historii, a światło jego padało na dusze polskie. Z nasion, które z innymi zasiewał, doczekał się owoców... ale owoców odrodzenia. — Tak by raczej wypadło powiedzieć.

W stosunkach między Królem a Naruszewiczem widzimy liczne dowody szcerości, wzajemnego afektu i wzajemnego szacunku. We wszelkich więc zewnętrznych oznakach któremi Naruszewicz mógł uczucie swoje objawiać, nie należałoby może chwytąć za słowa na dowód szpetności moralnej którą do podchlebstwa przywiązujem. Jako poeta, Naruszewicz kadził wierszami; jako historyk, uzacnił panowanie Stanisława Augusta pomnikowém dziełem. Król, poecie odwdzięczał się obiadami i dobrém winem; historykowi Króleskimi nadgradami zasługi. Popiersie jego w Zamku umieścił. Medalami i orderami zaszczcił. Dał probostwo Niemenczyńskie, Koadjutorstwo Smoleńskie, Pisarią W. X. Litewskiego, Sekretariat Rady nieustającej, — dalej Biskupstwo Smoleńskie, Biskupstwo Łuckie; a nikt nie powie że nadgradzał podchlebę i za podchlebstwo. — Wreszcie, ślady życzliwości i troskliwości Króleskiej dla historyka, w poufałej między nimi pozostają korespondencii. Umieszczamy tu dwa bilety Stanisława Augusta, które mamy pod ręką.

18 Listopada 1777, Warszawa.

« Świętorzecki oddał mi list W. Pana *de 10 Novembris*. Temuż oddawcy sprawiłem sposobność wyprowadzenia rzeczy W. Pana pozostałych w Warszawie do przyszłego mieszkania jego w podzamczu destynowanego; w którym acz nie najobszerniej, pomieścić będziesz mógł i Sakowicza i Jezierskiego. Jak tu przyjedziesz zaradzimy aby ci *Patres esuritionis* jak ich nazywasz, mieli co i gdzie jeść. Wszelako nie pomrą. Przez przytułek w domu swoim W. Panu dany, poniekąd i Szambelan Jezierski, będzie należał *ad meritum operis* przyszłej historii Polskiej. I co przed tem przysłowie mówiło: *Ne lude*, — *Pińczuki*; to teraz gdy z Pińskiej powieści tak wielkie i pożyteczne dzieło

wynidzie, trzeba będzie mówić: *I Pińczuki, — i lude.* — Jednak lubo ja teraz wszelkie winne oświadczam uwielbienia dla tamtego kraju, przecie już rozumiem że i ty sam, mój Biskupie, będziesz rad, chociaż na parę miesięcy, lub też i na kwartał, Pińskie piskorze na Frykasy Tremona zamienić; czego ja z serca życzę i tobie i sobie. »

6 Lipca 1778, Warszawa.

« Mappy przez WPana uprojektowane, jak mają przyjść do wysztychowania, naradzam się z Pertesem Geografem moim..... Bardzo to jest dobrze że samo *Corpus* Historii Polskiej poprzedzić chcesz tym jak to nazywasz *Przedsionkiem*, któryby zawierał obraz Sarmackich dawności; tylko cię proszę bardzo żebyś się *excessivè* w tym przedsionku w obszerność nie wylewał, i żebyś miał to przed oczyma, że nie tylko dla sławy swojej, ale prawdziwie dla nauki i pożytku spółziomków swoich, jam pożądał, a tyś się podjął, wystawić *Opus historicum* Dziejów Polskich; a że gdy zbyt długo będziemy się nad przedsionkiem bawić, to samego Pałacu i niedożyjemy..... Kwartał pensii W. Pana i X. Sakowicza, komu mam oddać, niech wiem od W. Pana. »<sup>1</sup>

W literaturze naszej historycznej, za ostatnich czasów dwa nad innymi gorują imiona: Naruszewicz i Czacki; tém do siebie jedynie podobni, że na swojej wyżynie, dwaj tylko sami widziani; a z resztą zupełnie różni usposobieniem, rodzajem życia i sposobem pracy. Naruszewicz napisał Historię Polską, Czacki Historii nie pisał. Naruszewicz zbadał wieki Piastowe; Czacki zajmował się epoką Jagiel-

<sup>1</sup>Wypisano to z własnoręcznych brulionów Króla Stanisława, które znajdowały się w Bibliotece Puławskiej.

łoiską. Naruszewicz w zakonném ćwiczeniu wychowany, zajęty szkolném nauczaniem, literaturą starożytną, w dojrzałym dopiero wieku oddał się nowym dla siebie pracom historycznym; Czacki od pierwszej młodości poświęcony życiu publicznemu, za każdym krokiem napotykał konieczność badania dziejów ojczystych. Naruszewicz od nizin, od dat, od pracowitej krytyki wznosił się do powagi Historyka; Czacki z wyżyny narodowej, z prawodawstwa, zstępował na pole erudycji i żywym światłem rozjaśniał Historią. Historia Narodu Polskiego jest jedyną, wielką zasługą Naruszewicza; Czacki, gdyby nic nie pisał, należałby zawsze do tych rzadkich ludzi których Opatrzność zsyła Narodom w upadku, gdy nie upadają na wieki; którzy jaśnieją w mroku nieścześnie, jak znak miłosierdzia na chmurach potopu. Czacki. w zawodzie historycznym, sam porównywał się z Naruszewiczem, Nauczycielem go swoim mienił, i w natchnieniu skromności, wyższość mu nauki przyznawał. Porównywał ich Lelewel; obu wysoce słauił, i różnice sprawiedliwie wykazał. Professor Wiszniewski w rozprawie o Historykach epoki Piastów, przyzywa z wieków Jagiellońskich Czackiego, a zdaje się, na to jedynie, aby Naruszewicza poniżyć. Czy taka pochwała byłaby miłą żyjącemu Czackiemu, odwołuję się do przypomnień autora. — Czyby raczej nie wołał Czacki, na ucznia swego, na młodziana nadziei: « Parce pias « scelerare manus! » — Czyby mu nie mówił: « Szanuj « dziejopisa, który pierwsze wieki Polski przekazał nauce « naszej i nadziejom naszym. Pomnij sam i drugich nauczaj « iż: Przystojniej i milej mówić o zasługach « — które nigdzie prędzej nie idą w zapomnie- « nie jak u nas — niż o pomyłkach<sup>1</sup>. Na gro-

<sup>1</sup> Słowa samegoż Professora w jednym z przypisków do Me. Wiszniewskiego o Sniadeckim, tody Bakona.



« bowcu Naruszewicza , gdzie wdzięczność pokoleń Pols-  
 « kich zapisana będzie , nie ryj dłutem wyszukanej przy-  
 « gany : że gnuśnik , że niedołążny , że podchlebca.—  
 « Dziejopis potężnej Rosssii, dla Naruszewicza, uczył się  
 « języka Polskiego.— Póki imie Polski będzie  
 « w dziejach, póty Historią Naruszewicza  
 « z wdzięcznością wziąć należy. »<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Słowa Czackiego, we wstę-  
 pie do Historii. Wstępu tego ma-  
 my u siebie Autorgaf, nieco od-  
 mienny od drukowanego w Krze-  
 mięncu, r. 1816, przy pochwale  
 Czackiego przez Prałata, dziś po-  
 dohno, Biskupa Osińskiego.—

Karamzin w liście 2. Sierp 1810.  
 do Czackiego, prosząc go o przy-  
 słanie Rozprawy o Żydach « Na-  
 « ruszewicz » mówi, przymusił  
 « mię do nauczania się Polskiego  
 « języka, będę więc mógł Pana  
 « rozumieć. »

KONIEC NUMERU I.

étais allé la sacrifier. Il y a douze heures que tu l'as tuée.

— Mais, hier soir, cette femme que j'ai vue là...

— C'était moi; reprit le Diable en riant; une sorte de pitié m'avait pris pour cette femme, et je suis venu jouer la scène qui aurait eu lieu si elle t'eût attendu. Je m'en suis assez bien tiré, ce me semble.

— Et cette lettre?

— C'est un autographe de ma main; tu pourras en mettre un fac-simile dans tes mémoires.

— Misérable! misérable que je suis! s'écria Luizzi, que de crimes, que de crimes! et je ne puis les réparer!

— Tu le peux, repartit le Diable en caressant Luizzi de la flamme de ses regards comme une coquette qui veut persuader un niais, tu le peux, car il te reste encore deux devoirs d'honnête homme à remplir: le premier, de veiller sur l'enfant de ton père, que la malheureuse Sophie

Main body of faint, illegible text in the upper section of the page.

Section header text in the middle of the page.

Main body of faint, illegible text in the lower section of the page.

# OBJĄTEK NUMERU I.

## I.

1. PODRÓŻ KONTARYNIEGO PRZEZ POLSKĘ DO PERSI, 1474—77. . . . . str. 1—15
2. PAMIĘTNIKI X. JĘDRZEJA KITOWICZA, 1751—1787. . . . . 16—96
3. POSELSTWO HR. D'AVAUX DO POLSKI, 1635.

Memoriał króleski 10 Kwietnia 1635. — Hr. d'Avaux do ojca swego 16 Czerwca. — Memoriał króleski 11 Sierpnia. — List Hr. d'Avaux 2 Września. — Raport Hr. d'Avaux do Króla 15 Września, — do Kardynała Richelieu 15 Września, — do Bouthiller 15 Września. — Szyk bojowy armii Polskiej. — Memoriał króleski b. d. — Ojciec Józef do Hr. d'Avaux 8 Października. — Tenże do tegoż 10 Października. — Lubwik XIII do Senatorów Polskich. — Ludwik XIII do Władysława IV. — Hr. d'Avaux do Jakóba Sobieskiego. — Memoriał króleski 11 Grudnia (projekt traktatu zaczepnego i odpornego Francji z Polską). . . . . str. 97—103

### 4. AKTA KONFEDERACJI BARSKIEJ.

List Józefa Puławskiego do Biskupa Kamiennego 22 Stycz. 1768. — List tegoż do tegoż, 5 Lutego 1768. — Oświadczenia b. d. — Instrukcja dana Generalowi Mokronowskiemu do traktowania z Konfederatami, 31 Marca 1768. — List Króla do Andrzeja Zamojskiego odwołujący go od konfederacji.

str. 102—186

### 5. DEPESE WILHELMA GARDINERA, 1792.

Depesze te Rezydenta Angielskiego w Warszawie, adresowane do Lorda Grenville Ministra Spraw wewnętrznych w r. 1792 pod datami 17, 21, 31 Października, 7, 14 Listopada. . . . . str. 187—200

### 6. KONGRES WIEDENSKI.

Memoriał H. Pozzo di Borgo przedy Cesarzowi Aleksandrowi w Wiedniu 1814, przeciw zamierzeniu utworzenia Koalicji trójczłonnej. . . . . str. 201—231

## II.

### WIERSZE.

Pieśń Konfederacka. — Na iluminacji Ludwika, 1795. — Zabłocki do Ministra pewnego. — Zabłocki do Krasinskiego. — Niemcewicz, Satyra, Imieniny X. 5. Z. 8. . . . . str. 232—236

### POCZET ARCYBISKUPOW I BISKUPOW POLSKICH.

str. 237—240

## III.

### OWADY MIE NARUSZEWICZY.

str. 241—247







DK

Sieńkiewicz, Jan Karol

414

Skarbiec historii polskiej

A2S44

t.1

PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C  
39 11 12 14 02 018 2